

PRZEGLĄD HISTORYCZNO- -OŚWIATOWY

**Kwartalnik
Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego
i Związku Nauczycielstwa Polskiego
poświęcony
dziejom oświaty i wychowania**

Rok LII 3–4 (205-206) 2009

RADA REDAKCYJNA

SŁAWOMIR BRONIARZ, JERZY DOROSZEWSKI,
RENATA DUTKOWA, WIESŁAW JAMROŻEK, JÓZEF KRASUSKI,
LECH MOKRZECKI, STEFANIA WALASEK,
EDWARD WALEWANDER

REDAKCJA

MARIAN WALCZAK (redaktor naczelny)

STANISŁAW MAUERSBERG, JÓZEF MIĄSO,
TADEUSZ W. NOWACKI, KAROL POZNAŃSKI,
WITOLD CHMIELEWSKI

SEKRETARZ REDAKCJI

STANISŁAW MAUERSBERG

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

PIOTR LENARTOWICZ

OPRACOWANIE TECHNICZNE

MAJA WITKOWSKA-CIEPLUCH

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego



WYDAWNICTWO PEDAGOGICZNE ZNP Spółka z o.o.

25-610 Kielce, ul. Jagiellońska 23

tel. 041 346 21 81, tel./faks 041 346 21 80, dział handlowy 041 366 07 01

www.wydped.com.pl, e-mail: wpznp@wydped.pl, redakcja@wydped.com.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

STANISŁAW LUDWIK KROWICKI: Przedrozbiorowy podręcznik geografii przyczyną protestu posła rosyjskiego	5
Ks. CZESŁAW GALEK: Metody nauczania w gimnazjach II połowy XIX w. w świetle polskiej literatury beletrystycznej i pamiętnikarskiej	12
RADOSŁAW SZTABA: Zakonne zakłady opieki nad dzieckiem we Lwowie w latach 1861–1939	35
JAROSŁAW JASTRZĘBSKI: Prywatne szkolnictwo akademickie II Rzeczypospolitej ...	52
TERESA JAROSZUK: Szkoła trudów i nadziei. Edukacja w seminarium nauczycielskim w świetle wspomnień Stanisława Orła	62
JERZY DOROSZEWSKI: Niższe szkoły rolnicze na Lubelszczyźnie w latach 1944–1948	77
WITOLD CHMIELEWSKI: Sprawa nauki religii w szkole w okresie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej	89
PIOTR KARDYŚ: Polska epika rycerska w edukacji szkolnej	105

MATERIAŁY

EUGENIUSZ PIWOWARSKI: Opinia Ministerstwa Spraw Wojskowych z 1934 r. o programach nauki w publicznych szkołach powszechnych oraz w gimnazjach państwowych	111
AGNIESZKA GRĘDZIK-RADZIAK: Lista polskich nauczycieli z ziem południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, ofiar represji niemieckich w latach 1941–1944, (cz. II a)	119
ANNA PASZKOWSKA: Z badań nad działalnością i dorobkiem Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku po 1946 roku	163

RECENZJE

<i>Gdańskie Gimnazjum Akademickie</i> , t. I–IV, Gdańsk 2008, s. 1564 – HANNA MARKIEWICZOWA	176
Bogdan Szyszka: <i>Mecenat oświatowy Zamoyskich 1784–1939</i> , Zamość 2009, s. 236 – JERZY DOROSZEWSKI	183
Kazimierz Puchowski: <i>Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Studium z dziejów edukacji elit</i> , Gdańsk 2007, s. 636 – STANISŁAW OBIREK	186
Joanna E. Dąbrowska: <i>Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej</i> , Białystok 2008, s. 317 – HANNA MARKIEWICZOWA	191

Adam Massalski: <i>Słownik biograficzny. Nauczyciele szkół średnich rządowych męskich w Królestwie Polskim 1833–1862</i> , Warszawa 2009, s. 560 – EWA KULA	194
Kazimierz Rędziński: <i>Szkolnictwo galicyjskie na uchodźstwie wojennym (1914–1918)</i> , Częstochowa 2008, s. 246+XXV – JERZY DUDA	198
<i>Polskie dzieci na tułaczach szlakach 1939–1950</i> , red. J. Wróbel, J. Żelazko, Warszawa 2008, s. 340 – WITOLD CHMIELEWSKI	201
KRONIKA	
MARIUSZ BRODNICKI: Wystawa <i>Korczak i jego dzieło</i>	207
KS. CZESŁAW GALEK: Międzynarodowe sympozjum: <i>Biskup lubelski Marian Leon Fulman – pedagog trudnych lat</i> , Lublin, 13 stycznia 2009 roku	209

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Przegląd Historyczno-Oświatowy
2009, nr 3–4
PL ISSN 0033-2178

STANISŁAW LUDWIK KROWICKI
Warszawa

PRZEDROZBIOROWY PODRĘCZNIK GEOGRAFII PRZYCZYNĄ PROTESTU POSŁA ROSYJSKIEGO

Chodzi tu o wydany w 1768 r. (o objętości ok. 600 stron) tom pierwszy *Geografii czasów teraźniejszych albo Opisanie naturalne y polityczne Krolestw, Państw, Stanow wszelakich, ich rządu, praw, rzemiosł, handlu, przemysłu, przymiotów, obyczajów &c. Ku pożytkowi narodowej młodzi wydanej*. Dzieło przeznaczone było przede wszystkim dla synów szlacheckich kształcących się w jezuickim „Collegium Nobilium” w Warszawie. Korzystać z niego mogli także uczniowie innych szkół średnich oraz osoby dorosłe, gdyż w licznych notkach i przypisach znaleźć można było szereg cennych wiadomości politycznych (początki władzy, formy ustrojów, cel państwa, prawa i jego rodzaje, pojęcia suwerenności państwowej, różne religie i sekty itp.) oraz statystycznych, niezbędnych także dla uczonych, ale i polityków¹.

Autorem podręcznika był pochodzący ze Żmudzi twórca i rektor wspomnianego kolegium, ks. dr Karol Wyrwicz (1717–1793). Po ukończeniu w 1740 r. filozofii w Akademii Wileńskiej został nauczycielem w szkołach jezuickich w Wilnie i Pińsku, ucząc gramatyki, „humaniorów” (czyli przedmiotów ogólnokształcących) i wymowy. Potem studiował teologię, a po wyświęceniu na kapłana uczył w Krożach, w gimnazjum Chodkiewiczowskim. Tam dostrzegł go spolszczony magnat i kronikarz inflancki Jan August Hylzen, potomek dawnych rycerzy Zakonu Kawalerów Mieczowych, którzy poddali się Polsce i Litwie za Zygmunta Augusta, autor polskiego dzieła o historii Inflant. Ów Hylzen uczynił Wyrwicza swoim spowiednikiem, a w kilka lat później zabrał z kolegium nowogrodzkiego, powierzając mu wychowanie jedyne go syna – Józefa Jerzego. Ks. Wyrwicz mógł do woli korzystać z bogatego i wielojęzycznego księgozbioru wojewody i senatora w Dyneburgu i Połocku, rozwinął zainteresowania geograficzno-historyczne, poznał języki obce (dotąd znał tylko francuski). W latach 1751–1757 z młodym Hylzenem zjeździł niemal całą Europę Zachodnią, a zakon jezuicki dał mu specjalną instrukcję, żeby

¹ Por.: *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego w Polsce. Wybór artykułów*, Kraków 1994, s. 177.

podpatrywał organizację, metodykę i programy znakomitych akademii i zakładów kształcenia, by później móc w Polsce zreformować szkoły jezuickie, jak 10 lat wcześniej z pijarskimi uczynił to ks. Stanisław Konarski.

Jeszcze większe możliwości zyskał ów jezuita, gdy Hylzenowie przenieśli się do Warszawy, a jego dawny uczeń został wojewodą mińskim. Wyrwicz – już znany erudyta – został przedstawiony nowemu królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i z jego upoważnienia jeździł do Wiednia w sprawie pozyskania tamtejszego dworu dla koncepcji małżeństwa króla polskiego z którąś z arcyksiężniczek austriackich. Choć sprawy nie doprowadził do pomyślnego skutku, Stanisław August niezmiennie darzył go szacunkiem, a jezuita został stałym uczestnikiem obiadów czwartkowych. Będąc profesorem, a następnie rektorem nowo otwartego szlacheckiego kolegium jezuickiego na Starym Mieście, doprowadził do jego rozkwitu. Z najdalszych stron zjeżdżała tam młodzież szlachecka, i to w takiej liczbie, że konwikt nie mógł ich pomieścić. Król chciał mu nowy gmach stawiać, ale przeszkodziła w tym bulla papieska znosząca zakon jezuicki, co stało się przyczyną powstania Komisji Edukacji Narodowej.

Za pracę organizacyjną w reformowaniu szlacheckiego kolegium jezuickiego i literacką w 1772 r. król nagroził Wyrwicza wybitym na jego cześć medalem. Przedstawia on popiersie rektora kolegium z napisem w otoku: *Carolus Wyrwicz Rector Collegii Nobilium Varsaviensis Societatis Jesu*; na rewersie napis brzmi: *Juventutis institutione scriptisque de Patria et litteris bene merenti Stanislaus Augustus Rex MDCCLXXII* [czyli: Karol Wyrwicz, rektor warszawskiego kolegium szlacheckiego jezuitów; wychowaniem młodzieży i pismami wielce dla Ojczyzny i nauk zasłużonemu, Stanisław August król 1772 r. – przyp. S. L. K.]. Żeby Wyrwicza zatrzymać w Warszawie po rozwiązaniu zakonu jezuitów, król ofiarował mu nowo założone probostwo kościoła św. Andrzeja, a Komisja Edukacyjna zaakceptowała jego kolegium².

W ówczesnej edukacji szkolnej geografia była połączona z historią, stąd dzieło Wyrwicza zawierało także obfite treści historyczne, a ponadto wiadomości astronomiczne, polityczne, prawne, ekonomiczne i przyrodnicze, świadczące o erudycji i pracowitości autora. Znalazły się tam nawet elementy faunistyczne. Oto jak dokładnie ks. Wyrwicz pisał o reniferach, które nazywał *rafinetami* (s. 526): „*Rafinet*” a[l]bo właściwiey *ieleń Lapoński* (po Francusku „*Renne*”, „*Rhenne*”, po łacinie „*Rangifer*” podług Linneusza) [...] *iest podobny do ielenia z postaci, wielkości y części zwierzęcych ułożenia, rogi mający sękowate, na przód wpuszczone, przy głowie okrągłe, w górze rozplaszczone a przy końcu zaostrome, sier[ś]ci burey, która iednak według pory roku się odmienia. Samica ma także rogi, ale dalekomnieysze y drobnieysze, okryte sier[ś]cią do puchu podobną. Z kopyta „rafinet” rozdwoionego ma podobieństwa wielkie do bawołu: czy z wolna idzie czy szybko bieży, zawsze stawami goleni czyni szelest podobny temu, które wydaią kamyczki iedne na drugie prętko spadające lub orzechy łuszczone; ten szelest myśliwcom pokazuje „rafinetów” dzikich stanowiska.*

Geografia czasów teraźniejszych... t. I. ograniczała się jedynie do naszego kontynentu. Opisując państwa europejskie, Wyrwicz podaje dane o ich obszarach, podziale

² J. Poplatek, *Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1973, s. 244.

politycznym, miastach, żywności, handlu, charakterze ludności, ustroju, prawach, wielkości *potencji* (wojsku), orderach itp. Prusy opisuje osobno, jakby nie były członkiem Rzeszy. A oto tytuły rozdziałów poświęconych powyższej tematyce: *O państwie Papieskim; O państwie Krola Oboiey Sycylii; O państwie Kawalerow Maltańskich; O państwie Cesarza Niemieckiego; O państwach lennych Rzeszy Niemieckiej; O Państwie Tureckim; O państwach Monarchii Moskiewskiej; O Królestwach Francuskim, Hiszpańskim, Portugalskim, Angielskim, Sardyńskim, Węgierskim, Szwedzkim, Duńskim, Pruskim*.

Na tym się tom pierwszy urywa. Kończy go obszerny indeks rzeczowy. Nie ma więc Polski i Litwy, dla których był przeznaczony tom drugi. W kolejnych natomiast tomach autor planował scharakteryzować pozostałe części świata i omówić znajdujące się tam państwa. To jednak nie nastąpiło. Biografowie i historycy literatury zaniechanie przez Wyrwicza wydania dalszych tomów tłumaczą wzmożonymi represjami politycznymi posła rosyjskiego w Warszawie, a w istocie rezydenta imperatorowej „Wszehrosji”, Katarzyny II i wielkorządcy, księcia Nikołaja Wasiljewicza Repnina (1737–1801). „Zasłynął” on z brutalnych metod (aresztowanie i wywiezienie do Rosji czterech opozycyjnych senatorów), za pomocą których narzucił Rzeczypospolitej na sejmie 1768 r. tzw. prawa kardynalne i rosyjskie gwarancje ustrojowe, oraz objęcia indeksem wspomnianego podręcznika³.

Informacje o proteście rosyjskiego posła podają niektóre encyklopedie, w tym także wydawane w czasach PRL. Przyczyny każą się domyślać. A może w ten sposób „zapraszają” do lektury dzieła. Już współcześni Wyrwiczowi twierdzili, że powodem, dla którego jezuici musieli tom pierwszy geograficznego podręcznika wycofać, był jak najbardziej uczciwie zaprezentowany obraz *Monarchii Moskiewskiej* (s. 278–289), a zwłaszcza charakterystyka stanu kultury i przymiotów *narodu Moskiewskiego*. Współczesny Wirwiczowi Franciszek Ksawery Dmochowski, autor rozprawki *Wiadomość o życiu i pismach Karola Wyrwicza*, takie daje świadectwo sprawie: *Słyszałem od osób świadomych owoczesnych okoliczności, że wykład prawdziwy rządu iednego sąsiedzkiego mocarstwa nie podobał się iego posłowi, i z tey przyczyny dzieło nie tylko nie było dokończone, ale pierwszego tomu exemplarze prawie zatracone*⁴.

Wyrwicz przerwał zaplanowane prace i jeszcze raz napisał podręcznik, i to w formie tak skondensowanej, że wszystko zawarł w jednym tomie. Opublikował go w 1773 r. Na ponad 700 stronach zawarł całość wiedzy geograficznej. Zatyłował go: *Geografia powszechna czasow terażnieyszych Albo Opisanie krótkie kraiów, ich położenia, płodu ziemnego, skłonności obywatelów, handlu, obyczajów &c.&c. Z nayświeższych wiadomości, Kraiopisarzów, i Wędrowników zebrana. Ku pożytkowi Młodzi Narodowej na szkoły publiczne wydana*. Do naszych czasów zachowały się w większych bibliotekach egzemplarze z datą 1770 bądź 1773 i późniejszą (pisane oczywiście cyframi rzymskimi). Dwa pierwsze są faktycznie tą samą edycją, bo nie można było wydać książki w 1770 r., skoro są w niej opisane fakty z lat 1771 i 1772 (najwidoczniej w trakcie przygotowywania składu do druku wypadły końcowe „pałki” cyfry rzymskiej roku wydania: MDCC-LXXIII).

³ Por.: *Dzieńców wieków geografii polskiej. Wybitni geografowie polscy*, red. B. Olszewicz, Warszawa 1967, s. 126.

⁴ F. K. Dmochowski, *Wiadomość o życiu i pismach Karola Wyrwicza*, w: „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1803, t. 11, s. 368.

Działalność Repnina doprowadziła do zawiązania w 1768 r. konfederacji barskiej skierowanej przeciwko Rosji. Za dopuszczenie do niej oraz romansowanie z księżną Izabellą Czartoryską (prof. Stefan I. Możdżeń pisze wprost, że księżę Adam Jerzy był owocem tego związku) w tym samym roku Repnin został z Warszawy odwołany. Nie poszedł jednak w „odstawkę”. Caryca wysłała go na front turecki, gdzie jako generał wślawił się militarnymi i politycznymi zwycięstwami, przyłączając kolejne tereny do Rosji. W okresie powstania kościuszkowskiego dowodził armią rosyjską na Litwie, a w latach 1795–1797 jako generał-gubernator ziem litewskich wcielonych po III rozbiórze do Rosji nadzorował m.in. tamtejsze szkolnictwo.

Jeśli chodzi o interesujący nas podręcznik geografii, to autor zmianę koncepcji jego edycji uzasadniał tym, że pierwsza książka nie była stosowna *do pospolitego [...] używania [...] młodzieży kraiowej w szkołach publicznych i domach prywatnych edukującej się [...]. Więc prostszym i do pojęcia łatwiejszym należało je ułożyć sposobem; iaki rozumieć iż się znajduje w tej „Geografii” z najswieższych wiadomości, Kraiopisarzów i Wędrowników wyciągniętych, i na publiczne szkoły zebranych*⁵.

Już wspomniany wyżej Dmochowski zwrócił uwagę, że przyczyna podana przez ks. Wyrwicza była *pozorna, bo z tekstu dzieła mogła korzystać młodzież, a z uczonych przypisów dojrzały czytelnicy*⁶. Te same zastrzeżenia – bez powołania się na źródło – pół wieku później powtórzył Julian Bartoszewicz: [...] *Powiadano, że dyplomacya wdala się w tę sprawę, i że poseł jednego z mocarstw powstał i na autora i na książkę, za wykład systematu rządu nieprzyjemnym piórem skreślony. Nie możemy sądzić, czy prawda: rzeczy takie, tajemnica nieprzezroczysta pokryła. Powiadają nawet, że egzemplarze tego wydania były wykupywane i tracone*⁷. Stąd nie można się zbyt dziwić, że interesujące nas dzieło Wyrwicza jest dziś mało znane. Praktycznie można się z nim zapoznać tylko w kilku największych bibliotekach, i to za pośrednictwem mikrofilmu.

W latach 1927–1930 w Instytucie Francuskim w Warszawie pracował młody historyk Ambroise Jobert, który zachęcony przez prof. Marcellego Handelsmana spożytkował imponujący „budulec źródłowy” w postaci archiwum Komisji Edukacji Narodowej znajdującego się wówczas w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Przepadło ono w czasie wojny bezpowrotnie. Tym większe znaczenie ma oparta na nim wydana w 1941 r. w Paryżu praca A. Joberta pt. *La Commission d’Education Nationale en Pologne (1773–1794). Son œuvre d’instruction civique*.

Jobert napisał tam, że po proteście Repnina, wystosowanym wobec rządu polskiego, Wyrwicz z dzieła swego usunął najbardziej krytyczne stwierdzenia pod adresem Rosji; i tak przerobione dzieło opublikował jako *Geografię powszechną*⁸. Myśl tę za Jobertem powtórzyła – w tomie 9/1967 „Zeszytów Geograficznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku” – prof. Kazimiera Augustowska i, jakby obawiając się PRL-owskiej cenzury, zamieściła ją w przypisie (konkretnie: 67, na s. 91–92), i w dodatku po francusku, w formie oryginalnego cytatu. Przypis ten zakończyła kategorycznym stwierdzeniem

⁵ Por.: K. Wyrwicz, *Geografia powszechna*..., s. XI.

⁶ F. K. Dmochowski, *Wiadomość o życiu*..., s. 369.

⁷ J. Bartoszewicz, *Kościół Świątęłgo Andrzeja i Kanoniczki w Warszawie*, cz. 2, w: „Biblioteka Warszawska” 1850, t. 1, s. 496.

⁸ A. Jobert, *La Commission d’Education Nationale en Pologne (1773–1794). Son œuvre d’instruction civique*, Paryż 1941, s. 140.

po polsku: *Jedynie Jobert zwrócił uwagę na rzeczywistą przyczynę gniewu Repnina; to właśnie wiadomość o bezkarnym morderstwie na osobie Aleksego* [starszego syna Piotra I, który na stałe reprimendy ze strony ojca zareagował ucieczką pod opiekę swego szwagra, cesarza Karola VI i zamieszkał w zamku tyrolskim, a potem w Neapolu. Tam go znaleźli wysłannicy cara i namówili do powrotu, przekazując mu zgodę ojca na ślub z branką wojenną, ale pod warunkiem, że ma się on odbyć w Rosji. Był to tylko pretekst, by go zwabić do kraju, a gdy Aleksey się tam znalazł, po sfingowanym procesie został 26 czerwca 1718 r. okrutnie zamordowany – przyp. S. L. K.] *i innych wywołała rekryminację* [tj. oskarżenie – przyp. S. L. K.] *ze strony groźnego księcia* [Repnina], *nie zaś charakterystyka narodu rosyjskiego*⁹.

Na poparcie swej tezy autorka napisała, że w nowej edycji pozostała niezmieniona charakterystyka Rosjan z 1768 r., przecząc tym samym przytoczonej – na tej samej stronie zresztą – konstatacji A. Joberta: *Wyrwicz dut retirer quelques-unes de ses phrases les plus cruelles pour la Roussie lorsqu'il publia une édition remaniée sous le titre „Géographie universelle”*. Stwierdzenie Joberta było zgodne z prawdą, bo w nowej (skróconej) wersji podręcznika geografii nie było już np. stwierdzenia, że *Ich* [Rosjan – przyp. S. L. K.] *monarchia pozostała aż do dziś nie tylko absolutna, ale i despotyczna*. Potwierdza to i prof. Karol Estreicher, dodając, iż *jest to ustępstwo wobec protestu Repnina*¹⁰.

Ale i to, co w 1773 r. pozostało w podręczniku geografii ks. Wyrwicza o narodzie *Moskiewskim*, nie przeszłoby z pewnością przez „sito” polskich cenzorów do końca istnienia PRL. Jeszcze o samych carach można było pisać, a nawet o ich udziale w największych zbrodniach i najprzeróżniejszych orgiach seksualnych, ale nie o zniewoleniu narodu rosyjskiego. W tym ostatnim dopatrywano się bowiem... podtekstów antysowieckich.

Tymczasem w Rzeczypospolitej Obojga Narodów rządzonej *de facto* u jej kresu przez rosyjskich „wielkorządców” (po odwołaniu Repnina funkcję tę sprawowali kolejno: Otto Magnus Stackelberg i Jakob Johann Sievers – w randze ambasadorów), młodzież polska mogła przeczytać w oficjalnym podręczniku szkolnym: *Moskale nie dawno byli grubiani, nie obyczajni, niewierni w dotrzymaniu traktatów i zabobonni. Żyjąc w niewoli pod panami także niewolnikami nie znali ani nauk i kunsztów, ani poznawali swych własnych potrzeb i pożytków. Za Piotra W[ielkiego] Prawodawcy tego narodu zaczęli trochę się polerować i z cudziemi krajami poznawać. Moskale są wzrostu miernego, mocni, z przyrodzenia podejrliwi, srodzy, zuchwali w szczęściu, a małego serca w przeciwności, są sposobni do wojny, żyją niekosztownie, wytrzymują wielkie trudy i są ślepo posłuszni swym Generalom. Piotr W. ustawicznie ich ćwicząc, a Karol XII Król Szwedzki nie przestannie zwyciężając [w znaczeniu: pokonując – przyp. S. L. K.], nauczili ich woiować z sławą. Jednakże umysł ich ma coś jeszcze niewolniczego i brakuje im na tych pobudkach sławy i honoru, które czynią ludźmi wielkimi*¹¹.

Prof. K. Augustowskiej powinna być znana praca ks. prof. Stanisława Bednarskiego z 1933 r. pt. *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*, w której – na 8 lat przed Jobertem – autor stwierdził, iż gniew

⁹ K. Augustowska, *Karol Wyrwicz jako geograf*, w: „Zeszyty Geograficzne Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku” 1967, t. 9, s. 92.

¹⁰ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 33, Kraków 1939, s. 454.

¹¹ K. Wyrwicz, *Geografia powszechna*..., s. 133–134.

Repnina spowodowały: obiektywna prezentacja przez ks. dr. Karola Wyrwicza systemu carskiego oraz opisanie mordów w rodzinie carskiej¹². Co do carewicza Aleksego, o którym wspomniała prof. Augustowska, Jobert napisał tylko jedno zdanie, ale jakże dosadnie: *Le jésuite ne taisait ni le meurtre du tsarévitch Alexis, ni les autres crimes qui ensanglantent l'histoire de Russie*¹³. Po polsku brzmi to tak: *Jezuita [Wyrwicz] nie zatajał ani morderstwa carewicza Aleksego, ani innych zbrodni, które okrywają krwią historię Rosji*.

Na Repnina jako sprawcę wycofania w 1768 r. podręcznika geografii ze szkół polskich i litewskich wskazywał też inny uczony katolicki, i to w czasach PRL. Mianowicie pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. ks. prof. Ludwik Piechnik (SJ) napisał, iż interwencję rosyjskiego posła spowodował *ujemny sąd Wyrwicza o Rosji zamieszczony w pierwszym wydaniu podręcznika geografii, mianowicie o nieludzkim despotyzmie władzy oraz o ciemnocie i postawie służalczej narodu [rosyjskiego]*¹⁴.

Przeto dziwić może fakt, iż w dokonany dwa lata później, czyli w 1979 r., przekładzie dzieła Ambroise'a Joberta na język polski przez wybitną skądinąd znawczynię dziejów szkolnictwa polskiego i wychowania, prof. Mirosławę Chamcównę z Uniwersytetu im. B. Bieruta we Wrocławiu, wszystko to, co dotyczyło protestu rosyjskiego posła, zostało pominięte. Ingerencji cenzury tu raczej nie było, gdyż przekład jest nader swobodny i zawiera przy tym liczne uzupełnienia – w miejsce opuszczonych treści. Duch wywodzącego się z książąt czernihowskich Nikołaja W. Repnina, jak widać, długo unosił się nad Polską. A może i unosi się w dalszym ciągu. Bo nikt dotąd nie doszukał się najistotniejszego powodu interwencji rosyjskiego posła. Zawarty on jest w Wyrwiczowym podręczniku geografii, a konkretnie: w przypisku do tytułu zagadnienia: „*Kiedy Monarchowie Rosyjscy zaczęli używać tytułu Imperatorskiego?*” (s. 289).

Autor *Geografii czasów teraźniejszych...* stwierdził tam m.in.: [...] *Rzeczpospolita Polska długo ociągała się iść za przykładem Europy [czyli uznać tytuł cesarski carów rosyjskich, jaki przyjął Piotr I w 1721 r., tj. Imperatora całej Rusi – przyp. S. L. K.], obawiając się aby Moskwa dla tytułu Imperatorskiego całej Rosyi niesiała prawa iakiego do Rusi Polskiej y Litewskiej, lecz gdy Posel Pełnomocny Rosyjski Hrabia Kiezyerling [chodzi o doradcę Katarzyny II w sprawach zagranicznych, zwłaszcza Kurlandii oraz rzecznika zbliżenia z Prusami Fryderyka II, Hermana Karola Keyserlinga, który przybył do Warszawy u schyłku panowania Augusta III w randze nadzwyczajnego posła rosyjskiego; zmarł w 1764 r. – trzy tygodnie po elekcji nowego króla, Stanisława Augusta Poniatowskiego, nad którego wyborem usilnie pracował; zastąpił go właśnie Repnin, który już od grudnia 1763 r. przebywał w Warszawie, pomagając Keyserlingowi w ostatnim roku życia, a w rzeczywistości nadzorując jego pracę – przyp. S. L. K.] danym rewersalem [dokumentem gwarancyjnym – przyp. S. L. K.] upewnił Rzecz[ospo]l[ity], że Moskwa żadnego prawa na tym tytule nie będzie gruntowała [tu: rościła – przyp. S. L. K.] do kraioy Rzeczyp[ospo]l[itey], ale zachowa się według traktatu Grzymułtowskiego r. 1686,*

¹² S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*, Kraków 1933, s. 277.

¹³ A. Jobert, *La Commission...*, s. 140

¹⁴ L. Piechnik, *Przemiany w szkolnictwie jezuickim XVIII wieku*, w: „Roczniki Humanistyczne Towarzystwa Naukowego KUL” 1977, z. 2, s. 56.

taż Rzeczpospolita przyznała tytuł Imperatorski Katarzynie II dziś panującej r. 1764 na Sejmie Konwokacyjnym, a Katarzyna II potwierdziła listem dyplomatycznym rewersał Posła swego.

W myśl instrukcji podpisanej 20 sierpnia 1762 r. przez Katarzynę II, czyli niedługo po dokonanych w Petersburgu pałacowych przewrocie, Keyserling miał m.in. domagać się przyznania tytułu cesarskiego; a gdy Rosja to uzyskała, nie była zainteresowana w przypominaniu jej – i w dodatku w powszechnie dostępnym podręczniku szkolnym – o własnym „rewersale”, w którym się zobowiązała do niezmieniania granic z Rzeczpospolitą. Tym bardziej że rodziła się już perspektywa sojuszu prusko-rosyjskiego, do czego droga prowadzić mogła tylko kosztem – również terytorialnym – Rzeczypospolitej. Bo wybuch skierowanej przeciwko Rosji konfederacji barskiej w 1768 r. był tylko pretekstem do I rozbioru Polski. Nastąpiłby on i bez niej.

KS. CZESŁAW GALEK
Zamość

METODY NAUCZANIA W GIMNAZJACH II POŁOWY XIX W. W ŚWIECIE POLSKIEJ LITERATURY BELETRYSTYCZNEJ I PAMIĘTNIKARSKIEJ

Przedmiotem badawczym niniejszego artykułu są metody nauczania poszczególnych przedmiotów stosowane w gimnazjach na ziemiach polskich w II połowie XIX wieku. Badania zostały podjęte w celu poszerzenia dotychczasowej wiedzy na obrany temat o osobiste doświadczenia, spostrzeżenia i oceny ówczesnych uczniów, nauczycieli i postronnych obserwatorów życia szkoły zapisane w dziełach literackich i pamiętnikarskich. Jako źródła wykorzystano utwory literatury pięknej i pamiętnikarskiej powstałe na przełomie XIX i XX wieku, napisane później przez ówczesnych uczniów i nauczycieli oraz autorów, którzy nie znając z autopsji realiów tamtej epoki, próbowali je odtworzyć w formie beletrystycznej w oparciu o źródła historyczne. Część wykorzystanej literatury niemalże w całości poświęcona jest życiu szkoły, w innych jej tematyka ma charakter marginalny. Prezentowany w niej opis działalności dydaktycznej nauczycieli jest najczęściej obrazem subiektywnych odczuć jej autorów. Stąd też często pedagodzy lubiani przez uczniów byli również postrzegani jako dobrzy metodycy i odwrotnie. Czasami prezentowane przez autorów metody nauczania ograniczają się tylko do barwnych ich opisów i ogólnikowych stwierdzeń i ocen. Jedynie u nauczycieli, zarówno ówczesnych (np. A. Dygasiński, B. Hertz), jak i późniejszych (np. Z. Gruszczyńska), w tym także akademickich (np. I. Chrzanowski, S. Łempicki, S. Pigoń), można znaleźć bardziej precyzyjną i obiektywną prezentację i ocenę metod stosowanych w tamtych czasach. Najbardziej reprezentatywne i ciekawe zostaną zaprezentowane, poczynając od nauczania języków, poprzez nauczanie historii i przedmiotów matematyczno-przyrodniczych.

1. JĘZYK POLSKI

W literaturze pięknej i pamiętnikarskiej spotykamy dużo wypowiedzi na temat metod nauczania stosowanych przez nauczycieli języka polskiego na terenie Galicji. Stanisław Łempicki, były uczeń V gimnazjum we Lwowie, z wielkim sentymentem wspominał lekcje z polonistą Franciszkiem Konarskim, który wprawdzie nadużywał alkoholu, ale był bardzo lubiany przez uczniów i był dobrym wykładowcą: *Nauczycielem był Franciszek Konarski znakomitym, naturalnie jeżeli chciał i jeśli był dobrze usposobiony. Inteligencją, zdolnościami, bystrością, wielką sumą wiadomości zwracał na siebie od razu uwagę*

uczników. *Imponował nam. Na lekcje, nawet w najwyższych klasach, przychodził już wtedy z pewnością nie przygotowany; wykłady jego bywały też albo żadne, albo świetne: prawdziwe biesiady dla głodnych uczniowskich dusz*¹. Młodzieży odpowiadał także styl wykładów nauczyciela: *Lekcje Konarskiego zostały w mojej pamięci jako jedne z najmiłszych. Unosiła się nad nimi jakaś lekka czy lekkomyślna beztroska profesora, który ani w obecności dyrektora, ani podczas wizytacji srogięgo inspektora Dworskiego nie tracił humoru i pomysłowości. I może właśnie dlatego, że lekcje te nie były nigdy nudą ani „piłą”, budziły zainteresowanie i zamięłowanie do literatury ojczystej i przynosiły dużo pożytku*². Również inny polonista o nazwisku Zaremba był nauczycielem inteligentnym i bardzo sumiennym, a człowiekiem dobrym i grzecznym. [...] *Chociaż zazwyczaj nie ruszał się z katedry, lekcje prowadził interesująco i umiał zająć całą klasę*³. Natomiast młodzież ceniła polonistę Józefa Szafrana za życzliwość do niej i budzenie w niej ducha narodowego i patriotycznego⁴. Polonista Całczyński był uczestnikiem powstania styczniowego. Podczas wykładów wpajał uczniom miłość do Ojczyzny⁵.

Zdaniem Łempickiego również polonista Franciszek Próchnicki był wspaniałym metodologiem: *Imponował nam za każdym razem czymś, czego wtedy nie umieliśmy nazwać, a co było świetnym metodycznym przeprowadzeniem lekcji wedle ułożonego planu, a raczej wedle własnej, wieloletniej praktyki nauczycielskiej. Wszystko się tu ze sobą łączyło, jedno z drugiego wynikało jak z płatka; wszyscy byli zajęci i zainteresowani, wszyscy w ruchu; każdemu się zdawało, że coś nowego powiedział lub wynalazł; a potem wszystkie te cegiełki wspólnej pracy układały się w jakąś interesującą całość, budowę, syntezę, której jasne wycucie sprawiało nam prawdziwą przyjemność. Cała praca robiła się przy tym tak jakoś sama z siebie, że się nie widziało prawie palczki dyrygenckiej w ręku niepospolitego dydaktyka. Lekcje Próchnickiego były inne od lekcji wspomnianych już polonistów. Nie miały polotu i subiektywnych akcentów [...], chociaż przemawiały także do uczucia; pokazywały za to przekonywająco, co z każdej lekcji zrobić może dobra metoda, stosowana przez nauczyciela z bożej łaski*⁶. W Złoczowie znakomitą wykładownicą był Józef Reiss, nauczyciel języka polskiego oraz historii, geografii i śpiewu, który imponował swadą i pięknym, jasnym językiem⁷.

W Stanisławowie polonista Piotr Parylak był wielkim zwolennikiem twórczości A. Mickiewicza. Organizował w szkole wieczorki ku jego pamięci, w czasie których wygłaszał znakomite przemówienia. Prowadził również interesujące wykłady i pisał piękną polszczyznę⁸. Polonista, a zarazem poeta Adam Znamierowski zyskiwał sympatię uczniów swoim wyglądem zewnętrznym oraz traktowaniem ich po przyjacielsku.

¹ S. Łempicki, *Złote paski. Wspomnienia ze szkoły galicyjskiej*, Warszawa, „Wspólna Sprawa” – Wydawnictwa Oświatowe, 1957, s. 23.

² Tamże, s. 25.

³ Tamże, s. 25–26.

⁴ Tamże, s. 26–27.

⁵ J. Bieniasz, *Edukacja Józia Barącz. Powieść dla młodzieży*, w: J. Bieniasz, *Edukacja Józia Barącz. Powieść dla młodzieży, Maturanci*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1956, s. 104.

⁶ S. Łempicki, *Złote...*, s. 30–31. Por. J. Parandowski, *Niebo w płomieniach*, Warszawa, Czytelnik, 1976, s. 34–35.

⁷ J. Błoński, *Pamiętnik 1891–1939*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1981, s. 35.

⁸ J. Wierzbowski, *Klasyczne gimnazjum galicyjskie 1872–1880*, w: *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1955, s. 390.

Zadawał uczniom niekonwencjonalne wypracowania domowe, przez co inspirował ich do osobistej twórczości literackiej⁹. Nauczyciel Zygmunt Polakowski był polonistą bardzo wymagającym w stosunku do uczniów, jednak budził zainteresowanie wykładanym przedmiotem przyjacielskim podejściem do wychowanków, wypożyczaniem im książek z własnej biblioteki, służeniem radą i dyskrecją. Zachęcał uczniów do aktywnego udziału w odczytach i dyskusjach na tematy literackie. Organizował dla nich wycieczki do miejsc związanych z życiem twórców literatury, np. do Krzemieńca¹⁰. Także polonista o nazwisku Jasek był znakomitym znawcą wykładanego przedmiotu i doskonałym wykładowcą. Specjalizował się w twórczości Marii Konopnickiej¹¹.

Jak już wspomniano, dobrzy poloniści inspirowali młodzież do własnej twórczości. Kornel Makuszyński pisze o nauczycielu Wojciechu Grzegorzewiczu: *Ten człowiek mi pokazał światłość literatury, wybijał w młodej duszy okno, aby dojrzało piękno*¹². Polonista Henryk Trzpis angażował młodzież do inscenizacji narodowych dramatów, przez co generował u niej zaciekawienie literaturą polską. S. Pigoń właśnie jemu zawdzięcza głębsze zainteresowanie literaturą, które pozostało mu na całe życie¹³. Podobnie czynili inni poloniści¹⁴. Polonista, a zarazem poeta Stanisław Maykowski, człowiek młody i pełen entuzjazmu, mówił pięknie o Janie Kochanowskim, Sępie Szarzyńskim, Szymonie Szymonowiczu, Szymonie Zimorowiczu. Na lekcjach często cytował utwory tych poetów. Zapalił chłopców do poezji, a *godziny polskiego stały się rozkoszą! radością! wytęsknieniem!*¹⁵

Nie najlepszym dydaktykiem natomiast był polonista Szremeta, który – zdaniem Jana Parandowskiego – posługiwał się wyuczonymi frazesami. Pomimo że uczniowie nie byli zachwyceni jego wykładami, to jednak szanowali go za piękną polszczyznę, którą się posługiwał, oraz za patriotyzm¹⁶. Natomiast opisywany przez M. Rusinka polonista Wielgosz czytał w sposób monotony dzieła Mickiewicza, co zupełnie wyłączało uczniów z uczestnictwa w lekcjach¹⁷. Również nauczyciel Ślęczka miał utarte schematy wykładów. W każdy poniedziałek czytał osobiście poezję, w inne dni uczniowie czytali różne teksty literackie, a on w tym czasie pisał listy. W środę pytał uczniów, stawiając im na ogół oceny niedostateczne, co też miało podtekst dydaktyczny, ponieważ *urządzane przezeń „pogromy” były przewidziane w jego programie nauczania*¹⁸.

Stanisław Pigoń źle wspomina swojego polonistę z Jasła, Tomasza Pawłowskiego, z racji jego lekceważącego traktowania uczniów, zwłaszcza pochodzenia chłopskiego, oraz stawiania im z byle powodu ocen niedostatecznych¹⁹. Również lekcje polonisty

⁹ Zob. E. Zegadłowicz, *Zmory. Upiory z zamierchłej przeszłości*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1992, s. 287–294, 306–309.

¹⁰ J. Błoński, *Pamiętnik...*, s. 38–39.

¹¹ M. Porwit, *Spojrzenie poprzez moje życie*, Warszawa, Czytelnik, 1986, s. 47–48.

¹² K. Makuszyński, *Bezgrzeszne lata*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1980, s. 62.

¹³ S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1983, s. 184–185.

¹⁴ Zob. J. Błoński, *Pamiętnik...*, s. 33, 35–36.

¹⁵ E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 284–286.

¹⁶ J. Parandowski, *Niebo...*, s. 129.

¹⁷ Zob. M. Rusinek, *Młody wiatr. Opowiadania*, Warszawa, PIW, 1951, s. 47, 99–100.

¹⁸ M. Rusinek, *Pluton dzikiej róży*, w: M. Rusinek, *Pluton dzikiej róży, Ziemia miodem płynąca*, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1973, s. 72–73, 100.

¹⁹ S. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 176–177.

Robińskiego, opisywane przez E. Zegadłowicza, polegały głównie na ośmieszaniu i obrażaniu uczniów oraz dyktandach, wypracowaniach pisemnych i stawianiu ocen niedostatecznych, co było dla nich przyczyną olbrzymiego stresu i zniechęcało ich do tego przedmiotu²⁰. Podobnie było z innym polonistą, który nie mógł nawiązać kontaktu z uczniami i ośmieszał ich wobec klasy, przez co powodował u nich kompleksy²¹. Również w gimnazjum w Brzeżanach nauczyciele literatury polskiej nie umieli zachęcić uczniów do głębszego zainteresowania się tym przedmiotem²².

W. Gomulicki pisząc o nauce języka polskiego w Pułtusku (w zaborze rosyjskim), przeciwstawia starszego wiekiem polonistę nauczycielowi młodemu. Stary polonista o nazwisku Skowroński, koncentruje się głównie na sielankach z literatury klasycystycznej przełomu XVIII i XIX w.²³ Nauczyciel ten prowadził lekcje bez żadnego zaangażowania emocjonalnego i nie podejmował żadnego wysiłku, by zainteresować i uaktywnić słuchaczy. Najczęściej w sposób monotonny czytał utwory poetów, a uczniowie w tym czasie spali²⁴. Nauczyciel był dla uczniów nieprzystępny i zawsze przemawiał do nich *ex cathedra*, zupełnie nie nawiązując z nimi kontaktu wzrokowego i emocjonalnego. Był nauczycielem nie tyle pozbawionym serca i szczerych chęci, co raczej talentu: *Miewa czasem łzy w oczach – wówczas, gdy wiersze elegijne wygłasza. Uczniów swych kocha, wypożycza im książki ze swej biblioteki, ćwiczenia ich nadzwyczaj starannie poprawia, na marginesach wypisuje upomnienia nie tylko stylistyczne, lecz moralne i obywatelskie. Ale bardziej, niż uczniów, kocha przedmiot, który wyklada. Żyje też raczej przeszłością, niż dniem obecnym*²⁵. Przy egzekwowaniu wiadomości nauczyciel przywiązywał wagę nie tyle do treści utworów, a raczej do drugorzędnych szczegółów. Jednak jest rzeczą ciekawą, że mimo takiego stylu prowadzenia zajęć uczniowie szanowali nauczyciela za to, że przybliżał im poezję i зараził ich miłością do niej. Ukochawszy poezję, uczyli się chętnie jej recytacji i rywalizowali ze sobą w tej dziedzinie²⁶.

Natomiast młody nauczyciel Chabrowski zyskał sympatię uczniów uśmiechem, piękną aparycją i szacunkiem do nich. Mniej mówił o poetach klasycystycznych, natomiast preferował poetów romantycznych. Wpajał im zamiłowanie do poezji. Podczas lekcji czytał na głos *Pana Tadeusza*, a uczniowie słuchali go z wielką uwagą i nabierali szacunku i chęci do coraz lepszego poznawania rodzimej poezji. Często też czytał uczniom wiersze własnego autorstwa. Dużo mówił na temat Syrokomli [Ludwika Kondratowicza] (1823–1862) i jego poezji. Chłopcy znali na pamięć wiele jego wierszy. Opuścił nawet zajęcia w szkole i poszedł na spotkanie z poetą, który w 1861 r. przejeżdżał przez Pułtusk. Od tego momentu uczniowie jeszcze bardziej zainteresowali się twórczością tego poety²⁷.

Podobnym nauczycielem był opisywany przez I. Zarzycką polonista o nazwisku Gała. Według tej autorki był to *najmłodniejszy z profesorów [...] To był jedyny człowiek, który nigdy nie robił grobowej miny i nigdy nie podnosił głosu. Zawsze uśmiechnięty*

²⁰ E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 87–89.

²¹ Tamże, s. 168–169.

²² E. Dunikowski, *Z tęczyowych dni w szkołach brzeżańskich 1861–1873*, w: *Galicyskie...*, s. 366.

²³ W. Gomulicki, *Wspomnienia niebieskiego mundurka*, Warszawa [i in.], Nakład Gebethnera i Wolffa, 1918, s. 91.

²⁴ Tamże, s. 85–86.

²⁵ Tamże, s. 90–91.

²⁶ Tamże, s. 91–94.

²⁷ Zob. tamże, s. 168–179.

i niebawale dowcipny. Tym właśnie subtelnym dowcipem i humorem trzymał nas mocno w garści, nauczał kochać nie tylko siebie, ale i swój przedmiot, a co dziwniejsze, że na jego wesołych lekcjach nie było zupełnie czasu na kawały... A jak nam czasem zaczął czytać „Pana Tadeusza”, tośmy go ani rusz z klasy puścić nie chcieli: Jeszcze, jeszcze! – wyło zachwycone i oszalone bractwo. Tych cudownych lekcji nie zapomnę nigdy w życiu. On swym głosem zaczarował salę szkolną i w dwór Soplicowski przemienił. Ajak zaczął „odwalać” (tak się to w naszym języku nazywało) Telimenę, to boki ze śmiechu bolały²⁸. Natomiast wypracowania domowe na dowolny temat zadawane przez nauczycielkę języka polskiego w gimnazjum przy ul. Nowolipki w Warszawie pozwalały jej wykryć talent pisarski u niektórych uczennic²⁹.

Według S. Żeromskiego w gimnazjum w Kielcach język polski w czasach nasilonej rusyfikacji nazywany był oficjalnie „miejscowym” i był przedmiotem nieobowiązkowym. Nauczycielem tego przedmiotu był Sztetter. Stosowana przez niego metoda polegała głównie na tym, że nakazywał uczniom czytanie nudnych tekstów z napisanego po rosyjsku podręcznika do nauki języka polskiego, tłumaczeniu ich na język rosyjski i rozbiórze gramatycznym zdań po rosyjsku i według reguł tego języka. W czasie zajęć zarówno uczniowie, jak i nauczyciel nudzili się, a nawet drzemali. Nauczyciel w ogóle nie używał języka polskiego. Uczniowie traktowali ten przedmiot jako „wstrętną katorgę”. Z kolei nauczyciel miał świadomość tego, że jest intruzem w szkole, stąd też tolerował masową ucieczkę uczniów na wagary³⁰. Nie zadawał też żadnych prac domowych³¹.

W tym mieście dużym autorytetem cieszył się nauczyciel języka polskiego Antoni Gustaw Bem. Pomimo że lekcje języka polskiego musiały być prowadzone po rosyjsku, to jednak nauczyciel obchodził ten przepis w ten sposób, że czytając dzieła literackie, cytował ocenzone do nich komentarze polskich historyków i krytyków literatury. Odchodził też od ustalonego przez władze szkolne programu. W nauczaniu historii literatury nawiązywał do współczesności i kształtował w uczniach postawy patriotyczne. Profesor, znakomity znawca literatury polskiej, prowadził lekcję z wielką swadą i patosem, co sprawiało, że uczniowie z początku z niego się wyśmiewali, ale później jednak stali się zagorzałymi miłośnikami jego wykładów. Inspirował uczniów do pisania poezji. Był ich doradcą i przewodnikiem na drodze samodzielnej twórczości oraz niezwykle surowym recenzentem ich twórczości³².

Ignacy Chrzanowski wspomina komicznego nauczyciela języka polskiego Hipolita Skimbrowicza: *Był to skończony niedołęga; podczas jego lekcji panowała wrzawa, żeśmy się literalnie niczego nauczyć nie mogli. Co rok zadawał nam wypracowanie, jak porządny uczeń ma chodzić do klasy, przy czym najważniejszy warunek tej porządnosci brzmiał, aby nie drażnić na ulicy psów i kotów³³. Równie bardzo słabym dydaktykiem był jego następca Władysław Niedźwiecki, który zadawał młodzieży uczenie się z podręczników. W czasie lekcji w ogóle nie używał języka rosyjskiego³⁴. Natomiast tenże*

²⁸ I. Zarzycka, *Panna Irka*, Lublin, KAW, 1990, s. 20.

²⁹ P. Gojawczyńska, *Dziewczeta z Nowolipiek*, Warszawa, KiW, 1986, s. 36–38.

³⁰ S. Żeromski, *Szyfrowe prace*, Wrocław [i in.], Zakład Narodowy Im. Ossolińskich, 1992, s. 116–117.

³¹ Tamże, s. 84.

³² A. Sowiński, *Lata szkolne. Opowieść o Stefanie Żeromskim*, Warszawa, PIW, 1956, s. 110–119, 146–149.

³³ I. Chrzanowski, *Wspomnienia lat młodych*, w: „Przegląd Humanistyczny” 1966, nr 3, s. 102.

³⁴ Tamże.

I. Chrzanowski, nauczyciel na pensji żeńskiej, był wielkim entuzjastą Mickiewicza, natomiast nieco ironicznie wypowiadał się o Słowackim. Dużo uwagi poświęcał epoce oświecenia. Jego metoda nauczania polegała na powolnym dyktowaniu uczniom niezbędnych wiadomości, które ci zapisywali a następnie powielali na hektografie, tworząc tzw. skrypty³⁵. Jego następca Jan Zakrzewski bardzo dużo mówił o Słowackim, ale jego *lekcje były dosyć postne*³⁶.

Na innej pensji polonista Jan Michalski, pomimo że był czytany w literaturze, to jednak wykłady prowadził w sposób bardzo nudny. Tymczasem młodzież była spragniona wiedzy o literaturze i powiązanych z nią zagadnieniami społecznymi. Również przy odpisywaniu uczennic traktował je niepoważnie, z góry zakładając, że i tak niczego ich nie nauczy. Uczennica Z. Gruszczyńska w obecności jednej z właścielek pensji zażądała od niego, żeby zmienić wykłady co do formy i treści, co zmobilizowało nauczyciela. Zaczął wykladać płynnym językiem, dobitnie i kompetentnie. Stał się dla uczennic „mistrzem”. Pożyczał im książki, brał udział w wycieczkach, napisał skrypt do wykładów³⁷. Stefania Sempołowska wskazywała na wątki społeczne w literaturze polskiej. Zwracała uwagę na poprawność wypracowań domowych, zwłaszcza u uczniów, u których zauważyła zdolności literackie³⁸.

W Węgrowcu, w zaborze pruskim, języka polskiego uczył Władysław Rabski. Stanisław Przybyszewski tak opisuje jego wykłady: *Nas wszystkich uderzyła piękna, wysmukła postać, pewność siebie, żywa twarz o dużych, wyrazistych oczach. [...] Już na pierwszej lekcji dał nam się poznać z giętkiej, swobodnej swady, która nas w zdumienie wprawiała, bo nikt z nas nie odważyłby się – właśnie w czasie najsroższego rygoru szkolnego w Prusach – przemawiać w ten sposób do swego profesora, jak on. [...] Niedługo trwało, a Rabski zapanował bezwzględnie nad całą naszą umysłowością, i to nie jakimś przeświadczeniem o swej sile terrorem, jaki zwykle wywierają chłopcy, świadomi swej wyższości, na swych młodszych kolegów, przeciwnie, odnosił się do nas [...] z oględną i delikatną wyrozumiałością, więc nie dziw, żeśmy się wszyscy z miłością i podziwem do niego odnosili*³⁹. Nauczyciel zapoznał uczniów z pozytywizmem oraz dziełami Dawida Straussa, Büchnera, Nietzschego i Ibsena⁴⁰.

2. INNE JĘZYKI NOWOŻYTNE

W Królestwie Polskim nauka języka rosyjskiego była obowiązkowa. Jednak młodzież gimnazjalna niechętnie się go uczyła, ponieważ postrzegała go jako język zaborcy. Na jej nastawienie wobec tego języka miała także wpływ postawa wobec nauczycieli

³⁵ M. Dąbrowska, *Wspomnienia*, w: *Kufer Kasyldy, czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, wyboru pamiętników XVIII–XIX w. dokonały D. Stępniewska i B. Walczyna, Warszawa, Nasza Księgarnia, 1983, s. 395. Por. J. Belcikowski, *Pamiętnik nauczyciela na pensji. (Palące zagadnienia na tle stosunków szkolnych w Warszawie)*, Warszawa 1910, s. 21–27, 33–44.

³⁶ M. Dąbrowska, *Wspomnienia...*, s. 403.

³⁷ Z. Gruszczyńska, *Czterdzieści lat w szkole (wspomnienia uczennicy i nauczycielki)*, Warszawa, PZWS, 1959, s. 76–78.

³⁸ H. Mortkowicz-Olczakowa, *Nauka o Polsce*, w: *Kredą na tablicy. Wspomnienia z lat szkolnych*, Warszawa, Czytelnik, 1958, s. 372–374.

³⁹ S. Przybyszewski, *Moi współcześni*, Warszawa, Czytelnik, 1959, s. 56–57.

⁴⁰ Tamże, s. 57–58.

tego przedmiotu, na ogół Rosjan, którzy kulturowo byli obcy mentalności polskiej. Jeden z nich, opisywany przez Wiktora Gomulickiego, *Jastrebow, nauczyciel języka rosyjskiego, nie był lubiany ani przez uczniów, ani przez kolegów. W małym tylko stopniu wpływała na to jego narodowość, oraz wykładany przezeń przedmiot. Odstępował od siebie zarówno młodzież, jak starszych, pewnymi właściwościami obyczajów i charakteru, rażącymi polskie przyzwyczajenia i uczucia*⁴¹. Prowadzone przez niego lekcje polegały na czytaniu przez uczniów poezji rosyjskiej, natomiast nauczyciel w tym czasie najczęściej spał⁴². Uczniowie uczyli się na pamięć zadanych tekstów⁴³. Nauczyciel niewiele od nich wymagał. Każdemu z nich stawiał ocenę dostateczną⁴⁴.

Natomiast językiem rosyjskim potrafił uczniów zainteresować nauczyciel Łuczycki, który nie przykładął większej wagi do gramatyki, a wymagał od uczniów pamięciowej znajomości wierszy wybitnych poetów rosyjskich. W czasie lekcji czytał im po rosyjsku dzieła znakomitych pisarzy zarówno rosyjskich, jak i zachodnioeuropejskich, przetłumaczonych na język rosyjski. Metoda ta okazała się niezwykle skuteczna. Młodzież zaczęła czytać w języku rosyjskim książki i uczyła się na pamięć poezji rosyjskiej⁴⁵. Również w kieleckiej szkole realnej nauczyciel tego przedmiotu – Ignacy Stawski – dopingował młodzież do jego nauki poprzez swoją solidność i niezwykle takt pedagogiczny⁴⁶. Nauczyciel języka rosyjskiego na pensji żeńskiej Leonidas (Leonid) Porod'ko w czasie lekcji czytał rosyjskich klasyków literackich, preferując twórców o poglądach demokratycznych i rewolucyjnych. Po latach M. Dąbrowska nie przypominała sobie, żeby kogokolwiek pytał z tego przedmiotu⁴⁷.

W zaborze austriackim władze szkolne przywiązywały wielką wagę do nauki języka niemieckiego w gimnazjach. W ciągu tygodnia było sześć godzin tego przedmiotu, podczas gdy języka polskiego zaledwie cztery⁴⁸. Jako język urzędowy dwóch zaborców nie cieszył się zbyt wielką sympatią Polaków, w tym także młodzieży⁴⁹. Jednak podchodzono utylitarnie do jego znajomości: *Należało się go uczyć* – pisze S. Łempicki – *bo mógł być potrzebny w wojsku, w korespondencji z władzami centralnymi, na kolei, w podróży*⁵⁰.

⁴¹ Zob. W. Gomulicki, *Wspomnienia...*, s. 231–233. Por. K. A. Jaworski, *Wywoływanie cieni*, Lublin, Wydawnictwo Lubelskie, 1972, s. 60; S. Żeromski, *Szyfowe...*, s. 114–115; A. Grzymała-Siedlecki, *Mundurek galowy Józka Willnera*, w: *Kreda...*, s. 152.

⁴² W. Gomulicki, *Wspomnienia...*, s. 133–135. Por. J. Tuwim, *Szkoło, szkoło, gdy cię wspominam...*, w: *Kreda...*, s. 425.

⁴³ W. Gomulicki, *Wspomnienia...*, s. 227–228. Por. K. A. Jaworski, *Wywoływanie...*, s. 60–61.

⁴⁴ W. Gomulicki, *Wspomnienia...*, s. 234–235. Por. W. Sieroszewski, *Pamiętniki. Wspomnienia*, z rękopisu wydał A. Lam, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1959, s. 33–34.

⁴⁵ Tamże, s. 46–48. Por. I. Krzywicka, *Bez łezki*, w: *Kreda...*, s. 291; J. Kułski, *Z minionych lat życia 1892–1945*, Warszawa, PIW, 1982, s. 41–42.

⁴⁶ Zob. A. Dygasiński, *W Kielcach. Opowiadania i uwagi o czasach szkolnych*, w: A. Dygasiński, *W Kielcach. Opowiadania i uwagi o czasach szkolnych, W Swojczy, czyli żywot pocziwego włościanina*, Warszawa, KiW, 1952, s. 35–36. Por. E. Szelburg-Zarembina, *Takie książki wędrują jak ludzie. Gawęda o Puszkynie*, w: E. Szelburg-Zarembina, *Dziela*, t. 3: *Krzyże z papieru, Legendy Warszawy, Ziarno gorczyczne, Spotkania, W cieniu kolumny*, Lublin, Wydawnictwo Lubelskie, 1971, s. 354–355.

⁴⁷ M. Dąbrowska, *Wspomnienia...*, s. 395.

⁴⁸ M. Rusinek, *Pluton...*, s. 52; J. Bieniasz, *Edukacja...*, s. 164.

⁴⁹ M. Porwit, *Spojrzenie...*, s. 42.

⁵⁰ S. Łempicki, *Złote...*, s. 64.

S. Łempicki ukazuje nauczyciela tego przedmiotu, dr. Witolda Barewicza, który posiadał odpowiednie kwalifikacje, miał okazały dorobek naukowy, jednak przeszkodą w jego dalszej karierze naukowej było nadużywanie alkoholu. Niemniej jednak *wiedza Barewicza imponowała uczniom; zdawano sobie sprawę z tego, że uczy doskonale, chociaż go się bano jak ognia i nie bardzo lubiano. Był profesorem ogromnie wymagającym i nie popuścił cugli nigdy, bez względu na to, w jakim stanie ducha sam zjawiał się w klasie. [...] Literaturę niemiecką znał bardzo dokładnie, miał subtelne zrozumienie dla poezji, którego nie zaprzepaścił w zapachu kufla i dymie kawiarnianym. Potrafił rzecz każdą wyłożyć świetnie, sięgając zawsze do głębi problemu. [...] Mógł być ozdobą każdego gimnazjum, co więcej każdego uniwersytetu*⁵¹. W Złoczowie znakomitym wykładowcą był germanista Józef Mirski, poeta i literat. W niepodległej Polsce tłumaczył dzieła sławnego pedagoga niemieckiego Wilhelma Foerster⁵². Młody nauczyciel opisywany przez E. Zegadłowicza – o nazwisku Farnik – stosował urozmaicone metody nauczania. Czytał uczniom dużo poezji, dbał o poprawność i piękno wymowy, dlatego uczniowie chętnie uczyli się tego przedmiotu. Między nim a uczniami nawiązała się duchowa więź⁵³. Również lubiany przez uczniów był nauczyciel Mrozowski. Był pogodny z usposobienia i miał dobry kontakt z młodzieżą. Potrafił zainteresować ją pięknem języka niemieckiego⁵⁴.

W gimnazjum w Stanisławowie znakomitym wykładowcą tego języka był nauczyciel Julian Kostecki. Ten wielki erudyta na lekcjach w ogóle nie używał języka polskiego, a udział w prowadzonych przez niego lekcjach był dla uczniów intelektualną uczcą. W czasie lekcji, wychodząc od słów niemieckich, mówił na temat filozofii i kultury antycznej oraz o gramatyce różnych języków nowożytnych⁵⁵. W Wadowicach znakomicie ten język wykładał suplent Ludwik Młynek: *Miał dobrą metodę nauczania – wspomina J. Jakubiec – bo przerabiając tekst, pogłębiał go psychologicznie i objaśniał formę estetyczną*⁵⁶.

Inny germanista o nazwisku Wimmer kładł nacisk na studiowanie niemieckich dzieł literackich, zaniedbując konwersację, co uniemożliwiało uczniom praktyczne posługiwanie się tym językiem⁵⁷. Podobną metodę stosował nauczyciel Dronka, który zadawał uczniom do nauki materiał pamięciowy. Jeden z uczniów miał cywilną odwagę zwrócić mu uwagę, że stosuje złe metody, zadając na pamięć naukę „wierszyków”. Z początku postawa ucznia oburzyła nauczyciela, który poskarżył na niego do dyrektora. Uczeń został ukarany ośmiogodzinnym karcerem. Jednak nauczyciel na skutek interwencji dyrektora zaniechał znienawidzonego przez uczniów pamięciowego uczenia się języka niemieckiego⁵⁸. Nauczyciel Zimowicz wymagał od uczniów znajomości słówek oraz zadawał wypracowania na temat poezji niemieckiej⁵⁹. Ponieważ był wymagający, to uczniowie „kuli” ten język „na blachę”⁶⁰. W czasie jego lekcji *klasa siedziała [...] spokojnie. Nikt tu nie mógł*

⁵¹ Tamże, s. 64–65.

⁵² J. Błoński, *Pamiętnik*..., s. 37.

⁵³ E. Zegadłowicz, *Zmory*..., s. 68.

⁵⁴ M. Porwit, *Spojrzenie*..., s. 42.

⁵⁵ J. Wierzbowski, *Klasyczne*..., s. 390.

⁵⁶ J. Jakubiec, *Szkoła syna chłopskiego (1882–1896)*, w: *Galicyjskie*..., s. 432.

⁵⁷ M. Porwit, *Spojrzenie*..., s. 47.

⁵⁸ J. Bieniasz, *Maturanci*, w: J. Bieniasz, *Edukacja*..., s. 318–319.

⁵⁹ M. Rusinek, *Młody*..., s. 46–47.

⁶⁰ Tamże, s. 14.

*sobie teraz pozwolić na dowcipy czy hałas, bo jedno spojrzenie Zimowicza spod okularów wystarczyło, aby powstrzymać każdy swobodniejszy odruch na sali*⁶¹.

Nauczyciel Jakiel opierał nauczanie języka niemieckiego na solidnym odpytywaniu uczniów, dlatego *egzaminował na każdej lekcji, nie pozwalając się okpić byle czym. Przyznać trzeba, że Jakiel był chodzącą sprawiedliwością, ale też nie uznawał żadnego bujania. Pytając, pedagog przystawał koło ucznia, co uniemożliwiało podpowiadanie. Ale i na Jakla znalazła się rada. Wykorzystując jego słaby wzrok, ściągano z kartek*⁶². Równie wymagający był nauczyciel Bociejowski. Na jego lekcjach uczniowie hałasowali. Natomiast, kiedy pytał, była absolutna cisza. Ale uczniowie z góry wiedzieli, że każdego ucznia pyta tylko trzy razy w ciągu półrocza, stawiając ocenę na okres na podstawie średniej arytmetycznej⁶³.

Dotknięty alkoholizmem, nauczyciel Fryderyk Spychałowicz był erudytą o znakomitej pamięci. Język niemiecki w czasie wykładów traktował marginalnie, kładąc nacisk, na, jak to określał, *współrzędne uniwersalnienie wykształcenia*. Polegało ono, ogólnie rzecz ujmując, na tym, że wychodząc od słówek niemieckich, dużo mówił na temat kultury starożytnej. W czasie prowadzenia lekcji był wyrozumiały i łagodny. Natomiast był niezwykle skrupulatny i drobiazgowy w wychwytywaniu błędów gramatycznych, stylistycznych, ortograficznych, a nawet kaligraficznych w pracach pisemnych, które po sprawdzeniu uczniowie musieli z największą skrupulatnością i starannością poprawiać⁶⁴.

W Królestwie Polskim, w Kielcach, języka niemieckiego uczył nauczyciel Świdrowski. Miał trudności z nawiązaniem kontaktu z uczniami, a ściślej mówiąc, prowadził z nimi nieustanną wojnę, gdyż uczniowie nie chcieli się uczyć wykładanego przez niego przedmiotu. Lekcje polegały głównie na odpytywaniu uczniów. Nauczyciel miał ambicję, jak się wyrażał: *przeprowadzenia reform podług swego własnego systematu*. Między innymi usadawiał uczniów w ławkach według ich ocen z języka niemieckiego. Ponieważ oceny się zmieniały, wobec tego przesadzanie uczniów odbywało się bardzo często, a ci czynili wszystko, by trwało ono jak najdłużej, przez co ograniczali ilość czasu na odpytywanie. Często prosili też nauczyciele o przeczytanie utworu jakiegoś poety niemieckiego, co profesor robił z przesadnym, amatorskim aktorstwem. Uczniowie udawali, że tę interpretację emocjonalnie mocno przeżywają, a faktycznie drwili sobie z niego albo drzemali⁶⁵. Do innowacji wprowadzonej przez nauczyciela należał też wymóg posiadania przez ucznia oddzielnego zeszytu, w którym miał ona zapisywać przysłowia niemieckie, charakterystyczne zwroty, dowcipy itd. Uczeń, który nie spełnił tego wymogu, za karę musiał napisać trzy zdania ułożone ze znanych mu wyrazów⁶⁶.

W niektórych szkołach uczono języka francuskiego. W jednym z gimnazjów warszawskich uczył tego języka Adam Antoni Kryński, który posiadał znaczący dorobek naukowy, był profesorem Uniwersytetu Lwowskiego, a później Warszawskiego. Do prowadzenia zajęć specjalnie się nie przykładał, ale był dosyć wymagający. Nauka polegała

⁶¹ Tamże, s. 47.

⁶² Zob. J. Bieniasz, *Edukacja...*, s. 164–166.

⁶³ Zob. J. Bieniasz, *Maturanci...*, s. 257–258, 272–273, 310–311.

⁶⁴ Tamże, s. 227–231.

⁶⁵ Zob. A. Dygasiński, *W Kielcach...*, s. 27–31. Por. E. Szelburg-Zarembina, *Gaudeamus*, Lublin Wydawnictwo Lubelskie, 1972, s. 258.

⁶⁶ Zob. A. Dygasiński, *W Kielcach...*, s. 55–56. Zob. I. Chrzanowski, *Wspomnienia...*, s. 104–105.

głównie na pisaniu ćwiczeń, tłumaczeniu tekstów i nauce gramatyki. Na zajęciach potrafił utrzymać dyscyplinę. Kiedy uczeń nie umiał czegoś, to nauczyciel przyjmował od niego zobowiązanie, że na następną lekcję nauczy się danego materiału. Wszyscy uczniowie z tych zobowiązań się wywiązywali⁶⁷.

Jednak zdarzało się, że trudna wymowa słów francuskich, zwłaszcza końcówek, przysparzała uczniom wiele trudności, a nauczycieli wyprowadzała z równowagi⁶⁸. Zdaniem Żeromskiego języki: francuski, niemiecki i polski były kopciuszkami kursu gimnazjalnego. [...] *Godziny tych gwar nowożytnych „zgnilego Zachodu” były, szczerze mówiąc, godzinami humorystyki. Wykładający już to należeli do gatunku czupiradeł, jakich świat nie widział, [...] do kategorii ludzi rozbitych w sobie i bezpowrotnie obojętnych. Dość powiedzieć, że w chwili ukończenia całkowitego kursu nauk w gimnazjum ‘filologicznym’ ani jeden z wychowalców nie umiał języka francuskiego czy niemieckiego tyle, żeby mógł swobodnie przeczytać rozdział powiastki dla ludu*⁶⁹.

Tę opinię potwierdza J. Tuwim, który również pisze o niskim poziomie nauczania tego języka w jego szkole. Po latach tak wspomina lekcje prowadzone przez Francuza o nazwisku Brocque: *ta postać – to temat do tragikomicznej noweli Gogola. O lekcjach francuskiego tyle tylko powiem, że przez cały rok szkolny, ilekroć biedny monsieur wchodził do klasy, wstawałem ze swej ostatniej ławki i z całym talentem recytatorskim, na jaki mnie stać było, wygłaszałem od początku do końca bajkę Kryłowa „Kot i powar”. Nikt się temu nie dziwił, gdyż w klasie panował dziki wrzask, harmider i tumult, jakby się jarmark upił*⁷⁰. Natomiast wielką wagę przywiązywano do nauki tego języka w prywatnych szkołach żeńskich⁷¹.

3. JĘZYKI KLASYCZNE

Gimnazja galicyjskie funkcjonowały w oparciu o przepisy z dnia 9. 12. 1854 r. dla całej Monarchii Austro-Węgierskiej. Na ich podstawie w nauczaniu kładziono nacisk na języki klasyczne⁷². M. Porwita języków klasycznych uczył nauczyciel o nazwisku Dubas, *doskonały dydaktyk i znawca przedmiotów, postawny, obdarzony stentorowym głosem, lubiący rozbawić klasę dobrym dowcipem i jak na komendę uspokoić*⁷³. Filolog Klemens Schnitzel był lubiany i ceniony przez uczniów. Mobilizował ich do współudziału w prowadzeniu lekcji. Nie ograniczał się do tłumaczenia tekstów, ale wprowadzał uczniów w zagadnienia dotyczące starożytności oraz wskazywał na piękno poezji starożytnej, której młodzież chętnie uczyła się na pamięć. W ciągu godziny potrafił przepisać całą klasę. Oceniał uczniów sprawiedliwie. W przeciwieństwie do innych nauczycieli nie szukał pretekstów, by pognębić uczniów⁷⁴. Również lekcje z nauczycielem Kowalikowskim, który

⁶⁷ E. Czekalski, *W cieniu zamkowego zegara*, Warszawa, PIW, 1957, s. 177.

⁶⁸ W. Gomulicki, *Wspomnienia...*, s. 40; A. Stern, *W szkole życia*, w: *Kreda...*, s. 406–411.

⁶⁹ S. Żeromski, *Szyfowe...*, s. 200.

⁷⁰ J. Tuwim, *Szkoła...*, s. 435. O podobnych nauczycielach języka francuskiego piszą inni autorzy. Zob. I. Chrzanowski, *Wspomnienia...*, s. 105–106; B. Hertz, *Ze wspomnień Samowara*, Warszawa, Czytelnik, 1960, s. 126.

⁷¹ F. Faleński, *Sama jedna. Opowiadanie*, Warszawa, Nakład Gebethnera i Wolffa, 1877, s. 111. Por. L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa, Czytelnik, 1947, s. 66.

⁷² J. Wierzbowski, *Klasyczne...*, s. 386.

⁷³ M. Porwit, *Spojrzenie...*, s. 47.

⁷⁴ E. Dunikowski, *Z tęczy...*, s. 372–373.

przykładał większą wagę do treści starożytnych tekstów niż do gramatyki, rozbudziły w uczniach zamiłowanie do poezji Owidiusza⁷⁵. Natomiast filolog Stanisław Schneider pociągał uczniów swoją niezwykle ugruntowaną wiedzą⁷⁶.

Również w Królestwie Polskim byli znakomici metodolodzy języków klasycznych. I. Chrzanowski pisze, że dzięki takim nauczycielom, jak: Adam Maszewski, Choroszewski, Kański i August Kreczmar, pokochał literaturę grecką i rzymską⁷⁷. Wykłady Adama Maszewskiego miały poziom uniwersytecki, były bardzo efektowne i interesujące. Przez całą lekcję odpowiadał tylko jeden uczeń, który tłumaczył teksty pisarzy starożytnych. Jednak często zdarzało się, że na kanwie tego tłumaczenia nauczyciel z wielką swadą mówił nie tylko o Platonie, ale także o poetach polskich, np. o Mickiewiczu. Zajęcia prowadził w języku polskim. Uczniowie słuchali go z najwyższą uwagą. Imponowała im jego elokwencja i erudycja. Wpajał im zamiłowanie do wiedzy⁷⁸.

Nauczyciel Andrzej Klisiecki, filolog klasyczny, *jako nauczyciel nie cieszył się popularnością i przywiązaniem młodzieży, gdyż – mimo wielkiej życzliwości – był człowiekiem oschłym, surowym, wymagającym, zamkniętym w sobie. Do przedmiotu, tj. języków i literatury klasycznej, nie umiał pociągnąć ani zapalić, chociaż imponował ich znajomością*⁷⁹. Podobnym nauczycielem był filolog Michał Jezienicki, który przez wiele lat wykładał filologię na Uniwersytecie Lwowskim i był autorem licznych rozpraw naukowych. Mimo posiadanych wysokich kwalifikacji prowadzone przez niego lekcje były nudne. Prowadził je w sposób tradycyjny, przykładając wagę głównie do strony gramatycznej i językowej⁸⁰.

Jeśli chodzi o język łaciński, to według Stanisława Lempickiego niezwykle kompetentnym nauczycielem był Tadeusz Lewicki: *Dydaktykiem był Lewicki wybornym. Można się było nauczyć od niego wiele, gdyż i wiedzę filologiczną posiadał poważną, i dar zajmującego wykładu, i arsenal doskonałych „chwytów” metodycznych. I on czytał z nami Horacego, a z lekcji takiej odnosiło się mnogie korzyści. Przybyło coś zawsze dla słownika i gramatyki, poznawało się tajemnice metrum i tajemnice artyzmu poety*⁸¹. Nauczyciel lubował się w tzw. „ćwiczonkach”, czyli indywidualnych rozmowach z uczniem prowadzonych w języku łacińskim na temat przeczytanego tekstu. Przykładał również wielką wagę do tłumaczeń tekstów z języka polskiego na łaciński. Stosowane przez niego metody sprawiały, iż uczniowie biegle władali tym językiem. Ponadto nauczyciel dużo mówił na temat artyzmu dzieł pisarzy starożytnych. Nie ograniczał się przy tym tylko do strony gramatyczno-stylistycznej, jak to czynili inni nauczyciele, ale ukazywał piękno literatury antycznej. Stosował metodę poglądową, posiłkując się w czasie wykładów stosownymi obrazami, mapami, fotografiami i albumami⁸². Również dyrektor jednego z gimnazjów

⁷⁵ A. i J. Kowalscy, *Archiwum młodości*, w: A. Kowalska, *Figle pamięci. A. i J. Kowalscy, Archiwum młodości*, Warszawa, PIW, 1963, s. 135–136.

⁷⁶ Zob. S. Lempicki, *Złote...*, s. 44–45.

⁷⁷ Zob. I. Chrzanowski, *Wspomnienia...*, s. 103–104. Por. S. Nowak, *Z moich wspomnień*, cz. 1: *Lata szkolne 1884–1902*, Częstochowa, Nakładem Księgarni W. Święcki i s-ka, 1933, s. 13–14; S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa, Czytelnik, 1989, s. 43.

⁷⁸ S. Nowak, *Z moich wspomnień...*, s. 14–15.

⁷⁹ J. Błoński, *Pamiętnik...*, s. 34–35.

⁸⁰ Zob. S. Lempicki, *Złote...*, s. 39–43.

⁸¹ Tamże, s. 46–47.

⁸² Zob. tamże, 46–50.

w Krakowie, ucząc łaciny, wymagał od uczniów nie tylko umiejętności tłumaczenia tekstów i formułek gramatycznych, ale także umiejętności myślenia⁸³. Opisywany przez Bieniasza nauczyciel Grotowski, pomimo że był wymagający, to jednak był życzliwy dla uczniów, wstawiał się w razie potrzeby za nimi u dyrektora i innych nauczycieli. Jego lekcje były prowadzone z wielkim humorem, dlatego uczniowie chętnie się uczyli łaciny⁸⁴. Jego następcą, suplent Wuleczko, był nauczycielem mało kompetentnym, dlatego uczniowie się nie uczyli, a w czasie sprawdzianów nagminnie ściągali⁸⁵.

W większości szkół nauka łaciny polegała na pamięciowej nauce tekstów, np. *Żywotów sławnych mężów* Corneliusa Neposa⁸⁶. Nauczyciel ukrywający się pod inicjałami R. S. był dziwakiem i moralizatorem. Lekcje były prowadzone w sposób komiczny. Pomimo ciągłych gróźb kierowanych do uczniów żadnemu z nich nie zrobił krzywdy. W wykładach używał języka archaicznego i posługiwania się takowym wymagał także od uczniów w czasie odpowiedzi⁸⁷. Nauczyciel Rudnicki kładł wielki nacisk na tłumaczenia tekstów i gramatykę. Swoją postawą i stosowanymi metodami powodował u uczniów niesamowity stres⁸⁸. Uczniowi Teofilowi Grodzickiemu, u którego w pokoju nad łóżkiem wisiał obraz Anioła Stróża, *przez naturalny kontrast profesor łaciny przypominał mu diabła*⁸⁹. Nauczyciel Ptaszycki był sadystą, który znęcał się nad uczniami, koncentrował się na gramatyce⁹⁰. Czuł się wręcz obrażony tym, że uczeń umiał łacinę, wychodząc z założenia, że *po pierwsze załatwywało to krnąbrnością i arogancją, po drugie uczeń nie jest od tego, aby umiał, lecz aby zasługiwał na karę*⁹¹.

Opisywany przez E. Zegadłowicza nauczyciel Jan Nepomucen Lizło na lekcjach obrażał uczniów. Był przy tym osobą niepoważną i śmieszną. Również prowadzone przez niego lekcje nie miały żadnej powagi. Uczniowie w ogóle nie uczyli się łaciny: *To był ananas! pierona!; uczył łaciny; uczył! – występował na godzinach wiedzy tej przeznaczonych; występował jak kapryśna primadonna; uczył! – ani on nie uczył, ani nikt się nie uczył; ani na to czasu nie było – zresztą, wiadomo, i tak się to na nic nie zda; na świadectwach dawał wszystkim dostatecznie; ani mniej, ani więcej. Najsrozsze kujony oduczały się kucia – bo i po co?*⁹²

Również w nauczaniu języka greckiego kładziono nacisk na gramatykę oraz bezduszne czytanie tekstów. Opisywany przez Parandowskiego nauczyciel, ucząc języka greckiego, robił to sztywno. Ograniczał się tylko do gramatyki i tłumaczenia tekstów, a młodzież oczekiwała raczej wiedzy z zakresu historii i kultury antycznej. Poza tym

⁸³ Zob. Z. Nowakowski, *Rubikon*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1990, s. 5–10.

⁸⁴ Zob. J. Bieniasz, *Edukacja...*, s. 59–64, 167–168, 193.

⁸⁵ Tamże, s. 193–194. Por. S. Lempicki, *Złote...*, s. 62–64.

⁸⁶ J. Kaden-Bandrowski, *W cieniu zapomnianej olszyny*, w: J. Kaden-Bandrowski, *Miasto mojej matki, W cieniu zapomnianej olszyny*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1976, s. 256. Por. I. Newerly, *Żywe wiązanie*, Warszawa, Czytelnik, 1967, s. 54; J. Zawieyski, *Iskry młodzięncze*, w: *Kreda...*, s. 475.

⁸⁷ Zob. S. Lempicki, *Złote...*, s. 53–57.

⁸⁸ Zob. J. Parandowski, *Niebo...*, s. 12–15.

⁸⁹ Tamże, s. 12. Kłopoty z łaciną miało wielu uczniów. Ojciec Teofila Grodzickiego, Albin Grodzicki mówił synowi, że *To trzeba przelknąć jak gorzką pigułkę* (tamże, s. 15).

⁹⁰ Zob. E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 35–39.

⁹¹ Tamże, s. 38.

⁹² Zob. tamże, s. 222–223.

uczniów zniechęcał sposobem ich oceniania. Mylił ich, dlatego bardzo dobrym uczniom stawiał niejednokrotnie oceny niedostateczne⁹³.

Nauczyciel greki Rygiel był bardzo wymagający i dlatego był postrachem uczniów. Na każdej lekcji pytał ze znajomości słówek greckich i gramatyki, stawiając dużo ocen niedostatecznych⁹⁴. Nauczyciel Gorzkowski koncentrował się głównie na gramatyce. Był nauczycielem bez polotu, działającym stereotypowo i mechanicznie, co nawet przejawiało się w jego stroju, którego nigdy nie zmieniał. Stąd uczniowie przewidywali wszelkie jego zachowania. Jeśli chodzi o wykłady, to *na wiosnę i w lecie można było jeszcze jakoś wytrzymać na jego godzinach, ale późną jesienią czy w zimie ludzie się urywali. Był tak nudny, że nie warto było dokazywać. [...] Nuda, którą umiał roztaczać Gorzkowski, była tak potężna, tak w swoim rodzaju znakomita, że ogarniała nas już zawczasu nawet przed jego przyjściem*⁹⁵. Podobnym nauczycielem był Bronisław Dobrzański, który również koncentrował się głównie na gramatyce: *Na lekcjach się nie wyteżał; prawie nie wstając od katedry oglądał zeszyty, pytał regularnie słówek; wymagał przede wszystkim znajomości gramatyki; poza tym spokojnie, systematycznie tłumaczył z nami, już nie wiem, Homera czy Demostenesa. [...] Filologiem był dobrym [...] chociaż lekcje jego nie budziły większych zainteresowań, można się było na nich niejednego nauczyć. Maluteńki Dobrzański wierzył, że gramatyka jest fundamentem wszelkiej scjencji*⁹⁶.

Na gramatyce koncentrował się także niezwykle kostyczny nauczyciel Rójek⁹⁷. Raz po raz – pisze o swoim powieściowym bohaterze J. Parandowski – *czyjś głos wyciągał z otwartej książki heksametr Homera, jak złotą nić, która błyszczała przez chwilę i natychmiast rozpadała się w popiół. Profesor Rójek każdy wiersz kruszył na słówka, formy gramatyczne, potem żuł go w przekładzie żmudnym i dosłownym, aż zostawała zeń obrzydliwa miazga*⁹⁸. Jednak skrytykowany przez ucznia Teofila Grodzickiego zmienił metody nauczania. Z podejścia czysto filologicznego, polegającym na rozbiórce gramatycznym zdań i określaniu części mowy, przeszedł na metodę poglądową. Nauczając o historii Grecji, posługiwał się mapami, obrazami, książkami, kolorowymi tablicami, rzeźbami, reprodukcjami i fotografiami antycznych zabytków. J. Parandowski pisze, że jako pierwszy z nauczycieli zaczął realizować rozporządzenie ministerstwa, które sugerowało, iż *greccyzna ma otworzyć młodzieży oczy na piękny, pogodny świat helleński*⁹⁹.

Na skutek jego wykładów historia Grecji stała się dla młodzieży żywa i fascynująca. Zmiana metod nauczania mobilizowała uczniów do kolekcjonowania eksponatów dotyczących świata starożytnego. Profesor stał się bardziej przystępny dla uczniów: *Opuścił swoje samotne podium, na którym trwał dziesiątki lat jak na pustyni, i jakby już „dopełniły się czasy”, nauczał chodząc między ławkami*¹⁰⁰. Opowiadane przez niego mity i bajki starożytne budziły zainteresowanie uczniów¹⁰¹. Również wspomniany

⁹³ J. Parandowski, *Doksa*, w: *Kreda*..., s. 383–384, 388–389.

⁹⁴ J. Bieniasz, *Edukacja*..., s. 164.

⁹⁵ J. Kaden-Bandrowski, *Miasto mojej matki*, w: J. Kaden-Bandrowski, *Miasto*..., s. 92. Por. E. Zegadłowicz, *Zmory*..., s. 166.

⁹⁶ S. Łempicki, *Złote*..., s. 51–52. Zob. J. Jakubiec, *Szkoła*..., s. 431.

⁹⁷ Zob. J. Parandowski, *Niebo*..., s. 23–30.

⁹⁸ Tamże, s. 25.

⁹⁹ Tamże, s. 190.

¹⁰⁰ Tamże, s. 191.

¹⁰¹ Zob. tamże, s. 185–195. Por. E. Zegadłowicz, *Zmory*..., s. 67–168.

przez J. Wiktora nauczyciel greki bardzo ciekawie mówił o historii i kulturze starożytnej Grecji. Młodzież bardzo lubiła jego wykłady: *Zawsze czekaliśmy z utęsknieniem na jego wejście. Siedzieliśmy wsluchani, bo urzekał i czarował jakby legendarne syreny swoimi pieniami*¹⁰². Natomiast J. Wierzbowski był zdania, że w nauczaniu języka greckiego przywiązywano zbyt wielką wagę do mitologii greckiej, która rozbudzała u Polaków i tak ich niezdrową wyobraźnię¹⁰³.

Również w Królestwie Polskim nauczanie klasyki było pamięciowe¹⁰⁴. Nauka języka łacińskiego polegała głównie na pamięciowym uczeniu się gramatyki oraz słówek. Uczniowie natomiast byli bardziej zainteresowani historią starożytnego Rzymu¹⁰⁵. Nauczyciel opisywany przez W. Gomulickiego bezduszenie odpytywał ze znajomości słówek łacińskich. Jeśli któryś z uczniów nie umiał, bił go pięścią po plecach, tak że *chłopiec ugina się pod każdym uderzeniem – oczy nabrzmiewają mu łzami*¹⁰⁶. Jednak E. Czekalski polubił ten przedmiot dzięki nauczycielowi, którym był Rosjanin Stefan Podhorski-Okołów, który *wyrozumiałe odnosił się do mikrusów; ale też mocno trzymał ich w ręku. Dziennika zbytnio nie przeciążał złymi stopniami*¹⁰⁷.

Według Melchiora Wańkowicza łacina należała do najbardziej nudnych przedmiotów¹⁰⁸. Do postawy niechęci uczniów wobec łaciny przyczynili się sami nauczyciele, których Wańkowicz prezentuje jako ludzi śmiesznych. Należał do nich m.in. Wabner, z którego młodzież urządziła sobie żarty¹⁰⁹. Również inni nauczyciele tego przedmiotu nie potrafili utrzymać dyscypliny¹¹⁰. Już pierwsze spotkanie z nauczycielem odpychało ucznia od tego przedmiotu: *Szttywny, na wszystkie guziki mundur zapięty nauczyciel wydał się Józiovi bardzo niedostępny*¹¹¹. A. Dygasiński pisze, że w Kielcach wprowadzono jako nadobowiązkowe lekcje łaciny, której uczył Rosjanin, Kryspin Zaworski. Nauczyciel wprost odradzał uczniom uczenia się tego przedmiotu, co motywował następująco: *Jeśli tylko o kabzę chodzi, to się i bez łaciny można obejść... Po co aż na Kapitol się wspinać?*¹¹² Również nauczyciele-rusyfikatorzy swoją postawą zniechęcali uczniów do nauki tego języka¹¹³. Tak było w przypadku nauczyciela pochodzenia niemieckiego o nazwisku Leim, który wprost nienawidził uczniów¹¹⁴.

¹⁰² Zob. J. Wiktor, *Niewidomy prowadził ku słońcu*, w: *Kreda...*, s. 456–458.

¹⁰³ J. Wierzbowski, *Klasyczne...*, s. 386–387.

¹⁰⁴ I. Newerly, *Żywe wiązanie...*, s. 54.

¹⁰⁵ Z. Bukowiecka, *Jak się dusza budziła w Józio. Opowiadanie dla młodzieży z 6 rysunkami A. Kamieńskiego*, Warszawa, nakład Gebethnera i Wolfa, 1908, s. 36; W. Gomulicki, *Wspomnienia...*, s. 155–157.

¹⁰⁶ Tamże, s. 155–157.

¹⁰⁷ E. Czekalski, *W cieniu...*, s. 175. Por. K. A. Jaworski, *Wywoływanie...*, s. 99–100.

¹⁰⁸ M. Wańkowicz, *Tędy i owędy*, Warszawa, Instytut Wydawniczy Pax, 1974, s. 24–25.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ Zob. K. A. Jaworski, *Wywoływanie...*, s. 99.

¹¹¹ Z. Bukowiecka, *Jak się dusza...*, s. 36.

¹¹² A. Dygasiński, *W Kielcach...*, s. 32.

¹¹³ Zob. E. Orzeszkowa, *Zygmunt Ławicz i jego koledzy*, w: E. Orzeszkowa, *Dziela wybrane w dwunastu tomach*, t. 3, red. J. Krzyżanowski [i in.], Warszawa, Czytelnik, 1954, s. 26–32; W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 95.

¹¹⁴ S. Żeromski, *Szyfowe...*, s. 109–113.

4. HISTORIA

Zdaniem Alfreda Wysockiego w zaborze austriackim historia nie była naginana do obowiązującej ideologii, jak to miało miejsce w pozostałych zaborach. Niemniej jednak w jej nauczaniu były przekłamania typu, iż cesarzowa Maria Teresa niechętnie uczestniczyła w rozbiórce Polski¹¹⁵. Znakomitym nauczycielem historii we Lwowie był Jan Friedberg. S. Łempicki tak go wspomina: *Wykłady jego starannie przygotowywane, wykraczające daleko poza podręcznik, nacechowane pewną oryginalnością młodego badacza, były dla nas czymś zupełnie nowym. Otwierały przed słuchaczami szersze widnokręgi historyczne, dawały rzetelną wiedzę, ciekawe charakterystyki, trafne syn-tezy. Słuchało się ich z zainteresowaniem i z uwagą, czyniąc niepostrzeżenie notatki, bo profesor tego nie lubił. Na godzinie musiała być święta cisza, gdyż Friedberg, wtedy niesłychanie nerwowy i drażliwy, raptus pierwszej klasy, nie znośił nieuwagi uczniów, a cóż dopiero szeptów, niepokoju, najmniejszej choćby swawoli*¹¹⁶. Lekcje nauczyciela polegały nie tylko na wykładzie, ale również na dyskusji. Do egzaminu młodzież była zobowiązana przygotować się nie tylko z materiału przekazanego w czasie wykładów, ale także z literatury historycznej wskazanej przez nauczyciela. Egzamin był wielkim wydarzeniem dla uczniów: *Samo zdawanie było nie lada świętem; bo profesor pytał bardzo ładnie, wymagał od egzaminowanych porządnego myślenia i zastanawiania się, wybierał ciekawe zagadnienia – było więc czego się nasłuchać. A ponieważ o poślizgnięcie się było łatwo, a profesor nie zadowalał się byle czym, więc kto już przeszedł szczęśliwie przez „zdawkę”, miał wielce triumfalną minę*¹¹⁷.

Również doskonale tego przedmiotu nauczał Stanisław Majerski: *Jego lekcje historii były bardzo żywe i pełne erudycji, pomimo że nie był znakomitym mówcą. Wykorzystał wszystkie możliwe pomoce naukowe, np. mapy*¹¹⁸. Także historyk Szreniawski był lubiany przez uczniów. Opowiadał historię w sposób barwny i ciekawy. Uczniowie słuchali go z wielką uwagą¹¹⁹. S. Pigoń wspomina także młodego historyka W. Jaworskiego, który imponował młodzieży nie tylko wiedzą, ale także umiejętnością jej przekazu. Wachlarz zagadnień przez niego podejmowanych znacznie wykraczał poza granice wyznaczone przez podręcznik¹²⁰. Natomiast opisywany przez Józefa Błońskiego nauczyciel Juliusz Latkowski *miał śmieszną figurkę, ale wiele umiał, rozumiał i głęboko czuł. Przez młodzież był lubiany*¹²¹. Z kolei Jarosław Wierzbicki, z pochodzenia Rusin, uczył w sposób bardzo interesujący tego przedmiotu¹²². Historyk Maurycy Pawentowski przepięknie wykladał z pamięci. Był zarliwym patriotą, co uczniowie wykorzystywali wtedy, gdy zamierzał ich pytać. W takim momencie przypominali mu o jakiejś rocznicy lub postaci historycznej i prosili, by im o niej opowiedział. Nauczyciel mówił wtedy ze łzami w oczach tak długo i wyczerpująco, że nie było już czasu na odpytywanie. Organizował

¹¹⁵ A. Wysocki, *Sprzed pół wieku*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1974, s. 31.

¹¹⁶ S. Łempicki, *Złote...*, s. 36.

¹¹⁷ Tamże, s. 36–37.

¹¹⁸ Tamże, s. 34.

¹¹⁹ J. Bieniasz, *Edukacja...*, s. 65–66. Por. E. Dunikowski, *Z tęczowych...*, s. 373.

¹²⁰ S. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 183–184. Por. M. Porwit, *Spojrzenie...*, s. 48.

¹²¹ J. Błoński, *Pamiętnik...*, s. 36.

¹²² Tamże, s. 34.

też z uczniami uroczystości religijno-patriotyczne¹²³. Bardzo lubianym i cenionym przez uczniów był nauczyciel Szuba¹²⁴.

Znakomicie prowadzone lekcje nie pozostały bez wpływu na dalsze losy uczniów, co potwierdza S. Łempicki: *Lekcje Friedberga, jego wykłady, wygłaszane zawsze stojąco i z wielką powagą, jego rozmowy z uczniami i odpytywanie 'partyj' historycznych wzbudziły w niejednym z nas zamiłowanie i przywiązanie do historii; a nawet u tych, co wybrali studia lub zawody, nie mające nic wspólnego z historią, została jakaś sympatia dla tego przedmiotu, która kazała im później nieraz w życiu zamiast powieści brać do ręki dobre dzieło popularno-historyczne lub nawet poważną monografię*¹²⁵. Jednak niektórzy nauczyciele zrażali uczniów do nauki historii. Nauczyciel Ludwik Sroczyński był złośliwy w stosunku do uczniów i dlatego nie był przez nich lubiany¹²⁶. Wykłady nauczyciela Zygmunta Mermona były bardzo monotonne¹²⁷.

Natomiast nauczanie historii w Królestwie Polskim było wprężnięte w proces rusyfikacji, dlatego przedmiot ten był prezentowany tendencyjnie. Poza tym wykłady, jak to miało miejsce w przypadku nauczyciela Barsowa, były bardzo nudne i oparte na uczeniu się przez uczniów na pamięć zadanego materiału. W związku z tym *Polacy jej nienawidzili, ale i Rosjan nie interesowała: paznokciowa metoda – stąd dotąd doprowadzała tylko do mechanicznego odbębniwania przy odpowiedzi zadanego pensum*¹²⁸. Wymowną ilustracją percepcji przez uczniów wiedzy historycznej przekazywanej przez szkołę jest opinia J. Tuwima: *Dusiłem się ze śmiechu, wraz z innymi kolegami, podczas lekcji historii, którą nam Michalski wykladał*¹²⁹. Uczący w szkole prywatnej w Lublinie nauczyciel pochodzenia rosyjskiego Bogomin, zadając uczennicom do domu materiał do nauczania się z podręcznika, kazał im wykreślać z niego w jego rozumieniu niepotrzebne rzeczy. Należały do nich m.in. wszystkie opisy, które pozwoliłyby uczennicom lepiej zrozumieć genezę poruszanych wydarzeń historycznych. Do nauczania się pozostawały tylko daty, nazwiska i liczby. Za to fałszowanie historii był wprost znienawidzony przez uczennice¹³⁰. Poza tym w nauczaniu historii przywiązywano wielką wagę do historii starożytnej, ponieważ była ona odległa od problemów przeżywanych przez Polaków¹³¹. Nauczycieli, którzy przekazywali historię obiektywną, nieraz karnie przenoszono do bardzo odległych miejscowości¹³².

A. Dygasiński przy okazji nauczania języka polskiego uczył także historii Polski, której wykłady były surowo zabronione. Posługiwał się metodami aktywizującymi uczniów,

¹²³ E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 302–303.

¹²⁴ Zob. J. Bieniasz, *Maturanci...*, s. 258–302.

¹²⁵ S. Łempicki, *Złote...*, s. 37. Por. S. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 183–184.

¹²⁶ Zob. J. Bieniasz, *Edukacja...*, s. 66–71, 159–160.

¹²⁷ M. Rusinek, *Pluton...*, s. 137.

¹²⁸ Zob. K. A. Jaworski, *Wywoływanie...*, s. 61–62.

¹²⁹ J. Tuwim, *Szkolo...*, s. 425. Por. M. Wańkowicz, *Ziele na kraterze*, Warszawa, Wydawnictwo Elipsa, 1991, s. 168–169.

¹³⁰ E. Szelburg-Zarembina, *Iskry na wiatr*, Lublin, Wydawnictwo Lubelskie, 1972, s. 192–193. Por. M. Mazanowski, *Perpetka*, w: M. Mazanowski, *Szkice pedagogiczne*, serya I: *Atawizm, Perpetka, Hanka, Kto winien, Gwiazda, Uświadomienie, Jublilaci, Gęsi, Z pamiętnika abiturienta*, Kraków, Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, 1912, s. 39–40.

¹³¹ I. Chrzanowski, *Wspomnienia...*, s. 104. Por. S. Nowak, *Z moich wspomnień...*, s. 11, 20.

¹³² Zob. A. Sowiński, *Lata...*, s. 359–362.

aby przekazane wiadomości utrwaliły się w ich umysłach. Gdy wykladał np. o zwycięstwie pod Wiedniem czy Grunwaldem, to na placu szkolnym urządzał z uczniami inscenizacje tych wydarzeń, przez co rozwijał w nich także tężyznę fizyczną¹³³.

Historia była wykładana także na pensjach żeńskich. Na jednej z nich nauczyciel Kazimierz Wachowski wykladał ten przedmiot *monotonie i ciężko*¹³⁴. Również wykłady innego historyka, Michała Malinowskiego były zbyt trudne dla uczennic. Przekazywana treść była bardzo skondensowana i mało obrazowa. Wykłady nie były prowadzone w oparciu o jakiś konkretny podręcznik. Uczennice nie nadążały w ich notowaniu, stąd miały problemy z nauczeniem się przekazywanego materiału¹³⁵. Ucząca w szkole prywatnej Stefania Sempołowska w nauczaniu historii Polski odwoływała się do dzieł literackich, szczególnie A. Mickiewicza. W historii Polski podkreślała problemy społeczne. Nie była zwolenniczką powieści Sienkiewicza, ponieważ gloryfikowały one rolę szlachty. Podkreślała znaczenie niższych klas społecznych np. Jana Kilińskiego. Mówiła też na temat rewolucji, np. z 1848 r., oraz Komuny Paryskiej. Wydarzenia historyczne, ilustrowane przykładami z literatury, opowiadane barwnym językiem pozostawały w pamięci uczennic na długo. Była wymagająca przy pytaniu uczniów i przywiązywała dużą wagę do szczegółów¹³⁶.

Uzupełnieniem nauki szkolnej było zwiedzanie przez uczniów pod jej przewodnictwem zabytków Warszawy oraz miejsc związanych z wybitnymi postaciami – np. nagrobki Małachowskiego i Dekerta w Katedrze św. Jana, grób Staszica na Bielanach, a także groby Malczewskiego, Żmichowskiej, Dygasińskiego, Moniuszki i innych na Powązkach¹³⁷. Lubiany przez dziewczęta nauczyciel Stefan Budkowski wykladał historię w sposób barwny i ciekawy¹³⁸. Na jednej z pensji tajne wykłady z historii Polski prowadził późniejszy profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Władysław Smoleński (1851–1926). Jego wykłady stały na bardzo wysokim poziomie i były prowadzone w sposób niezwykle żywy i plastyczny¹³⁹. Nauczycielka języka polskiego, historii i geografii Helena Jaśkiewicz prowadziła zajęcia metodą problemową i dyskusyjną. Pobudzała młodzież do aktywnego w nich udziału. Zdaniem Z. Gruszczyńskiej metody przez nią stosowane były czymś zupełnie pionierskim w tamtych czasach¹⁴⁰.

5. PRZEDMIOTY MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZE

W Galicji w większości gimnazjów poziom nauczania matematyki był bardzo niski, czego ilustracją może być opinia wyrażona przez Jana Wierzbowskiego: *Matematyki, tej królowej nauk, nadającej myślom samodzielność, twórczość i pewność, zaufanie we własne siły, uczono lichy, bez przykładów, banalnie, abstrakcyjnie, wedle wzorków*

¹³³ B. Hertz, *Ze wspomnień...*, s. 13. To zamilowanie do zabaw historycznych pozostawało w uczniach. Zob. tamże, s. 64–70.

¹³⁴ M. Dąbrowska, *Wspomnienia...*, s. 402.

¹³⁵ Tamże, s. 396.

¹³⁶ H. Mortkowicz-Olczakowa, *Nauka...*, s. 368–372.

¹³⁷ Tamże, s. 375–376.

¹³⁸ Z. Rabska, *Młodość w niewoli. Opowiadanie z czasów szkoły apuchtinowskiej dla młodego wieku*, Warszawa [i in.], Nakład Gebethnera i Wolfa, 1922, s. 6–7.

¹³⁹ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1986, s. 47–48.

¹⁴⁰ Z. Gruszczyńska, *Czterdzieści...*, s. 33–34.

*i formulek, bezdusznie. Był to przedmiot, który najwięcej strachu nabawiał*¹⁴¹. Według S. Łempickiego, znakomitym dydaktykiem matematyki i fizyki we Lwowie był Roman Moskwa. Jego wykłady charakteryzował jasny tok myślenia oraz podawanie materiału w sposób usystematyzowany. Jednak nie był dobrym pedagogiem, ponieważ utrzymywał nadmierny dystans w stosunku do młodzieży. Brał się on się stąd, że wcześniej Moskwa służył jako oficer w armii austriackiej. W czasie lekcji obowiązywał dryl wojskowy i panowała absolutna cisza. Na skutek stosowanych przez niego metod uczniowie bardzo dobrze opanowali przerabiany materiał i po latach wspominali go z wielkim sentymentem i wdzięcznością¹⁴². W gimnazjum w Gorlicach matematykę w sposób niezwykle logiczny, jasny i zrozumiały wykładał nauczyciel o nazwisku Kurczak¹⁴³.

Na przeszkodzie w percepcji matematyki w Królestwie Polskim stała słaba znajomość języka rosyjskiego. Uczniowie nie rozumeli subtelnych pojęć używanych w matematyce. Musieli korzystać z pomocy korepetytorów¹⁴⁴. Bardzo marnym wykładowcą matematyki był nauczyciel Pilz, ale za to stawiał uczniom wysokie wymagania. Uczniowie bali się go do tego stopnia, że jeden nich, obawiając się pytania w czasie powtórki materiału, kazał sobie usunąć zdrowego zęba w ambulatorium dentystycznym¹⁴⁵. Jego następca, Perzyński, w ogóle nie wykładał matematyki. W czasie lekcji dokonywał korekty swoich utworów literackich, a uczniowie czytali książki¹⁴⁶. Nauczyciel Walenty Myjkowski wykładał niezrozumiale dla młodzieży, choć był dobrym człowiekiem. Męczył w czasie wykładów nie tylko młodzież, ale także siebie¹⁴⁷.

W Kielcach nauczyciel Szymoński więcej uczył *savoir-vivre'u* niż matematyki. Przy okazji wykładów z matematyki nauczyciel wpajał uczniom konieczność poczucia godności¹⁴⁸. Zachęcał do nauki matematyki w sposób obrazowy i niezwykle sugestywny, czego ilustracją może być fragment jego przemowy do ucznia: *Wiedz, mości, że wartość liczby, jak najczęściej i wartość człowieka, zależy od miejsca! Na miejscu najniższym jest jedność prosta na miejscu wyższym – jedność dziesięć razy większa, a na miejscu jeszcze wyższym – jedność sto razy większa. Ale człowiek na miejscu wysokim bywa nieraz sto razy głupszy od tego, który zajmuje miejsce najniższe. Taki głupiec w matematyce należy do ułamków i jest jedną setną człowieka, a im jest głupszy, tym bardziej zbliża się do zera – prawda?*¹⁴⁹

Byli nauczyciele, którzy potrafili nauczyć młodzież matematyki. W Warszawie matematyk Paweł Hertz był lubiany przez uczniów za swą fachowość, jowialność i dowcip¹⁵⁰. Uczył matematyki metodą poglądową¹⁵¹. Podobnie uczył matematyki nauczyciel Jan Grabowski: *Jego lekcje arytmetyki i geometrii nie były podobne do jakiegokolwiek szkolnej nauki. Tutaj już nie istniał żaden program ani szablon szkolny, tu działała fantazja i zmysł*

¹⁴¹ J. Wierzbowski, *Klasyczne...*, s. 387.

¹⁴² Zob. S. Łempicki, *Złote...*, s. 72–76.

¹⁴³ M. Porwit, *Spojrzenie...*, s. 47.

¹⁴⁴ A. Sowiński, *Lata...*, s. 58.

¹⁴⁵ Z. Nowakowski, *Rubikon*, s. 118–120.

¹⁴⁶ Tamże, s. 157.

¹⁴⁷ E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 435–436.

¹⁴⁸ A. Dygasiński, *W Kielcach...*, s. 14–16.

¹⁴⁹ Tamże, s. 15–16.

¹⁵⁰ E. Czekalski, *W cieniu...*, s. 145.

¹⁵¹ Zob. E. Czekalski, *W cieniu...*, s. 147–149. Por. L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, s. 89.

humoru naszego nauczyciela. Wykładowca uczył matematyki i geometrii, wykorzystując zabawę podopiecznych oraz konkretne sytuacje, w jakich znaleźli się uczniowie, np. budowę domu, który uczniowie musieli wyrysować w podanej przez niego skali. W starszych klasach uczył też rysunku technicznego¹⁵². Zdaniem M. Dąbrowskiej *dobrym pedagogiem w ścisłym znaczeniu nauczania przedmiotu był również matematyk Lucjan Zarzecki, u którego niepodobna było nie umieć czy nie rozumieć*¹⁵³.

Stosunkowo mało jest wypowiedzi badanych autorów na temat nauki przedmiotów przyrodniczych. Nauczyciel fizyki Kochański prowadził wykłady na wysokim poziomie, przygotowując się do nich z podręczników uniwersyteckich. Młodzieży stawiał bardzo wysokie wymagania¹⁵⁴. Franciszek Chwostek nie przywiązywał wagi do teorii. Zajęcia odbywały się w schludnie urządzonej i zaopatrzonej w potrzebne przyrządy gabinecie fizycznym. Niemniej jednak doświadczenia nigdy nauczycielowi się nie udawały z powodu jego notorycznego zamroczenia alkoholowego¹⁵⁵. W Płocku zajęcia fizyki odbywały się bez doświadczeń, pomimo że w gimnazjum była pracownia fizyczna. Zdaniem L. Krzywickiego nie korzystano z niej z obawy, że uczniowie będą mówić podczas zajęć po polsku¹⁵⁶. W Warszawie nauczyciel fizyki często „pytał”, a z trudem znosił *jakikolwiek ociąganie się czy namyślanie przy odpowiedziach. Wymagał błyskawicznej orientacji, szybkiej decyzji, trafnego zgadywania wyniku doświadczeń i obliczeń fizyki*¹⁵⁷.

Opisywany przez H. Sienkiewicza młody nauczyciel, wielki entuzjasta chemii, wszczepił uczniom zmiłowanie do nauk ścisłych¹⁵⁸. Również nauczyciel Rożewski, który traktował uczniów po przyjacielsku, wzbudził u nich zainteresowanie chemią: *Pracownia chemiczna, zwykle zaniedbywana w szkole, napelniła się teraz zwolennikami doświadczeń, a wycieczki uczniów z profesorem do różnych zakładów górniczych obudzały bardzo żywe zajęcia. Nigdy nie unosił się gniewem ani nie moralizował uczniów, ale zawsze z wielkim spokojem nazywał rzeczy po imieniu. Kto umiał dobrze zadać lekcję, ten usłyszał z ust profesora: „Widzę, że rozumiesz, o co chodzi”. Do nie umiejącego lekcji przemawiał: „Ciebie to wcale nie zajmuje!” Rożewski jako nauczyciel zdawał się nie uznawać systemu pochwał i nagan za naukę, a podstawiał zamiast tego rozbudzanie w uczniach żywego interesu umysłowego dla tej nauki*¹⁵⁹.

Jeśli chodzi o dydaktykę biologii w większości gimnazjów Galicji, to trafnie ukazuje ją Stanisław Pigoń na przykładzie swojego nauczyciela Floriana Łozińskiego: *Przedmiotów tych uczyło się podówczas wyłącznie w klasie, biorąc do pomocy trochę wypchanych zwierzątek czy ptaków, trochę arkuszy zielnika, głównie zaś tablice z wizerunkami kolorowymi już to zwierząt, już też przekrojów kwiatów, owoców itp. O jakiejś np. wycieczce botanicznej nikomu się ani marzyło*¹⁶⁰. Nauczyciel głównie pytał. Pokazywał np. okaz

¹⁵² H. Mortkowicz-Olczakowa, *Nauka...*, s. 361–363.

¹⁵³ M. Dąbrowska, *Wspomnienia...*, s. 397.

¹⁵⁴ M. Porwit, *Spojrzenie...*, s. 48.

¹⁵⁵ E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 235–240.

¹⁵⁶ L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, s. 89.

¹⁵⁷ M. Dąbrowska, *Wspomnienia...*, s. 396.

¹⁵⁸ H. Sienkiewicz, *Na marne. Szkic powieściowy*, w: H. Sienkiewicz, *Nowele*, t. 1, Warszawa, PIW, 1987, s. 18.

¹⁵⁹ A. Dygasiński, *W Kielcach...*, s. 35.

¹⁶⁰ S. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 177. W nauczaniu biologii nie poruszano spraw związanych z pochodzeniem człowieka. Teoria Darwina była na indeksie, dlatego jej nie wykładano (J. Wierzbowski, *Klasyczne...*, s. 387, 389).

ptaka i uczeń musiał podać jego nazwę oraz dokładnie go opisać. Za najdrobniejsze nieścisłości nauczyciel stawiał z zimną krwią „pałę”. Zdaniem S. Pigoń był to *żelazny robot pedagogii*¹⁶¹.

Również zdaniem S. Łempickiego w *gimnazjum klasycznym uczono niewiele nauk przyrodniczych. W wyższych klasach przypadła na VI somatologia i anatomia człowieka, zwierząt i roślin*¹⁶². Wśród nauczycieli biologii kompetencjami wyróżniał się Kwieciński, który umiał zainteresować wykładem swoich słuchaczy. Mówił do nich językiem prostym i obrazowym, a w wykładach stosował metodę poglądową. Mówiąc np. na temat zapylania kwiatów, pokazywał uczniom odpowiedni model. Wychodził też naprzeciw biologicznym problemom uczniów związanym z ich dojrzewaniem, wyjaśniając im jego mechanizmy. Przy pytaniu uczniów żądał od nich precyzji myślenia i wysławiania się. Nie tolerował uczniów, którzy uczyli się na pamięć przerabianego materiału oraz posługujących się terminologią niemiecką¹⁶³. Jednemu z nich mówił wręcz: *Wykuć na pamięć, to nie znaczy umieć albo, co ważniejsze zrozumieć. Klepie jak pacierz i kontent! Katechizm albo „consecutio temporum” [następstwo czasów – C. G.] możesz wykuć, ale botanika jest nauką żywą, jest zetknięciem się z naturą*¹⁶⁴.

Nauczyciel uczył młodzież patrzenia na przyrodę jako żywy organizm, a nie przedmiot nauki. Zwracając się do konkretnego ucznia, mówił: *Nazwy łacińskie czy inne są bałastem. I dlatego nienawidzicie botaniki. Ale niekiedy sama nazwa mówi więcej, niżby się zdawało, niżbym ja w ograniczonym zakresie gimnazjalnym mógł powiedzieć. Botanika sięga niezmiernie głęboko, jest jedną z najpiękniejszych nauk przyrodniczych. Ona uczy o Bogu i to uczy lepiej, w sposób bardziej dostępny, bardziej plastyczny niż... Nie, Pietras, nie! Choćbyś kuł dniami i nocami, to i tak będziesz daleki od przyrody. Na nią trzeba umieć patrzeć. Trzeba nawet w tym martwym modelu widzieć pulsujące życie*¹⁶⁵.

W Złoczowie wielkim pasjonatem przyrody był nauczyciel narodowości ukraińskiej – Szymon Trusz, autor kilkunastu prac o florze i faunie tamtych okolic. Przejawiał wielką troskę o zasoby gabinetu przyrodniczego. Często organizował dla uczniów wycieczki, w czasie których ci poznawali okolice miasta, sąsiednie wsie, wzgórza i lasy. Podczas nich nauczyciel uczył przyrody w sposób poglądowy. Zbierano również okazy przyrody, które służyły później jako pomoce dydaktyczne¹⁶⁶. Inny tamtejszy przyrodnik pochodzenia ukraińskiego, Teodor Prymak, był nauczycielem kompetentnym, poważnym i sprawiedliwym¹⁶⁷. Również nauczyciel Mieszkowski był znawcą fauny i flory. Umiał nie tylko przekazać uczniom olbrzymią wiedzę na temat przyrody, ale również potrafił rozbudzić w nich zamiłowanie do niej¹⁶⁸.

W Stanisławowie biologię wykładał nauczyciel Marian Łomnicki, który był człowiekiem niezwykle szlachetnym i kompetentnym. Potrafił zaszczepić młodzieży miłość do

¹⁶¹ S. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 178.

¹⁶² S. Łempicki, *Złote...*, s. 76.

¹⁶³ Z. Nowakowski, *Rubikon...*, s. 15–18.

¹⁶⁴ Tamże, s. 13–14.

¹⁶⁵ Tamże, s. 15.

¹⁶⁶ J. Błoński, *Pamiętnik...*, s. 33–34. Por. A. Smaczyński, *W lesie*, w: A. Smaczyński, *Ze wspomnień*, t. 1, Warszawa 1903, s. 176–177.

¹⁶⁷ J. Błoński, *Pamiętnik...*, s. 37.

¹⁶⁸ M. Porwit, *Spojrzenie...*, s. 39–40.

przyrody. Wraz z małżonką szczególną opieką otaczał uczniów zdolnych i wykazujących zainteresowanie przyrodą¹⁶⁹. Natomiast w gimnazjum w Cieszynie ewangelicki duchowny, ks. Andrzej Żlik, *uczył z taką mocą, że po prostu rozentuzjasmował całą młodzież w naukach przyrodniczych. A tajemnica tej mocy istniała w tym, że nie uczył zimnym warg słowem, ale sercem i wielkim umiłowaniem własnym, które rozlewał do wrażliwych serc młodzieńcych. To był gorliwy miłośnik przyrody, wielbiciel wielki tej matki ziemi, po której chodził*¹⁷⁰.

W gimnazjum klasycznym we Lwowie, do którego uczęszczał Stanisław Łempicki, biologii nauczał dr Stanisław Klemensiewicz. Był przyrodnikiem zdolnym i zajmującym się tą dyscypliną z zamiłowania, niestety nie potrafił rozpalić go w uczniach. Jego wykłady były mało urozmaicone, a od podopiecznych wymagał pamięciowego uczenia się z podręcznika. Pytał według pewnego klucza, który uczniowie rozszyfrowali. Na dodatek, w czasie odpytywania, nagminnie ściągali. Nauczyciel nie znał uczniów, stąd zdarzało się, że jedni uczniowie odpowiadali za drugich, stąd wszyscy mieli u niego celującą ocenę¹⁷¹.

Jeśli chodzi o Królestwo Polskie, to K. A. Jaworski wspomina nauczyciela Czefranowa, który kochał i znał swój przedmiot i znakomicie go wykładał, ponadto z wielkim szacunkiem odnosił się do uczniów. Jego wykłady były bardzo pouczające, dlatego panowała na nich absolutna cisza. Nauczyciel zmobilizował także uczniów do zbierania roślin i kolekcjonowania minerałów¹⁷². Nauczyciel Włodzimierz Goriaczkowski uczył botaniki w sposób praktyczny. Uczniowie sadzili kwiaty i warzywa. Zbierali okazy biologiczne, łowili owady i tropili zwierzęta¹⁷³. M. Dąbrowska zapamiętała, w jej ocenie, znakomitego nauczyciela Kazimierza Czerwińskiego, który *wykładał z pozoru sucho, ale konstrukcja jego wykładów była tak przejrzysta i sensowna, że nie starając się o to, potrafił zapalić do biologii*¹⁷⁴.

W J. Zawieyskim szkoła rozbudziła zamiłowania do przyrody dzięki wykładom nauczycielki Kęsickiej: *Uczyła poznawania przyrody, od trawy począwszy, i miała ten cudowny dar zdumiewania się niezwykłością każdej rzeczy, który cechuje na równi świętych pedagogów, co poetów i filozofów. Dotąd pamiętam jej wykłady, na przykład o ptakach. Nawet nasza klasa, która miała najgorszą opinię w gimnazjum, słuchała drobnej, wątłej pani Kęsickiej z napięciem i uwagą. Nie było wypadku, aby kiedykolwiek podniosła na nas głos lub by się kiedyś na nas pogniewała. W swoich wykładach lubiła przeciwieństwa – opowiadając o komarze nawiązywała do żyrafy. Może to był błąd metodyczny, a może wspaniała, wręcz genialna intuicja, by łączyć skrajności i by równocześnie wyolbrzymiać ich różnicę. [...] Cokolwiek mówiła pani Kęsicka, było zachwycające i ciekawe. Dzwonek, który przerywał jej lekcje, budził nas z zaczarowania. Patrzyliśmy wtedy inaczej na świat i nie tylko umieliśmy go poznawać, ale podziwiać*¹⁷⁵.

¹⁶⁹ J. Wierzbowski, *Klasyczne...*, s. 389–390.

¹⁷⁰ Zob. J. Kubisz, *Pamiętnik starego nauczyciela. Garść wspomnień z życia śląskiego w okresie budzącego się ruchu narodowego w b. Księstwie Cieszyńskim*, Cieszyn, Wydawnictwo Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie, 1928, s. 116–119.

¹⁷¹ S. Łempicki, *Złote...*, s. 76–78. Por. S. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 177.

¹⁷² K. A. Jaworski, *Wywoływanie...*, s. 63. Zob. tamże, s. 144–145.

¹⁷³ H. Mortkowicz-Olczakowa, *Nauka...*, s. 362–363. Zob. B. Hertz, *Ze wspomnień...*, s. 14–16.

¹⁷⁴ M. Dąbrowska, *Wspomnienia...*, s. 396.

¹⁷⁵ J. Zawieyski, *Iskry...*, s. 482.

Znakomitym zoologiem był nauczyciel Majerski. Benedykt Hertz pisze, że *na jego lekcjach spokojnie bywało. Wykładał tak zajmująco, tyle opowiadał ciekawych rzeczy, że się wcale dokazywać nie chciało, tylko słuchać. Prawie wszyscy mieli u niego dobre stopnie, bo wiadomości same jakoś szły do głowy, nawet uczniom niepojętym. O, pan Majcherski był to prawdziwie utalentowany nauczyciel*¹⁷⁶. Natomiast nauczyciel Bożykowski wykładał zoologię w Kielcach. Na jego wykładach uczniowie się nie tylko nudzili, ale nawet śmiali z powodu niskiego ich poziomu. Nauczyciel obrażał uczniów, używając w stosunku do nich epitetów zaczerpniętych ze świata przyrody¹⁷⁷. Nauczyciel zoologii, Danielski nigdy nie prowadził wykładu, ale zadawał uczniom nauczenie się z podręcznika nowego materiału, z którego egzaminował na następnej lekcji. W czasie odpowiedzi uczniów nauczyciel siedział zamyślony i w ogóle ich nie słuchał. Stąd ci przypuszczali, że jest zakochany. Uczniowie w ogóle się go nie bali i nie uczyli tego przedmiotu. W czasie odpowiedzi ściągali z książki¹⁷⁸.

Wielu nauczycieli geografii było także nauczycielami historii lub innych przedmiotów, stąd ich działalność pedagogiczna została przedstawiona¹⁷⁹. Według I. Chrzanowskiego nauka geografii *polegała na kuciu miast, krajów itp.*¹⁸⁰ Uczniowie musieli umieć wskazać na mapie różne miasta, wyspy, rzeki itd. Mieli z tym problemy, ponieważ nie mieli własnych atlasów, a mapa w sali szkolnej wisiała zbyt wysoko, by mogli wszystko na niej zlokalizować i odczytać¹⁸¹. Wspomniany już nauczyciel Robiński uczył geografii w sposób bardzo sztywny i sformalizowany, a tym samym, w odbiorze uczniów, bardzo nudny¹⁸².

W szkole realnej w Kielcach preferowano nauczanie pamięciowe. Nauczyciel nie wyjaśnił uczniom podstawowych pojęć, takich jak: oś ziemiska, równik, równoleżnik i południk. Stąd uczniowie uczyli się na pamięć z podręcznika wielu treści, których zupełnie nie rozumieli¹⁸³. Podobnie było z nauczycielem Konopczyńskim, który *miał zwyczaj używania słów cudzoziemskich, których nikt z nas nie rozumiał, które jednak nam imponowały. Dotąd pamiętam wzruszenie z powodu słów „era” lub „cywilizacja”, którymi profesor ozdabiał swe wykłady*. Pomimo że był surowy i nie lubiany przez uczniów, to jednak dzięki stosowaniu pomocy naukowych jego wykłady budziły w młodych ludziach wyobraźnię i pragnienie podróżowania¹⁸⁴.

Najczęściej w szkołach brakowało pomocy naukowych do tego przedmiotu. Mimo tego niektórzy nauczyciele, dzięki wielkiemu osobistemu zaangażowaniu i stosowaniu metod aktywizujących, mieli znakomite osiągnięcia w jego nauczaniu¹⁸⁵. Przydatne były

¹⁷⁶ B. Hertz, *Ze wspomnień...*, s. 124.

¹⁷⁷ A. Dygasiński, *W Kielcach...*, s. 16–20.

¹⁷⁸ J. Bieniasz, *Edukacja...*, s. 17–18.

¹⁷⁹ Zob. tamże, s. 66–71, 159–160; S. Lempicki, *Złote...*, s. 31–35; S. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 178–179; E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 87–89; J. Błoński, *Pamiętnik...*, s. 34–36; A. Dygasiński, *W Kielcach...*, s. 31–33.

¹⁸⁰ I. Chrzanowski, *Wspomnienia...*, s. 104.

¹⁸¹ M. Mazanowski, *Strajk*, w: M. Mazanowski, *Szkice*, seryja II: Wyrodny, *O Własie, Strajk, Z notatnika nauczycielki, Córki na wydaniu*, Kraków 1917, s. 93.

¹⁸² E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 226.

¹⁸³ A. Dygasiński, *W Kielcach...*, s. 82.

¹⁸⁴ J. Zawieyski, *Iskry...*, s. 483–488.

¹⁸⁵ Zob. Z. Gruszczyńska, *Czterdzieści...*, s. 131–133.

także osobiste doświadczenia nauczycieli. Geograf Tomasz Boreyko odbył wiele podróży i był autorem publikacji na tematy geograficzne, stąd barwnie opowiadał na temat różnych kontynentów, krajów i miast, więc wszyscy uczniowie słuchali jego wykładów z najwyższą uwagą i bardzo go lubili¹⁸⁶.

Z przeprowadzonej analizy dzieł beletrystycznych i pamiętnikarskich wynika, że uczniowie w omawianym okresie widzieli braki w metodach nauczania stosowanych przez ich nauczycieli. W dydaktyce szkolnej najczęściej posługiwano metodami opartymi na słowie, a więc: wykładem, opowiadaniem, pogadanką, pracą z książką itp. Rzadziej posługiwano się metodą dyskusyjną. Dochodziło także do polemik między uczniami a wykładowcami, efektem czego była często zmiana metod nauczania przez nauczycieli. Na kartach literatury łatwo zauważyć też stopniową ewolucję w nauczaniu w kierunku metod problemowych i opartych na działalności praktycznej uczniów. W naukach ścisłych coraz częściej zaczęto stosować metody laboratoryjne.

¹⁸⁵ Zob. Z. Gruszczyńska, *Czterdzieści...*, s. 131–133.

¹⁸⁶ Zob. E. Zegadłowicz, *Zmory...*, s. 224–225.

RADOSŁAW SZTABA
Rzeszów

ZAKONNE ZAKŁADY OPIEKI NAD DZIECKIEM WE LWOWIE W LATACH 1861–1939

WPROWADZENIE

Trudne warunki życia mieszkańców autonomicznej Galicji powodowały wiele negatywnych zjawisk o charakterze społecznym. Typowe dla tego obszaru zacofanie ekonomiczne i oświatowe najbardziej wpływało jednak na stan opieki nad dzieckiem. Rodziny funkcjonujące w nędzy lub dotknięte różnego rodzaju patologiami nie były w stanie właściwie wypełniać swoich funkcji opiekuńczych. Często spotykało się dzieci chore, głodne, obdarte, bite, ułomne fizycznie i psychicznie. Młodociani wyrzucani z domu podejmowali każdą możliwą pracę, utrzymywali się z żebractwa lub uciekali się do działań przestępczych. Zaniedbania w dziedzinie opieki nad dzieckiem dotknęły w szczególności najmłodszych, upośledzonych oraz sieroty¹. Zjawiska te z większą intensywnością występowały na terenie Galicji Wschodniej, gdzie przeważały przeludnione wsie i brak było przemysłu. Nikt nie troszczył się o los dziecka, które traktowano głównie jako siłę roboczą.

Wiele do życzenia pozostawiały działania państwa na rzecz zaspokajania potrzeb opiekuńczych i rozwiązywania narastających problemów społecznych. Wprawdzie w 1873 r. Rada Szkolna Krajowa, kierując się ustawą austriacką z 1869 r. i reksryptem Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z 1872 r., podjęła reformę mającą na celu zakładanie instytucji opiekuńczych dla dzieci przedszkolnych², ale rozwój tych placówek w warunkach galicyjskiej biedy przebiegał bardzo powoli. Jeszcze na przełomie 1905 i 1906 roku w Galicji istniało zaledwie 20 ogródków freblowskich, w których zgodnie z założeniem miała być prowadzona szeroko pojęta praca opiekuńczo-wychowawcza. Ochronek, przeznaczonych dla warstw biedniejszych i pełniących głównie funkcje opiekuńcze, było natomiast 115³. Niewiele lepiej przedstawia się rozwój innych instytucji opiekuńczo-

¹ Zob. B. Oleński, *Nędza dzieci*, w: „Przegląd Powszechny” t. 84, 1904, s. 180.

² A. Meissner, *Kształtowanie się teorii opieki nad dzieckiem w Galicji XIX i XX w. (do 1918 r.)*, w: *Pedagogika opiekuńcza wobec współczesnej orientacji filozoficznej i praktyki pedagogicznej*, t. 1, red. J. Sowa, D. Pstrąg, Rzeszów 1999, s. 125.

³ *Sprawozdanie c.k. Rady Szkolnej Krajowej o stanie wychowania publicznego w roku 1905/1906*, Lwów 1906.

-wychowawczych. Tymczasem w 1905 r. dzieci pozbawionych opieki na terenie Galicji było ponad 40 tys., a w 1911 r. liczba sierot, dzieci opuszczonych lub porzuconych dochodziła do 70 tys.⁴ Działania opiekuńcze podejmowane przez stowarzyszenia dobroczynne oraz osoby świeckie również okazywały się niewystarczające.

Tragiczny stan opieki nad dzieckiem galicyjskim w II połowie XIX wieku wywołał reakcję części środowisk katolickich. Uruchomiono wiele organizacji społecznych, towarzystw i fundacji. W ślad za działaniami praktycznymi podążało wypracowywanie teorii opieki nad dzieckiem. Znaczący wkład miało tu grono działaczek lwowskich oraz autorów publikujących na łamach czasopism pedagogicznych. Ogromną rolę w kształtującym się wówczas ruchu pomocy dzieciom odegrały również liczne w Galicji zgromadzenia zakonne, zwłaszcza te, które powołane zostały do pracy opiekuńczo-wychowawczej wśród ludności wiejskiej⁵. Do takich rodzin zakonnych z pewnością zaliczyć należy siostry służebniczki oraz felicjanki.

Zgromadzenie Służebniczek NMP, utworzone w Wielkopolsce z inicjatywy Edmunda Bojanowskiego, już w 1861 r. przeszczepione zostało na teren Galicji. Siostry, zgodnie ze swoim charyzmatem, od razu przystąpiły do pracy z dziećmi w ochronach, sierocińcach, bursach, a także w szkołach elementarnych. Z powodu trudności czynionych przez władze austriackie, by zachować możliwość dalszego funkcjonowania, służebniczki zmuszone zostały do oddzielenia się od sióstr w Poznańskim i utworzenia w 1866 r. autonomicznego Zgromadzenia z domem macierzystym w Starej Wsi. Spośród wszystkich istniejących w Galicji domów sióstr najwięcej było ochronek. Do wybuchu I wojny światowej służebniczki prowadziły 217 ochronek, co stanowiło 80% domów. Aż 65% z nich znajdowało się na terenie Galicji Wschodniej⁶. Nie były to wyłącznie instytucje jednokierunkowe, w niektórych przypadkach obok ochrony funkcjonowała szkoła lub dom sierot⁷. Druga ze wspomnianych formacji zakonnych, Zgromadzenie Sióstr Felicjanek zostało utworzone w 1855 r. w Warszawie przez o. Honorata Koźmińskiego i Marię Angelę Truszkowską, lecz w 1865 r., po kasacie zakonu na terenie zaboru rosyjskiego, siostry przeniosły się do Galicji, gdzie miały zapewnione najlepsze warunki rozwoju. Patronem Zgromadzenia jest opiekun dzieci – św. Feliks z Cantalice. Felicjanki w swojej działalności apostolskiej na terenie Galicji prowadziły zakłady dla dzieci specjalnej troski, przedszkola, internaty oraz szkoły⁸.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie zarysu funkcjonowania placówek opiekuńczo-wychowawczych we Lwowie, będących w posiadaniu lub prowadzonych przez dwie spośród kilkunastu działających w mieście rodzin zakonnych. Felicjanki oraz służebniczki w pełni uczestniczyły w akcji wspomagania dzieci i młodzieży, a podejmowany przez nie trud stanowić może przykład udanego przełamывania społecznej obojętności na potrzeby dziecka.

⁴ J. Serkowski, *Ochrona dzieci i przymusowe wychowanie zaniedbanej młodzieży*, Lwów 1911, s. 74, 89–90.

⁵ Zob. K. Szmyd, *Z dziejów zakonnej opieki nad dzieckiem na Podkarpaciu*, w: *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 16, red. A. Meissner, Rzeszów 2002, s. 130–151.

⁶ Archiwum Generalne Sióstr Służebniczek (dalej AGSS), *Wykaz domów Zgromadzenia*. Obliczenia własne.

⁷ A. Szelegiewicz, *Edmund Bojanowski i jego dzieło*, Poznań–Warszawa–Lublin 1966, s. 185–196 (aneks).

⁸ J. Marecki, *Zakony w Polsce*, Kraków 1997, s. 201.

STAN OPIEKI NAD DZIECKIEM WE LWOWIE

Lwów, stolica i największe miasto Galicji, był nie tylko ważnym ośrodkiem życia kulturalnego i umysłowego, ale również miejscem współistnienia wielu, różniących się narodowością, wyznaniem i obyczajami, społeczności ludzkich. Mieszkali tu Polacy, Rusini, Tatarzy, Niemcy i Litwini. Katolicy trzech obrządków, prawosławni, żydzi i protestanci. W 1910 r. Lwów liczył ponad 200 tys. mieszkańców⁹. Dominował tu handel i rzemiosło, ale rozwijały się także większe zakłady przemysłowe¹⁰. Nie mogły one jednak zapewnić zatrudnienia licznie migrującej do miasta ludności wiejskiej. Zasilala ona najczęściej szeregi bezrobotnej biedoty. Katastrofalna była pozycja społeczno-ekonomiczna robotników, którzy wykonywali swoją pracę nawet 16 godzin dziennie, mieszkali w warunkach dalekich od podstawowych norm higieny, a ich skromne wynagrodzenie nie wystarczało na wyżywienie całej rodziny¹¹. W tej sytuacji pracę wykonywały także osoby nieletnie. Problem natury socjalnej stanowili przybywający do Lwowa, także z pozostałych zabiorów i innych krajów monarchii habsburskiej, włóczędzy, żebracy, dezerterzy oraz ludzie chorzy. Nie szukali oni nawet pracy zarobkowej, ale liczyli na prywatną i publiczną ofiarność. Na tym tle szczególnie niekorzystnie rysuje się sytuacja małych dzieci we Lwowie. Rodzice, ze względu na swoje ubóstwo, brak czasu lub złą sytuację lokalową, nie mogli im zapewnić odpowiednich warunków do wszechstronnego rozwoju. Częstym zjawiskiem było porzucanie przez matki niemowląt, zwłaszcza gdy nie pochodziły one ze związków małżeńskich.

We Lwowie początkowo walczono z widocznym i skrytym ubóstwem przede wszystkim za pomocą dobroczynności. Opieka społeczna była tu skromniejsza niż w Krakowie. Nie znaczy to jednak, że władze nie wykazywały pod tym względem aktywności¹². W 1885 r. rada miejska podjęła uchwałę o utworzeniu Centralnego Biura Ubogich z zadaniem prowadzenia ewidencji wszystkich potrzebujących wsparcia i utrzymywania łączności z towarzystwami dobroczynnymi. Miasto brało też pod opiekę dzieci ubogie i pokrzywdzone przez los. Tworzono zakłady dla sierot i głuchoniemych, w których mogli oni przebywać oraz kształcić się pod opieką doświadczonych nauczycieli. We Lwowie działało Towarzystwo Opieki nad Sierotami skupiające 5 miejskich rad sierocych. Towarzystwo Dam Dobroczynności, założone w 1816 r., wspierało podupadłe rodziny oraz osierocone dziewczęta. W 1870 r. liczyło ono 94 członków i zaopatrywało 67 rodzin i 40 sierot¹³. Znaczącą rolę odgrywał Galicyjski Zakład Sierót dla Chłopców oraz, powstały w 1855 r. z prywatnych funduszy, Miejski Zakład Sierot im. Franciszka Józefa. W początkach autonomii dysponował on już własnym budynkiem i statutem regulującym zasady jego funkcjonowania. Pod koniec XIX w. zakład ten utrzymywany był z funduszy miejskich a schronienie znajdowało w nim ok. 150 sierot rocznie¹⁴. Młodzież uczęszczająca do gimnazjów lwowskich mieszkała w bursach a ich wychowaniem zajmowały się również

⁹ A. Bonusiak, *Lwów w latach 1918–1939*, Rzeszów 2000, s. 173.

¹⁰ Zob. L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993, s. 119.

¹¹ Tamże, s. 146.

¹² Zob. C. Kępski, *Idea miłosierdzia a dobroczynność i opieka*, Lublin 2002, s. 109.

¹³ *Schematyzm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim*, Lublin 1870, s. 629.

¹⁴ M. Bałukiewicz, *Rozwój placówek opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci i młodzieży we Lwowie*, w: *Galicja i jej...*, s. 52.

osoby duchowne. Na przełomie XIX i XX w. we Lwowie działało 6 burs chrześcijańskich, w tym 3 ukraińskie¹⁵.

W ochronkach zapewniano schronienie dzieciom, których rodzice ze względu na wykonywaną pracę musieli pozostawiać je bez opieki. Pierwsze dwie tego typu placówki powstały w 1840 r. z inicjatywy Towarzystwa Miejskich Ochronek Chrześcijańskich¹⁶, którego protektorem był każdorazowo prezydent miasta Lwowa. Każda ochronka towarzystwa była nadzorowana przez dzielnicowy komitet. Początkowo instytucje te były utrzymywane ze składek, darów i zapisów, później przeszły w ręce władzy krajowej. Od 1854 r. na rzecz ochronek organizowano bale w czasie karnawału. Uzyskane w ten sposób fundusze zasilają kasę tych instytucji, podobnie jak kwoty ofiarowane przez bogatych mieszczan. W 1854 r. w ochronce mieszczącej się w domu „na kręconych słupach” (nazwę, utworzono od ozdoby portalu w kształcie kolumn) opiekę otrzymywało ok. 65 dzieci dziennie w wieku do 7 lat. Za wynajem pomieszczeń płacono właścicielom roczny czynsz. Druga z placówek początkowo również znajdowała się w domu prywatnym, później została przeniesiona do osobnego budynku. W tej ochronie przebywało ok. 34 dzieci. W obu instytucjach zatrudniano ludzi świeckich: 3 nauczycieli, 3 służące i dozorczynię¹⁷. Co roku organizowano w nich popisy publiczne dla dobroczyńców, którzy mieli okazję naocznie przekonać się, jak funkcjonuje wspierany przez nich zakład oraz ocenić postępy dzieci i fachowość pracy zatrudnionych tam osób¹⁸. Do wybuchu I wojny światowej we Lwowie działało 26 ochronek miejskich i prywatnych¹⁹. Obok ochronek od 1874 r. przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim we Lwowie istniał ogródek freblowski²⁰, natomiast miejskich freblówek w 1910/1911 r. było 15²¹. Ogródek założony przy seminarium przez ponad 30 lat nie miał odpowiednich warunków lokalowych i dopiero przeniesienie go w 1903 r. do nowego gmachu przy ul. Sakramentek 7 umożliwiło mu normalne funkcjonowanie²². W 1856 r. przy ochronkach funkcjonowały 2 przytulki niemowląt, powstałe dzięki zabiegom hr. Marii z Baworowskich Gołuchowskiej, stojącej od 1853 r. na czele Towarzystwa Ochronek. Niemowlęta porzucone przez matki trafiały też do domów okolicznych włościan, którzy w zamian za wychowanie otrzymywali wynagrodzenie.

Na początku XX w. we Lwowie działało 41 zakładów opiekuńczych dla dzieci²³. Niektóre placówki zmagaly się jednak z problemami finansowymi. Ich wyposażenie po-

¹⁵ Tamże, s. 58.

¹⁶ Por. I. Adamek, *Teoria i praktyka przygotowania dzieci do szkoły w warunkach rozwoju polskiego przedszkola (dr. poł. XIX w. – 1918 r.)*, Kraków 2000, s. 10. Nazwa towarzystwa ulegała zmianie, ale cel działania zawsze pozostawał ten sam. Statut towarzystwa zatwierdzono w 1921 r. Placówka przy ul. Ochronek założona została przez nadkomisarza wojennego S. W. Schiesslera, a zreorganizowana w 1853 r. *Schematyzm królestwa...*, s. 629.

¹⁷ E. Albinia, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej w latach 1857–1905*, Lublin 2004, s. 37.

¹⁸ „Gazeta Lwowska” 1850, nr 104, s. 416.

¹⁹ F. Papée, *Historia miasta Lwowa w zarysie*, Lwów–Warszawa 1924, s. 232.

²⁰ B. Sandler, *System Froebela w Galicji*, w: „Rozprawy z Dziejów Oświaty” t. II, 1959, s. 213.

²¹ *Sprawozdanie c.k. Rady Szkolnej Krajowej o stanie wychowania publicznego w roku 1910/1911*, Lwów 1912.

²² A. Meissner, *Rola Lwowa w rozwoju teorii wychowania przedszkolnego w okresie autonomii galicyjskiej*, w: *W dialogu z przeszłością*, red. W. Jamrózek, D. Żołędź-Strzelczyk, Poznań 2002, s. 189.

²³ C. Kępski, *Idea miłosierdzia...*, s. 110.

zostawiało sporo do życzenia, a troskliwość publiczna w stosunku do nich była bardzo zmienna. Z tego powodu towarzystwa opiekuńcze, jak również bogatsi mieszkańcy, zabiegali o przejmowanie tych placówek przez zgromadzenia zakonne, licząc, że siostry będą lepiej wywiązywać się z zadania otaczania dzieci właściwą opieką.

ZAKŁADY ZGROMADZENIA SIÓSTR FELICJANEK

Tuż przed kasatą Zgromadzenia w zaborze rosyjskim, o przybycie felicjanek do Lwowa zabiegała Wanda z Potockich hr. Cabogowa. Siostry miały prowadzić zakład sierot dla dziewcząt mieszczańskich przy ulicy Sakramentek 3, w parafii św. Anny. W 1849 r. zakład ten założyło Towarzystwo Dam Dobroczynności na wniosek i z dużą pomocą materialną jego ówczesnej przewodniczącej, księżnej Heleny Ponińskiej²⁴. W 1854 r. został on zatwierdzony jako fundacja²⁵. Początkowo sierociniec prowadziły osoby świeckie, a liczba przebywających w nim dzieci prawdopodobnie nie przekraczała kilkunastu osób. Po śmierci księżnej Ponińskiej opiekę nad zakładem sprawował jej syn, Kalikst. Do czasu odpowiedniego przygotowania placówki felicjanki przebywały w Biłce Szlacheckiej, w dobrach hr. Cabogowej. 16 VII 1865 r. pracę w zakładzie rozpoczęło 5 sióstr, jednak w wyniku trudności czynionych przez władze zmuszone zostały one do opuszczenia miasta. Zarząd zakładu znalazł się rękach świeckich. Gdy represje pokasacyjne ucichły, felicjanki 1 XI 1865 r. ponownie objęły placówkę. Dotychczasowa nazwa „Zakład sierót imienia Heleny ks. Ponińskiej” ok. 1870 r. została zmieniona na „Zakład sierót imienia św. Heleny” ze względu na poważne trudności aprowizacyjne²⁶. Instytucja ta utrzymywana była dotąd niemal wyłącznie z ofiar dobroczynności publicznej. Nie chciano ich składać na zakład noszący imię księżnej. Zmiana charakteru instytucji z prywatnego na publiczny miała ułatwić organizowanie akcji charytatywnych i pozyskiwanie funduszy. Za takim rozwiązaniem opowiadał się zresztą protektor zakładu Kalikst Poniński. Problem z wyżywieniem istniał jednak nadal, zwłaszcza po 1880 r.²⁷ W celu kontynuacji przedsięwzięcia siostry musiały zarabiać lub kwestować. Mimo to fundusze wciąż topniały. Towarzystwo Dam Dobroczynności myślało o zamknięciu zakładu i przekształceniu go w dom kalek i starców, ale ze względów prawnych okazało się to niemożliwe. W tej sytuacji w 1882 r. towarzystwo przestało płacić coroczne subwencje na utrzymanie sierocińca. W roku następnym pomoc zaoferowała córka Heleny Ponińskiej, księżna Karolina Lubomirska. Za pośrednictwem syna, Hieronima Lubomirskiego, zaczęła wspierać finansowo zakład kwotą 2 tys. zł reńskich. Były to środki pozwalające na utrzymanie 20 dziewcząt. Księżna Karolina na wypadek swojej śmierci zapisała testamentem zakładowi sumę 20 tys. zł reńskich, od których odsetki były przeznaczone na bezpłatne utrzymywanie przez siostry 12 dziewcząt rocznie. Uczyniła też zastrzeżenie, że gdyby sierociniec przestał istnieć,

²⁴ Archiwum Państwowe w Rzeszowie (dalej APR), zespół: Archiwum Lubomirskich (dalej AL), *Historia Zakładu*, sygn. 1226, s. 1.

²⁵ *Schematyzm Królestwa...*, s. 629.

²⁶ Ustalenie daty zmiany nazwy zakładu sprawia wiele trudności. Źródła na temat tego wydarzenia podają sprzeczne informacje. Należy jednak przyjąć za najbliższe prawdy ustalenia M. P. Lenart, która opierając się na archiwaliach dotyczących historii zakładu, historii zgromadzenia oraz korespondencji s. M. Elżbiety Stummer z o. Honoratem Koźmińskim, przyjęła, że zmiana nazwy musiała nastąpić jeszcze przed 1870 r. M. P. Lenart, *Prowincja krakowska Zgromadzenia Sióstr Felicjanek*, t. 2, cz. 3, Kraków 2001, s. 263–264 (przypisy).

²⁷ Tamże, s. 263.

fundusz przejdzie na inny dom felicjanek o podobnym celu. Na protektorkę zakładu powołała swoją synową Maryę z hr. Zamoyskich – ks. Lubomirską. Miała ona nieograniczone prawo do przyjmowania sierot oraz do kontroli nad zarządem tej instytucji²⁸.

W ostatniej dekadzie XX w. nad placówką ponownie zawisła groźba likwidacji. W 1890 r., po śmierci księżnej Karoliny Lubomirskiej, na skutek perturbacji spadkowych, zmniejszył się o połowę fundusz, z którego procenty przeznaczane były na bieżące wydatki. Tylko 12 dziewcząt miało w sierocińcu bezpłatne utrzymanie, pozostałe musiały częściowo pokrywać koszty nauki i wyżywienia. Prawdopodobnie zarabiały, służąc w domach zamożnych mieszkańców Lwowa. Z powodu tej trudnej sytuacji finansowej zakładu księżna Maria z Zamoyskich Lubomirska rozważała nawet przeniesienie go do Przemyśla, jednak ostatecznie zdecydowano zwiększyć liczbę dzieci, za których pobyt otrzymywano pieniądze. Istniał jeszcze innego rodzaju problem. Budynek był już w bardzo złym stanie technicznym. Zniszczony i zawilgocony wewnątrz w każdej chwili groził zawaleniem. Z tego powodu, w 1892 r. magistrat Lwowa zabronił siostrze mieszkać w głównym budynku, natomiast oficynę nakazano rozebrać²⁹. Rozpoczął się trudny okres w dziejach placówki, która nie mając zapewnionych wystarczających środków utrzymania, ani nawet odpowiedniego lokalu, nie mogła dobrze funkcjonować. Księżna Maria Lubomirska podjęła decyzję o sprzedaży starego domu oraz kupnie nowego. Za takim rozwiązaniem opowiadały się również felicjanki. Procedura sprzedaży domu trwała stosunkowo długo, dlatego też siostry przystały na propozycję ks. Edwarda Borawskiego, kapelana zakładu, by objąć, jako pożyczkę, zakupione przez niego budynki przy ul. Janowskiej 42. W dalszym ciągu korzystano też ze wsparcia finansowego Lubomirskich. Po przystosowaniu domu do potrzeb zakładu, 4 X 1893 r. odbyło się jego poświęcenie. Był to obiekt piętrowy, murowany i podpiwniczony. Przylegał do niego ogród mający ponad 3 morgi powierzchni. Trzy lata później sprzedano ostatecznie budynki przy ul. Sakramentek władzom samorządowym Lwowa. Miasto miało urządzić w nich seminarium nauczycielskie żeńskie. Dzięki tej sprzedaży księżna Maria Lubomirska mogła spłacić pożyczkę wraz z odsetkami ks. E. Borawskiemu, a nieruchomości przy ul. Janowskiej przekazać Zgromadzeniu. Zakład tym samym uzyskał materialne podstawy swojego istnienia i wszedł w nową fazę rozwoju³⁰. W 1900 r. otrzymał nowy statut, w którym określono m.in. warunki przyjęcia i utrzymania w sierocińcu. W dalszym ciągu część dziewcząt przyjmowano bezpłatnie. Warunkiem uzyskania miejsca w zakładzie było sieroctwo, wyznanie rzymskokatolickie, dobry stan zdrowia oraz ukończony ósmy rok życia. Opiekunowie dziecka do podania o jego przyjęcie musieli załączyć metrykę chrztu, świadectwo śmierci obojga rodziców lub jednego z nich, świadectwo ubóstwa oraz zaświadczenie lekarskie. Zobowiązani byli także złożyć deklarację, że dziecko nie opuści sierocińca przed ukończeniem 18 roku życia. Wyjątkiem od tej zasady było tylko przymusowe usunięcie z zakładu³¹.

W początkowych latach 18 siostr sprawowało opiekę nad 35–40 dziewczętami, sierotami i półsierotami. Uczono je podstaw czytania i pisania, religii, kształcono w nich umiejętności praktyczne oraz przygotowywano do pełnienia zawodu służącej, pokojówki,

²⁸ APR, zespół: AL, *Statut Zakładu*, sygn. 1226, s. 2.

²⁹ APR, zespół: AL, *Historia Zakładu*, sygn. 1226, s. 1.

³⁰ Tamże.

³¹ APR, zespół: AL, *Statut Zakładu*, sygn. 1226, s. 2.

praczki, klucznicy lub kucharki. Część z nich wracała później do domu rodzinnego, inne podejmowały pracę w zamożnych domach, a najbardziej zdolne kontynuowały naukę w szkołach średnich. W latach 1865–1881 w zakładzie przebywało w sumie ok. 600 dziewcząt. W późniejszym okresie w omawianym domu św. Franciszka z Asyżu sióstr było znacznie mniej. Obok felicjanek chórowych pracowały tu także konwerski³². Po przeniesieniu placówki na ul. Janowską, w zakładzie było 53 dzieci³³. W październiku 1910 r. zakład przeszedł pod zarząd tworzącej się wówczas lwowskiej prowincji Zgromadzenia³⁴.

Ochronkę w dzielnicy zwanej „Na Rurach”, w parafii św. Antoniego, przy ulicy Ochronek 2 felicjanki przejęły z rąk świeckich 28 XII 1866 r. Stało się tak z inicjatywy hr. Agenora Gołuchowskiego. Już 30 grudnia placówka została poświęcona. Nie dysponowała ona wprawdzie wieloma pomieszczeniami, ale dzieci miały dużo miejsca do zabawy na zewnątrz domu, gdzie znajdował się ogród i sad. Do ochronki przyjmowano dzieci od drugiego do szóstego roku życia. Początkowo pracowały z nimi 2 siostry, później – 6. Ochronka w domu św. Antoniego była prowadzona według tych samych wzorów, na jakich opierała się praca sióstr w innych placówkach na terenie Galicji. Każdego roku urządzano z dziećmi św. Mikołaja, a przed Bożym Narodzeniem jasełka. Na występy dzieci przybywał arcybiskup i księża. Wśród licznych gości znajdował się również namiestnik z rodziną lub prezydent miasta³⁵. Świadczy to o dużym uznaniu dla pracy sióstr oraz życzliwości ze strony mieszkańców. Podczas takich uroczystości dzieci wykonywały program, na który składały się deklamacje, śpiewy oraz podziękowania dla dobroczyńców. Rozdawano także podarunki nadesłane przez ofiarodawców. W 1880 r. felicjanki sprawowały opiekę nad około 100 dziećmi. W późniejszych latach frekwencja w tej placówce sięgała nawet 150 dzieci³⁶. Jesienią 1910 r. ochronka została przejęta przez zarząd nowej prowincji lwowskiej Zgromadzenia. Dwa lata później przeniesiono ją do domu położonego przy ul. Kaleczej 9.

Dom św. Klary został założony w lipcu 1867 r. u stóp góry Jura, przy ul. Gródeckiej 12, w parafii św. Anny. Mieściła się tu ochronka dla małych dzieci powstała z inicjatywy Towarzystwa Miejskich Ochronk Chrześcijańskich. Był to mały, parterowy budynek z dużym ogrodem. Jego poświęcenia dokonano 20 VII 1867 r. Początkowo do ochronki uczęszczało 100 dzieci, ale ich liczba wkrótce wzrosła do 150. W 1889 r. zajmowały się nimi 2 felicjanki i 2 siostry konwerski. Także i w tej ochronce organizowano występy dzieci, na które przybywały ważne osobistości. Ze względu na zły stan budynku, na zebraniu w 1899 r. Komitet Opiekuńczy podjął decyzję o budowie nowego domu. Uzyskanie koniecznych na ten cel funduszy wymagało sprzedaży dwóch należących do ochronki parceli: przy ulicy Gródeckiej i Bema. Nowy budynek zaczęto stawiać na trzeciej par-

³² W 1889 r. w zakładzie sierot było ok. 40 dzieci, 4 felicjanki chórowe oraz 4 konwerski. *Catalogus universi Venerabilis Cleri saecularis et regularis Archidioecesis Leopoltitanae rit. lat.*, Lwów 1889, s. 174.

³³ APR, zespół: AL, *Historia Zakładu*, sygn. 1226, s. 1.

³⁴ Początkowo wszystkie domy lwowskie felicjanek należały do pierwszej chronologicznie prowincji krakowskiej Zgromadzenia. W 1910 r. utworzono prowincję lwowską, do której przydzielono 17 domów położonych na terenie archidiecezji lwowskiej i 157 sióstr. Siedziba zarządu nowej prowincji znajdowała się we Lwowie przy ul. Janowskiej 38. Samodzielną administrację prowincja rozpoczęła 6 I 1911 r.

³⁵ M. P. Lenart, *Prowincja krakowska...*, s. 260.

³⁶ *Catalogus universi...*, s. 174. Schematyzm podaje, że dzieci uczęszczających do ochronki było 80–150.

celi przylegającej do ulic Bema i Niemcewicza. Budowę ukończono w 1909 r., a jego poświęcenia wraz z kaplicą dokonał abp Józef Bilczewski 29 sierpnia tego roku. Był to duży i przestronny dom. Na parterze mieściły się 2 sale ochronkowe, szatnie i łazienka, na piętrze kaplica i mieszkanie dla sióstr. Dzieci mogły również korzystać z boiska i ogródka urządzonych przed wejściem do budynku. Patronat nad ochronką objął abp J. Bilczewski, a placówka została nazwana jego imieniem³⁷.

Dom Matki Bożej Dobrej Rady w parafii św. Marcina był przeznaczony dla sióstr starszych wiekiem, które nie mogły już podjąć wyczerpującej pracy. Dotychczas były one sprowadzane do Krakowa, ale coraz częściej pojawiały się tam problemy z zapewnieniem miejsca dla wszystkich sióstr, zwłaszcza podczas rekolekcji czy innych uroczystości. Decyzję o założeniu omawianego domu we Lwowie zarząd generalny podjął w sierpniu 1890 r. Odpowiednie miejsce na urządzenie placówki zakonnej znaleziono w dzielnicy zwanej „Żółkiewskie”, gdzie do tej pory nie istniał dom żadnego zgromadzenia. Dzięki pomocy proboszcza parafii św. Marcina, ks. Edwarda Nałęcza Podolskiego, felicjanki zakupiły mały budynek mieszkalny wraz z ogrodem i budynkiem gospodarczym przy ulicy Żółkiewskiej 88. Dom został wyremontowany, a wszystkie jego pomieszczenia połączono werandą. W 1891 r. siostry otworzyły tu szwalnię szkoleniową dla kilkunastu dziewcząt³⁸. Zaraz po otwarciu domu, pojawiły się prośby okolicznej ludności o urządzenie ochronki. Nie było to jednak możliwe ze względu na brak odpowiedniego lokalu. Dopiero w 1893 r., po kupnie sąsiedniej nieruchomości, zaadaptowano stojący na niej budynek i otwarto w nim ochronkę. Znalazło się tu także miejsce na szwalnię, kaplicę i mieszkanie dla sióstr. W następnych latach całość otoczono parkanem i postawiono budynki gospodarcze. Na prowadzenie ochronki felicjanki otrzymały subwencję roczną od władz Lwowa. Stanowiło to znaczną pomoc w wyżywieniu dużej liczby dzieci korzystających z opieki sióstr. Zgromadzenie straciło część gruntu należącego do tego domu w latach 1896–1897, gdy kolej przeprowadziła jego przymusowy wykup. Wytyczono tamtędy linię kolejową ze Lwowa w kierunku Podzamcza³⁹. W początkach XX w. do domu przy ul. Żółkiewskiej 100 planowano przenieść siedzibę zarządu generalnego Zgromadzenia, nie doszło to jednak do skutku. Podobnie jak poprzednie placówki Zgromadzenia, także i dom Matki Bożej Dobrej Rady z końcem 1910 r. przeszedł pod zarząd prowincji lwowskiej.

W 1896 r. felicjanki pracujące w Zakładzie św. Heleny otworzyły internat dla dziewcząt z okolicznych wiosek, które uczęszczały do elementarnych i średnich szkół we Lwowie⁴⁰. Po roku 1900 ze względu na stale wzrastającą liczbę wychowanków pojawiła się potrzeba urządzenia samoistnego internatu. Miał on nie podlegać przełożonej domu św. Franciszka. Zgromadzenie przeznaczyło na ten cel w 1902 r. dom przy ulicy Janowskiej 38, sąsiadujący z zakładem sierot i nazwany imieniem św. Jana Kantego.

³⁷ M. P. Lenart, *Prowincja krakowska...*, s. 274–275.

³⁸ Tamże, s. 249.

³⁹ Tamże, s. 250.

⁴⁰ *Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej do 1918 r.*, t. 1, red. S. Michalski, Warszawa 1982, s. 271. Ustawa z 1883 r. dzieliła szkoły ludowe na miejskie i wiejskie. Młodzież wiejska, która chciała uczyć się w szkołach średnich lub wyższych, musiała wcześniej uczęszczać do czteroklasowych szkół elementarnych miejskich. Szkoły wiejskie z trzema klasami zamykały drogę do dalszej nauki. Podział szkoły ludowej ostatecznie usankcjonowano w 1895 r. Powstawanie burs w latach 90. XIX w. było więc odpowiedzią na wzmożone uczęszczanie młodzieży wiejskiej do szkół w miastach.

Pracowało tu od 4 do 6 sióstr, w tym 2 siostry konwerski. Dane za rok 1904 świadczą o przebywaniu w bursie 50 dziewcząt uczęszczających do seminariów nauczycielskich, z czego 10 przyjęto bezpłatnie. Opłaty pobierane od dziewcząt były bowiem jedynym źródłem utrzymania placówki. Po utworzeniu prowincji lwowskiej planowano likwidację internatu w domu św. Jana Kantego. Było to związane z przeniesieniem domu macierzystego i nowicjatu z ul. Żółkiewskiej do domu, w którym mieścił się internat. Po wielu staraniach, w 1913 r., kupiono dwupiętrową kamienicę przy ul. Wincentego Pola 6 i tam umiejscowiono bursę⁴¹.

W 1904 r. dr Maksymilian Thullie, pełniący za zgodą prezesa Towarzystwa Ochronek Chrześcijańskich obowiązki stałego opiekuna ochrony przy ulicy Staszica 5, zwrócił się z prośbą do felicjanek o objęcie placówki. Instytucja ta istniała od 1898 r. i była prowadzona przez osoby świeckie. Zgromadzenie początkowo nie chciało spełnić prośby zawiadowcy ze względu na skromne uposażenie oraz sporą już liczbę placówek prowadzonych w tym czasie we Lwowie⁴². Ostatecznie jednak za pośrednictwem hr. Krystyny Andrzejowej Potockiej, 1 IX 1904 r. 2 felicjanki i 2 siostry konwerski objęły ochronkę mieszczącą się w domu św. Marii Magdaleny, w parafii św. Mikołaja. Konieczne okazało się gruntowne doposażenie placówki. Felicjanki mogły tu liczyć zarówno na pomoc miasta, które pokrywało koszty utrzymania sióstr i żywienia dzieci, jak również na wsparcie finansowe hr. Potockiej⁴³. W 1913 r. ochronka została przeniesiona do nowego budynku przy ul. Stalmacha 4, również w parafii św. Mikołaja.

Ostatnim przed I wojną światową nowym domem felicjanek był dom św. Aniołów Stróżów przy ul. Zamarstynowskiej 46, w parafii św. Marcina. Był to obszerny, parterowy budynek z dużym ogrodem. Ochronka istniała tu od 1877 r. i, podobnie jak inne, znajdowała się pod opieką Towarzystwa Ochronek. Prowadziły ją osoby świeckie. Felicjanki, na prośbę hr. Potockiej, miały przejąć placówkę już jesienią 1907 r., ale z powodu braku sióstr nastąpiło to rok później. Także i w tym miejscu dały o sobie znać poważne braki w wyposażeniu. Poza tym dom umiejscowiony był w bardzo biednym, robotniczym przedmieściu, a uczęszczające do ochronki dzieci były szczególnie zaniedbane⁴⁴. Była to ostatnia ochronka Towarzystwa Miejskich Ochronek Chrześcijańskich niebędąca jeszcze w posiadaniu Zgromadzenia. W 1911 r. dom przeszedł pod administrację prowincji lwowskiej.

W II RZECZPOSPOLITEJ

W niepodległej Polsce nastąpił dalszy rozwój opieki nad dzieckiem⁴⁵. Pod względem prawnym ważne rozstrzygnięcia przyniosła uchwalona 11 III 1932 r. ustawa o ustroju szkolnictwa, która wprowadzała oficjalną nazwę „przedszkole” dla wszystkich placówek wychowania przedszkolnego i potwierdzała miejsce tych instytucji w systemie oświaty.

⁴¹ M. P. Lenart, *Prowincja krakowska...*, s. 272–273.

⁴² Spośród 4 ochron będących w 1904 r. pod opieką Towarzystwa Ochronek, 2 już prowadziły felicjanki. Były to omówione wcześniej placówki przy ul. Ochronek 2 i Gródeckiej 12.

⁴³ M. P. Lenart, *Prowincja krakowska...*, s. 277–278.

⁴⁴ Tamże, s. 252–253.

⁴⁵ Zob. M. Balcerek, *Rozwój opieki nad dzieckiem w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1978; L. Dyduśiak, *Opieka publiczno-prawna nad dzieckiem w Polsce*, Lwów 1938; W. Sala, *Praca w zakładach opiekuńczo-wychowawczych 1918–1939*, Warszawa 1964.

Z kolei ustawa o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych, również z 11 III 1932 r., dawała prawo założenia takiego zakładu każdemu obywatelowi, jeżeli dysponował statutem, posiadał odpowiednio wyposażony lokal oraz zapewnił środki na utrzymanie zakładu. Nadzór nad przedszkolami prywatnymi przekazano kuratorom okręgów szkolnych⁴⁶.

Lwów jako stolica nowego województwa i trzecie pod względem liczby ludności miasto w kraju nie pozostawał w tyle pod względem działań opiekuńczych. Jeszcze w 1913 r. rozpoczęło się unowocześnienie Miejskiego Zakładu Sierot. Utworzono w nim odrębne pawilony dla oddziału noworodków, dzieci w wieku przedszkolnym, dzieci powyżej 7 roku życia oraz dzieci narodowości żydowskiej. Zaprojektowano również budynek kwarantanny, w którym miały przebywać dzieci nowo przyjęte do zakładu. Po wojnie Miejskie Zakłady Sierot we Lwowie zostały uznane za wzorową placówkę opiekuńczo-wychowawczą dla dzieci⁴⁷. W 1917 r. powołano do życia Miejski Urząd Opieki Generalnej i Ochrony Prawnej Dziecka. Do 1930 r. przyjął on pod opiekę 6037 dzieci⁴⁸. W mieście swoją siedzibę miał Okręg Wschodnio-Galicyjski Rady Głównej Opiekuńczej, który oprócz tworzenia zakładów dla dzieci otaczał je opieką higieniczno-lekarską oraz zajmował się kształceniem przyszłych wychowawczyń⁴⁹. Działało tu także Towarzystwo Ochrony Dzieci i Młodzieży oraz wiele innych instytucji tego typu⁵⁰.

Wybuch I wojny światowej gwałtownie pogorszył sytuację zakładów opieki nad dzieckiem sióstr felicjanek. Sierociniec znajdujący się przy ul. Janowskiej 42 zmagął się z poważnymi problemami finansowymi. Wprawdzie placówkę wciąż wspomagała księżna Maria Lubomirska, pełniąca funkcję kuratora zakładu, ale szalejąca w początkach II Rzeczypospolitej inflacja spowodowała spadek wartości wypłacanej subwencji. Kwoty uzyskiwane z tytułu odsetek od fundacji księżnej Karoliny Lubomirskiej również nie wystarczały na utrzymanie 12 dziewcząt. Siostry zwróciły się więc do Wydziału Samorządowego zarządzającego fundacją z prośbą o zmniejszenie liczby bezpłatnie utrzymywanych sierot tylko do 4 dziewcząt⁵¹. Felicjanki mogły liczyć jedynie na pomoc Okręgowej Rady Opiekuńczej, która przekazywała dary z USA oraz wypłacała subwencje⁵². W 1927 r. księżna Lubomirska, na prośbę przełożonej lwowskich felicjanek Bonawentury Stawskiej, wystąpiła do Tymczasowego Wydziału Samorządowego o wyrażenie zgody na zamianę gmachu, w którym mieścił się sierociniec, na posesję przy ul. Wincentego Pola 6. Była to

⁴⁶ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa WRiOP” z dnia 30 VI 1932 r., nr 4, poz. 40, art. 2. Zob. szerzej: A. Żółtek, M. Rozbarska, *Opieka nad dzieckiem przedszkolnym w ujęciu historycznym*, w: „Nauczyciel i Szkoła” 2004, nr 3–4, s. 289.

⁴⁷ A. Ostrowski, *Dziecko w opiece publicznej*, Lwów 1929, s. 142.

⁴⁸ Szerzej na temat tej instytucji i opieki społecznej we Lwowie pisze: A. Bonusiak, *Lwów w...*, s. 260–268.

⁴⁹ W grudniu 1920 r. nastąpiła likwidacja RGO. Jej działalność przejęły władze państwowe, samorządy i inne organizacje społeczne.

⁵⁰ M. Balcerek, *Rozwój opieki...*, s. 75–78.

⁵¹ Wiązało się to ze zmianą art. V aktu fundacyjnego dotyczącego liczby bezpłatnie utrzymywanych w zakładzie dziewcząt. W nowej powojennej rzeczywistości liczba 12 sierot nie mogła być zachowana. Zaproponowano więc zmianę przytoczonego artykułu, tak by o liczbie dziewcząt utrzymywanych przez zakład decydowała władza zarządzająca fundacją w porozumieniu z kuratorką. APR, zespół: AL, *Pismo M. Lubomirskiej do Wydziału Samorządowego z dn. 1 VII 1922 r.*, sygn. 1226, s. 20.

⁵² APR, zespół: AL, *Pismo M. Lubomirskiej do RGO dla Małopolski z dn. 28 V 1921 r.*, sygn. 1226, s. 10.

również własność Zgromadzenia. Sprawa była pilna, bowiem budynek na Janowskiej, nie remontowany od dłuższego czasu, uległ znacznej dewastacji. Już w 1924 r. siostry starały się uzyskać środki finansowe na naprawę dachu, który groził zawaleniem. Przeniesienie sierocińca miało poprawić jego sytuację finansową oraz umożliwić lepsze funkcjonowanie. Argumentem przemawiającym za dokonaniem zamiany budynków była również spora odległość, jaka dzieliła sierociniec od szkół, do których uczęszczały wychowanki. Dom przy ul. Janowskiej planowano przyłączyć do znajdujących się w sąsiedztwie dwóch innych posesji Zgromadzenia⁵³. Ostateczną decyzję w sprawie zamiany obydwu obiektów miała podjąć księżna. Po dokonanej przez rzeczoznawcę sądowego wycenie budynków i przylegających do nich ogrodów, okazało się, że ten przy Wincentego Pola ma prawie o połowę niższą cenę. W tej sytuacji księżna Lubomirska w październiku 1928 r. nie wyraziła zgody na zamianę obiektów, ponieważ równałoby się to zmniejszeniu majątku fundacji o 100 tys. zł.⁵⁴

W 1929 r. zakład zamknięto z powodu braku środków na utrzymanie dzieci oraz z powodu konieczności przeprowadzenia remontu budynku. Sieroty umieszczono wówczas w kamienicy przy ul. Wincentego Pola 6 i utrzymywano kosztem Zgromadzenia⁵⁵. Liczne prośby kierowane do ks. Lubomirskiej o dofinansowanie placówki spotykały się z odmową. Felicjanki w tej korespondencji zwracały również uwagę na rosnące koszty utrzymania dziewcząt oraz potrzebę zapewnienia im wykształcenia w zakresie siedmiu klas. Dotychczasowe wykształcenie na poziomie czterech klas szkoły średniej nie dawało gwarancji uzyskania pracy nawet w charakterze pokojówki lub bony. W 1933 r. zakład uruchomiono ponownie, jednak tylko dla 6 dziewcząt⁵⁶. Nadzór nad fundacją przejął wojewoda lwowski. Zarządził on, by liczbę bezpłatnie utrzymywanych dziewcząt dostosować do aktualnej sytuacji materialnej zakładu. Przełożona felicjanek lwowskich rozpoczęła wówczas starania u wojewody o wyrażenie zgody na budowę nowego domu sierot, w którym mieściłby się również internat oraz przedszkole⁵⁷. Zarząd prowincji myślał także o rozbudowie domu macierzystego, który, jak już wspomniano, zlokalizowany był w sąsiedztwie sierocińca, przy ul. Janowskiej 38. Był to jednak budynek zbyt mały na potrzeby nowicjatu i domu prowincjonalnego. Ostatecznie w 1933 r. udało się połączyć dom macierzysty w jedną całość administracyjną z Zakładem św. Heleny⁵⁸. Prowadzono tu internat dla 20 osób. Siostry dojeżdżały stąd do pracy w ochronce w dzielnicy Bogdanówka (dom lokalny powstał w czasie wojny). Dom sierot, będący kontynuacją Zakładu św. Heleny, z przeznaczeniem dla 12 dziewcząt wraz z internatem dla 30 uczennic umiejscowiono natomiast 1 VIII 1934 r. w domu przy ul. Kurkowej 5, w parafii św. Andrzeja.

⁵³ APR, zespół: AL, *Pismo M. Lubomirskiej do Wydziału Samorządowego z 1927 r.*, sygn. 1226, s. 24–25.

⁵⁴ J. Kwak, *Zakład Sierot im. św. Heleny we Lwowie od końca XIX do początków XX wieku. Przyczynek do dziejów opieki społecznej*, w: „Rocznik Przemyski”, t. 43, 2007, z. 4, s. 160.

⁵⁵ APR, zespół: AL, *Projekt umowy*, sygn. 1226, s. 84.

⁵⁶ APR, zespół: AL, *Pismo SS. Felicjanek do Wydziału Fundacyjnego*, sygn. 1226, s. 100.

⁵⁷ J. Kwak, *Zakład sierot...*, s. 160–161.

⁵⁸ K. Morgolska, *Prowincja lwowsko-przemyska Zgromadzenia Sióstr Felicjanek pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w latach 1939–1947*, w: *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce 1939–1947*, t. 1, red. A. Chruszczewski, K. Dębowska, J. Kłoczowski, Lublin 1982, s. 90.

We wrześniu 1939 r. większość domów felicianek we Lwowie było własnością Zgromadzenia. Zaliczyć do nich należy dom prowincjonalny przy ul. Janowskiej 38, ochronkę przy ul. Żółkiewskiej 100, internat przy ul. Wincentego Pola 6 oraz 2-oddziałową ochronkę na przedmieściu Batorówka, w parafii Najświętszego Serca Jezusa, która powstała 19 I 1939 r. Nieopodal miasta, w Pustomytach znajdowała się kolejna ochronka felicianek. Własnością miejską były natomiast placówki przy ulicach: Bema 2, Kalczej 9, Stalmacha 4 i Zamarstynowskiej 46. Jedynym domem fundacyjnym był zakład sierot przy ul. Kurkowej 5⁵⁹. Tuż przed wybuchem II wojny światowej pod opieką felicianek w ochronkach, domu sierot i internacie znajdowało się ponad 700 dzieci⁶⁰.

ZAKŁADY ZGROMADZENIA SIÓSTR SŁUŻEBNICZEK NMP

Pierwszą placówkę we Lwowie siostry służebniczki objęły już w 1911 r. Była to bursa rękodzielników, jednak zajmowały się tam jedynie sprawami gospodarczymi. W 1917 r. prowadziły jeszcze kuchnię obywatelską. Została ona zrabowana i zniszczona podczas walk polsko-ukraińskich w listopadzie 1918 r.⁶¹

Pracę opiekuńczo-wychowawczą w stolicy Galicji służebniczki rozpoczęły 2 XII 1921 r. w sierocińcu dla polskich dzieci – repatriantów z Rosji. O powstanie tego zakładu zabiegało Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, a główny zarząd nad nim powierzono Wschodnio-Małopolskiemu Towarzystwu Ochrony Dzieci i Młodzieży (TOM). Sierociniec zlokalizowany był przy ulicy Złotej 10, w parafii św. Anny. Był to wydzierżawiony, 2-piętrowy budynek. Pracę w zakładzie podjęło 5 sióstr i 2 służące. Dzieci przywiezione zostały w styczniu 1922 r.⁶² Było to 50 chłopców w wieku szkolnym. Koszty związane z ich pobytem jak i utrzymaniem sierocińca zobowiązało się pokrywać ministerstwo. Mimo to służebniczki od samego początku zmagaly się z trudnymi warunkami pracy. Na ten stan rzeczy złożyło się kilka czynników. Dzieci były bardzo zaniedbane, chore na tyfus, malarię, zarobaczone. Do tego słabo mówiły po polsku, a brak wychowania w dzieciństwie skutkował odrzuceniem wszelkich autorytetów i zasad panujących w domu. Chłopcy sprawiali więc ogromne trudności wychowawcze. Zakład nie dysponował wolną izolatką, którą z braku innego pomieszczenia zajęły siostry. Nie spełniał też podstawowych warunków higienicznych, brak było odzieży, a temperatura panująca wewnątrz nie przekraczała 8°C. Służebniczki mogły liczyć jedynie na pomoc materialną Komitetu Walki z epidemią⁶³. Dzięki wysiłkom sióstr stan fizyczny dzieci szybko uległ poprawie i można było skierować je do zajęć szkolnych. W lutym 1922 r. TOM zorganizowało w budynku zakładowym szkołę dla wychowanków. Część dzieci przydzielono do poszczególnych klas szkoły powszechnej, dla pozostałych, nieumiejących czytać i pisać, utworzono osobną klasę przygotowawczą⁶⁴.

⁵⁹ Tamże, s. 91.

⁶⁰ Tamże, s. 127, 130–132 (tabela 2). Obliczenia własne.

⁶¹ E. Korobij, J. Posłuszna, J. Wołoszyn, *Historia poszczególnych domów Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP – Starowiejskich – na terenie archidiecezji lwowskiej*, t. 3, Stara Wieś 1985, s. 650.

⁶² Archiwum Główne Służebniczek Starowiejskich (dalej AGSS), zespół: Akta Kurii Generalnej Służebniczek (dalej AKGS), *Pismo Prezesa TOM do Przeł. Gen. z dn. 4 II 1922 r.*, sygn. B1b 65.

⁶³ E. Korobij, J. Posłuszna, J. Wołoszyn, *Historia poszczególnych...*, s. 654.

⁶⁴ AGSS, zespół: Akta Szczętkowe Domów Służebniczek (dalej ASDS), Wycinek z nieznanej gazety z 1922 r., sygn. LXX.

W 1926 r. zakład został rozbudowany kosztem piwnic, a w 1927 r. zreorganizowany. Chłopcy zostali przewiezieni do Bolechowa, a w sierocińcu umieszczono ok. 60 dziewcząt. Po roku ponownie zmieniono profil osobowy placówki. Dziewczęta przeniesiono razem z wychowawczynią do zakładu TOM w Drohobyczu, a u sióstr ponownie znaleźli się chłopcy⁶⁵. Taka sytuacja trwała do 1 VII 1930 r. W wyniku kolejnej reorganizacji sierociniec przeznaczono tylko dla 10–12 dzieci w wieku przedszkolnym. Odtąd nazywany był on „ochronką–przedszkolem”. 6 X 1930 r. dokonano poświęcenia sierocińca. Zgodnie z życzeniem zarządu TOM w zakładzie zatrudniono siostrę posiadającą pełne kwalifikacje do pracy z małymi dziećmi. Nie tylko prowadziła ona zajęcia przedszkolne, ale również sprawowała opiekę nad dziećmi przez cały dzień i pełniła przy nich dyżury nocne. W 1931 r. planowano podwyższenie do 18 liczby miejsc w sierocińcu, ale ze względu na obniżenie o 50% subwencji rządowych zamierzenia tego nie zrealizowano⁶⁶.

Przy zakładzie sierot, od 1 VII 1926 r. utworzono bursę męską przeznaczoną dla 20 osób. Limit miejsc w sierocińcu zmniejszono tym samym do 40. Kierownikiem bursy i wychowawcą chłopców była początkowo osoba świecka. Siostry sprawowały jedynie zarząd gospodarczy, pracowały w pralni, szwalni i kuchni, za co otrzymywały wynagrodzenie w postaci pensji. Po rocznej przerwie w funkcjonowaniu, a następnie kilku reorganizacjach bursy, ostatecznie ustalono, że liczba miejsc etatowych dla jego wychowanków będzie wynosiła 28. Faktyczna liczba chłopców była jednak mniejsza. 1 IX 1927 r., tj. z chwilą umieszczenia w sierocińcu dziewcząt, uruchomiono przy nim także bursę żeńską. Opiekę nad dziewczętami sprawowała przysłana do tej pracy siostra. W 1928 r. bursa została zamknięta. W 1932 r. reaktywowano ją i zlokalizowano na parterze budynku zakładowego, obok pomieszczeń ochronki. Miejsce znalazły tu 4 uczennice seminarium nauczycielskiego z zakładu w Drohobyczu⁶⁷.

W 1935 r. w zakładach TOM została dokonana translokacja wychowanków. Do budynku zakładowego we Lwowie przewieziono chłopców z Polskiej Ochronki w Drohobyczu, a dzieci z sierocińca zostały przeniesione do odremontowanego już budynku. Wraz z nimi, 5 X 1935 r. zgodnie z wolą zarządu TOM, wyjechały siostry służebniczki⁶⁸. Z tym dniem placówka Zgromadzenia przy ul. Złotej 10 przestała istnieć.

W latach 20. Zgromadzenie zabiegało o otwarcie własnego domu we Lwowie. Siostry przybywające do miasta w celu załatwienia różnych spraw, skorzystania z porady lekarskiej lub leczenia szpitalnego nie miały się gdzie zatrzymać. Także tutaj służebniczki odbywały różnego rodzaju kursy dokształcające (m.in. freblowskie), w późniejszych latach uczęszczały do szkoły pielęgniarstwa, seminarium ochroniarskiego lub na studia uniwersyteckie. Zmuszone były wówczas nocować w wynajętych mieszkaniach, bowiem w placówce na ul. Złotej mogły przebywać tylko osoby stanowiące jej personel. W późniejszym okresie siostry uczące się mieszkaly u sióstr szarytek. Nowy dom miał być placówką wielofunkcyjną, umożliwiać pełnienie dzieł apostolskich, w tym również pracę opiekuńczo-wychowawczą. 15 X 1927 r., dzięki pomocy arcybiskupa Bolesława Twardowskiego, zgromadzenie dokonało zakupu „Willi Tuny”. Był to piętrowy, przestronny

⁶⁵ AGSS, zespół: AKGS, *Pismo Przeł. Gen. do Zarządu TOM z dn. 31 V 1928 r.*, sygn. Bib 65.

⁶⁶ E. Korobij, J. Posłuszna, J. Wołoszyn, *Historia poszczególnych...*, s. 655–656.

⁶⁷ Tamże, s. 656.

⁶⁸ Tamże, s. 658.

dom rodziny Rawskich z prawie 2-morgowym ogrodem, położony przy ul. Potockiego 61, w parafii św. Marii Magdaleny. Siostry objęły placówkę 15 XII 1927 r., gdy wyprowadziły się stamtąd ostatnie osoby świeckie. Tego samego dnia dom został poświęcony. Meble i sprzęt domowy przetransportowano ze zlikwidowanego domu Zgromadzenia w Komarnie. Placówka nie miała zabezpieczonych żadnych źródeł utrzymania. Służebniczki wspierała więc Stara Wieś, abp B. Twardowski oraz siostry z pobliskich placówek⁶⁹. Rok później kasę domową zasilaly pensje siostr pracujących, m.in. w ochronce przy ul. Pełtewnej.

Kilka miesięcy po objęciu domu Zgromadzenie podjęło starania o otwarcie w nim ochronki. Była to odpowiedź na liczne prośby matek spowodowane brakiem placówki dla małych dzieci w tej dzielnicy Lwowa. Już w czerwcu 1928 r. przełożona generalna m. Eleonora Jankiewicz kierowała pisma do władz miasta oraz Wydziału Pracy i Opieki Społecznej z prośbą o subwencje na przygotowanie sali i zakupienie niezbędnych sprzętów⁷⁰. 28 XI 1928 r. władze szkolne wyraziły zgodę na prowadzenie przez siostry przedszkola pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a 1 grudnia dokonano jego oficjalnego otwarcia. W czerwcu 1929 r. spisany został regulamin ochronki. Zgodnie z dokumentem ta instytucja opiekuńczo-społeczna przeznaczona była dla dzieci katolickich, obojga płci od 3 do 7 roku życia, wykazujących się dobrym stanem zdrowia i narodowością polską⁷¹. Dzieci w większości pochodziły z rodzin inteligenckich, rzadziej z robotniczych. Za ich pobyt w przedszkolu rodzice ponosili opłatę miesięczną, chyba że była to rodzina bardzo biedna. Ochronka była czynna przez cały rok⁷². Pracująca tu siostra posiadała pełne kwalifikacje zawodowe, z reguły było to ukończone 2-letnie seminarium ochroniarskie we Lwowie. Dzieci były przyjmowane od godz. 8 do 9.30. Porządek dnia przewidywał pacierz, pogadanki religijne, przyrodnicze, z historii kraju, naukę wierszyków oraz gimnastykę. Po przerwie na posiłek miały miejsce zabawy ruchowe, a następnie ćwiczenia zmysłów i umiejętności manualnych poprzez wyplatanie, układanie klocków, rysowanie itp. O godz. 13 dzieci były zwalniane do domu. W porze letniej zajęcia odbywały się na wolnym powietrzu. Przy większej liczbie dzieci przewidywano podział na grupy, stosownie do wieku i stopnia rozwoju umysłowego. Nie stosowano kar cielesnych⁷³. W codziennej pracy siostry kierowały się wskazaniem pedagogicznymi Edmunda Bojanowskiego. Systematycznie realizowały również program wychowawczy⁷⁴. Statut przedszkola, sporządzony zgodnie z przepisami ustaw z 1932 r. oraz wymogami władz szkolnych, został zatwierdzony 10 IX 1933 r.

⁶⁹ AGSS, zespół: ASDS, *Kronika domu SS. Służebniczek*, sygn. LXIX 1, s. 5.

⁷⁰ AGSS, zespół: AKGS, *Pismo Przeł. Gen. do Magistratu Miasta Lwowa z dn. 4 VI 1928 r.*, sygn. Bła 22.

⁷¹ Jeśli ochronka dysponowała wolnymi miejscami, przyjmowane do niej były także dzieci innych wyznań chrześcijańskich oraz innych narodowości. AGSS, zespół: AKGS, *Statut Prywatnego Koedukacyjnego Przedszkola SS. Służebniczek z dn. 10 IX 1933 r.*, sygn. Bła 22. W praktyce w latach 1928–1939 było zaledwie kilka przypadków uczęszczania do przedszkola dzieci wyznania ormiańskiego lub greckokatolickiego. AGSS, zespół: AKGS, *Księga główna przedszkola SS. Służebniczek*, sygn. Bła 22.

⁷² AGSS, zespół: AKGS, *Regulamin Ochronki dziecięcej SS. Służebniczek z dn. 20 VI 1929 r.*, sygn. Bła 22.

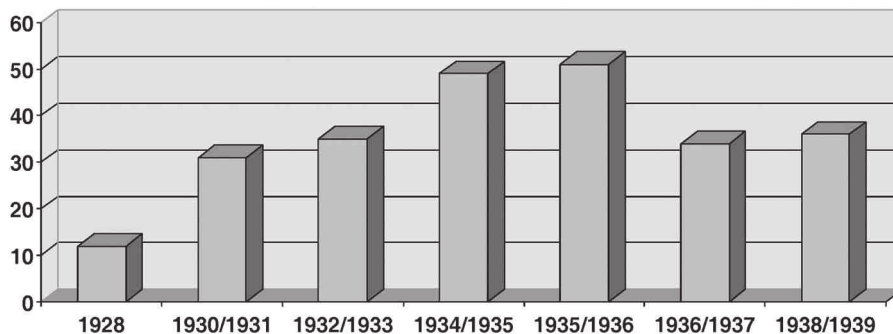
⁷³ AGSS, zespół: AKGS, *Regulamin Ochronki przychodniej SS. Służebniczek z dn. 23 II 1931 r.*, sygn. Bła 22.

⁷⁴ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, *Pismo Inspektora Szkolnego do Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie z dn. 2 VI 1933 r.*, фонд 179, опнс 5, справа 146, s. 74.

Oprócz zajęć wychowawczych w przedszkolu organizowano również imprezy artystyczne m.in. z okazji św. Mikołaja czy święta matki⁷⁵. Ponadto urządzano bale dziecięce i wystawy robót dziecięcych. Początkowo dysponowano jedynie jedną salą do zajęć z dziećmi o powierzchni 42 m², wyposażoną m.in. w obrazy do ćwiczeń mowy i logicznego myślenia. Władze oświatowe żądały jednak, by przedszkole składało się z co najmniej 2 sal i szatni. Biorąc to pod uwagę, Zgromadzenie w 1938 r., zdecydowało się na poważną rozbudowę domu. Prace budowlane rozpoczęto 20 VIII 1938 r., a zakończono je już w 1939 r.⁷⁶ Warty odnotowanie jest fakt, że w przedszkolu kilkakrotnie odbywały się lekcje pokazowe, w których brały udział kierowniczki innych placówek dla małych dzieci⁷⁷.

Liczbę dzieci zapisanych do przedszkola sióstr służebniczek przy ul. Potockiego 61 przedstawia poniższy wykres.

Liczba dzieci w latach 1928–1939



Źródło: AGSS, AKGS, *Księga główna przedszkola SS. Służebniczek NMP NP*, sygn. Bła, 24.

Do przedszkola każdego roku zapisywanych było ponad 30 dzieci, wyjątek stanowił tu rok 1928. Był to jednak pierwszy rok funkcjonowania tej instytucji. W kolejnych latach średnia liczba dzieci zapisanych do przedszkola wyniosła prawie 37 rocznie. Rekordowy pod tym względem był rok 1935/1936, kiedy to siostry miały zajmować się 51 dziećmi.

Służebniczki mieszkające w domu przy ul. Potockiego – jak już było wspomniane – pracowały również w innej ochronce. Z taką propozycją zwróciła się do Zgromadzenia w styczniu 1932 r. hr. Zofia Gołuchowska, pełniąca wówczas funkcję przewodniczącej Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Placówka mieszcząca się przy ulicy Pełtewnej 49, w parafii św. Franciszka, dysponowała dużym lokalem przeznaczonym na ochronkę, 2 pokojami, kuchnią, spiżarką i łazienką. Nie było tu jednak mieszkania dla sióstr, miały one dojeżdżać tramwajem z ul. Potockiego. Wcześniej pracowała z dziećmi osoba świecka, jednak trudne warunki pracy i brak doświadczenia sprawiły, że zrezygnowała z posady. Ochronka była bowiem przeznaczona dla dzieci z rodzin bardzo ubogich, mieszkających w miejskich barakach, wychowywanych nie tylko w materialnej ale i moralnej nędzy⁷⁸. 1 IX 1932 r. pracę w ochronce rozpoczęły 2 siostry, jedna pełniła obowiązki wychowawczyni, druga jej pomagała i przygotowywała dla dzieci posiłki.

⁷⁵ AGSS, zespół: ASDS, *Kronika domu SS. Służebniczek*, sygn. LXIX 1, s. 9, 18, 50, 76 i in.

⁷⁶ Tamże, s. 103, 111, 113–114.

⁷⁷ E. Korobij, J. Połusznia, J. Wołoszyn, *Historia poszczególnych...*, s. 670.

⁷⁸ AGSS, zespół: AKGS, *Pismo Z. Gołuchowskiej do Przeł. Gen. z dn. 24 I 1932 r.*, sygn. Bła 22.

Początkowo do ochronki uczęszczało 54 dzieci, jednak już po kilku miesiącach liczba dzieci wzrosła o 20. Wówczas, na prośbę hr. Z. Gołuchowskiej, do pracy na Pełtewnej została skierowana trzecia siostra⁷⁹. Rok przed wybuchem II wojny światowej dzieci w ochronce był już 86. Zajęcia z nimi trwały od rana do godz. 16. Także i w tej placówce siostry organizowały z dziećmi i dla dzieci różnego rodzaju imprezy. Opiekę nad całym domem sprawowała mieszkająca w nim służąca⁸⁰.

Od 1933 r., w miesiącach wakacyjnych służebniczki prowadziły półkolonie dla dzieci przedszkolnych przy ul. Pełtewnej. Pomysł taki poddała siostrze hr. Z. Gołuchowska. Sprawa była pilna, ponieważ latem dzieci nie uczęszczające do ochronki, nie miały zapewnionej należytej opieki, narażone były na różnego rodzaju niebezpieczeństwa, a przede wszystkim pozbawione były dożywiania. Zajęcia trwały od rana do godz. 11, zwykle w plenerze. Po obiedzie dzieci udawały się do domu. Na zakończenie półkolonii siostry przyprowadzały dzieci do ogrodu przy ul. Potockiego, gdzie po wspólnej zabawie i posiłku wykonywano pamiątkowe zdjęcie⁸¹.

Kolejną placówkę opiekuńczą we Lwowie Zgromadzenie miało objąć w 1929 r. Wtedy to prezes TOM, Józef Serkowski zwrócił się do sióstr z prośbą o podjęcie pracy w planowanym na Zamarstynowie żłobku dla niemowląt i poradni dla matek. M. Eleonora Jankiewicz wyraziła zgodę, jednak placówka ta z nieznanych powodów ostatecznie nie powstała⁸². Sprawa domu w tej dzielnicy Lwowa powróciła w 1936 r. W parafii św. Franciszka, przy ul. Zamarstynowskiej 112 TOM zorganizowało pogotowie opiekuńcze dla opuszczonych dziewcząt. Zgromadzenie ponownie odpowiedziało pozytywnie na prośbę o przybycie sióstr. Po otrzymaniu pozwolenia Kurii Metropolitalnej i błogosławieństwa abpa B. Twardowskiego 1 X 1936 r. pierwsze 2 służebniczki objęły placówkę⁸³. Zadaniem sióstr było przyjmowanie i opiekowanie się dziewczętami przyprowadzonymi do zakładu przez policję lub pracowników opieki społecznej z izby zatrzymań, z ulicy lub stacji szynowej. W pracy siostrze pomagała służąca.

W grudniu 1936 r. na Zamarstynowskiej przebywało 12 dziewcząt w wieku 12–16 lat. Dzieci były zaniedbane fizycznie i wykazywały spore braki intelektualne. Tylko 2 z nich umiało czytać i pisać, większość wymagała też pomocy lekarskiej. W czasie krótkiego pobytu w pogotowiu siostry starały się nauczyć dziewczęta pacierza, prawd wiary jak również czytania i pisanie oraz wykonywania podstawowych prac kobiecych. Po opuszczeniu zakładu dzieci były oddawane do rodziny, zakładu sierot lub zakładu poprawczego. Podobnie jak w innych placówkach opiekuńczo-wychowawczych, także i w tej siostry organizowały różne imprezy okolicznościowe. W balu mikołajkowym w 1936 r. uczestniczył prezes TOM i dyrektor zakładu, kobiety ze sfer inteligenckich oraz 30 biednych dzieci wspieranych przez TOM⁸⁴. Liczba wychowanek znacząco wzrosła w roku 1937/1938. Przez zakład przeszło wówczas 75 dzieci. W 1938/1939 r. liczba ta wyniosła 52. Zadowolenie z pracy sióstr podczas wizytacji parafii, w kwietniu 1937 r.,

⁷⁹ AGSS, zespół: AKGS, *Pismo Z. Gołuchowskiej do Przeł. Gen. z dn. 21 II 1933 r.*, sygn. Bła 22.

⁸⁰ AGSS, zespół: ASDS, *Kronika domu SS. Służebniczek*, sygn. LXIX I, s. 32, 83, 114 i in.

⁸¹ AGSS, zespół: AKGS, *Korespondencja Z. Gołuchowskiej z Przeł. Gen. z czerwca 1933 r.*, sygn. Bła 22.

⁸² E. Korobij, J. Posłuszna, J. Wołoszyn, *Historia poszczególnych...*, s. 711.

⁸³ AGSS, zespół: AKGS, *Kronika Zgromadzenia SS. Służebniczek NMP NP*, sygn. FIla 26.

⁸⁴ E. Korobij, J. Posłuszna, J. Wołoszyn, *Historia poszczególnych...*, s. 712.

okazał abp B. Twardowski. Służebniczki z domu na Zamarstynowie prowadziły jeszcze inne dzieło. Od 25 XI 1936 r. zajmowały się akcją dożywiania kilkunastu ubogich dziewcząt uczęszczających do szkoły. Mieściła się ona w tym samym budynku. Z końcem sierpnia 1939 r. władze TOM, przeczuwając być może nadchodzącą wojnę, umieściły dzieci w innych zakładach. Siostry opuściły placówkę w pierwszych dniach września⁸⁵.

W 1939 r. pod opieką służebniczek było 32 dzieci w przedszkolu przy ul. Potockiego 61, 86 dzieci w ochronce mieszczącej się przy ul. Pełtewnej 49 oraz 52 dzieci w pogotowiu opiekuńczym dla dziewcząt przy ul. Zamarstynowskiej 112⁸⁶.

PODSUMOWANIE

Liczba zakładów dla dzieci prowadzonych przez żeńskie zgromadzenia zakonne na terenie Lwowa oraz ich funkcjonowanie jest świadectwem występującego wówczas ogromnego zapotrzebowania na pracę opiekuńczo-wychowawczą i charytatywną. Domy felicianek i służebniczek zmagaly się często z trudnymi warunkami materialnymi i brakiem funduszy na rozwijanie swojej działalności. Mimo to praca siostr miała duże znaczenie w podnoszeniu z upadku moralnego ubogich lub osieroconych dzieci. Liczne prośby pracujących rodziców o otwarcie ochronki i zapewnienie ich dzieciom właściwej opieki oraz wychowania dowodzą zaufania, jakim mieszkańcy miasta darzyli tego typu instytucje i zatrudniony w nich personel. Dzieci w wieku przedszkolnym w bezpiecznych i higienicznych warunkach miały możliwość wszechstronnego rozwoju: fizycznego, intelektualnego i moralnego. Dzieci starsze, sieroty i półsieroty, po kilkuletnim pobycie pod opieką siostr otrzymywały podstawy wiedzy, przygotowanie zawodowe oraz umiejętność radzenia sobie w życiu dorosłym. Dla młodzieży przybywającej do Lwowa i pozbawionej nadzoru rodzicielskiego tworzono internaty, których głównym zadaniem było zapewnienie miejsca do nauki i ochrona przed demoralizacją. Felicjanki i służebniczki często podejmowały prace administracyjne lub w charakterze wychowawczyń w instytucjach tworzonych przez osoby świeckie i pozostających pod ich nadzorem. Stanowi to przykład współpracy całego środowiska miejskiego na rzecz poprawy tragicznych warunków bytowych dzieci. Dzięki inicjatywie głównie stowarzyszeń i zgromadzeń zakonnych Lwów w okresie międzywojennym stał się znaczącym ośrodkiem działań opiekuńczych przeznaczonych dla niemal wszystkich grup dzieci i młodzieży wymagających pomocy ze strony społeczeństwa.

Należy podkreślić, że praca w ochronkach, domach sierot czy bursach wpisywała się w działalność wielu innych formacji zakonnych. We Lwowie obecne były również m.in. albertynki, boromeuszki, dominikanki, nazaretanki, serafitki czy urszulanki. Z tego też powodu powyższe opracowanie ma jedynie charakter rekonstrukcji pewnego wycinka z praktyki opiekuńczo-wychowawczej podejmowanej przez osoby zakonne. Nie ulega wątpliwości, że praktyka ta była wyrazem podjęcia odpowiedzialności za los dziecka, a w szerszej perspektywie za kondycję religijno-moralną całego społeczeństwa. Idea niesienia pomocy dzieciom aktualna jest do dnia dzisiejszego i wciąż stanowi zewnętrzną formę apostołstwa wielu żeńskich wspólnot zakonnych.

⁸⁵ AGSS, zespół: ASDS, *Kronika domu SS. Służebniczek*, sygn. LXIX 2, s. 6.

⁸⁶ A. Szelegiewicz, *Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej (Stara Wieś)*, w: *Żeńskie zgromadzenia...*, s. 166–167 (tabela 2). Obliczenia własne.

JAROSŁAW JASTRZĘBSKI
Kraków

PRYWATNE SZKOLNICTWO AKADEMICKIE II RZECZYPOSPOLITEJ

WPROWADZENIE

Prywatne szkolnictwo akademickie II Rzeczypospolitej jest o wiele rzadszym przedmiotem rozważań naukowych niż szkolnictwo państwowe. Jest to zresztą w pewnym stopniu uzasadnione porównaniem obu rodzajów uczelni. Te państwowe były w całym okresie międzywojennym liczniejsze. Statystycznie (a więc nie w każdym indywidualnym przypadku) były one większe i majątniejsze od szkół prywatnych. Cieszyły się zdecydowanie większym prestiżem społecznym, zwłaszcza że do grupy tej zaliczały się najstarsze polskie uczelnie z Uniwersytetem Jagiellońskim na czele. Jednak warto zwrócić uwagę na fakt większej dynamiki rozwoju sieci uczelni prywatnych oraz na zmniejszającą się dysproporcję liczbową względem uczelni państwowych. O ile bowiem ilość szkół akademickich, których właścicielem był Skarb Państwa, wzrosła w latach 1920–1939 z 9 do 13, o tyle dla własności prywatnej oznaczało to wzrost od 0 do 7. Warto zatem zapoznać się z rozwojem akademickiego szkolnictwa prywatnego oraz z uwarunkowaniami formalno-prawnymi ich działalności przynajmniej w zarysie.

SYSTEM SZKOLNICTWA AKADEMICKIEGO

Jednolity system szkolnictwa akademickiego w Polsce okresu międzywojennego został ustanowiony 15 września 1920 roku. W tym bowiem dniu uzyskała moc obowiązującą *Ustawa z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich*¹. Nie oznaczało to oczywiście, że uczelnie akademickie dopiero powstawały. W istocie wspomniana ustawa wprowadzała jedynie wspólne, obejmujące terytorium całego państwa, przepisy regulujące zasady funkcjonowania tego typu instytucji. Aby w pełni docenić znaczenie tego faktu, należy uświadomić sobie, że odradzająca się Rzeczpospolita objęła swym władztwem

¹ *Ustawa z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich* (Dz. U. z 1920 r. nr 72, poz. 494). Ogłoszona 10 sierpnia 1920 roku. Weszła w życie 15 września 1920 roku. Nowelizowana była 9 razy, ale w niniejszej pracy odwołujemy się tylko do jednego interesującego nas aktu zmieniającego *Ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa* (Dz. U. z 1932 r. nr 38, poz. 389). Żaden z wydanych do niej aktów wykonawczych nie dotyczył prywatnego szkolnictwa akademickiego. Uchylona 1 września 1933 roku *Ustawą z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich* (Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247).

tereny uprzednio wchodzące w skład kilku państw: Rosji, Niemiec i Austro-Węgier oraz zależnego Królestwa Polskiego, które w trakcie I wojny światowej poszerzało swą autonomię prawną także w zakresie szkolnictwa wyższego. Na ziemiach tych obowiązywały inne, często znacznie się różniące, systemy prawne. W odniesieniu do szkolnictwa akademickiego sytuacja nie była inna, zresztą na terenach zaborów pruskiego i rosyjskiego polskich szkół tego typu w ogóle nie było. Uniwersytety Poznański i Wileński powstały, względnie zostały reaktywowane, dopiero w 1919 roku. Przepisy dla funkcjonowania szkół akademickich władze polskie określały indywidualnie dla każdej placówki, zatwierdzając jej statut. Jedynie na terenach byłego Królestwa Galicji i Lodomerii istniał w miarę zwarty system polskich uczelni akademickich o dłuższej tradycji nieprzerwanego działania². Zachodziła oczywista konieczność ujednolicenia zasad działania szkolnictwa akademickiego w skali całego kraju, tym bardziej że potrzeby kadrowe odradzającego się państwa i jego gospodarki były ogromne.

Początkowo prawodawca polski nadał prawa akademickie jedynie 10 szkołom państwowym, a w praktyce 9, gdyż skutkiem wojny polsko-radzieckiej Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie dopiero w 1922 roku powrócił pod władzę państwową Rzeczypospolitej Polskiej. Jednak od początku przewidywano możliwość istnienia także akademickiego szkolnictwa prywatnego. Możliwość tworzenia uczelni prywatnych znalazła dodatkowe umocowanie w art. 117 *Konstytucji Marcowej*³, który warto zacytować w całości: *Badania naukowe i ogłaszanie ich wyników są wolne. Każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować nimi, skoro uczyni zadość warunkom, w ustawie przepisany, w zakresie kwalifikacji nauczycieli, bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do Państwa.*

Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, zarówno publiczne jak i prywatne, podlegają nadzorowi władz państwowych w zakresie, przez ustawy określonym.

Artykuł powyższy został utrzymany przez *Konstytucję Kwietniową*⁴ i do końca II Rzeczypospolitej nie był nowelizowany.

PRAWA AKADEMICKIE

Wejście w życie *Ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich* oznaczało faktycznie wprowadzenie podziału szkół wyższych na dwa rodzaje: akademickie i nie-akademickie. Co prawda sama klasyfikacja została wprowadzona dopiero później *Ustawą z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa*⁵, ale nie ulega wątpliwości, że przesłanki do jej stosowania pojawiły się już 1920 roku.

² Mowa przede wszystkim o Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Politechnice Lwowskiej.

³ *Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej* (Dz. U. z 1921 r. nr 44, poz. 267), T. Mołdawa, *Konstytucje Polskie 1918–2008*, Warszawa 2008.

⁴ *Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r.* (Dz. U. z 1935 r. nr 30, poz. 227), T. Mołdawa, *Konstytucje Polskie...*

⁵ *Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa* (Dz. U. z 1932 r. nr 38, poz. 389). Ogłoszona 7 maja 1932 roku. Weszła w życie 1 lipca 1932 roku. Nie była nowelizowana w okresie II Rzeczypospolitej. Wydano do niej co prawda 13 aktów wykonawczych, jednak nie dotyczyły one szkolnictwa akademickiego. Uchylona 21 lipca 1961 roku *Ustawą z 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania* (Dz. U. z 1961 r. nr 32, poz. 160).

Należy w tym miejscu wyjaśnić, na czym polegała różnica pomiędzy wspomnianymi wyżej typami szkół wyższych. Istniały zasadniczo cztery przywileje, które przysługiwały wyłącznie szkołom akademickim i jednoznacznie odróżniały je od uczelni nieakademicznych. Najważniejszym było prawo nadawania akademickich stopni naukowych. W II Rzeczypospolitej ustanowiono dwa takie stopnie – tzw. wyższy i niższy. Wyższym stopniem naukowym był stopień doktora. Warto podkreślić, że funkcja docenta w szkolnictwie akademickim nie była stopniem naukowym! Nie znano również stopni, względnie tytułów naukowych, doktora habilitowanego oraz profesora, które istnieją w III Rzeczypospolitej. Profesura w okresie międzywojennym była funkcją, względnie stanowiskiem, w szkole akademickiej⁶. Nie jest to jednak przedmiotem rozważań w niniejszej pracy. Reasumując, stopień doktora był najwyższym stopniem naukowym możliwym do uzyskania w Polsce w latach 1918–1939. Jednolitej nazwy niższego stopnia naukowego co prawda nie określono w ustawach akademickich zarówno z 1920⁷, jak i z 1933 roku⁸, ale zasadniczo był to magister albo inżynier, zależnie od dyscypliny naukowej. Drugim przywilejem szkoły akademickiej była podległość osobnemu ustawodawstwu akademickiemu. Tylko względem uczelni, którym na podstawie aktu ustawodawczego nadano status uczelni akademickich, przepisy te się stosowały. Trzecim przywilejem była możliwość używania

⁶ W II Rzeczypospolitej znano wiele kategorii profesorów odnoszących się do szkolnictwa akademickiego. Najważniejsze były funkcje: profesora honorowego, profesora zwyczajnego i profesora nadzwyczajnego, lecz nie wyczerpuje to listy.

⁷ Dz. U. z 1920 r. nr 72, poz. 494.

⁸ *Ustawa z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich* (Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247). Ogłoszona 29 kwietnia 1933 roku. Weszła w życie 1 maja 1933 roku (całkowicie 1 września tegoż roku). Nowelizowana była 5 razy, ale w niniejszej pracy odwołujemy się tylko do jednego interesującego nas aktu zmieniającego *Ustawy z dnia 29 marca 1937 r. o zmianie ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich* (Dz. U. z 1937 r. nr 27, poz. 192). Ujednolicona została jeden raz *Obwieszczeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 8 listopada 1937 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich* – Dz. U. z 1938 r. nr 1, poz. 6. Wydano do niej około 40 aktów wykonawczych, lecz w niniejszej pracy odwołujemy się tylko do ośmiu nas interesujących: 1) *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 9 maja 1933 roku o udzieleniu Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu prawa nadawania niektórych niższych stopni naukowych* (Dz. U. z 1933 r. nr 41, poz. 327), 2) *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 8 października 1935 r. o udzieleniu Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie prawa nadawania niektórych niższych stopni naukowych* (Dz. U. z 1935 r. nr 76, poz. 479), 3) *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 13 sierpnia 1937 r. o ustaleniu terminu zastosowania postanowień ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich do Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie* (Dz. U. z 1937 r. nr 64, poz. 497), 4) *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25 września 1937 r. o udzieleniu Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie prawa nadawania niektórych niższych stopni naukowych* (Dz. U. z 1937 r. nr 73, poz. 535), 5) *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 24 maja 1938 r. o ustaleniu terminu zastosowania postanowień ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich do Wyższego Studium Handlowego w Krakowie* (Dz. U. z 1938 r. nr 40, poz. 331), 6) *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25 października 1938 r. o ustaleniu terminu zastosowania postanowień ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich do Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu* (Dz. U. z 1938 r. nr 86, poz. 580), 7) *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 20 stycznia 1939 r. o udzieleniu Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie prawa nadawania stopnia magistra nauk ekonomiczno-handlowych, jako niższego stopnia naukowego* (Dz. U. z 1939 r. nr 9, poz. 47), 8) *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 28 kwietnia 1939 roku o ustaleniu terminu zastosowania ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich do Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie* (Dz. U. z 1939 r. nr 44, poz. 290). Uchylona 30 października 1947 roku *Dekretem z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego* (Dz. U. z 1947 r. nr 66, poz. 415).

w nazwie, zastrzeżonych ustawowo dla szkół akademickich, jednej z formuł: wszechnica, uniwersytet, szkoła główna, politechnika i akademia. Formułę taką przydzielano uczelni wraz z nadaniem statusu akademickiego. Przy czym kierowano się raczej wnioskami właściciela, ponieważ nie było żadnych kryteriów formalnych, a jedynie zwyczajowe, co do stosowania danej formuły. W II Rzeczypospolitej w szkolnictwie prywatnym działały: jeden uniwersytet, jedna wszechnica, jedna szkoła główna i cztery akademie. Nawiasem mówiąc, powyższego zastrzeżenia formuł nie do końca przestrzegano, czego najlepszym dowodem był Katolicki Uniwersytet Lubelski do 1928 roku działający pod nazwą Uniwersytetu Lubelskiego. Pozycja społeczna i polityczna Kościoła w Polsce nie była tu, jak się zdaje, całkowicie obojętna władzom państwowym. O pewnym problemie z przestrzeganiem w przeszłości zastrzeżenia formuły w nazwie najlepiej świadczy fakt, że wraz z nową ustawą akademicką z 1933 roku upoważniono Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do samodzielnego przemianowania każdej szkoły nieakademickiej, która do 31 grudnia 1933 roku sama nie dokonałaby stosownej zmiany, w zgodzie z państwowymi przepisami prawnymi⁹. Po czwarte – nie ulega wątpliwości, że status uczelni akademickiej był również związany z wielkim prestiżem, tym bardziej że stawiał on daną placówkę w jednym rzędzie z takimi uczelniami jak: Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie czy Uniwersytet Warszawski. Przywileje te stanowiły wystarczająco mocną przesłankę dla dążenia wielu szkół, zarówno państwowych, jak i prywatnych, aby spełnić niezbędne wymagania i uzyskać prawa akademickie.

Z wyżej omówionych przywilejów ostatnie trzy mają charakter głównie honorowy, co skłania czasem do zapomnienia o tych szkołach akademickich, które do końca II Rzeczypospolitej nie zdążyły jeszcze uzyskać prawa do nadawania jakiegokolwiek stopnia naukowego. Nie jest to jednak postępowanie właściwe, co zostanie w dalszym wywodzie uzasadnione.

Szkoły akademickie różniły się między sobą pod względem zakresu posiadanych praw akademickich. Dzieliły się na posiadające pełne oraz niepełne prawa akademickie. Te pierwsze mogły korzystać z wszystkich wyszczególnionych powyżej przywilejów. Jeżeli jednak chodzi o uczelnie posiadające niepełne prawa akademickie, to wszystkim im przysługiwały w całości jedynie przywileje honorowe. A „pełność” lub „niepełność” praw akademickich wynikała z zakresu posiadanych uprawnień do nadawania stopni naukowych. Przy czym tylko pełnia praw dawała możliwość nadawania stopnia doktora. Szkoły z niepełnym prawem akademickim mogły różnicować się także między sobą liczbą uprawnień do nadawania niższych stopni naukowych. O rozszerzaniu niepełnych praw akademickich decydował Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w drodze rozporządzenia.

W szkolnictwie prywatnym II Rzeczypospolitej jedynie dwie uczelnie zdołały uzyskać pełne prawa akademickie. Pierwszą była (od 1 maja 1933 roku¹⁰) Szkoła Główna Handlowa w Warszawie. Drugą był Katolicki Uniwersytet Lubelski (od 20 kwietnia 1938 roku¹¹). Spośród uczelni posiadających częściowe prawa akademickie najszerzy

⁹ Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247.

¹⁰ Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247. Niedawno ukazała się monografia tej uczelni: *Historia Szkoły Głównej Handlowej 1906–2006*, Warszawa 2006.

¹¹ *Ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 r. o nadaniu Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu pełnych praw państwowych szkół akademickich* (Dz. U. z 1938. nr 27, poz. 242). Weszła w życie z dniem ogłoszenia – 20 kwietnia 1938 roku.

ich zakres posiadały Katolicki Uniwersytet Lubelski (do czasu uzyskania pełni praw) oraz Wolna Wszechnica Polska w Warszawie, które otrzymały liczne uprawnienia do nadawania niższych stopni naukowych. Natomiast Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie przyznano takie uprawnienie w o wiele węższym zakresie. Pozostałe prywatne uczelnie akademickie do końca II Rzeczypospolitej nie zdołały uzyskać żadnych upoważnień do nadawania stopni naukowych. Choć należy przypuszczać, że gdyby nie wybuch wojny, osiągnęłyby to być może nawet w trakcie roku akademickiego 1939/1940.

Ustawa z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich przewidywała również, że prywatne szkoły akademickie, posiadające ten status co najmniej przez 5 lat, mogły uzyskać prawo habilitowania. Uprawnienie to przyznawał w drodze rozporządzenia Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Jedynym kryterium ustawowym było w tym przypadku zupełne zorganizowanie wydziałów¹². Jednak reforma szkolnictwa akademickiego 1933 roku pozostawiła sprawy habilitacyjne do indywidualnego uregulowania statutowego każdej ze szkół prywatnych¹³.

ZASADY UZYSKIWANIA STATUSU SZKOŁY AKADEMICKIEJ

Prywatna szkoła wyższa mogła uzyskać status szkoły akademickiej wyłącznie na podstawie ustawy¹⁴. Dawało to dwie możliwości. Albo sama ustawa nadawała ten status, albo upoważniała Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do jego nadania w momencie, który uzna za właściwy¹⁵. Z pierwszej możliwości skorzystano w odniesieniu do trzech pierwszych prywatnych uczelni akademickich¹⁶, z drugiej do czterech pozostałych¹⁷.

Ze względu na liczne i trudne do spełnienia warunki wstępne do uzyskania uprawnień akademickich nie było żadnej możliwości powstania prywatnej szkoły akademickiej na tzw. surowym korzeniu, czyli od razu z takim statusem. Spełnienie kryteriów weryfikował Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego¹⁸. Od 15 września 1920 roku do 31 sierpnia 1933 roku wniosek o ustawowe nadanie pełnych lub niepełnych praw akademickich uczelni prywatnej wymagał zaopiniowania przez rady wydziałowe wszystkich państwowych i prywatnych szkół akademickich tego samego typu. Jednak opinia ta nie była dla Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wiążąca¹⁹. Z drugiej strony siła prestiżu tych uczelni była tak znaczna, że trudno sobie wyobrazić, aby ich oceny mogły być całkowicie zignorowane, zwłaszcza jeżeli byłyby zgodne. Jednak reforma

¹² Dz. U. z 1920 r. nr 72, poz. 494.

¹³ Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247.

¹⁴ Przy czym należy pamiętać, że oznaczało to również akty zrównane swą mocą prawną z ustawą, czyli rozporządzenia z mocą ustawy oraz dekrety. Wspólnie określa się je bardziej precyzyjnie aktami ustawodawczymi. Praktycznego znaczenia dla prywatnego szkolnictwa akademickiego to nie miało, bo w stosunku do niego posługiwano się w okresie II Rzeczypospolitej wyłącznie ustawami.

¹⁵ Dz. U. z 1920 r. nr 72, poz. 494, Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247.

¹⁶ Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

¹⁷ Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie, Akademii Handlowej w Krakowie, Akademii Handlowej w Poznaniu i Akademii Nauk Politycznych w Warszawie.

¹⁸ Dz. U. z 1920 r. nr 72, poz. 494, Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247.

¹⁹ Dz. U. z 1920 r. nr 72, poz. 494.

z 1933 roku zniosła obligatoryjne opiniowanie omawianego wniosku ze strony innych uczelni akademickich²⁰.

Warunków wstępnych, od których uzależniano możliwość nadania praw szkoły akademickiej, było pięć. Z czasem niektóre uległy sprecyzowaniu lub zaostreniu. Po pierwsze wymagano od uczelni, aby przyjmowała w poczet studentów kandydatów spełniających wymogi stawiane przy naborze do państwowych szkół akademickich. Drugim warunkiem było powoływanie profesorów za zgodą Ministra WRiOP. Warto zwrócić uwagę, że dawało to wspomnianemu Ministrowi olbrzymi wpływ na obsadę kadrową najważniejszych stanowisk naukowo-dydaktycznych, bowiem ustawodawstwo nie ograniczało tu w żaden sposób jego swobody²¹. Od 1 maja 1933 roku zatwierdzenie to rozszerzono na wszystkie kategorie nauczycieli akademickich²². Trzecim kryterium było posiadanie planu studiów nieróżniącego się zasadniczo od analogicznych w państwowych szkołach akademickich. W tym przypadku chodziło z pewnością o zachowanie pewnej porównywalności poziomu nauczania²³. Od 1 maja 1933 roku kryterium to przyjęło nieco inną formę, mianowicie wymagano odtąd, aby poziom studiów i programów naukowych odpowiadał poziomowi szkół akademickich²⁴. Po czwarte szkoła musiała posiadać należyte wyposażenie. Było to kryterium sformułowane tak ogólnie, że Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego mógł je całkowicie dowolnie interpretować. Wreszcie ostatnim warunkiem koniecznym była dostateczna liczba wykładowców o odpowiednich kwalifikacjach naukowych. Także i w tym przypadku określenie owej dostateczności zależało całkowicie od swobodnej oceny Ministra WRiOP, co więcej – nie musiał on nawet stosować tych samych wartości do wszystkich prywatnych uczelni.

Szeroki zakres dowolności w ocenie wypełnienia warunków wstępnych dawał bardzo mocną pozycję Ministrowi, a za jego pośrednictwem rządowi, wobec instytucji starających się o status akademicki. I mogła ona być wykorzystana zarówno do wpływania na strukturę organizacyjną, jak i na postawę właściciela zainteresowanej placówki względem aktualnie sprawujących władzę. A warto zauważyć, że nie dotyczyło to tylko okresu sanacyjnego, ale także lat wcześniejszych!

Statut prywatnej szkoły akademickiej i jego zmiany podlegały zatwierdzeniu przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego²⁵. Przy czym do 31 sierpnia 1933 roku po uprzednim zaopiniowaniu przez zebranie ogólne profesorów wszystkich szkół akademickich tego samego typu. W tych uczelniach akademickich wielowydziałowych, których statuty nie przewidywały istnienia zebrania ogólnego profesorów, opinię wyrażał senat, zaś w szkołach jednowydziałowych rada wydziałowa²⁶. Od 1 września 1933 roku opiniowanie zostało przekazane zebraniu ogólnemu profesorów zainteresowanej szkoły prywatnej²⁷. Opinie powyższe nie były wiążące dla zatwierdzającego statut. Minister WRiOP miał pełną swobodę w zakresie oceny przepisów statutowych i mógł tak

²⁰ Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247.

²¹ Dz. U. z 1920 r. nr 72, poz. 494, Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247.

²² Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247.

²³ Dz. U. z 1920 r. nr 72, poz. 494.

²⁴ Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247.

²⁵ Dz. U. z 1920 r. nr 72, poz. 494, Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247.

²⁶ Dz. U. z 1920 r. nr 72, poz. 494.

²⁷ Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247.

długo odmawiać zatwierdzenia, jak długo nie odpowiadałyby one jego wyobrażeniom. Warto natomiast zwrócić uwagę, że o ile w odniesieniu do szkolnictwa państwowego prawo akademickie bardzo szczegółowo normowało funkcjonowanie uczelni oraz osób z nią związanych, o tyle w odniesieniu do szkolnictwa prywatnego regulacje były niezwykle ogólne, w założeniach zapewne po to, aby pozostawić maksymalną swobodę, prywatnemu przecież, właścicielowi. W praktyce jednak nie ulega wątpliwości, że aby ograniczyć prawdopodobieństwo, czy to negatywnej opinii uczelni akademickich względem statutu, czy też przede wszystkim odmowy zatwierdzenia, właściciele szkół przy opracowywaniu statutów brali, jak można sądzić, pod uwagę statuty najbardziej zbliżonych dziedzinami kształcenia szkół państwowych oraz odnoszące się do nich przepisy prawa akademickiego, dążąc w miarę możliwości do jak najmniejszych odmienności norm. Na liberalną postawę zarówno opiniodawców z innych szkół akademickich, jak i ministerstwa raczej nie można było liczyć. Szkoły akademickie miały pełne poczucie swej wyjątkowej pozycji w świadomości społecznej oraz wysokiego prestiżu pracowników akademickich, a dopuszczenie do swego grona placówki słabej kadrowo, czy z jakichkolwiek innych przyczyn niezapewniającej właściwego poziomu nauczania, mogło przyczynić się do obniżenia owych wysokich ocen. Jeśli zaś chodzi o władze państwowe, to przez większość okresu II Rzeczypospolitej odnosiły się one dość nieufnie do prywatnej własności w sferach uznawanych za szczególnie istotne dla interesów państwa, a szkolnictwo akademickie za takie właśnie uchodziło. Za rządów sanacji wpływały tu również czynniki polityczne, nie było bowiem tajemnicą, że w środowiskach akademickich silna jest pozycja osób nastawionych opozycyjnie wobec władz. Reforma akademicka z 1933 roku była zresztą okazją do wprowadzenia mechanizmów ułatwiających odsuwanie niewygodnych profesorów z państwowych uczelni. Z drugiej jednak strony należy pamiętać, że niemal wszystkie prywatne szkoły akademickie uzyskały ten status właśnie pod rządami sanacyjnymi!

Od 1 września 1933 roku zlikwidowano wymóg opiniowania statutu prywatnej szkoły akademickiej przez inne uczelnie tego typu²⁸. Natomiast w większym stopniu narzucono rozwiązania co do jego treści. Prywatna szkoła akademicka musiała odtąd obligatoryjnie posiadać trzy organy: zebranie ogólne profesorów, rektora oraz prorektora. Przy czym zebranie ogólne profesorów otrzymało prawo opiniowania statutu swej uczelni oraz jego zmian wobec Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Powołanie Rektora podlegało zatwierdzeniu kolejno przez ww. Ministra, a następnie, na jego wniosek, przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Prorektora zatwierdzał Minister WRiOP. W obu przypadkach możliwe było zatem nie udzielenie zatwierdzenia. Co prawda, prawo akademickie nie rozstrzygało o zakresie statutowych uprawnień organów wyżej omówionych w szkolnictwie prywatnym, ale ze względu na sam sposób ustanawiania statutu było oczywiste, że władze państwowe nie po to wprowadzały obostrzenia co do powoływania rektora i prorektora, aby pozwolić na posiadanie przez nich wyłącznie symbolicznych uprawnień. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego otrzymał również upoważnienie do zawieszania praw akademickich, w całości lub części, jeżeli szkoła nie stosowałaby się

²⁸ Interpretacja wstawiająca w to miejsce datę 1 maja 1933 roku wydaje się błędna, bo co prawda nowe przepisy dotyczące akademickich szkół prywatnych weszły w życie rzeczywiście w maju, ale przepisy starej ustawy z 1920 roku pozostawały w mocy aż do 31 sierpnia 1933 roku, bo nie zostały wcześniej derogowane! Należy zatem uznać, że stare przepisy obowiązywały dalej w zakresie niepozostającym w sprzeczności z nowymi regulacjami. Opiniowanie statutu stanowczo nie pozostawało.

do państwowych przepisów prawnych lub swego statutu, albo gdyby przestała spełniać jeden z warunków koniecznych do uzyskania statusu akademickiego. Uczelnia była w takim przypadku zobowiązana do usunięcia niezgodności z prawem państwowym w ciągu roku, licząc od wezwania w tej sprawie ze strony nadzorującego uczelnię Ministra²⁹.

Pytaniem ważnym, choć wyłącznie teoretycznym, jest, czy szkoła akademicka mogła utracić ten status. Pomimo braku stosownych przepisów w prawie akademickim jest oczywiste, że mogła. Status akademicki nadawano na podstawie aktu ustawodawczego, organy uprawnione do ustanawiania takiego aktu miały prawo zarówno jego zmiany, jak i uchylecia. Zatem logicznym wnioskiem jest, że uczelnia akademicka mogła utracić swój status, z tym że również na podstawie ustawy. Nie ma to jednak znaczenia praktycznego, bo w całym okresie II Rzeczypospolitej nie zaistniał przypadek odebrania statusu akademickiego jakiegokolwiek szkole – czy to państwowej, czy prywatnej.

ROZWÓJ SIECI PRYWATNYCH SZKÓŁ AKADEMICKICH

Pierwszą prywatną uczelnią akademicką była Szkoła Główna Handlowa w Warszawie – od 29 lutego 1924 roku. Następne prywatne szkoły wyższe uzyskały status akademicki dopiero 1 maja 1933 roku. Dotyczyło to Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Jednak pełne prawa akademickie uzyskała początkowo jedynie Szkoła Główna Handlowa, poprzednio działająca pod nazwą Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. Pozostałe dwie otrzymały jedynie status niepełny, wówczas bez prawa do nadawania jakichkolwiek akademickich stopni naukowych³⁰.

Względem KUL-u od 4 czerwca 1933 roku rozszerzono prawa akademickie, przyznając mu uprawnienie do nadawania niższych stopni naukowych: magistra prawa i magistra nauk społeczno-ekonomicznych – na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych, magistra filozofii w zakresie: nauk filozoficznych, filologii polskiej, filologii klasycznej, filologii francuskiej, historii i pedagogiki – na Wydziale Nauk Humanistycznych³¹. Pełnię praw akademickich KUL uzyskał 20 kwietnia 1938 roku³².

Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie dopiero 19 października 1935 roku rozszerzono prawa akademickie, udzielając uprawnienia do nadawania niższych stopni naukowych: magistra nauk ekonomiczno-społecznych – na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych oraz magistra filozofii w zakresie: fizyki, chemii, botaniki, zoologii wraz z anatomią porównawczą i biologii ogólnej – na Wydziale Nauk Matematyczno-Przyrodniczych³³. Dalsze rozszerzenie uprawnień tej uczelni nastąpiło 16 października 1937 roku

²⁹ Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247.

³⁰ Dz. U. z 1933 r. nr 29, poz. 247.

³¹ *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 9 maja 1933 roku o udzieleniu Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu prawa nadawania niektórych niższych stopni naukowych* (Dz. U. z 1933 r. nr 41, poz. 327). Weszło w życie z dniem ogłoszenia 4 czerwca 1933 roku. Uchylone 30 października 1947 roku *Dekretem z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego* (Dz. U. z 1947 r. nr 66, poz. 415).

³² Dz. U. z 1938. nr 27, poz. 242.

³³ *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 8 października 1935 r. o udzieleniu Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie prawa nadawania niektórych niższych stopni naukowych* (Dz. U. z 1935 r. nr 76, poz. 479). Weszło w życie z dniem ogłoszenia 19 października 1935 roku. Uchylone 30 października 1947 roku *Dekretem z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego* (Dz. U. z 1947 r. nr 66, poz. 415).

i polegało na udzieleniu uprawnień do nadawania stopni: magistra filozofii w zakresie filologii polskiej, historii i nauk filozoficznych – na Wydziale Humanistycznym oraz magistra filozofii w zakresie pedagogiki – na Wydziale Pedagogicznym³⁴.

Pojawienie się kolejnych prywatnych szkół akademickich umożliwiła nowelizacja *Ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich* dokonana 8 kwietnia 1937 roku. Upoważniała ona Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do ustalenia terminu nadania statusu akademickiego czterem szkołom wyższym: Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie, Wyższemu Studium Handlowemu w Krakowie, Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu i Szkole Nauk Politycznych w Warszawie³⁵. Pierwsza ów status uzyskała Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie z dniem 1 października 1937 roku, wraz ze zmianą nazwy na Akademia Handlu Zagranicznego we Lwowie³⁶. Następne było od 1 września 1938 roku Wyższe Studium Handlowe w Krakowie, które jednocześnie zmieniło nazwę na Akademia Handlowa w Krakowie³⁷. Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu stała się uczelnią akademicką 10 listopada 1938 roku i odtąd funkcjonowała pod nazwą Akademii Handlowej w Poznaniu³⁸. Ostatnią prywatną szkołą akademicką stała się Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie z dniem 1 września 1939 roku, zwana odtąd Akademią Nauk Politycznych w Warszawie³⁹. Spośród powyższych czterech uczelni jedynie Akademia Handlu Zagranicznego we Lwowie uzyskała rozszerzenie praw akademickich o uprawnienie do nadawania niższego stopnia naukowe-

³⁴ *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25 września 1937 r. o udzieleniu Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie prawa nadawania niektórych niższych stopni naukowych* (Dz. U. z 1937 r. nr 73, poz. 535). Weszło w życie z dniem ogłoszenia 16 października 1937 roku. Uchylone 30 października 1947 roku *Dekretem z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego* (Dz. U. z 1947 r. nr 66, poz. 415).

³⁵ *Ustawa z dnia 29 marca 1937 r. o zmianie ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich* (Dz. U. z 1937 r. nr 27, poz. 192). Weszła w życie z dniem ogłoszenia 8 kwietnia 1937 roku. Uchylona 30 października 1947 roku *Dekretem z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego* (Dz. U. z 1947 r. nr 66, poz. 415).

³⁶ *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 13 sierpnia 1937 r. o ustaleniu terminu zastosowania postanowień ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich do Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie* (Dz. U. z 1937 r. nr 64, poz. 497). Weszło w życie z dniem ogłoszenia 4 września 1937 roku i obowiązywało do momentu włączenia Lwowa do terytorium Związku Radzieckiego.

³⁷ *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 24 maja 1938 r. o ustaleniu terminu zastosowania postanowień ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich do Wyższego Studium Handlowego w Krakowie* (Dz. U. z 1938 r. nr 40, poz. 331). Weszło w życie z dniem ogłoszenia 10 czerwca 1938 roku. Uchylone 30 października 1947 roku *Dekretem z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego* (Dz. U. z 1947 r. nr 66, poz. 415).

³⁸ *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25 października 1938 r. o ustaleniu terminu zastosowania postanowień ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich do Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu* (Dz. U. z 1938 r. nr 86, poz. 580). Weszło w życie z dniem ogłoszenia 10 listopada 1938 roku. Uchylone 30 października 1947 roku *Dekretem z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego* (Dz. U. z 1947 r. nr 66, poz. 415).

³⁹ *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 28 kwietnia 1939 roku o ustaleniu terminu zastosowania ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich do Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie* (Dz. U. z 1939 r. nr 44, poz. 290). Weszło w życie z dniem ogłoszenia 16 maja 1939 roku. Uchylone 30 października 1947 roku *Dekretem z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego* (Dz. U. z 1947 r. nr 66, poz. 415).

go magistra nauk ekonomiczno-handlowych ze skutkiem od 6 lutego 1939 roku⁴⁰. Rozszerzeniu praw akademickich pozostałych placówek przeszkodziła wojna.

Brak uprawnień do nadawania akademickich stopni naukowych do końca II Rzeczypospolitej przez trzy najmłodsze prywatne szkoły akademickie nie powinien być powodem pozbawiania ich w rozważaniach naukowych tego statusu. Gdyby nie II wojna światowa z całą pewnością zdołałyby rozszerzyć swe niepełne prawa akademickie. Należy pamiętać, że samo uzyskanie uprawnienia do używania nazwy „akademia” wymagało dużego wysiłku organizacyjnego i intelektualnego. Nie jest winą pracowników i właścicieli tych szkół, że względy całkowicie od nich niezależne skutecznie zdołały zniweczyć ich wieloletni trud i starania. Szkoły te, czyli: Akademia Handlowa w Krakowie, Akademia Handlowa w Poznaniu oraz Akademia Handlu Zagranicznego we Lwowie, co prawda posiadały jedynie przywileje honorowe, ale aby swój akademicki status uzyskać, musiały spełnić wszystkie warunki wstępne, jakich państwowe przepisy prawne wymagały. Nie powinno się tego deprecjonować, odmawiając im miana szkół akademickich II Rzeczypospolitej.

Rozmieszczenie akademickich szkół prywatnych nie odbiegało zasadniczo od sieci uczelni państwowych, jednakże z dwoma wyjątkami. W Lublinie znajdowała się wyłącznie placówka prywatna tego rodzaju (Katolicki Uniwersytet Lubelski), a w Wilnie wyłącznie placówka państwowa (Uniwersytet Stefana Batorego). W pozostałych miastach znajdowały się równolegle oba rodzaje instytucji akademickich. Najwięcej uczelni prywatnych znajdowało się w Warszawie, bo aż trzy (Szkoła Główna Handlowa, Wolna Wszechnica Polska, Akademia Nauk Politycznych). Po jednej takiej szkole posiadały Kraków, Lwów i Poznań.

ZAKOŃCZENIE

II wojna światowa nie zdołała całkowicie zniweczyć dorobku organizacyjnego prywatnego szkolnictwa akademickiego. Sześć uczelni, które znalazły się na terytorium Polski w powojennym jego kształcie, wznowiło działalność. Jednak system komunistyczny źle tolerował własność prywatną, zwłaszcza w tak ważnej sferze życia jak szkolnictwo wyższe. Jedynie Katolicki Uniwersytet Lubelski zdołał, choć nie bez olbrzymich trudności, zachować swój prywatny charakter, pozostałe uczelnie zostały upaństwowione. Dwie z czasem uległy likwidacji: Wolna Wszechnica Polska w Warszawie i Akademia Nauk Politycznych w Warszawie. Ale część przetrwała i istnieje także w czasach nam współczesnych⁴¹. Następcą prawnym Akademii Handlowej w Krakowie jest obecny Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, a Akademii Handlowej w Poznaniu dzisiejszy Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu. Zaś Szkoła Główna Handlowa w Warszawie działa pod tą samą nazwą.

⁴⁰ *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 20 stycznia 1939 r. o udzieleniu Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie prawa nadawania stopnia magistra nauk ekonomiczno-handlowych, jako niższego stopnia naukowego* (Dz. U. z 1939 r. nr 9, poz. 47). Wszło w życie z dniem ogłoszenia 6 lutego 1939 roku. Uchylone 30 października 1947 roku *Dekretem z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego* (Dz. U. z 1947 r. nr 66, poz. 415).

⁴¹ Pisane w październiku 2009 roku.

TERESA JAROSZUK
Olsztyn

SZKOŁA TRUDÓW I NADZIEI. EDUKACJA W SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIM W ŚWIELE WSPOMNIEŃ STANISŁAWA ORŁA

1.

Problematyka kształcenia nauczycieli w Polsce jak również skuteczności tego kształcenia przejawia się często w pracach historyków wychowania. Zainteresowanie tą problematyką odnosi się do różnych epok, ale szczególnie wiele prac dotyczy schyłku XIX i całego XX wieku¹. Badaczy interesują drogi młodych ludzi do zawodu nauczycielskiego, formy kształcenia przyszłych nauczycieli, programy i metody nauczania. Jednym z wątków badań kształcenia nauczycieli są seminaria nauczycielskie – podstawowe ogniwo przygotowania do zawodu. Autobiografia Stanisława Orła traktowana w badaniach historycznych jako dokument osobisty stanowi podstawę źródłową tytułowego zagadnienia². Książka zawiera wiele wątków istotnych dla pogłębionego, szerszego poznania warunków nauki w prowincjonalnym seminarium nauczycielskim w końcu lat dwudziestych XX w. Umożliwia spojrzenie na rzeczywistość edukacyjną w seminarium nauczycielskim „oczyma jej uczestnika”. W okresie do reformy Jędrzejewiczowskiej w 1932 roku, kiedy to seminaria nauczycielskie zostały zastąpione przez licea pedagogiczne, seminaria były szkołami średnimi w zasadzie zawodowymi, o pięcioletnim cyklu nauczania. Jednak

¹ S. Michalski, *Szkolnictwo powszechne i zakłady kształcenia nauczycieli w Wielkopolsce w okresie międzywojennym*, Poznań 1962; J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych w Polsce (1918–1939)*, Wrocław 1963; B. Ługowski, *Szkolnictwo w Polsce 1929–1939 w opinii publicznej*, Warszawa 1961; J. Chodakowska, *Uniwersyteckie studia pedagogiczne*, w: „Rozprawy z dziejów oświaty” 1994, s. 151–172; B. Bromberek, *Zasady organizacyjne i programowe studiów nauczycielskich w Polsce. Lata 1918–1932*; zob. też: H. Rowid, *Reforma kształcenia nauczycieli ludowych*, w: „Przegląd Pedagogiczny” 1917, nr 1–3; W. Spasowski, *Wzorowe seminaria nauczycielskie. Kurs nauk sześcioletni*, Warszawa 1920; J. Rokoszyński, *Monografia Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Radomiu, 1915–1925*, Radom 1925; *Seminaria nauczycielskie Poznańskiego Okręgu Szkolnego. Księga zbiorowa*, red. E. Eustachiewicz, Poznań 1936; *O właściwy poziom kształcenia nauczycieli szkół powszechnych w Polsce*, Warszawa 1936; *Z prac państwowych seminariów nauczycielskich w Polsce*, Warszawa 1937.

² Książka Stanisława Orła, wzmiankowana w rozprawie S. Mauersberga pt. *Szkoła i nauczyciel Drugiej Rzeczypospolitej w literaturze pięknej i pamiętnikarskiej*, w: „Rozprawy z dziejów oświaty”, 1991, zawiera bardzo interesujący i dotąd – o ile mi wiadomo – niewykorzystany materiał źródłowy ukazujący drogę wiejskiego dziecka do zawodu nauczycielskiego.

nie wszyscy badacze uznawali te szkoły za zawodowe³. Jeśli wziąć pod uwagę program nauczania seminariów nauczycielskich, to większość czasu przeznaczano tam na naukę przedmiotów ogólnokształcących i na wychowanie uczniów, a dopiero końcowe dwa lata wypełnione były nauczaniem przedmiotów pedagogicznych. Z tego względu seminaria były w dużej mierze szkołami ogólnokształcącymi przygotowującymi do pracy w charakterze nauczyciela szkoły powszechnej.

W wykazie szkół za rok szkolny 1930/1931, a więc tuż przed reformą Jędrzejewiczowską usuwającą seminaria nauczycielskie, znajdujemy wymienione seminaria męskie i żeńskie, państwowe i prywatne, nauczycielskie i kształcące tylko nauczycielki ochronek (przedszkoli)⁴. W wymienionym roku szkolnym było łącznie 239 seminariów. Rozmieszczenie ich zależne było od wielkości miasta, w którym się dane seminarium znajdowało. W miastach powiatowych było co najmniej jedno seminarium, państwowe lub prywatne. W większych miastach było po kilka seminariów. Warszawa miała ich 8, Kraków – 10, Lublin – 4, Wilno – 8, Lwów – 10, Poznań – 6. Najwięcej było seminariów żeńskich, co było wyrazem wielkiego zainteresowania zawodem nauczyciela przez kobiety. Zakłady prywatne stanowiły około połowy seminariów państwowych. Seminariów koedukacyjnych (tylko państwowych) było zaledwie kilkanaście. W roku szkolnym 1936/37 seminarium ostatecznie wygasły.

Statystyki to zaledwie część wiedzy o seminariach nauczycielskich w Polsce okresu międzywojennego. Obszerniejsze informacje dotyczące kształcenia nauczycieli w Polsce do roku 1939 znajdujemy w monograficznym opracowaniu J. Kulpy⁵.

Seminaria przygotowujące nauczycieli do pracy w szkołach powszechnych nie były tworem odrodzonego po 1918 roku szkolnictwa polskiego. Istniały na ziemiach polskich w już okresie zaborów. Po odzyskaniu niepodległości potrzeby oświatowe społeczeństwa znacznie wzrosły i dlatego dekret *O obowiązku szkolnym* z dnia 7 lutego 1919 roku postawił wobec szkoły powszechnej i jej nauczycieli znacznie większe zadania. Szkoła powszechna w siedmioletnim kursie nauczania miała zapoznać uczniów z podstawowymi wiadomościami z różnych dziedzin wiedzy, będących zespołem przedmiotów ogólnokształcących. Miała też rozwijać siły umysłowe uczniów pozwalające na dalsze kształcenie w przyszłości.

Równocześnie wydany dekret *O kształceniu nauczycieli szkół powszechnych* uznał seminaria nauczycielskie za podstawowe zakłady kształcenia nauczycieli i postawił im duże wymagania. Nauka miała w nich trwać co najmniej pięć lat i miała się kończyć egzaminem nauczycielskim. Drugi taki egzamin miał nastąpić po odbyciu przez młodego nauczyciela dwuletniej praktyki w szkole powszechnej.

Dekret ustalał przedmioty wchodzące w skład nauczania w seminarium. Miała to być religia, język polski i literatura polska, język obcy, historia, nauka o Polsce współczesnej wraz z nauką obywatelstwa, geografia z geologią i kosmografią, matematyka z kreśleniem, fizyka, chemia z mineralogią, biologia, higiena ogólna i szkolna, ogrodnictwo i pszczelarstwo, rysunki, muzyka, śpiew, ćwiczenia cielesne wraz z grami i zabawami ruchowymi,

³ Zob. J. Miąso, *Szkoły zawodowe w Polsce w latach 1918–1939. Ich rozwój, organizacja i funkcje społeczne*, Wrocław 1988.

⁴ *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/1931*, red. M. Falski, Warszawa 1933, s. 551–561.

⁵ J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli...*, s. 47–79.

roboty ręczne, kaligrafia, psychologia i logika, pedagogika. W skład przedmiotu pedagogiki wchodziły: historia pedagogiki, dydaktyka, organizacja szkolnictwa i ustawodawstwo szkolne, metodyka specjalna, hospitacje w szkołach i ćwiczenia praktyczne.

Dekret ogólnie określał zakres nauki w seminariach nauczycielskich. Rozszerzoną i praktyczną wykładnię realizacji programu nauczania w tych szkołach zawierał wydany przez Ministerstwo WROPIOP program nauki w państwowych seminariach nauczycielskich (1921, 1926). Dokument ten obszernie omówił Jan Kulpa.

Program nauki określał seminarium jako szkołę zawodową, do której wstępują absolwenci szkół powszechnych, chcący się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Za najważniejszy element przygotowania nauczyciela uznano *dobre wychowanie i wykształcenie*. Owo *dobre wychowanie* było skądinąd ważnym czynnikiem edukacji w seminarium.

Według autorów programu poziom wykształcenia ogólnego absolwentów seminarium miał odpowiadać poziomowi uzyskiwanemu przez absolwentów szkoły średniej ogólnokształcącej typu matematyczno-przyrodniczego. Szeroko uwzględniane w programie nauczania w seminarium przedmioty artystyczno-techniczne (rysunki, prace ręczne, śpiew, muzyka, wychowanie fizyczne) miały wyrobić u nauczyciela umiejętności potrzebne w szkole i w życiu.

Program nauki szeroko uwzględniał przedmioty pedagogiczne, kładąc nacisk na związki pomiędzy poszczególnymi przedmiotami, np. na związek metodyki nauczania początkowego z psychologią czy poznawanie pedagogiki przez praktykę i historię wychowania (gdzie są bardzo liczne przykłady skutków dobrego i złego wychowania). Ważne było to, że program nauki połączył metodyki różnych przedmiotów w jedną metodykę nauczania początkowego. Te różne przedmioty to: przyroda, geografia, ćwiczenia cielesne, śpiew, rysunki, roboty ręczne. W klasach niższych szkoły powszechnej jeden nauczyciel miał prowadzić te przedmioty według jednej metodyki. Natomiast w klasach wyższych nauczyciele – specjaliści poszczególnych przedmiotów mieli je prowadzić według właściwych metodyk.

J. Kulpa cenił program nauki jeszcze z innego powodu. *Program przedmiotów pedagogicznych* – pisał – *zalecał dużą troskę o zainteresowanie uczniów problematyką pedagogiczną przy obserwacjach, podejmowanych próbach i rozważaniach teoretycznych. Program zalecał budzenie aktywności uczniów, stwarzanie sytuacji, które by wymagały od nich roli czynnej, myślenia, wysiłku, szukania prób rozwiązań, radzenia sobie w różnych sytuacjach. Program zalecał jak najpełniejsze stosowanie zasad nauczania, szczególnie przystosowanie materiału nauczania do poziomu uczniów i ich rozwoju umysłowego oraz opieranie się na faktach, spostrzeżeniach, doświadczeniach*⁶.

Podana przez J. Kulpę charakterystyka różnych form organizacji pracy stosowanych przez poszczególne seminaria sprowadza się do ogólnej i zdecydowanej ich aprobaty. Charakterystykę tę uogólnił i uściślił, zachowując w pełni ton aprobaty działalności seminariów nauczycielskich, Ryszard Wroczyński⁷. Jednakże trzeba zwrócić uwagę i na głos krytyczny Jana Hellwiga⁸. Hellwig przypominał, że związki nauczycielskie na Kongresie

⁶ J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli...*, s. 51.

⁷ R. Wroczyński, *Seminaria nauczycielskie i ich wychowankowie na przykładzie Seminarium Nauczycielskiego w Siennicy*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1985, nr 1, s. 29–41.

⁸ J. Hellwig, *Wkład Związku Nauczycielstwa Polskiego w kształcenie i dokształcanie nauczycieli w Polsce (1919–1968)*, Poznań 1973, s. 12–13.

Pedagogicznym zorganizowanym w Poznaniu w 1929 roku uznały, iż wobec rozwoju nauk pedagogicznych i rozszerzającej się funkcji szkoły powszechnej seminaria nie są w stanie przygotować nauczycieli do realizacji trudnych zadań dydaktycznych i wychowawczych. Uczestnicy tego Kongresu zgłosili postulaty, aby nauczyciele szkół powszechnych mieli wykształcenie średnie oraz dwuletnie pedagogium, a nauczyciele szkół średnich wykształcenie wyższe i dwuletnie studium pedagogiczne. Ówczesne władze państwowe nie przeprowadziły reformy kształcenia nauczycieli z uwzględnieniem postulatów Kongresu. Natomiast została uchwalona przez Sejm w 1932 roku ustawa *O ustroju szkolnictwa*, która między innymi likwidowała seminaria nauczycielskie. Projektowane 3-letnie licea pedagogiczne i 2-letnie pedagogia zaczęły powstawać w zbyt małej ilości w stosunku do potrzeb kształcenia nauczycieli. Niemniej zaletą tych nowych struktur było to, że poszerzono materiał programowy liceów pedagogicznych, a ich absolwenci otrzymali prawo wstępu na niektóre kierunki studiów wyższych.

Koncepcja kształcenia nauczycieli szkół powszechnych w wyższych szkołach zawodowych była w środowiskach związkowych nadal żywa. Podniesiono ją w 1936 roku na specjalnym zjeździe ZNP, gdzie stwierdzono, że licea pedagogiczne przejęły błędy i braki seminariów nauczycielskich. Istniejące, doraźne i nieskoordynowane próby uzupełniania wykształcenia nauczycieli szkół powszechnych, jak Instytut Pedagogiczny ZNP, Uniwersyteckie Kursy Wakacyjne, Instytut Pedagogiczny w Katowicach, Państwowy Instytut Nauczycielski, Wyższe Kursy Nauczycielskie, nie mogły – zdaniem uczestników Zjazdu – poprawić sytuacji.

Wraz z odchodzeniem w przeszłość instytucji seminariów nauczycielskich zaczęła się kształtować i umacniać w środowiskach byłych absolwentów i wykładowców seminariów swoista mitologia (jak ją nazwał R. Wroczyński) tych szkół. Ta „mitologia” czy też magia seminariów wyrażała się w opinii o nich jako wzorowych instytucjach wychowania i kształcenia nauczycieli, jako kuźniach etosu nauczycielskiego. Ta chwalebna opinia dotyczyła również absolwentów seminariów, którzy mieli zapisać się w pamięci ówczesnych jako ideowi społecznicy. Mitologii seminariów nie zdołała zaszkodzić krytyka ze strony zarówno niektórych absolwentów (ich opinie zamieścimy w dalszej części artykułu), jak i teoretyków wychowania, jak np. Henryk Rowid. Rowid był zresztą tylko krytykiem koncepcji seminarium, ale z najwyższym szacunkiem wyrażał się o wykładowcach pracujących w tych placówkach. Opinię tę, pochodzącą z 1936 roku, cytujemy według zapisu w książce J. Kulpy⁹.

Oto co Henryk Rowid, w swoim czasie również wykładowca w seminarium, pisał o nauczycielach – absolwentach seminariów: *Nauczyciele ci – absolwenci seminariów – obejmowali placówki oświatowe, gdzie zazwyczaj czekały ich prace w nadzwyczaj trudnych warunkach. Była to prawdziwa orka na ugorze, była to nieraz robota w istnej dżungli kulturalnej, co zresztą i dziś nie jest rzadkim zjawiskiem w naszym szkolnictwie. Że nauczycielstwo mimo takich warunków trwa na posterunku i spełnia swój obowiązek społeczno-kulturalny, zawdzięczać to należy w znacznej mierze seminarium, które w ramach swych możliwości ustrojowych i programowych wyposażyło swych wychowanków w pewną wiedzę fachową, a przede wszystkim niejedne z tych zakładów umiały wzbudzić w ich duszach zapal do pracy wychowawczej i szczerą umiłowanie zawodu nauczycielskiego.*

⁹ J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli...*, s. 77.

Słowa Rowida znajdują potwierdzenie w wypowiedziach nauczycieli szkół powszechnych, którzy przyznawali, że w seminariach uczono ich ideowości, zapалу do pracy i wiary w słuszość nauczycielskiej misji „niesienia kaganka oświaty”. Ta teoria nieraz była wystawiana na trudną próbę wytrwania w zetknięciu z rzeczywistością¹⁰.

Na uwagę zasługują również fragmenty innej wypowiedzi budującej niewątpliwie zręby zasłużonej sławy seminariów. Wypowiedź pochodzi od Henryka Radwana, wybitnego działacza oświatowego okresu międzywojennego¹¹. *Seminaria nauczycielskie* – pisał Radwan – *były najbardziej demokratyczną, najbardziej dostępną dla młodzieży ze sfer ludowych szkołą średnią. W seminariach męskich zdecydowaną większość stanowiła młodzież chłopska [...] Praca seminariów nauczycielskich była przeniknięta wyraźną społeczno-kulturalną ideologią; dążyły one do tego, by przez emancypację kulturalną warstw ludowych przyczynić się do rozwoju i spotęgowania twórczości dziejowej narodu i państwa polskiego [...] Szkoła i wychowawcy oddziaływali metodą ideowego przodownictwa. Dodatkowo warunki tego oddziaływania stwarzała wspólność zawodu wychowawcy i wychowanka oraz idea służby kulturalnej ożywiająca pracę.*

Kartkę z dziejów zasług seminariów zapisała też Zofia Gruszczyńska (1891–1961) – w okresie międzywojennym nauczycielka w szkołach warszawskich. Po wędrowce po różnych szkołach doznawała często uczuć zwątpienia w możliwości i skuteczność swej pracy. W marcu 1929 roku otrzymała posadę polonistki w Żeńskim Seminarium Nauczycielskim im. Elizy Orzeszkowej w Warszawie. Była to ówczesnie wzorcowa szkoła kształcąca nauczycielki¹². Tutaj dopiero Gruszczyńska mogła być w pełni nauczycielką i spełniać swe pedagogiczne powołanie. Szczególnie odpowiadał jej klimat panujący w tej szkole – więź jednej wielkiej rodziny nauczających i nauczanych. Właśnie więź istniejąca między nauczycielami a uczennicami była dla Gruszczyńskiej najbardziej ujmująca. Wynikała ona z wzajemnego zrozumienia, zaufania, szacunku i współpracy i była podstawą procesu wychowawczego. Dyrektorka Szkoły – Wanda Dzierzbicka – była główną opiekunką wszystkich¹³.

Gruszczyńska chwaliła doskonałą pracę samorządu szkolnego przygotowującego uczennice do życia społecznego. Akceptowała też wprowadzony do seminarium system daltoński, według którego nauka odbywała się przez trzy tygodnie w specjalistycznych pracowniach. Przez jeden tydzień w miesiącu zajęcia odbywały się w klasach lekcyjnych.

J. Kulpa zanalizował wyniki ankiety przeprowadzonej wśród absolwentów seminariów do 1930 roku przez Instytut Pedagogiczny w Katowicach¹⁴. Na łącznie 54 odpowiedzi 24 były pozytywne. Stwierdzały one dobrą atmosferę wychowawczą, troskę nauczycieli o życie się młodzieży, usilne wychowanie patriotyczne, budzenie samodzielności

¹⁰ T. Jaroszek, *Świat w szkole. Twórczość wspomnieniowa nauczycieli Polski Odrodzonej (1918–1939)*, Olsztyn 2005.

¹¹ J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli...*, s. 77–78.

¹² Z. Gruszczyńska, *Czterdzieści lat w szkole. Wspomnienia uczennicy i nauczycielki*, Warszawa 1959, s. 230, 236–237, 241; zob. T. Jaroszek, *Świat w szkole...*, s. 49.

¹³ O tym seminarium pisała jego dyrektorka Wanda Dzierzbicka, w: *Dzieje jednej szkoły 1918–1949*, Warszawa 1960.

¹⁴ J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli...*, s. 75.

i zapału do pracy w szkole. Odpowiedzi negatywne (29) krytkowały powierzchowne kształcenie ogólne, powierzchowną naukę języków obcych, przesadny rygor stosowany przez wychowawców, dużą ilość praktyk religijnych, zaniedbanie przygotowania do życia towarzyskiego. Właśnie przejawy takich (i innych jeszcze) negatywnych stron działalności seminariów spotykamy we wspomnieniach dwóch absolwentów, którymi zajmujemy się w następnej części artykułu.

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden szczegół dotyczący seminariów. Otóż Jan Kulpa (1908–1983), historyk wychowania, pod koniec życia profesor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, autor tylekroć tu cytowanej monografii, był w latach 1932–1936 wykładowcą w Państwowym Seminarium Nauczycielskim im. Tadeusza Kościuszki w Ostrowcu Świętokrzyskim¹⁵. To samo seminarium ukończył w 1930 roku Stanisław Orzeł, autor pamiętnikarskiej powieści (*Chmurne lata*, 1956) ukazującej „oczyma uczestnika” trudny okres nauki w Ostrowcu. Opinie wykładowcy i ucznia o tej szkole były całkowicie różne.

Ze swoich wspomnień o pracy w Seminarium w Ostrowcu J. Kulpa zamieścił fragment dotyczący toku i przebiegu praktyki pedagogicznej w tym czasie, gdy był tam wykładowcą. Praktyki pedagogiczne były ważnym czynnikiem w przygotowaniu uczniów seminarium do zawodu nauczycielskiego. Organizowane były w szkołach ćwiczeń, przydzielanych w miarę możliwości organizacyjnych do każdego seminarium, lub zastępczo w zwykłych szkołach powszechnych. Często praktyki te nie ograniczały się do szkół, lecz wychodziły na zewnątrz, gdyż ich celem było także przygotowanie przyszłych nauczycieli do pracy oświatowej w środowisku społecznym. Fragment ten, bardzo charakterystyczny dla opinii autora o seminarium w Ostrowcu, warto przytoczyć w całości.

Państwowe Gimnazjum Nauczycielskie w Ostrowcu Świętokrzyskim nie miało – wspomina J. Kulpa – własnej szkoły ćwiczeń, lecz publiczną szkołę powszechną, przydzieloną zastępczo. Szkoła ta położona po drugiej stronie ulicy, w odległości dwustu metrów, a więc tuż obok gmachu seminarium była bardzo liczna (ponad 20 oddziałów). Miało to dobre i złe strony; dobre – gdyż umożliwiało praktykę w zupełnie naturalnych warunkach u wielu nauczycieli organizujących swą pracę w bardzo różnorodny sposób, złe – gdyż klasy były uczniami zapełnione i trudno było uzyskać ściślejszą współpracę nauczycieli zastępczej szkoły ćwiczeń (bo nie korzystali oni ze zniżki godzin, lecz tylko z dodatkowych opłat za godziny praktyki) z zakładem kształcenia nauczycieli.

W każdym razie stały kontakt z dużą miejską szkołą skłaniał, przy organizowaniu praktyki poza szkołą ćwiczeń, do szczególnego zainteresowania się szkołami pracującymi w odmiennych warunkach, szkołami wiejskimi.

Dlatego też seminarium nauczycielskie w Ostrowcu Świętokrzyskim organizowało praktykę dodatkową w szkołach na wsi. Początkowo było to tylko hospitowanie lekcji i zaznajamianie się z pracą pobliskich szkół powszechnych: w Chmielowie, Miłkowie i Wymysłowie. Potem nasunęła się myśl, aby część próbnych lekcji odbywać w szkole o dwóch nauczycielach w Wymysłowie; była ona odległa o trzy kilometry od seminarium. Część uczniów, ale nie więcej niż połowa, w ciągu pobytu na kursie V zdołała w szkole

¹⁵ J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli...*, s. 66 przypis, s. 64–67. J. Kulpa w Seminarium w Ostrowcu był nauczycielem języka polskiego. Na Zjeździe Łódzkim w 1945 roku występował jako „kurator z Kielc”.

tej przeprowadzić lekcje próbne. I wtedy zrodziła się myśl jeszcze innego ukształtowania praktyki w szkole jednoklasowej, a później dwuklasowej. Jeden z absolwentów seminarium w Ostrowcu (Jan Traczewski) był nauczycielem kierującym, a potem kierownikiem szkoły dwuklasowej w Zapasiekach koło Istebnej, w Beskidzie Śląskim. Był on równocześnie instruktorem narciarstwa okręgu śląskiego. Postanowiono oprzeć o szkołę w Zapasiekach praktykę pedagogiczną w oddziałach połączonych. Za zgodą Śląskiego Wydziału Oświaty w Katowicach uczniowie i uczennice kursu V wyjeżdżali z Ostrowca do Zapasiek zazwyczaj w marcu. Jechał z nimi nauczyciel wychowania fizycznego i nauczyciel przedmiotów pedagogicznych, a także jeden lub dwóch innych nauczycieli, przeważnie języka polskiego i języka francuskiego. Szkoła powszechna w Zapasiekach przechodziła we władanie uczniów seminarium, którzy po jedno lub dwudniowym wprowadzeniu obejmowali pracę we wszystkich oddziałach. Opracowywano szczegółowy plan pracy na okres dwóch tygodni, dzielono zajęcia między uczniów i przystępowano do pracy. Gdy połowa kandydatów była na zajęciach z pierwszą zmianą uczniów, druga połowa odbywała naukę jazdy na nartach pod kierunkiem instruktora narciarstwa i nauczyciela wychowania fizycznego. [...] Wieczory wypełniały konferencje dotyczące praktyki, lekcje szczególnego rodzaju i szczególnej budowy; konwersacja w języku francuskim odbywała się w czasie obiadu lub kolacji, a niejednokrotnie na spacerze. Zajęcia dopełniały zebrania z miejscową ludnością, jedne starannie przygotowane, a inne przygodne. Na pierwszych uczniowie wygłaszali referaty na różne tematy, np. o polskości Śląska, o wielkich pisarzach czy poetach w związku z aktualnymi rocznicami, o pracy w wielkich zakładach przemysłowych znanych uczniom z rodzinnego miasta. Na drugich, a niekiedy też na tych pierwszych występował chór, deklamacje, inscenizacje. Kończyły się te zebrania najczęściej wspólnymi śpiewami, a nawet tańcami, miejscowa ludność bowiem wiodła wcale bujne życie kulturalne, towarzyskie i artystyczne, nacechowane swoistymi pierwiastkami, mocno o tradycje oparte.

Ta praktyka dawała dużo: uczniowie poznawali szkołę całkowicie odmienną od szkoły ćwiczeń; była to szkoła mała, a więc od znanych im szkół różniła się ilością uczniów; była to szkoła wiejska w cichym zakątku górskim, była to wreszcie szkoła o oddziałach połączonych nie w sposób sztuczny, ale najzupełniej naturalny, wynikający z konieczności jaką była mała ilość dzieci i utrudniony dostęp do większych miejscowości. Szkołę tę poznawali uczniowie w mocnym związku ze środowiskiem, którego odrębność mocno przemawiała do przybyszów z dalekich stron. A z poznawaniem środowiska łączyły się też próby współżycia, oddziaływania na nie, które również można uznać za wybitnie kształcące.

Przedstawiony w skrócie przebieg praktyk uczniów seminarium w Ostrowcu Świętokrzyskim nasuwa obraz i nastrój porządku, dobrej organizacji, wspólnego zadowolenia. Pozyteczny i radosny pobyt uczniów na praktyce w zapadłej wsi beskidzkiej przypomina realizację teoretycznych założeń znanego publicysty i działacza oświatowego okresu międzywojennego – Stanisława Dobrowolskiego. W swym głośnym w owych czasach artykule *Nauczyciel* stwierdzał, że młodzieży seminaryjnej bardzo potrzebne są kontakty z ludnością wiejską, bliską tej młodzieży ze względu na pochodzenie i będącą naturalnym obszarem przyszłej oświatowej pracy nauczycieli¹⁶. *Stanowczo też orzec należy* – pisał Dobrowolski – *że nie ma ani jednego zawodu, któryby w tym stopniu co nauczycielski*

¹⁶ S. Dobrowolski, *Nauczyciel jako główny czynnik rozwoju szkolnictwa powszechnego*, Lwów–Warszawa 1922, s. 25–34.

moł mieć wpływ na odrodzenie się tej zaniedbanej, a tak potężnej u nas klasy społecznej, jaką jest lud.

Seminaria zatem mogły być szkołami nadziei, jako najbardziej dostępne dla młodzieży ze wsi szkoły średnie, szkoły głoszące społeczno-kulturalną ideologię niesienia oświaty w środowiska, z których młodzież pochodziła i szkoły zapewniające w dużej mierze pracę w zawodzie nauczycielskim. Taką właśnie perspektywę swej przyszłości miało wielu uczniów seminariów, czego dowodzi literatura piękna i pamiętnikarska – w tym książka Stanisława Orła *Chmurne lata*.

2.

Historycy edukacji nie zwrócili dotąd uwagi na autobiografię czasów młodzieńczych Stanisława Orła¹⁷. Tylko znawca literatury polskiej wieku XX i zarazem badacz oświaty S. Mauersberg wynotował z tej książki fragmenty dotyczące wzajemnych relacji uczniów i nauczycieli w seminarium w Ostrowcu Świętokrzyskim¹⁸. Stanisław Orzeł (1911–1978) urodził się we wsi Chybice, powiat iłżecki. Ukończył szkołę powszechną w Chybicach, dwuletni kurs preparandy nauczycielskiej w Suchedniowie, a w 1930 roku pięcioletnie seminarium nauczycielskie w Ostrowcu Świętokrzyskim¹⁹. Książka *Chmurne lata* dotyczy właśnie okresu nauki w seminarium.

Stanisław Orzeł zrealizował swe zamierzenia. Po ukończeniu seminarium zaczął pracować w zawodzie nauczycielskim. W latach 1930–1931 nauczał języka polskiego w szkole żydowskiej w Ostrowcu. Później, aż do wybuchu wojny, był nauczycielem w szkole w Kobryniu na Polesiu. Po wojnie zamieszkał w Tarnobrzegu i pracował w instytucjach społecznych, zajął się też pracą literacką. Należał do Związku Literatów Polskich i pisał powieści, których tematyka dotyczyła regionu kieleckiego – rodzinnych stron autora. Opublikował książki *Pod Łysicą* (1951, 1952, 1964), *Kamienista droga* (1954), *Zbój świętokrzyski* (1969). Pozostała w rękopisie powieść *Ziarno i ciernie* ukończona w 1976 roku.

Najciekawszą – z naszego punktu widzenia – jest oczywiście opowieść o trudnych latach szkolnych autora – *Chmurne lata*, w której tytule jakby pobrzmiewają echa mickiewiczowskiej frazy o *młodości górnej i chmurnej*. W rzeczy samej młodość powieściowego Stanisława Jastrzębia – parte parole autora – w jednakowej mierze była „górną” czyli pełną wzniosłych ideałów, szlachetnych porywów i wytężonej pracy, co „chmurna”, bo zmuszająca do ciągłego zmagania się z biedą i uciążliwościami, jakie stwarzało środowisko, w którym wypadło żyć autorowi.

Swą powieść autor nieco zaszyfrował, zmieniając nie tylko swoje nazwisko (Orła przemianował na Jastrzębia), ale i nazwę miasta (Ostrowiec na Osowiec), zmienione zostały nazwy wielu miejscowości, nazwiska uczniów i nauczycieli seminarium. Niemniej lokalizacja miejsca akcji książki nie stwarza trudności.

Książka zawiera wiele wątków wzajemnie się przenikających. Autor pisał przecież powieść, a nie pamiętnik czy kronikę wydarzeń. Książka ma układ chronologiczny i czy-

¹⁷ S. Orzeł, *Chmurne lata*, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1956.

¹⁸ S. Mauersberg, *Szkola i nauczyciel*..., s. 136, 138, 145, 166.

¹⁹ Zob. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 6, Warszawa, WSiP, 1999, s. 176–177.

telnik może śledzić losy Stanisława Jastrzębia od początków jego pobytu w seminarium. Trzeba tylko pamiętać, że są to wspomnienia młodzieńczych przeżyć, spisane po trzydziestu latach, wspomnienia, które autor w wieku już dojrzałym sfabularyzował i precedził przez filtr krytycznej refleksji.

Poszczególne wątki występujące w książce można bez trudu wyodrębnić, chociaż – jak to w powieściach bywa – różne warstwy tematyczne wzajemnie się przenikają. Dominuje wszakże wątek życia szkolnego. Wypełniają go zmagania młodego Jastrzębia z trudnościami finansowymi, uciążliwościami mieszkaniowymi na przeludnionej prywatnej stacji, kłopotami pogodzenia intensywnej nauki własnej z zabierającymi czas korepetycjami i także tendencyjnymi, złośliwymi działaniami niektórych nauczycieli seminarium. Ten wątek daje szerszy i pogłębiony wgląd w „drogę do zawodu nauczycielskiego” bohatera książki, warunki nauki w seminarium, relacje zachodzące między uczniami i nauczycielami.

Można już na wstępie naszych rozważań zapytać, jak dalece autentyczne i wiarygodne są wydarzenia opisane w książce. Jeśli chodzi o sytuację społeczno-ekonomiczną, to odpowiada ona rzeczywistym ówczesnym warunkom kryzysu gospodarczego, drożyzny i bezrobocia lat trzydziestych XX w. w Polsce. Jeśli chodzi o kontekst społeczno-obyczajowy ukazany w powieści, to odpowiada on stanowi mentalności w ówczesnych polskich małych miastach i miasteczkach. Jak dalece w potocznej świadomości, nawet młodzieży uczącej się na nauczycieli, utrwalone było przekonanie, że zamożność i jej zewnętrzne przejawy wyrażające się w ubraniu i potrzebnym wyposażeniu, jest wielką wartością, świadczyć może pewien fragment z książki. Jest zima. Stanisław Jastrząb nie ma stosownych butów i płaszcza, nie ma też łyżew i innych rzeczy, które przydałyby się. Jastrząb ma poczucie swych walorów intelektualnych i moralnych, ale wstydzi się starej ojcowskiej odzieży i butów. Okoliczności i nastroje z tym związane wymownie ilustruje następujący fragment książki: *...Z wyjściem na ulice i do szkoły było jednak coraz gorzej. Nowa ojcowa pożyczka zaciągnięta u Szlomy Lebeskinda wystarczyła zaledwie na zapłacenie czesnego i kupno zeszytów. O książkach mowy nawet być nie mogło, cóż dopiero o kupnie płaszcza. Chodził więc Stach w starej, zrudziałej bekieszy z naszywanymi na wierzchu sznurkowymi klamrami i w za dużych butach z cholewami, chowając łatanę trzewiki na wiosnę. Nie czuł się dobrze w takim stroju. Na ulicy Fabrycznej to jeszcze pół biedy – niewiele różnił się od wracających z pracy robotników. W szkole jednak wstydził się wyrażnie. Przy takim Górniaku, czy nawet Maniusiu Szymonku wyglądał jak bałagula, tak tu furmanów przezywano. Podczas gdy inni szaleli na podwórku szkolnym dla rozgrzewki w czasie przerw, lub chodzili parami po korytarzach, Stach stał posepny jak żuraw z przetrąconym skrzydłem. Czasami przystanął przy nim Duda, ale ponieważ i on mruk był jakich mało, więc też niewiele słów do siebie powiedzieli.*

Z butów dużo za obszernych zarówno w cholewach jak i w stopie próbował kpić na lekcji prof. Temporski.

– Ta ty Jastrząb gdzie takie omnibusy wyszukał?

Z ławek odezwał się w kilku miejscach pojedynczy śmiech. Jastrząb nie oglądając się wiedział kto się śmieje: lizus Krzesiński, Śliwa, elegant Mroczek i parę koleżanek. Reszta to już nie byli ci sami z pierwszego kursu. Cenili Jastrzębia i widocznie współczuli mu, czego Stach bał się więcej niż samego śmiechu.

Jastrząb spojrzął w oczy profesorowi matematyki i powiedział głośno i tak spokojnie, że sam się potem sobie dziwił. – Przykro mi, że pan profesor śmieje się ze mnie. Innych butów nie mam.

Tylko przy stawianiu dwój, przy najgorszym humorze profesora panowała w klasie taka cisza, jak po tym odezwaniu się Jastrzębia. Skrzypnęły deski katedry. Profesor Temporski, znany kpiarz i słynny wróg uczniów numer jeden, wstał i stukając drewnianą protezą o podłogę, podszedł do tablicy. Wyjął krede z ręki Jastrzębia i rozprostowawszy mu palce wsunął w nią swoją chudą, kościstą dłoń.

– Ja cię mocno przepraszam, Jastrząb – powiedział i kazał Stachowi iść na miejsce. Nie pytał już więcej nikogo na tej lekcji. Jastrząb i cały drugi kurs odnaleźli w profesorze Temporskim przyjaciela²⁰.

Stanisław Jastrząb jako młody człowiek odczuwa boleśnie braki wynikające z jego ubóstwa. Ale w decydującym momencie umie ukazać moc swego charakteru i umie upokorzyć moralnie złośliwego profesora. Pokonał go swoją kulturą. Uczniowie również byli zbudowani postawą Jastrzębia. Matematyk Temporski rzeczywiście od tamtego wydarzenia w klasie polubił Jastrzębia, który zresztą uczył się coraz lepiej. Nawet przyjaźnie odradzał mu flirtowanie z jedną z koleżanek z klasy w koedukacyjnym seminarium w Ostrowcu. Było to tym bardziej zabawne dla wszystkich, że Temporski ożenił się z ich koleżanką²¹.

Nie wszyscy profesorowie w Ostrowcu byli wzorami osobowymi dla uczniów seminarium. Młodzi o tym wiedzieli i wzorów do naśladowania szukali gdzie indziej, niekiedy w literaturze, zwłaszcza w poezji. Zdarzyło się, że Jastrząb znów miał starcie (zwycięskie dla siebie) z polonistą Bruździkiewiczem. Profesor przyszedł niespodziewanie aby kontrolować stancję, w której mieszkał Jastrząb z kolegami. Kierował się donosami złożonymi przez innych uczniów (lizusów), że tam pije się wódkę i prowadzi wywrotowe rozmowy. Dochodzi do ostrej rozmowy Bruździkiewicza z Jastrzębiem, w której ten powiedział: *...my jesteśmy dla was, niektórych panów profesorów, bezmyślnymi chochołami. Niby się interesujecie naszymi stancjami, niby chcecie nas wychowywać, a właściwie to jesteśmy wam zupełnie obojętni. O naszym życiu wy, panowie profesorowie, mało albo prawie nic nie wiecie. A my przecież nie manekiny. U nas wiosna tysiącem wiosen tętni, kwiaty i barwę i woń mają słodsza, a bóle i w nas się rodzą i za nami się zmartwienia wloką. Ani tęsknoty wygnąć z nas, ani radości na stałe przywołać nie można. Idziemy sami i sami sobie pustkę szkolną wypełniamy. Pan profesor powiedział, że nawet polityką się zajmujemy. Pan profesor uważa to za przestępstwo, za wykroczenie przeciwko regu-laminowi. Nasze życie jest krzyczącą polityką i przekreślić jej nikt nie może²².*

Tak mówił w powieści dziewiętnastoletni Stach Jastrząb, uczeń czwartego kursu seminarium. Był już człowiek dorosły i świadomy swoich celów i zasad. Już wówczas zarabiał stypendiami (sam oszczędzając na wszystkim) aby pomagać starszemu bratu, studentowi prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Nasuwa się pytanie – w jaki sposób osiągnął taki poziom rozwoju osobowości?

Na początku S. Jastrząb jako uczeń pierwszego kursu, rosły ale chudy chłopak, dręczony wspomnieniami z koszmarnej wiejskiej szkoły powszechnej i równie ciężkiej do zniesienia preparandy, zamieszkiwał na stancji w wieloosobowym pokoju, zapełnionym głównie uczniami gimnazjum, którzy przy każdej okazji dokuczali w różny sposób *na-*

²⁰ S. Orzeł, *Chmurne lata...*, s. 88–89.

²¹ Tamże, s. 158.

²² Tamże, s. 152.

uczycielkowi. Upokorzenia z różnych powodów, nieraz wyciskające łzy z oczu, spotykały go i w szkole. Poza jednym kolegą – Dudą – pochodzącym ze wsi i znającym trud ciężkiej pracy fizycznej ...nie miał też kogo lubić w pierwszym roku nauki w seminarium. Oprócz profesorki Irychiewicz od biologii, Bakiewicz od francuskiego, Greli – profesora pedagogicznych przedmiotów i Dziwaka – artysty od rysunków – Kozielskiego, pozostała siódemka profesorów uprzyjemniała sobie lekcje kpinami i szyderstwami, których Jastrząb zbierał najwięcej²³.

Po kilku miesiącach Stach otrząsnął się z przygnębienia, jakie powodowało rzucanie przez profesorów w uczniów *tumanami, bęcwałami i marnymi zjadaczami ojcowego chleba*. Zaczął rozumieć, że nauczyciele w seminarium siedzą na swych katedrach niczym w obłokach, a on sam nikomu tu nie jest potrzebny, przez nikogo nie jest wyróżniany. Ciągłe jeszcze nie rozumiał, dlaczego tak daleko jest w tej szkole od ucznia do nauczyciela. Wzbierało i potęgniało w nim postanowienie, że nie może być gorszy od innych. Dni spędzał nad książką i szeptał po nocach zadane lekcje.

Gdy podczas pierwszych wakacji pojechał na wieś i pomagał ojcu w gospodarstwie, starał się przemyśleć pewne sprawy. Wokół widział ciemnotę ludu, ubóstwo, prymitywizm. Rozmawiał o tym z bratem, studentem prawa. Brat na to: *Ty to Stachu naprawisz. To twoja rola nauczyciela na wsi. Oleju im do łbów nalejesz. Zbudzić ich musisz. Całą wieś trzeba zbudzić. O kaganku oświaty niesionym przez nauczycieli wiejskich Stach słyszał już w szkole. Natomiast brat nie umiał odpowiedzieć, w jaki sposób Stach miałby zbudzić wieś rodzinną. Zastanawiał się też nad tym, że chociaż w szkole mówili mu o wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej, o mądrym rządzie i pracowitym narodzie, on sam widział dokoła bezrobocie, nędzę, głód na przednówku. Brat, który był zajęty przygotowywaniem dzieci bogatszych gospodarzy do egzaminu gimnazjalnego, nie rozmawiał ze Stachem na takie tematy.*

W drugim roku nauki w seminarium spadły na Stacha kłopoty materialne. Ojciec nie przysyłał pieniędzy, dobrą, ale drogą stancję musiał zamienić na pomieszczenie piwniczne, a administracja szkoły groziła usunięciem za niepłacenie chesnego. Zaczął udzielać korepetycji, oczywiście kosztem czasu przeznaczanego na własną naukę i odpoczynek. Korepetycje załatwili Stachowi *znajomi z ulicy*, bezrobotni, byli pracownicy huty, dozorczy nocni. Stach poznał – po raz pierwszy w życiu – swoistą solidarność i rzetelność tych ludzi, od których teraz miał brać wiedzę o życiu, której nie mogła dać szkoła. Był to ważny moment – jak możemy sądzić – w edukacji Stacha Jastrzębia. Życie społeczne, obok szkoły, zaczęło kształtować jego świadomość.

Pod koniec roku szkolnego wyszedł ze wszystkich własnych zaległości szkolnych i zyskał (po raz pierwszy) szacunek kolegów z klasy za udzielaną chętnie i bezinteresownie pomoc w lekcjach. Stach tylko – zgodnie z zasadą nauczycielską – nigdy nie podpowiadał.

Na przedostatnim kursie, na rok przed seminaryjną maturą, Stach i koledzy zaczęli się niepokoić o swoją przyszłość, skoro sami nauczyciele uprzedzali ich, że o pracę będzie trudno. W 1930 roku miał być w Polsce nadmiar inteligencji. Jeden z kolegów zamieszkujących wraz ze Stachem na *facjatce* – prymitywnym poddaszu dostosowanym do noclegów czterech uczniów, wyśmiewał takie twierdzenia. Twierdził, że w jego ro-

²³ Tamże, s. 15.

dzinnej gminie na Kielecczyźnie jest 18 wsi, a są czynne tylko 4 szkoły. Gdyby zorganizować takich szkół 10, byłaby praca dla wszystkich absolwentów czwartego kursu. Tego właśnie kursu, na którym znajdował się Stach Jastrząb. To perspektywa bliskiego już ukończenia seminarium skłaniała go do myślenia o przyszłości i rozmów ze znajomymi spoza środowiska szkolnego. Myśl o przyszłości splatała się z borykaniem się z rzeczywistością. *Bezdrożami szła młodość* – pisał autor książki – *w której rósł Stach Jastrząb. Cała jej szlachetność, gorejąca wielkość spalały się w codzienności i szamotaninie*²⁴. Dzięki kontaktom z ubogą młodzieżą z miasta doświadczenia Stacha stawały się coraz szersze i głębsze. Zaczął bardziej dostrzegać ograniczoność wiedzy, którą otrzymywał w seminarium. Szkoła nie dawała *ani steru, ani żagli do wielkiej podróży jaką jest życie*²⁵. Jastrząb zazdrościł nawet gimnazjalistom, że ich uczą szerzej i głębiej. Mimo tego uczył się (nocami, bo popołudnia zabierały korepetycje, których Stachowi nie brakowało dzięki protekcji znajomych z miasta), aby szkołę jednak ukończyć. Na wiedzę szkolną patrzył coraz bardziej krytycznie. Z historii wychowania i pedagogiki oceny miał bardzo dobre, z historii Polski również, bo z podręcznika uczył się na pamięć imion królów polskich, dat najważniejszych bitew i wbijał sobie w pamięć, kto bronił honoru Polaków, kto był (i jest) wzorem patriotyzmu i poświęcenia dla kraju. Aspekt patriotyczny, który trzeba było dostrzegać w każdym wydarzeniu historycznym, wręcz oczadzał Jastrzębia, tym bardziej że koledzy z miasta przekonywali go, że większość wojen była zaborczymi wyprawami i takie wydarzenia jak konkwista czy podboje kolonialne były po prostu rozbojami²⁶.

Pod koniec nauki Jastrzębia w seminarium jego sytuacja nie przedstawiała się dobrze. W niedostatku żył ojciec z rodziną na wsi, w skrajnej biedzie był jego starszy brat, już magister prawa poszukujący pracy w całym kraju, a on sam w niepewności czekał najbliższej przyszłości. Wśród uczniów ostatniego kursu seminarium niepokój wywoływały wieści, że kuratoria zatrudniają w małych wiejskich szkołkach magistrów polonistyki i historii, a absolwenci seminariów nauczycielskich, jako – zdaniem kuratorów – gorzej wykształceni, daremnie poszukują pracy.

Tymczasem skomplikowała się sytuacja w seminarium Jastrzębia. Rozrzucono tam antyrządowe, lewicowe ulotki w związku ze strajkami w fabrykach. Policja i władze szkolne domagały się ostrych represji, nawet zwolnienia szeregu uczniów. Konflikt jednak udało się załagodzić na zebraniu profesorów seminarium. Zabrała tam głos nauczycielka przyrody, która przekonała zebranych, że zainteresowania społeczne młodzieży są całkowicie uzasadnione. Fragment tej wypowiedzi warto zacytować: *...non scholae sed vitae discimus* – zaczęła po łacinie – *Młodzież woli patrzeć na prawdziwą rzekę, niż na wykreśloną na mapie. Woli płynąć po niej choćby w dziurawej łódce, niż żeglować we wspaniałym jachcie, którego nigdy nie widziała. Młodzież ciekawi życie, walka z nim, przyczyny dla których ma tę walkę staczać. Nie znajdując w szkole nauki, która ją interesuje, sama jej szuka poza nami. Młodzież śmiało wybiega naprzód, po życie sięga nowe, które my chcielibyśmy zatrzymać na miejscu, bo nam się wydaje doskonalsze*²⁷.

W tej wypowiedzi, zupełnie wyjątkowej na gruncie seminarium w Ostrowcu, można się dopatrywać pogłosów krytyki szkoły oderwanej od życia. Takiej krytyki, którą głosiła pedagogika Nowego Wychowania.

²⁴ Tamże, s. 129.

²⁵ Tamże, s. 197.

²⁶ Tamże, s. 210–211.

²⁷ Tamże, s. 249.

Poprzedzająca zwyczajowo egzamin dyplomowy lekcja pokazowa z języka polskiego w pierwszym oddziale szkoły powszechnej przebiegła Stachowi pomyślnie, mimo pewnych komplikacji. Umiał jednak opanować zamieszanie wśród uczniów, za co uzyskał nawet pochwałę od obecnego na lekcji wizytatora. Egzamin dyplomowy nie zrobił na Jastrzębiu większego wrażenia. Przede wszystkim dlatego, że jego świadomość kulturalna i społeczna wybiegała daleko poza szablonowe pytania egzaminacyjne dotyczące patriotyzmu Słowackiego, Sienkiewicza i Orzeszkowej. Sam zdawał sobie sprawę, że szkoła nie wyposażyla go dobrze do spotkania z zadaniami, które go czekają, i z czasami, które idą.

W nastroju dalekim od radosnego uniesienia żegnał Stach Jastrząb swoją szkołę, w której zresztą nikt jego nie pożegnał. Do głowy cisnęły mu się myśli niewesołe. Zdawał sobie sprawę z sytuacji społecznej. *Starych cisnął zaczynający się kryzys, dręczyły niedostatki, żarły klótnie, podrywał i jednoczył rozpalający się bunt przeciw niedołęstwu i oszukanstwu. Młodzi szli pozornie sami, niezauważeni, zapomniani. Dla starszych byli niedowartościowanymi, dla wychowawców krnąbrnymi leniuchami*²⁸.

Stach chciał się uczyć dalej, uczyć na dobrego nauczyciela. Zdawał bowiem sobie sprawę ze swoich braków w wykształceniu. Wiele słyszał o warszawskiej Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie wykładali wybitni pedagodzy-teoretycy. Znajomi odradzili mu jednak wyjazd do Warszawy ze względu na trudności otrzymania tam pracy. W Ostrowcu Stach utrzymywał się z licznych korepetycji.

Wojskowa Komisja Poborowa uznała go za niezdolnego do służby czynnej. Wychudzony, z początkami gruźlicy nie wzbudził zaufania lekarzy wojskowych. Ta sytuacja nie zmartwiła bynajmniej Jastrzębia. Natomiast przypadkowe postrzelenie w czasie tłumienia przez policję demonstracji strajkowej pracowników dworskich (nie brał w niej udziału) pogorszyło znacznie stan jego zdrowia. Przeżył jednak, bo młody organizm, choć wyczerpany, był odporny i wspomagany nadzieją na lepszą przyszłość. Przyszłość ta miała już być wspólna, bo Stach związał się z koleżanką, również absolwentką seminarium.

Fabularne, ale mające cechy wiarygodności, opisy nauki chłopca wiejskiego w seminarium nauczycielskim odbiegają znacznie od układnych relacji o sytuacji panującej w seminarium ogłaszanych przez dyrekcje i powtarzanych przez niektórych historyków wychowania. Z książki Stanisława Orła dowiadujemy się, że seminarium w Ostrowcu było szkołą prowincjonalną nie tylko z powodu usytuowania czy doboru zespołu nauczycielskiego, ale przede wszystkim z powodu tradycyjnych, przebrzmiałych metod nauczania i wychowania tam stosowanych. W szkole tej najczęściej stosowanym sposobem zachęty uczniów do nauki było ich wyśmiewanie i poniżanie przez nauczycieli. Stosowano stare metody werbalnej nauki, wykuwania na pamięć podręcznikowych formułek. Nauczyciele w najmniejszym nawet stopniu nie starali się być wzorami osobowymi dla uczniów i unikali partnerskiego dialogu z nimi. Na początku lat trzydziestych XX wieku do seminarium w Ostrowcu nie dotarły jeszcze żadne echa reform edukacyjnych propagowanych przez nurt Nowego Wychowania. Szkoła ta, poza konwencjonalną metodyką na poziomie szkoły powszechnej, wiedzą faktograficzną z historii literatury i poza wychowaniem patriotycznym, niczego właściwie nie uczyła. Znajomość życia społecznego uczniowie musieli zdobywać sami, *poza szkołą*.

²⁸ Tamże, s. 129.

W atmosferę innej pod każdym względem szkoły, chociaż także noszącej nazwę seminarium nauczycielskiego, wprowadzają nas krótkie wspomnienia jej ucznia (ale nie absolwenta)²⁹. W książce, która dotyczy całego dzieciństwa i młodości autora, tylko jeden rozdział został poświęcony okresowi nauki w seminarium³⁰. Szkołę tę autor bardzo dobrze wspominał i wiele jej zawdzięczał, głównie dzięki osobowości wybitnych nauczycieli, z którymi tam się zetknął. Wdzięczności wobec szkoły trudno się zresztą dziwić. Autor trafił do elitarnego seminarium nauczycielskiego w stolicy kraju, dysponującego wieloma znakomitymi wykładowcami³¹. Do roku 1918 w seminarium tym Władysław Spasowski wykładał psychologię, pedagogikę i geografę i słynną swą książkę *Zasady samokształcenia* (1923) dedykował swoim słuchaczom. Seminarium im. Stanisława Konarskiego zostało założone w 1906 roku, w atmosferze dążeń społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim do tworzenia szkół polskich. Było to pierwsze polskie seminarium mające kształcić przyszłe rodzime kadry nauczycielskie. Szkoła rozkwitła po 1918 roku. Wyróżniała się doбором wykładowców, wśród których było wielu profesorów Uniwersytetu Warszawskiego oraz innych znanych pedagogów. W latach 1924–25 dyrektorem seminarium był Janusz Jędrzejewicz, przyszły minister WRiOP.

Tak samo jak różne było seminarium warszawskie od seminarium w Ostrowcu, tak i odmienne były losy obu omawianych tu autorów wspomnień. Stach Jastrząb od dziecka chciał być nauczycielem, do seminarium przyszedł z preparandy. Młody Eugeniusz Gruda chciał być aktorem, do seminarium zapisała go matka, bo tylko do tej szkoły przyjmowano jeszcze przerośniętych 15-latków. Autor tak opisał tę sytuację: *Na podstawie moich skąpych wiadomości wpisano mnie na kurs wstępny, a więc w najlepszym razie mogłem ukończyć studia średnie w wieku lat dwudziestu jeden. Już u samego startu byłem spóźniony o całe dwa, a może nawet trzy lata. Seminarium było pięcioletnie, plus ten kurs wstępny, a więc razem czekało mnie sześć lat nauki, po czym miałem wziąć do ręki „kaganiec oświaty” i pójść z nim najprawdopodobniej na wieś albo do jakiegoś prowincjonalnego miasteczka, w myśl popularnego wówczas hasła: „Oświata ludu dokona cudu...”*³².

Ten fragment wiele mówi. Młodemu Eugeniuszowi Grudzie nie bardzo uśmiechała się szkoła przygotowująca do zawodu nauczycielskiego, a potem praca w tym zawodzie w sytuacji, jaka panowała w oświacie w Polsce w latach dwudziestych. Ale do innej szkoły średniej nie mógł się dostać. Jastrząb i Gruda byli słabego zdrowia. Ale Jastrząb siłą charakteru osiągnął swój cel – ukończył seminarium, chciał jeszcze uzupełniać wiedzę na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Gruda wprawdzie chorował często, ale przy dużej determinacji z pewnością seminarium by ukończył. Przecież perspektywa *ciepłych krajów*, gdzie miał bliską rodzinę, była dla 19-letniego chłopaka bardzo nęcąca. Tym bardziej że rodzice już nie żyli i stracił dotychczasowe oparcie. O podjęciu decyzji przerwania nauki

²⁹ E. Gruda, *Jeden z wielu*, Warszawa, Czytelnik, 1960; wspomnienia szkolne na s. 182–208.

³⁰ Eugeniusz Gruda (1907–1971), pisarz prozaik, tłumacz. W latach 1922–1927 był uczniem seminarium nauczycielskiego im. Stanisława Konarskiego w Warszawie. Szkoły tej nie ukończył z powodu choroby płuc, ale później przez wiele lat pracował jako nauczyciel. W okresie międzywojennym kilkakrotnie jeździł do Brazylii, gdzie organizował szkoły w środowiskach polskich w Paranie. Do kraju wrócił w 1947 roku. Pisał utwory własne i przekładał z literatury brazylijskiej. Zob. *Współcześni polscy pisarze...*, t. 3, s. 163–164.

³¹ M. Przedpełski, *Państwowe Męskie Seminarium Nauczycielskie im. Stanisława Konarskiego w Warszawie*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1978, nr 1, s. 67–80.

³² E. Gruda, *Jeden z wielu...*, s. 182.

i wyjazdu zaważyła rozmowa Eugeniusza z lekarzem szkolnym: *Żle nie jest – stwierdzał lekarz – Jesteś młody. Przy dobrych warunkach odżywiania, przy dobrych warunkach mieszkaniowych może uchronisz się, ale jak ci dadzą sześćdziesięcioro dzieci do uczenia gdzieś na Polesiu... Duszna izba, zimą źle opalana, sam też kątem u chłopca zamieszkas, i te sto złotych pensji...?*³³ Gruda wyjechał do Brazylii do wujka.

O swoim seminarium miał jak najlepsze wyobrażenie, wielu profesorom poświęcił bardzo ciepłe wspomnienia, zaznaczając, jak wysoki poziom reprezentowali i jakim poważaniem społecznym cieszyli się poza murami szkoły. Jeśli można Grudzie wierzyć, profesorowie lubili swych uczniów i byli przez nich lubiani. Chociaż ciągnął go teatr, literatura, a nie szkoła, to o swojej szkole im. Konarskiego wypowiadał się bardzo dobrze. *Poza nauką – pisał – budziła ona we mnie nowe zainteresowania, wykuwała we mnie idee, które pozostały na zawsze: tym czymś nowym stała się praca społeczna. Każdy człowiek – poza pracą zawodową, by utrzymać siebie i rodzinę – winien coś dać społeczności. Oto zasada, której mnie szkoła nauczyla... Poza Matką, która swoim przykładem, postępowaniem, pracowitością dała mi podstawy do uformowania charakteru, to z kolei pedagogzy ten charakter urobili, nadali mu kształt, a przez swój szlachetny stosunek do narodu, kraju, dobra publicznego i obowiązków społecznych – wychowali mnie na obywatela znającego swe obowiązki względem Ojczyzny*³⁴.

Autor wspomnień podkreślał, że zasada społecznego charakteru wychowania była podstawą tworzenia więzi między uczniami i profesorami. Profesorowie traktowali zawsze seminarzystów jak dorosłych i rozmawiali z nimi jak równi z równymi, pracowali przy każdej okazji – na lekcjach, przerwach, imprezach szkolnych – nad charakterami swych podopiecznych. Uczniowie także urzeczywistniali w miarę swych możliwości zasadę utrzymywania więzi społecznej. *Z groszowych składek – pisał Gruda – zakupywaliśmy biblioteczki lektury obowiązkowej, które były własnością poszczególnych roczników, przedstawienia amatorskie dostarczały funduszy na wycieczki dla najbiedniejszych, składki rodziców pozwalały na wyposażenie niezamożnych w ubrania, podręczniki i drugie śniadania*³⁵.

Szczególnie wymowne, przez swój kontrast z odczuciami Stacha, było podsumowanie wspomnień o profesorach seminarium im. Konarskiego: *...moje grono nauczycielskie było wzorem sumienności w pracy, umiłowania swego zawodu, przykładem obywatelskiej postawy – wszystkie te wartości przekazywano nam, swoim wychowankom*³⁶.

I tak dobrą szkołę Eugeniusz Gruda zdecydował się przedwcześnie opuścić? Przyczynił się do tego lekarz szkolny, *nie mniej kochany i szanowany niż geograf lub polonista...* Ten to właśnie człowiek miał rzec do Grudy w sposób autorytatywny – *albo sobie jakoś inaczej urządzisz życie, albo w przyspieszonym tempie umrzesz z kagańcem oświaty w ręku*³⁷.

Kilka refleksji porównawczych dołączonych do losów Stacha Jastrzębia przekonuje, jak różne w owym okresie były seminaria nauczycielskie w Polsce i jak wiele w nich zależało właśnie od osobowości i zachowań wychowawców, którzy mieli kształtować umysły i charaktery młodzieży.

³³ Tamże, s. 243.

³⁴ Tamże, s. 207.

³⁵ Tamże, s. 208.

³⁶ Tamże, s. 209.

³⁷ Tamże, s. 243–244.

JERZY DOROSZEWSKI
Lublin

NIŻSZE SZKOŁY ROLNICZE NA LUBELSZCZYŹNIE W LATACH 1944–1948¹

Szkolnictwo rolnicze w Polsce międzywojennej (bardzo zróżnicowane programowo i organizacyjnie) rozwijało się porównywalnie z innymi działami szkolnictwa. 9 lipca 1920 r. Sejm uchwalił ustawę o ludowych szkołach rolniczych², która w powiązaniu z ustawą z 15 lipca 1920 r. o reformie rolnej³ zabezpieczała podstawy materialne tych szkół. Ustawa z 11 marca 1932 r.⁴ wprowadzała także średnie szkoły rolnicze – gimnazja i licea⁵. Lubelszczyzna, choć była regionem wybitnie rolniczym, nie mogła się poszczycić właściwym rozwojem tego szkolnictwa. Bezpośrednio przed wybuchem wojny na terenie województwa lubelskiego istniało 14 niższych szkół rolniczych oraz jedno gimnazjum (Kijany, pow. Lubartów) i jedno liceum (Sobieszyn, pow. Siedlce)⁶. Okres okupacji niemieckiej spowodował niemal zupełny upadek szkolnictwa rolniczego. Wprawdzie zarządzenie Wydziału Nauki, Wychowania i Wykształcenia Ludowego przy Urzędzie Generalnego Gubernatora z 18 lipca 1940 r.⁷ zezwalało na uruchomienie elementarnych szkół rolniczych⁸, lecz uczyniono to tylko w nielicznych przypadkach i właściwie żadna z nich nie dotrwała do końca wojny⁹.

¹ Przez określenie „niższe” należy rozumieć takie szkoły, które realizowały znacznie węższy program nauczania od szkół średnich.

² Dz. Ust. R. P., 1920, nr 62, poz. 398.

³ Dz. Ust. R. P., 1920, nr 70, poz. 462.

⁴ Dz. Ust. R. P., 1932, nr 38, poz. 389.

⁵ Założenia organizacyjno-programowe, a także rozwój i funkcjonowanie szkół rolniczych w Polsce w okresie międzywojennym dokładnie omówił w swych podstawowych pracach Tadeusz Wieczorek: *Historia szkół rolniczych w Polsce*, Warszawa 1973; *Zarys dziejów szkolnictwa rolniczego w Polsce do 1939 r.*, b.m.w., 1968.

⁶ Z. Łupina, *Oświata rolnicza w województwie lubelskim w latach 1918–1939*, w: *Historia i dorobek oświaty rolniczej na Lubelszczyźnie*, Lublin 1964, s. 26–29, 56.

⁷ Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatorstwa dla okupowanych polskich obszarów, Kraków 1939. Rozporządzenie o szkolnictwie w Generalnym Gubernatorstwie z 31 października 1939 r.

⁸ Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung, Heft 1/2. Reorganizacja szkół zawodowych dla uczniów rzemieślniczych.

⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego (dalej: KOSL), 667, k. 90.

Zupełnie nowy okres w dziejach szkolnictwa rolniczego nastąpił po drugiej wojnie światowej. Podejmując decyzje dotyczące jego rozwoju, brano pod uwagę duże zapotrzebowanie zniszczonego przez wojnę rolnictwa na kadre ze średnimi kwalifikacjami rolniczymi i potrzebę stworzenia młodzieży chłopskiej szerokiego dostępu do szkół średnich¹⁰. Już pierwsze decyzje władz państwowych zabezpieczały podstawy materialne szkół rolniczych. Dekret z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej w art. 16 stwierdzał, że *przy wypracowaniu planu podziału pewna część ziemi zostaje nie podzielona dla utrzymania wzorowych gospodarstw w interesie podniesienia poziomu gospodarki rolnej, dla szkół rolniczych*¹¹. W oparciu o powyższy dekret szkoły rolnicze miały uzyskać w ramach przeprowadzenia reformy rolnej takie gospodarstwa, które powinny zapewnić pełną realizację zadań dydaktyczno-praktycznych.

Realizacja dekretu o reformie rolnej w pierwszych miesiącach odbywała się wolno i chaotycznie, a prowadzące ją urzędy ziemskie często wykazywały nieudolność¹². Stąd też 11 października 1944 r. została wydana w formie druku ulotnego „Instrukcja Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych PKWN o przyspieszonym trybie wykonania reformy rolnej”, na mocy której powołano wojewódzkich i powiatowych pełnomocników do spraw reformy rolnej. Pełnomocnicy ci uzyskali bardzo szerokie uprawnienia i przede wszystkim zostali zobowiązani do szybkiego i sprawnego oraz *bez najmniejszych wypaczeń* przeprowadzenia reformy rolnej¹³. Sporządzony na 18 października 1944 r. pierwszy wykaz majątków wyłączonych z parcelacji w województwie lubelskim dotyczył 34 majątków o łącznym obszarze 15 188 ha. Z tej ogólnej powierzchni na cele oświatowe wyłączono 2 118 ha, co stanowiło 14% ogólnych wyłączeń¹⁴. Kompleksową reformę rolną kontynuowano i w następnych latach, ale już w mniejszych rozmiarach. W ostatnich dwu latach miała ona już charakter niemal incydentalny. Ostatecznie zakończono ją w 1950 r.

Podczas realizacji dekretu o reformie rolnej w wielu majątkach przeznaczonych do parcelacji pozostawiono części, które nie podlegały podziałowi. Na mocy dekretu z 11 czerwca 1945 r.¹⁵ zostały one nadane Związkowi Samopomocy Chłopskiej. Określono również samo pojęcie resztówek. Uznano, że *resztówkami w rozumieniu niniejszego dekretu są części pozostałe z majątków rozparcelowanych wraz z zakładami przemysłowymi, sadami, pasiekami, urządzeniem oraz inwentarzem*¹⁶. Na podstawie odpowiednich porozumień między Departamentem Funduszu Ziemi Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Związkiem Samopomocy Chłopskiej postanowiono niektóre z resztówek przydzielić szkolnictwu rolniczemu¹⁷. Szkołom Lubelszczyzny w dniu 14 czerwca 1946 r. proponowano przydzielić 215 takich ośrodków (resztówek), w tym dla gminnych szkół

¹⁰ T. Wieczorek, *Kształcenie rolnicze w Polsce Ludowej*, Warszawa 1972, s. 141.

¹¹ Dz. U. R. P., 1944, nr 1, poz. 3.

¹² E. Bertold, *Lubelska reforma rolna (ze wspomnień zastępcy kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych PKWN)*, w: „Rocznik Lubelski”, t. II, Lublin 1959, s. 39.

¹³ Instrukcja Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych PKWN o przyspieszonym trybie wykonania reformy rolnej, cyt. za: *Reforma rolna PKWN. Materiały i dokumenty*, oprac. W. Góra, R. Halaba, N. Kołomejczyk, Warszawa 1959, s. 39.

¹⁴ APL, Lubelska Izba Rolnicza (dalej: LIR), s. 166. Wykaz majątków wyłączonych od parcelacji całkowicie lub częściowo.

¹⁵ Dz. U. M. R. i R. R., 1945, nr 1, poz. 2.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ APL, Wojewódzki Urząd Ziemski (dalej: WUZ), 757, k. 36.

rolniczych 167 (77,7%), powiatowych szkół rolniczych 19 (8,8%), uniwersytetom ludowym 11 (5,1%), gimnazjom 8 (3,7%), liceom 7 (3,2%) oraz innym, m.in. szkołom wychowania społecznego 3 (1,4%)¹⁸. Przewidywane ilości przerastały rzeczywiste potrzeby szkół. Po licznych konsultacjach i poprawkach znacznie je zmniejszono, przyjmując zasadę możliwości pełnego zagospodarowania.

Analizując cały proces przeprowadzenia reformy rolnej na Lubelszczyźnie, trzeba podkreślić, że w ramach jej realizacji potrzeby szkół uwzględniano w pierwszej kolejności. W ten sposób zabezpieczono realizację zadań dydaktycznych we własnych gospodarstwach szkolnych. W tym miejscu należy wspomnieć, że w początkowym okresie przydział ziemi dla szkolnictwa odbywał się często żywiołowo i w sposób dowolny, a przydzielane obszary rolne niejednokrotnie przerastały rzeczywiste potrzeby poszczególnych szkół. Kwestie te ostatecznie uregulowano na podstawie zarządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z 1 marca 1945 r. Uznano w nim, że należy przeznaczyć: *dla gminnych szkół rolniczych od 5 – 10 ha, dla powiatowych szkół rolniczych od 30 – 50 ha, dla liceów i szkół specjalnych od 50 – 80 ha użytków rolnych. W przypadku gdy na terenie danej gminy nie ma nieruchomości ziemskiej podlegającej parcelacji, należy dla gminnej szkoły rolniczej zarezerwować działkę wraz z inwentarzami w sąsiedniej gminie*¹⁹.

Równolegle do prowadzonej reformy rolnej podjęto odpowiednie działania mające na celu organizację szkół rolniczych. Pierwsze prace organizacyjne nad ich uruchomieniem zostały podjęte przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego już w sierpniu 1944 r. Założenia nowej szkoły rolniczej ostatecznie zostały opracowane i przedłożone kierownictwu KOSL 25 sierpnia 1944 r. przez wizytatora Mariana Kościuszkę w memoriale pt. **Projekt organizacji dokształcających szkół rolniczych**²⁰. Stosownie do jego zapisów zakładano znaczną rozbudowę oświaty rolniczej w stosunku do okresu przedwojennego, a nowo otwierane szkoły miały być ściśle powiązane ze szkolnictwem powszechnym (kadra i lokal). Rolę organizatora w powiecie miał spełniać inspektor szkolny, a w inspektoracie przewidywano zatrudnienie specjalnego instruktora posiadającego wykształcenie rolnicze i praktykę pedagogiczną. Miał on zorganizować przynajmniej 10 takich szkół w powiecie. Szkołą powinien administrować kierownik (z wykształceniem rolniczym), a przedmioty ogólnokształcące prowadzić nauczyciele dochodzący, w pierwszej kolejności ze szkoły powszechnej. Program nauczania rolniczej szkoły dokształcającej ustalał dwuletni cykl kształcenia w wymiarze 6 godzin tygodniowo (4 godziny przedmioty zawodowe i 2 godziny ogólnokształcące)²¹.

W uruchamianiu i prowadzeniu szkół dokształcających obok administracji szkolnej partycypować miał samorząd. Zakładano, że szkolnictwo zapewni zatrudnienie nauczycieli i poniesie wydatki związane z ich wynagrodzeniem, natomiast jednostki samorządu lokalnego zobowiązano do świadczeń rzeczowych: wynajem lokalu (jeśli nie dysponowała takim szkoła powszechna) i jego należyte utrzymanie, zakup potrzebnego wyposa-

¹⁸ APL, Dział Rolnictwa i Reform Rolnych (dalej: DZ. R. i R. R.), 456. Wykaz resztówek pozostających w użytkowaniu oświaty rolniczej na terenie województwa lubelskiego w 1947 r.

¹⁹ Dz. U. M. R. i R. R., 1945, nr 1, poz. 2.

²⁰ APL, KOSL, 667, k. 157.

²¹ Tamże.

żenia i urządzeń, maszyn itp. Przyjęto też podstawową zasadę, w myśl której w każdej gminie miała być utworzona jedna taka szkoła²².

W październiku 1944 r. Kuratorium OSL przesłało do wszystkich powiatowych rad narodowych w województwie lubelskim komunikat dotyczący organizacji wymienionych szkół. Wskazywano w nim na potrzebę rozwoju oświaty rolniczej oraz zwracano uwagę na konieczność przestrzegania obowiązku kształcenia młodzieży wiejskiej do 18 roku życia (na czym wzorowano się później przy organizowaniu szkół gminnych). Zobowiązywano rady, głównie gminne, do zapewnienia środków finansowych na cele szkoły i przeprowadzenia szerokiej akcji popularyzacyjnej wśród młodzieży wiejskiej²³.

Zamierzenia Kuratorium OSL były bardzo ambitne i szerokie, niejednokrotnie przekraczające rzeczywiste możliwości. Aparat administracji szkolnej w powiatach nie był przygotowany do podjęcia tak dużego zadania, różnorodnie także ustosunkowywały się do tego zagadnienia rady narodowe. Trzeba także dodać, że zainteresowanie młodzieży wiejskiej nową szkołą było często niewielkie. W pierwszym etapie wspomniane szkoły zorganizowano w dziesięciu powiatach (Krasnystaw, Kraśnik, Lubartów, Lublin, Łuków, Puławy, Radzyń, Siedlce, Zamość)²⁴, a pod koniec 1944 r. również we włodawskim²⁵. Liczba uruchomionych rolniczych szkół dokształcających w wymienionych powiatach przedstawiała się różnie. Na podstawie niekompletnych materiałów można stwierdzić, że najwięcej takich szkół zorganizowano w powiatach: lubelskim (12), radzyńskim (9) i krasnostawskim (7)²⁶, a najmniej w łukowskim (4) i zamojskim (2)²⁷. Niejednokrotnie trudno dociec, jaki był rzeczywisty stan tego szkolnictwa. Zdarzało się, że już sam fakt powołania kierownika szkoły, który miał ją organizować, utożsamiano z jej funkcjonowaniem. W niektórych przypadkach kierownicy ci nie zdążyli rozpocząć zajęć do chwili znacznie później powołanych gminnych szkół rolniczych.

Uruchamianie i prowadzenie dokształcających szkół rolniczych od początku napotykało na różnorodne trudności. Programy nauczania dla nich zostały opracowane i rozesłane do poszczególnych placówek dopiero w listopadzie 1944 r. Do tego czasu niektóre ze szkół pracowały na podstawie własnych programów. Ciągłe odczuwano brak odpowiednio przygotowanych kadr do prowadzenia zajęć z przedmiotów zawodowych. Uciekano się do pomocy agronomów, ale ci najczęściej nie posiadali niezbędnych kwalifikacji pedagogicznych. Nic przeto dziwnego, że w sprawozdaniach można doszukać się stwierdzeń: *nawiązałem kontakt z agronorem powiatowym, który zobowiązał agronomów gminnych do wygłaszania referatów na tematy rolnicze*²⁸. Wynika z tego, że ciągle brakowało jednolitej koncepcji kształcenia, a zajęcia prowadzone były dowolnie i przez osoby słabo przygotowane do pracy pedagogicznej. W tych warunkach trudno było oczekiwać należytych efektów dydaktycznych, co w konsekwencji nie sprzyjało wzrostowi zainteresowania młodzieży szkołą rolniczą.

²² Tamże, k. 70.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, k. 63.

²⁵ Tamże, k. 138.

²⁶ Tamże, 670, k. 2–36, 135.

²⁷ Tamże, k. 77.

²⁸ Tamże, k. 135.

Niezaprzeczną zasługą Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego był jednak sam fakt zainicjowania, a następnie podjęcie próby wdrażania nowego modelu szkoły rolniczej. Pierwsze, lubelskie doświadczenia pozwoliły na skonkretyzowanie założeń gminnej szkoły rolniczej, jak miało się okazać później, najpowszechniejszej wśród młodzieży wiejskiej.

GMINNE SZKOŁY ROLNICZE

Bezpośrednio po zakończeniu wojny cały proces poszukiwania i tworzenia nowych form kształcenia rolniczego, choć w pełni uzasadniony, miał charakter żywiołowy i chaotyczny. Po kilku miesiącach został jednak uporządkowany i przede wszystkim ujednolicony. 1 grudnia 1944 r. w ramach Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych został powołany Departament Oświaty Rolniczej²⁹, któremu podporządkowano szkoły rolnicze. W województwach organem administracji dla szkolnictwa rolniczego były Wydziały Oświaty Rolniczej przy Wojewódzkich Urzędach Ziemskich. Z chwilą powołania Departamentu Oświaty Rolniczej również Resort Oświaty przekazał mu zdecydowaną większość szkół, pozostawiając tylko niektóre, głównie przygotowujące kadrę pomocniczą dla gospodarki rolnej, m.in. szkoły spółdzielcze, przetwórstwa. Od 1 stycznia 1945 r. Ministerstwo Rolnictwa prowadziło i utrzymywało niemal całe szkolnictwo rolnicze, a w gestii Ministerstwa Oświaty pozostawał w dalszym ciągu nadzór pedagogiczny nad tym szkolnictwem. Zachowanie dwutorowości w kierowaniu oświatą rolniczą przez dwa ministerstwa nie było korzystne, niejednokrotnie dochodziło bowiem do niepotrzebnych poróżnień oraz kontrowersji.

Organizacja szkolnictwa rolniczego w skali całego kraju została już ustalona przez kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych PKWN odpowiednim zarządzeniem z 15 grudnia 1944 r.³⁰ Określało ono formy kształcenia rolniczego i ustalało rodzaje szkół, dzieląc je na gminne szkoły rolnicze, powiatowe szkoły gospodarstwa wiejskiego, gimnazja, licea oraz wiejskie szkoły wychowania społecznego i uniwersytety ludowe. Zostały w nim także sprecyzowane podstawowe założenia każdej z wymienionych szkół.

Podstawową formą kształcenia młodzieży wiejskiej miały więc stać się (z racji swej powszechności) szkoły gminne. Określono, że *gminne szkoły rolnicze męskie i żeńskie winny być zorganizowane w każdej gminie. Szkoły te będą przygotowywały młode pokolenie do prowadzenia własnych warsztatów rolniczych. Obowiązkowa, bezinteresowna nauka w szkołach rolniczych oparta na współpracy ze szkołami powszechnymi ma trwać 1 rok szkolny*³¹. W ten sposób starano się doprowadzić do tego, by możliwie jak największa część młodzieży wiejskiej, wiążącej swoją przyszłość z własnym gospodarstwem rolnym, mogła zdobywać kwalifikacje agronomiczne bez odrywania jej od rodziny i środowiska³². Dążąc do pełnej realizacji powszechności kształcenia, postanowiono wprowadzić obowiązkowe nauczanie w szkołach rolniczych młodzieży wiejskiej od 15 roku życia pod rygorem stosowania kar administracyjnych³³. Przyjęty przymus i groźba kar

²⁹ T. Wieczorek, *Historia szkół...*, s. 191.

³⁰ Dz. Urz. M. R. i R. R., 1945, nr 2, poz. 22.

³¹ Tamże.

³² S. Michalski, *Drogi rozwojowe kształcenia rolniczego na poziomie niższym i średnim w 20-leciu Polski Ludowej*, w: „Kwartalnik Pedagogiczny” 1966, nr 2, s. 31.

³³ Dz. Urz. M. R. i R. R., 1945, nr 2, poz. 22.

administracyjnych nie wpływały zachęcająco do podjęcia nauki w nowej szkole rolniczej. Często środki te przynosiły skutek wręcz odwrotny – zniechęcały do rozpoczęcia nauki, a działalność nowych szkół była sabotowana. Zakładano jednak, że przy pełnej realizacji podjętych decyzji w skali całego kraju, przy liczbie 3025 gmin, zostanie uruchomionych 6050 gminnych szkół rolniczych (po jednej męskiej i po jednej żeńskiej w każdej gminie). Niezależnie od tego planowano powołać 645 gminnych szkół ogrodniczych oraz 269 szkół rolniczych dla potrzeb rzemiosła wiejskiego³⁴. Na terenie Lubelszczyzny w 15 powiatach liczących łącznie 243 gminy zakładano powołanie i zorganizowanie 286 gminnych szkół rolniczych. Przy ich planowaniu nie określono jednak ścisłego terminu, w którym zostaną utworzone³⁵.

W celu włączenia czynnika społecznego przy organizacji tych szkół 29 stycznia 1945 r. został skierowany przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych do gminnych rad narodowych okólnik określający charakter, podstawowe założenia organizacyjne, jak też świadczenia poszczególnych organów przy ich powoływaniu. W tym miejscu należy podkreślić, że we wszystkich tych działaniach wiernie wzorowano się i upowszechniano doświadczenia rolniczych szkół dokształcających zapoczątkowanych przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego. Zaniechano wprowadzić pierwotnej nazwy „szkoły dokształcającej”, a wprowadzono nową – „gminnej”, utrzymano natomiast te same zobowiązania Ministerstwa Rolnictwa i gminnych rad narodowych w zakresie zapewnienia środków na prowadzenie placówki. Nałożono również na gminne rady narodowe obowiązek rekrutacji młodzieży do tych szkół. Znacznie natomiast poszerzono program nauczania, w pierwszej wersji do 36 godzin tygodniowo, a od 9 listopada 1945 r. do 42 godzin³⁶. W latach 1944/45 i 1945/46 prowadzono nauczanie w ciągu jednego roku, natomiast od roku szkolnego 1946/47 przedłużono naukę do dwu lat. W toku realizacji procesu nauczania wyróżniono cztery podstawowe działy: 1) przedmioty zawodowe (rolnictwo, ogrodnictwo, hodowla zwierząt, organizacja i prowadzenie gospodarstw wiejskich), 2) pomocnicze, związane z zawodem (matematyka, higiena, spółdzielczość, Polska współczesna i społeczne życie wsi), 3) pomocnicze inne (język polski, historia Polski i wsi, religia, prace świetlicowe), 4) nadobowiązkowe (śpiew, przysposobienie sportowe)³⁷. Mimo ogromnych trudności w skali całego kraju liczba gminnych szkół rolniczych zwiększała się dosyć szybko. W roku szkolnym 1945/46 wynosiła 597 z liczbą 9 365 uczniów, a w roku 1946/47 – 751 szkół i 14 366 uczniów³⁸.

Program rozbudowy gminnych szkół rolniczych na Lubelszczyźnie zakładał ich systematyczny wzrost. Przewidywano, że w roku szkolnym 1946/47 zostanie zorganizowanych 27 szkół, w 1947/48 – 41, a w 1948/49 – 56³⁹. Realizacja powyższych założeń przebiegała jednak bardzo różnie. W pierwszym powojennym roku szkolnym (1944/45) zostały przejęte przez Wydział Oświaty Rolniczej wszystkie szkoły dokształcające, uruchomione przez Kuratorium OSŁ w 1944 r. Dotyczyło to szkół zarówno już pracujących,

³⁴ T. Wieczorek, *Niższe szkoły rolnicze*, w: *Rozwój oświaty rolniczej w Polsce Ludowej*, b.m.w., 1967, s. 71.

³⁵ APL, UWŁ, Dz. R. i R. R., 3053, k. 1.

³⁶ Tamże, WUZ, 761, k. 5-11.

³⁷ T. Wieczorek, *Historia szkół...*, s. 193.

³⁸ T. Wieczorek, *Niższe szkoły...*, s. 73.

³⁹ APL, UWŁ, Dz. R. i R. R., 3053, k. 1.

jak i tych, które były w stadium organizacji. W 1945 r. rozpoczyna się okres uruchamiania nowych placówek, już przez nową administrację szkolnictwa rolniczego (Wydziału Oświaty Rolniczej i powołanych w powiatach inspektorów oświaty rolniczej). W administracji terenowej jednak jeszcze przez znaczny okres występował brak pełnego rozeznania dotyczącego organizacji szkolnictwa rolniczego. Potwierdza to pismo inspektora szkolnego w Kraśniku – Michała Pękalskiego, skierowane do Kuratorium OSL (15 VI 1945 r.), w którym zwracał się z pytaniem *komu podlegają szkoły rolnicze, gdyż z powodu braku wyjaśnień o tej sprawie jest cały szereg nieporozumień między Inspektorem Szkolnym a Powiatową Radą Narodową*⁴⁰. Powyższe nieudomówienia ostatecznie rozstrzygnięto dopiero w drugiej połowie 1945 r.

Na podstawie sprawozdań złożonych przez kierowników gminnych szkół rolniczych, dotyczących rozpoczęcia zajęć, można stwierdzić, że zdecydowana większość z nich podjęła działalność w lutym, marcu i kwietniu 1945 r.⁴¹ Najwcześniej została uruchomiona szkoła w Brzezicach (pow. Lublin) – 15 grudnia 1944 r.⁴² Trudno jednoznacznie określić liczbę gminnych szkół rolniczych działających na terenie Lubelszczyzny w ściśle określonym czasie. Ich stan ulegał ciągłym zmianom, w pierwszych latach odnotować można systematyczny wzrost, i to często z miesiąca na miesiąc. W miarę upływu czasu niektóre z nich ulegały reorganizacji, a w pojedynczych przypadkach likwidacji. Zachowując przedziały czasowe lat szkolnych, wedle których prowadzono odpowiednią statystykę, można dokonać zestawienia funkcjonujących szkół za cały czas ich działalności.

Gminne szkoły rolnicze w woj. lubelskim w latach 1944/45–1946/47

Lp	Powiat	Rok szkolny								
		1944/45			1945/46			1946/47		
		szkoły	nauczyciele	uczniowie	szkoły	nauczyciele	uczniowie	szkoły	nauczyciele	uczniowie
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
1	Biała Podl.	1	4	48	–	–	–	1	4	48
2	Biłgoraj	–	–	–	–	–	–	–	–	–
3	Chełm	1	4	50	2	8	25	2	4	78
4	Hrubieszów	3	7	75	3	13	37	4	8	95
5	Krasnystaw	3	7	88	3	13	33	3	7	88
6	Kraśnik	5	13	116	5	21	61	5	13	116
7	Lubartów	–	–	–	–	–	–	–	–	–
8	Lublin	3	7	65	5	18	61	3	7	65
9	Łuków	1	1	15	2	8	19	1	1	15
10	Puławy	3	6	75	2	8	23	3	6	76
11	Radzyń	4	9	83	3	13	32	4	7	83
12	Siedlce	3	6	64	2	10	22	3	6	64
13	Tomaszów	–	–	–	–	–	–	–	–	–
14	Włodawa	–	–	–	–	–	–	–	–	–
15	Zamość	–	–	–	–	–	–	–	–	–
	Razem	27	64	679	27	112	313	29	63	728

Źródło: APL, WUZ, 757; UWL, Dz. R. i RR, 3062.

⁴⁰ Tamże, KOSL, 667, k. 137.

⁴¹ Tamże, WUZ, 575, k. 16–29.

⁴² Tamże, k. 27.

W ciągu trzech rozpatrywanych lat szkolnych nie udało uruchomić żadnej gminnej szkoły rolniczej w czterech powiatach (Biłgoraj, Tomaszów, Włodawa, Zamość). W pozostałych powiatach ich liczba również znacznie odbiegała od przyjętych założeń. Niedociągnięcia występujące w realizacji programu rozwoju szkół rolniczych wynikały z dwu podstawowych powodów: braku wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej i mniejszego niż przewidywano napływu kandydatów.

W miarę upływu czasu coraz skuteczniej rozwiązywano problemy obsady kadrowej w gminnych szkołach rolniczych. Zgodnie z zarządzeniami do nauczania przedmiotów ogólnokształcących angażowano nauczycieli szkół powszechnych. Niektórzy z nich, pracujący od dawna w środowisku wiejskim, posiadali także dodatkowe kwalifikacje rolnicze, najczęściej zdobyte na kursach. Instruktorzy wywodzili się głównie spośród pracowników instytucji rolniczych. W przypadku trudności z angażowaniem nauczycieli etatowych zatrudniano nauczycieli na określoną liczbę godzin. Można zatem stwierdzić, że wszystkie wymienione szkoły posiadały wystarczającą obsadę kadrową, pozwalającą na prowadzenie normalnej pracy. Przytoczone wyżej zestawienie wykazuje wprawdzie w roku szkolnym 1946/47 znacznie mniejszą liczbę nauczycieli niż o rok wcześniej, ale trzeba zwrócić uwagę, że liczba ta określa tylko nauczycieli etatowych, a więc pełnozatrudnionych. Obok nich zatrudniano także 44 nauczycieli dochodzących (płatnych od ilości godzin) oraz 17 instruktorów. Łącznie zatem w omawianym roku szkolnym zatrudniano 124 nauczycieli⁴³.

Wraz z umacnianiem się organizacyjnym i kadrowym szkół gminnych nie szło w parze ich upowszechnianie wśród młodzieży wiejskiej. Lubelszczyzna w tym względzie nie była zresztą wyjątkiem. W całym kraju frekwencja była słaba i niemal wszystkie szkoły mogły przyjąć znacznie więcej młodzieży. Małe zainteresowanie młodzieży nauką w szkole gminnej wynikało z podstawowego faktu – nie dawała ona możliwości awansu społecznego i wyjścia ze wsi. Przez podjęcie nauki w każdej innej szkole, zarówno młodzież, jak i rodzice widzieli perspektywę zdobycia nowej pozycji zawodowej i społecznej⁴⁴. W przypadku szkoły gminnej jedynym awansem dla jej absolwentów była możliwość kontynuowania dalszej nauki w gimnazjum rolniczym dla dorosłych, a w przyszłości również dalsza praca na wsi we własnym gospodarstwie rolnym.

Na terenie województwa lubelskiego gminne szkoły rolnicze największą frekwencją cieszyły się w roku szkolnym 1944/45, a więc najtrudniejszym. Był to jednak okres największego ożywienia i powszechnego pędu do nauki (często bez głębszego analizowania celu kształcenia). W latach następnych, przy powszechniejszym rozwoju różnych typów szkół, nastąpił systematyczny odpływ młodzieży wiejskiej ze szkół gminnych.

W tej sytuacji zaczęto poszukiwać nowych i lepszych form kształcenia w zawodzie rolnika. Taką próbą rozwiązania narastającego problemu miało być przekształcenie gminnych szkół rolniczych w szkoły przysposobienia rolniczego. Odpowiednią decyzję w tej kwestii podjęto w roku szkolnym 1947/48. Szkoły przysposobienia rolniczego istniały tylko przez jeden rok, bowiem już w roku szkolnym 1948/49 zostały one przekształcone w dwuletnie średnie szkoły rolnicze⁴⁵.

⁴³ Tamże., Dz. R. i R. R., 3062, k. 27.

⁴⁴ W. Kuphal, *Obowiązek czy dobrowolność*, w: „Oświata Rolnicza” 1946, nr 2, s. 67.

⁴⁵ Przez określenie „średnie” należy rozumieć wyższą formę kształcenia w porównaniu ze szkołą podstawową, a nie w znaczeniu dosłownym.

Organizacja szkół przysposobienia rolniczego miała opierać się na instrukcjach wydanych uprzednio dla gminnych szkół rolniczych. Przewidziany był dwuletni okres nauczania obejmujący naukę lekcyjną, ćwiczenia, zajęcia praktyczne w gospodarstwie szkolnym i w gospodarstwie rodzicielskim. Nauka lekcyjna miała odbywać się w ciągu dwóch kolejno następujących po sobie zim, obejmując w każdym roku około 480 godzin⁴⁶. Dokonane niewielkie zmiany, w zasadzie ograniczające się do nazwy, nie stanowiły elementu decydującego w upowszechnianiu szkoły przysposobienia rolniczego. O jej niepowodzeniu, podobnie jak szkoły gminnej, decydował brak perspektyw życiowych i zawodowych dla absolwentów.

Na Lubelszczyźnie, posobnie jak w całej Polsce, uwidoczniło się małe zainteresowanie szkołą przysposobienia rolniczego. W trzech powiatach (biłgorajskim, włodawskim, tomaszowskim) takich szkół nie powołano w ogóle, w pozostałych ich liczba wahała się od 2 do 4, a jedynie powiat radzyński stanowił wyjątek – zdołano tam zorganizować 5 takich szkół. Na terenie 12 powiatów funkcjonowały łącznie 33 szkoły przysposobienia rolniczego, a więc jedynie o 4 więcej w stosunku do liczby szkół gminnych w roku szkolnym 1946/47. Tylko 5 z nich (Kulik, Raciborowice, Świdnik, Niedrzwica, Komarówka) posiadało pełny skład uczniów, wszystkie pozostałe mogły przyjąć znacznie więcej słuchaczy, niż pobierało w nich naukę. Były wśród nich i takie, w których wykorzystywano tylko połowę miejsc, a czasami jeszcze mniej. W Krasieninie na 45 miejsc uczyło się jedynie 12 uczniów, w Konstantynowie na 65 miejsc naukę pobierało tylko 18 uczniów. Wśród przyczyn małego dopływu uczniów wymieniano: brak kadry (Konstantynów, Wola Suchożebrska), złą lokalizację (małe miasteczka – Kazimierz Dolny, Mordy) względnie niewielkie zainteresowanie dorosłego społeczeństwa i młodzieży (Bychawa, Krasienin)⁴⁷. Po roku funkcjonowania wszystkie szkoły przysposobienia rolniczego w kraju uległy dalszemu przekształceniu w ramach całej reorganizacji szkolnictwa rolniczego.

POWIATOWE SZKOŁY ROLNICZE

Bezpośrednio po wyzwoleniu Lubelszczyzny do prac związanych z organizacją szkolnictwa rolniczego intensywnie zaangażowała się Lubelska Izba Rolnicza. Już 22 września 1944 r. zwróciła się ona do przewodniczących powiatowych rad narodowych w województwie lubelskim z konkretnymi propozycjami w tej sprawie, sugerując: *w związku z przeprowadzaną obecnie reformą rolną aktualne się staje utworzenie na terenie każdego powiatu sieci ognisk kultury rolnej, ze szczególnym uwzględnieniem utworzenia 2 szkół rolniczych a to: powiatowej męskiej szkoły rolniczej i powiatowej żeńskiej szkoły rolniczej. Dla każdej z tych dwóch szkół należałoby przydzielić dobrze zagospodarowane ośrodki majątków o obszarze co najmniej 30-50 ha ziemi ornej. Powołując się na artykuł 16 dekretu o reformie rolnej Lubelska Izba Rolnicza prosiła władze centralne o wyodrębnienie specjalnych obiektów i przydzielenie ich Izbie pod szkoły rolnicze. Szkoły te będą własnością Lubelskiej Izby Rolniczej oraz przez nią subwencjonowane. Poza tym przewidziana jest pomoc ze strony powiatu i państwa⁴⁸. W dalszej części w piśmie tym apelowano*

⁴⁶ T. Wieczorek, *Kształcenie rolnicze...*, s. 117–118.

⁴⁷ APL, UWŁ, Dz. R. i R. R., 3062, k. 37–38.

⁴⁸ Tamże., LIR, 162. Pismo Lubelskiej Izby Rolniczej do przewodniczących powiatowych rad narodowych.

o pomoc w organizacji wymienionych szkół przez powołanie specjalnego komitetu organizacyjnego i nawiązanie ścisłej współpracy z Wydziałem Oświaty LIR. W końcowej części stwierdzono, że *gorącym życzeniem jest, aby w tym roku przynajmniej w każdym powiecie powstała męska lub żeńska szkoła rolnicza*⁴⁹.

Równocześnie z działaniami wyjaśniającymi i agitacją Lubelska Izba Rolnicza podjęła konkretne prace organizacyjne. Po kilku tygodniach, tj. pod koniec października 1944 r., uruchomiła pierwszą Powiatową Szkołę Ogrodniczą w Mogielnicy (pow. Chełm) i przejęła Gimnazjum Ogrodnicze w Kijanach (pow. Lubartów)⁵⁰. Opracowano również założenia programowe szkoły powiatowej. Stwierdzono w nich, że *w ciągu siedemnastu miesięcy nauki teoretyczno-praktycznej jak i dalszej pracy grona nauczycielskiego nad absolwentem powiatowe męskie szkoły rolnicze mają przygotować przyszłych kierowników gospodarstw włościańskich, mają dać czynnych działaczy na polu gospodarczym, kulturalnym i społecznym. W szkołach tych ma być pogłębione życie duchowe i umysłowe*⁵¹.

Te lubelskie doświadczenia wkrótce zostały wykorzystane przez administrację państwową. Wymienione wyżej pierwsze zarządzenie kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych dotyczące organizacji szkolnictwa rolniczego z 15 grudnia 1944 r. zobowiązywało również do powołania drugiego typu niższych szkół – powiatowych szkół gospodarstwa wiejskiego. Miały to być szkoły męskie, żeńskie lub koedukacyjne o kierunku rolniczym lub specjalistycznym (hodowlane, ogrodnicze, pszczelarskie, rybackie). Ich zadaniem było przygotowanie do wzorowego prowadzenia własnych gospodarstw i kształcenie sił pomocniczych dla szkół gminnych, tzw. młodszych instruktorów, a nauka miała trwać 11 miesięcy⁵². Do szkół powiatowych przyjmowano młodzież: chłopców po ukończeniu 17 lat i dziewczęta po ukończeniu 16 lat. Od kandydatów wymagano wprawdzie wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej, ale przyjmowano i takich, którzy nie posiadali wymaganego cenzusu, a mogli się wykazać odpowiednim wyrobieniem życiowym oraz praktyką rolniczą⁵³. Zasadnicza różnica między szkołami gminnymi a powiatowymi sprowadzała się do tego, że te ostatnie posiadały nieco poszerzony program nauczania i były w zasadzie placówkami internatowymi, zaś nauczanie praktyczne odbywało się w gospodarstwach szkolnych. Po ukończeniu powiatowej szkoły rolniczej jej absolwenci uzyskiwali prawo wstępu do drugiej klasy gimnazjum rolniczego dla dorosłych.

Przytoczony stan organizacyjny szkolnictwa rolniczego trwał nie dłużej niż trzy pierwsze powojenne lata. W roku szkolnym 1947/48 przeprowadzono częściową reorganizację niższych szkół rolniczych, w tym również powiatowych. Zadecydowano, że te z nich, które posiadają dobre warunki lokalowe i w pełni kwalifikowaną kadrę, zostaną przekształcone w dwuletnie gimnazja dla dorosłych przez dodanie klasy drugiej. Pozostałe, w przypadku dużej frekwencji uczniów, pozostawiono przejściowo z dotychczasowym rocznym kursem nauki, a te, w których występowały trudności lokalowe i kadrowe, przekształcano w szkoły przysposobienia rolniczego⁵⁴. Przy projektowaniu sieci szkół powiatowych

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, Powiatowe męskie szkoły rolnicze Lubelskiej Izby Rolniczej.

⁵¹ Tamże.

⁵² Dz. Urz. M. R. i R. R., 1945, nr 2, poz. 22.

⁵³ Dz. Urz. M. R. i R. R., 1945, nr 2, poz. 22.

⁵⁴ T. Wieczorek, *Historia szkół...*, s. 115.

⁵⁵ S. Michalski, *Drogi rozwoju kształcenia rolniczego...*, s. 124.

zakładano utworzenie w każdym powiecie dwu takich szkół: jednej męskiej i jednej żeńskiej. W 269 powiatach winno zatem istnieć łącznie 538 takich szkół. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna i daleko odbiegała od przyjętych założeń. W roku szkolnym 1945/46 na terenie całego kraju pracowały tylko 103 szkoły powiatowe, a w następnym (1946/47) 164⁵⁵. Na Lubelszczyźnie powoływanie szkół powiatowych rozpoczęto w roku szkolnym 1944/45. Opierając się na sporządzanych sprawozdaniach i wyliczeniach, można prześledzić rozwój tego typu szkół w całym omawianym okresie.

Powiatowe szkoły gospodarstwa wiejskiego w woj. lubelskim w latach 1944/45–1947/48

Lp	Powiat	Rok szkolny											
		1944/45			1945/46			1946/47			1947/48		
		szkoły	nauczyciele	uczniowie	szkoły	nauczyciele	uczniowie	szkoły	nauczyciele	uczniowie	szkoły	nauczyciele	uczniowie
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
1	Biała Podl.	1	3	32	2	8	28	1	5	15	1	5	131
2	Biłgoraj	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
3	Chełm	–	–	–	2	8	29	1	6	18	–	–	–
4	Hrubieszów	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
5	Krasnystaw	–	–	–	–	–	–	1	8	33	1	7	74
6	Kraśnik	2	11	102	2	7	25	2	7	12	1	5	23
7	Lubartów	2	8	62	1	4	13	2	8	21	*	*	*
8	Lublin	1	2	42	2	6	30	2	5	41	1	3	*
9	Łuków	2	5	50	2	6	24	1	6	18	1	5	31
10	Puławy	2	4	48	–	–	–	–	–	–	–	–	–
11	Radzyń	1	1	18	2	6	21	1	4	28	–	–	–
12	Siedlce	1	1	17	1	2	12	–	–	–	–	–	–
13	Tomaszów	1	3	27	1	3	13	1	5	16	1	5	*
14	Włodawa	1	2	24	2	5	25	–	–	–	–	–	–
15	Zamość	–	–	–	–	–	–	1	5	33	1	5	*
	Razem	14	40	422	17	55	220	13	59	235	7	40	259

* – brak danych

Źródło: APL, WUZ, 757.

⁵⁵ T. Wieczorek, *Kształcenie rolnicze...*, s. 115.

Na Lubelszczyźnie, podobnie jak w całej Polsce, program rozwoju szkół powiatowych nie został zrealizowany. Na terenie dwu powiatów (biłgorajskim i hrubieszowskim), mających charakter wybitnie rolniczy, lecz równocześnie najbardziej wyniszczonych gospodarczo, nie udało się uruchomić żadnej szkoły powiatowej. W pozostałych powiatach zorganizowano po jednej, tylko w niektórych powiatach po dwie szkoły. Od początku uwidoczniły się negatywne zjawiska, podobnie jak w przypadku szkół gminnych. Obserwowany w ciągu trzech pierwszych lat wzrost kadry nie powodował zwiększenia liczby szkół, jak też nie wpływał w istotny sposób na zwiększenie napływu uczniów. Stosunkowo najkorzystniejszy okazał się rok szkolny 1945/46, bowiem funkcjonowało wtedy 17 szkół powiatowych, w pozostałych latach liczba ta była zawsze mniejsza. Najliczniejszy przypływ uczniów miał miejsce natomiast w ciągu pierwszego roku szkolnego (1944/45), w innych latach wykazywał systematyczne tendencje spadkowe. Na przestrzeni czterech rozpatrywanych lat na Lubelszczyźnie funkcjonowały łącznie 23 szkoły powiatowe. Spośród nich jedynie 5 kontynuowało działalność nieprzerwanie, pozostałe bądź powstały później, bądź zawiesiły wcześniej swoją działalność, a niektóre uległy reorganizacji.

Taki stan rzeczy zmuszał do poszukiwania przyczyn tych negatywnych procesów. Na podstawie spostrzeżeń pracowników administracji szkolnictwa rolniczego, opartych na ocenach i opiniach społeczeństwa, stwierdzono, że ten typ szkoły nie wytrzymuje próby z przyczyn następujących: *wiedza zawarta w programie nauczania nie daje absolwentom żadnych szerszych możliwości pracy poza własnym gospodarstwem rolnym. Przedmioty fachowe są w formie spopularyzowanej, a zajęcia praktyczne z uwagi na nienormalne warunki gospodarcze w szkołach nie dają młodzieży żadnych korzyści naukowych, natomiast obciążają siły i zajmują czas. Czas pobytu ucznia w szkole poza gospodarstwem rodzicielskim wydaje się za długi w stosunku do osiągniętych korzyści. W większość szkół powiatowych zdarza się ucieczka młodzieży do domów rodzicielskich i wówczas przerywano zajęcia. Ze względu jednak na potrzebę dostarczenia wsi przodowników pozostających w swoim środowisku, istnieje uzasadnienie utrzymania pewnej ilości szkół w tym typie, ale mniejszej i dobrze postawionych*⁵⁶.

Przytoczona opinia nie była jednostkowa. Z podobnymi ocenami szkoły powiatowe spotykały się w całym kraju i we wszystkich podkreślano potrzebę przeprowadzenia zmian. Wymienione negatywne zjawiska zadecydowały o podjęciu decyzji reorganizacyjnych już w roku szkolnym 1947/48. Utrzymano jedynie te szkoły powiatowe, gdzie istniały należyte warunki pracy zarówno w zakresie bazy, jak i kadry, oraz tam, gdzie istniał pełny dopływ uczniów. Pozostałe placówki przekształcono w gimnazja rolnicze, a najłabsze w szkoły przysposobienia rolniczego.

⁵⁶ APL, Wojewódzka Rada Narodowa, 154, k. 19.

WITOLD CHMIELEWSKI
Piotrków Trybunalski

SPRAWA NAUKI RELIGII W SZKOLE W OKRESIE TYMCZASOWEGO RZĄDU JEDNOŚCI NARODOWEJ

Utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i objęcie funkcji ministra oświaty przez Czesława Wycecha wyraźnie ograniczyło wpływy PPR na rozwój szkolnictwa polskiego, działalność administracji szkolnej i obsadę ważniejszych stanowisk w tej istotnej gałęzi życia społeczno-gospodarczego. W Ministerstwie Oświaty podjęło pracę wiele osób należących do grona znanych działaczy ZNP i aktywnych uczestników inicjatyw podejmowanych przez TON i DOiK, np. Wacław Schayer, Michał Pollak, nieco później Władysław Radwan i przybyły z obozu jenieckiego w Niemczech – Stanisław Kwiatkowski, a także doświadczony pracownik administracji państwowej Marian Józefkiewicz. Ludzie ci, swoimi umiejętnościami i zaangażowaną postawą wywarli duży wpływ na charakter pracy administracji szkolnej. Niektórzy działacze oświatowi PPR, jak np. Żanna Kormanowa, określali Czesława Wycecha wraz z najbliższymi współpracownikami *grupą londyńską*¹.

Zmiany kadrowe, organizacyjne i związane z procesem zarządzania szkolnictwem szczególnie mocno odczuła kadra kierownicza resortu związana z PPR. Wobec zachodzących ruchów personalnych, przyjmowanych początkowo ze względny spokojem, jej główni przedstawiciele (W. Bieńkowski, Ż. Kormanowa, E. Kuroczko, W. Michajłow) uznali za niezbędne nawiązanie ściślejszej współpracy z członkami PPS zatrudnionymi w resorcie. W ten sposób zamierzano stworzyć silną grupę nacisku na ministra oświaty i jego głównych współpracowników.

Pepeerowcom szczególnie bliskie było stanowisko PPS w sprawie likwidacji nauki religii w szkole. Problematykę tę środowisko socjalistyczne podjęło na kongresie partii 29 czerwca 1945 roku². Znalazła ona także swój wyraz w artykułach ukazujących się na łamach organu Prasowego PPS – „Robotnika”. Edward Csató – publicysta tego pisma – pisał: [...] *religia może być jedynie sprawą wiary i dlatego religia może być jedynie*

¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN) zespół: Polska Partia Robotnicza (dalej: PPR), sygn. 295/XXI–57, *Ogólna ocena sytuacji w Min[isterstwie] Oświaty*, 1 października 1945 roku, k. 1, 2.

² S. Mauersberg, *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław 1974, s. 103.

*sprawą prywatną [...] I dlatego obowiązkowa nauka religii musi być z naszych szkół usunięta [...]*³. Twierdząc, że religia nie jest sprzeczna z zasadami socjalizmu, postulował jednak propagowanie i stosowanie przez społeczeństwo w życiu codziennym świeckiej moralności oraz etyki⁴.

Mimo coraz częściej pojawiających się kontrowersji pomiędzy przedstawicielami obozu rządzącego a władzami kościelnymi na tle wychowania religijnego w szkole, istniały też przykłady dobrych kontaktów i współpracy w tym zakresie pomiędzy czołowymi przedstawicielami Kościoła a administracją szkolną. Na przykład w Katowicach biskup Stanisław Adamski przeprowadził dwukrotnie owocne rozmowy z kuratorem katowickim – Oskarem Kotulą na temat nauczania religii w szkole (w jednej z nich w dniu 7 września brał udział ks. Bolesław Kominek – późniejszy kardynał). Między innymi ustalono wówczas, że z powodu braku dostatecznej liczby księży przedmiotu tego będą uczyć również nauczyciele świeccy, omówiono kwestię wizytacji nauki religii katolickiej na Śląsku Opolskim, podjęto sprawę organizacji gimnazjum Sióstr Notre Dame w Bielsku, a także wymieniono poglądy na temat perspektyw upowszechnienia bezpłatnego szkolnictwa oraz rozpatrzono zagadnienie dalszej pracy nauczycieli i kierowników szkół, którzy w czasie okupacji byli volkdeutscheami trzeciej i czwartej grupy. Odnosząc się z pełną troską do sprawy edukacji młodego pokolenia, biskup S. Adamski wyraził gotowość wystąpienia z apelem do społeczeństwa o zgłaszanie się na kursy przygotowujące do zawodu nauczycielskiego⁵.

Wkrótce jednak dobre kontakty miały ulec ograniczeniu, a następnie zaprzestaniu. Ważnym wydarzeniem pod względem formalno-prawnym dla usytuowania nauki religii w systemie szkolnym i dydaktyczno-wychowawczym było ukazanie się okólnika Nr 50 z 13 września 1945 roku, (II – 1192/45 N), podpisanego przez Czesława Wycecha. Akt ten, wydany natychmiast po zerwaniu przez władze polskie 12 września tegoż roku konkordatu ze Stolicą Apostolską, stwarzał możliwość rezygnacji z uczenia się obowiązkowego przedmiotu szkolnego, jakim była religia, na podstawie złożonej przez [...] *rodziców deklaracji, iż nie życzą sobie, by poddane ich pieczy ustawowej dziecko pobierało naukę religii w szkole*⁶. W uzasadnieniu tego stanowiska odwoływano się do artykułów 111 i 112 konstytucji z marca 1921 roku⁷. Okólnik ten oparty o zasadę wolności sumienia⁸ i wyznania posłużył władzy między innymi do usuwania religii ze szkół, chociaż, jak pokazała przyszłość, rodzice i opiekunowie dzieci korzystali z niego w niewielkim stopniu.

³ E. Csátó, *Nauka religii w szkole*, w: „Robotnik” 1945, nr 167, s. 3.

⁴ E. Csátó, *Nauka religii a moralność*, w: „Robotnik” 1945, nr 198, s. 3.

⁵ Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, sygn. KBA (Kancelaria Biskupa Adamskiego) 166, *Protokół z wizyty p. kuratora w dniu 7 września 1945 r.*, k. 1.

⁶ *Okólnik Nr 50 z dnia 13 września 1945 r. [...] w sprawie nauki szkolnej religii*, Dz. Urz. Min. Ośw., 1945, nr 4, poz. 189.

⁷ Szerzej: H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1991, s. 20; L. Grochowski, *Nauka religii w szkołach państwowych Polski Ludowej. Etapy ograniczania i usuwania na tle programów laicyzacji 1944–1956*, w: *Oblicze ideologiczne szkoły polskiej lat 1944–1955*, red. E. Walewander, Lublin 2002, s. 134, 135.

⁸ Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003, s. 60.

Kolejny akt prawny, odnoszący się w pewnym zakresie do kwestii nauczania religii, ukazał się 18 września 1945 roku. Dotyczył on oceny i użytkowania książek szkolnych⁹. Na jego podstawie minister oświaty powołał niezwłocznie komisje oceny wydawnictw szkolnych z zakresu poszczególnych przedmiotów, z wyjątkiem religii. Fakt ten wywołał interwencję przewodniczącego Komisji Szkolnej Episkopatu – arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy w Ministerstwie Oświaty. Uznał on, że z powodu zniszczeń wojennych zachodzi pilna potrzeba wydania nowych podręczników do nauki tego przedmiotu i w związku z tym nieodzowne jest powołanie sprawnie pracującej komisji ocen tych książek. Zaproponował, aby w jej skład weszli żyjący przedwojenni członkowie podobnej komisji: ks. dr Władysław Korniłowicz – Łaski koło Warszawy, Apolinary Leśniewski – Sieradz (były wizytator MWRiOP) i ks. dr Stanisław Mazanek – Kraków, jak również ks. dr Józef Szkudelski – Warszawa. Ponadto przedłożył obszerną listę księży, wybitnych katechetów z różnych diecezji, jako kandydatów na recenzentów. Byli nimi do oceny podręczników do szkół średnich: Dominik Bialic – Przemyśl, Władysław Czełuśniak – Kielce, Roman Fronczak – Płock, Henryk Gierycz – Radom, dr Marian Kaczmarek – Poznań, Zenon Kalicki – Kalisz, Zygfryd Kowalski – Toruń, dr Franciszek Madeja – Kraków, Stanisław Pilcher – Lublin, Koronat Piotrowski – Siedlce, Stefan Piotrowski – Warszawa, dr Henryk Proksch – Katowice, Tomasz Rostworowski – Łódź, Jan Szurnicki – Ostrów Mazowiecka, Jan Tomaszewski – Częstochowa, dr Józef Wrzoł – Cieszyn. Kandydatami na recenzentów podręczników dla szkół powszechnych zostali księża: Ignacy Budny – Lublin, Andrzej Czastka – Rzeszów, dr Marian Finke – Poznań, Józef Grochocki – Pelplin, Franciszek Gościński – Bielsk pod Płockiem, Antoni Jochemczyk – Pszczyna, Bronisław Lubieniuk – Siedlce, Stanisław Łukowski – Kraków, Stanisław Mudyna – Kielce, Stanisław Paras – Częstochowa, Stefan Pawłowski – Piotrków Trybunalski, Marian Skłodowski – Rzekuń pod Ostrołęką, Bolesław Skwarliński – Radom, Stanisław Tworowski – Warszawa¹⁰.

W powołanej, po wielu uzgodnieniach, z datą wsteczną z października 1945 roku komisji, mającej zajmować się oceną podręczników do nauki religii, znaleźli się tylko dwaj księża proponowani przez A. Sapiehę: dr Władysław Korniłowicz, w randze przewodniczącego i Apolinary Leśniewski, jako członek. Zastępcą przewodniczącego został Stanisław Ossowski. Do komisji wchodził również przedstawiciel Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wprowadzenie w jej skład dwóch osób świeckich, niezwiązanych z nauczaniem religii, w tym członka organizacji nauczycielskiej, a nie delegata kół księży prefektów, spotkało się z dezaprobatą ze strony przewodniczącego Komisji Szkolnej Episkopatu¹¹.

W drugiej połowie 1945 roku rolę struktury przywódczej PPR w środowisku nauczycielskim przejęła komórka tej partii w Ministerstwie Oświaty. W obliczu szybko wzmacniającego się Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka i uznaniem tego

⁹ *Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 1 października 1945 r. [...] w sprawie powołania Komisji Ocen Wydawnictw Szkolnych*, Dz. Urz. Min. Ośw., 1945, nr 5, poz. 210.

¹⁰ W. Chmielewski, *Kształcenie nauczycieli w okresie ideologizacji szkolnictwa (1944–1956)*, Warszawa 2006, s. 248.

¹¹ Tamże. AAN, Ministerstwo Oświaty (dalej: Min. Ośw.), sygn. 4292, Pismo Przewodniczącego Komisji Szkolnej Episkopatu z lutego 1946 roku do Ministerstwa Oświaty w sprawie składu osobowego komisji szkolnej dla podręczników do nauki religii, k. 116.

zjawiska przez pepeerowców jako próby rozbicia ruchu ludowego, postanowiono udzielić wsparcia ideowego nauczycielom należącym do Stronnictwa Ludowego. Zamierzano również głębiej „przeniknąć” do ZNP i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Uważano, że trzeba zwrócić większą uwagę na pracę Związku Zawodowego Pracowników Państwowych. Próbowano tworzyć *front sprzeciwu* wobec PSL. Inicjatywy te miały także na celu przełamanie izolacji, w jakiej – w pewnym stopniu – znaleźli się członkowie PPR w Ministerstwie Oświaty¹².

W ramach realizacji koncepcji poszerzania współpracy z partiami politycznymi i organizacjami społecznymi komórka PPR zorganizowała 25 września 1945 roku wspólne zebranie z kołem PPS w Ministerstwie Oświaty. W trakcie obrad wiele miejsca poświęcono zwalczaniu nauczania religii w szkole i ograniczaniu wychowaniu religijnemu dzieci oraz młodzieży. Znany działacz ZNP, członek centralnej „piątki” TON, kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego, człowiek o radykalnych przekonaniach, związany z PPS – Teofil Wojeński skrytykował istnienie szkolnictwa prywatnego, uznał za rzecz paradoksalną działalność we współczesnej dobie *szkolnictwa klasztornego*. Z niepokojem stwierdzał, że *na teren szkół wdzierają się organizacje religijne. Opanowują one świetlice szkolne. W tych sprawach trzeba zająć zdecydowane stanowisko* – konstatował¹³. Uznał, że współdziałanie obydwu partii ułatwi opanowanie wielu *niekorzystnych sytuacji*. Z kolei jedna z bardziej wpływowych osób w Ministerstwie Oświaty, dyrektor departamentu Ż. Kormanowa zauważyła, że pod rządami C. Wycecha narasta *niebezpieczeństwo ideologiczne*, występują z jego strony *posunięcia zdecydowanie wrogie* pepeerowskiej ideologii. Przykładem tego miała być szerząca się, jej zdaniem, *klerykałizacja szkolnictwa*, którą uznała za zjawisko *skandaliczne*. Domagała się od centralnej administracji szkolnej konsekwentnych inicjatyw, zmierzających do przeciwstawienia się tej tendencji, a przede wszystkim całkowitego zniesienia powszechnie znanych rozporządzeń ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Kazimierza Bartla i wynikających z nich obowiązków w zakresie nauki religii w szkole oraz udziału uczniów i nauczycieli w praktykach religijnych. Opowiadała się za włączeniem do tych działań rodziców i nauczycieli. Postulowała podjęcie pracy ideowopolitycznej z kadrą kierowniczą w szkolnictwie. Przestrzegała przed zatrudnianiem w administracji szkolnej ludzi wywodzących się z przedwojennych struktur władzy oświatowej. Z kolei Czesław Skopowski – kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego z siedzibą w Toruniu¹⁴ – domagał się zniesienia przymusu nauki religii na terenie szkoły. Postulaty zgłoszone na tym zebraniu wskazywały na radykalizację poglądów wpływowych działaczy oświatowych PPR i PPS, którzy starali się wywrzeć nacisk na administrację szkolną pod kierownictwem C. Wycecha w zakresie likwidacji bądź ograniczenia nauczania religii.

Problematyka dotycząca usuwania religii ze szkół występowała podczas obrad II Krajowej Konferencji Nauczycieli PPR-owców 7 i 8 października 1945 roku. Przejawiała

¹² Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), zespół akt: Komitet Warszawski PPR (dalej: K. War.), sygn. 182, *Protokół z zebrania komórki PPR przy Ministerstwie Oświaty z dnia 17 września 1945 r.*, k. 12.

¹³ Tamże, *Protokół z zebrania Koła PPS i Komórki PPR przy Ministerstwie Oświaty w dniu 25 IX 1945*, k. 18.

¹⁴ Tamże, k. 17–19.

się ona w kontekście zadań umocnienia ideologicznego, a w tym i światopoglądowego nauczycieli, potrzeby wzrostu liczby członków partii w tym środowisku i totalnej krytyki ZNP, które, zdaniem Stefana Żółkiewskiego, coraz bardziej zbliżało się do PSL. Ż. Kormanowa proponowała *zdemokratyzowanie korpusu nauczycielskiego*, czyli między innymi systematyczne przekształcanie jego świadomości oraz wprowadzanie do tego zawodu ludzi o postawach i poglądach zbliżonych do ideologii propagowanej przez PPR. Mówiąc o wprowadzanych zmianach w programach nauczania, stwierdziła, że status nauki religii w szkołach jest nadal wysoki, jednakże ukazanie się okólnika nr 50 z 13 września stworzyło nową sytuację w zakresie nauki religii. Poinformowała o istotnych zmianach dokonanych w programach przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, polegających one na oparciu treści nauczania na najnowszych zdobyczach nauki i uwolnieniu ich od *naleciałości idealistycznych*.

Zagadnienie ograniczenia religii w szkole pojawiło się w kilku wątkach podczas dyskusji. Między innymi postulowano podjęcie skutecznych kroków zmierzających do spopularyzowania i faktycznego wprowadzenia w życie wspomnianego wyżej okólnika z 13 września 1945 roku. Krytycznie odniesiono się do faktu, że większość zakładów opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci w Polsce pozostawała w gestii zakonów. Wnioskowano, aby stan ten uległ natychmiastowej zmianie. Na konferencji doceniono rolę Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w pracy ideowo-wychowawczej z uczniami. Postulowano, aby z działalnością tej organizacji bliżej związali się *nauczyciele demokracji*, czyli ci, którzy popierali linię polityczną PPR¹⁵. W przyjętych na zakończenie obrad rezolucjach stwierdzono, że *konferencja potępia występujące w szeregach nauczycielstwa tendencje ideowe wsteczne i klerykalne, przenikające również na teren ZNP. Pozostają one w całkowitej sprzeczności z dotychczasową tradycją nauczycielstwa i ideologią ZNP, jako organizacją zawodową*¹⁶. Obrady pokazały, że partia komunistyczna w Polsce dążyła konsekwentnie do realizacji głównych założeń ideologicznych, wśród których jednym z najważniejszych była laicyzacja szkolnictwa. Kwestię tę łączono z zagadnieniem kształtowania u dzieci i młodzieży tak zwanego światopoglądu naukowego i jednoczesnym eliminowaniem idealistycznej koncepcji istnienia świata.

Problemy związane z edukacją religijną i działalnością szkół katolickich były podejmowane również na zebraniu komórki PPR Ministerstwa Oświaty 16 października 1945 roku. Rozpatrywano wówczas już konkretny przypadek zamknięcia liceum zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Warszawie przez kuratora Teofila Wojeńskiego. Decyzję swoją uzasadnił on tym, że szkoła ta nie istniała przed wojną, nie było więc podstawy prawnej do jej reaktywowania. Na uwagę zasługuje stanowisko C. Wycecha, który poparł jednak otwarcie tego liceum. Należy również nadmienić, że kurator łódzki, Stanisław Trojanowski wydał, podobnie jak T. Wojeński, zarządzenie o zamknięciu szkoły katolickiej, której nie było przed wojną¹⁷.

¹⁵ AAN, PPR, sygn. 295/XVII–45, *Protokół z II-jej Krajowej Konferencji Nauczycieli PPR-owców w Warszawie w KC PPR, która odbyła się w dniu 7 X i 8 X 1945 r.*, k. 12–23.

¹⁶ Tamże, *Rezolucje II Konferencji Nauczycieli PPR*, k. 25.

¹⁷ APW, K. War., sygn. 182, *Protokół z posiedzenia komórki partyjnej PPR w Ministerstwie Oświaty z dnia 16 października 1945 roku*, k. 24.

Z aprobatą działaczy oświatowych partii komunistycznej i socjalistycznej spotkało się natomiast sporządzone przez Wydział Szkolnictwa Średniego Ministerstwa Oświaty negatywne stanowisko w sprawie działalności organizacji religijnych w szkole i przesłane przez C. Wycecha do przewodniczącego Komisji Szkolnej Episkopatu, arcybiskupa A. Sapiehy¹⁸. Metropolita krakowski nie zgodził się z tą opinią. W wystosowanym do resortu piśmie nawoływał, aby nie dzielić młodzieży. Postulował unikanie *dwutorowości w wychowaniu*, czyli oddziaływania na młodzież w duchu laickim, sprzecznym z nauczaniem Kościoła¹⁹. Z kolei kwestia działalności organizacji katolickich wśród uczniów poza szkołą stanowiła przedmiot interwencji w Ministerstwie arcybiskupa Walentego Dymka z Poznania²⁰.

Zdecydowane stanowisko na temat edukacji religijnej zajął Ogólnopolski Zjazd Nauczycieli należących do PPS, który zebrał się w Warszawie 16 i 17 listopada. Jeden z głównych mówców tych obrad – Tadeusz Zygmunt – oświadczył, że *dążeniem PPS w zakresie programu minimum jest uznanie religii za przedmiot nadobowiązkowy*²¹. W uchwalonej na zjeździe deklaracji: *W sprawie nauki religii* zaapelowano o spopularyzowanie wśród rodziców i nauczycieli okólnika Nr 50 z 13 września 1945 roku. Wyrażono przekonanie, że ten akt prawny wpłynie, po zmianie konstytucji przez przyszły sejm, na przyspieszenie świeckości szkoły. Spowoduje też ochronę rodziców (opiekunów) nieposyłających dzieci na religię przed ewentualnymi prześladowaniami ze strony osób praktykujących. Akcję upowszechniania idei laickości zamierzano szeroko rozwinąć wśród społeczeństwa. W kolejnej deklaracji, noszącej tytuł *W sprawie roli kleru*, wymierzonej bezpośrednio w stan duchowny, twierdzono, że jego rola w okresie rozbiorów i rządów sanacji w okresie międzywojennym miała charakter negatywny. Postulowano podjęcie wydawnictwa pt. *Rola kleru w Polsce*, w którym zamierzano atakować duchowieństwo²². Podczas obrad, nawiązując do uchwały Wojewódzkiej Sekcji Nauczycieli PPS w Katowicach, podjęto kwestię działalności Wojewódzkich Rad Oświatowych i zaapelowano, aby znaleźli się w nich nauczyciele *szczerzy* demokracji o odpowiednich poglądach politycznych i obywatelskich. Domagano się ograniczenia udziału w działalności tych gremiów przedstawicieli kleru, rzemiosła i handlu²³.

Zjazd nauczycieli PPS wezwał kierownictwo partii do sformułowania wyraźnej koncepcji realizacji lewicowych ideałów demokratycznych w zreformowanej, dziesięcioletniej szkole powszechnej, do prowadzenia jednolitej polityki oświatowej w całym kraju. Zwrócił uwagę na potrzebę edukacji ideowej nowych członków partii w zakresie nauk

¹⁸ AAN, Min. Ośw., sygn. 412, *Opinia Wydziału Szkolnictwa Średniego w sprawie Sodalicii Mariańskiej w szkol[nictwie] średni[im] ogólnoksz[tałcącym]*, 24 sierpnia 1945 roku, k. 5; tamże, Pismo C. Wycecha z 23 października 1945 roku do Kurii Metropolitalnej Krakowskiej w sprawie organizacji uczniowskich w szkole, k. 7.

¹⁹ Tamże. Pismo A. Sapiehy z 21 listopada 1945 roku do C. Wycecha w sprawie działalności organizacji katolickich w szkole, k. 12.

²⁰ Tamże, Pismo wikariusza generalnego poznańskiego, arcybiskupa Walentego Dymka z 5 listopada 1945 roku do C. Wycecha w sprawie działalności organizacji katolickich poza szkołą, k. 10.

²¹ AAN, zespół akt: Polska Partia Socjalistyczna (dalej: PPS), sygn. 235/XVII–29, *Deklaracja ideowa*, k. 11.

²² Tamże, k. 14.

²³ Tamże.

marksistowskich. Uznał, że obowiązek studiowania marksizmu powinien spoczywać w szczególności na nauczycielach. Wiedzę tę mieli oni przekazywać młodemu pokoleniu, zwłaszcza skupionemu w TUR i OM TUR – organizacjach związanych z ruchem socjalistycznym. Celem podjęcia skutecznej walki z *ciemnotą* i *reakcją*, definiowaną według kryteriów działaczy socjalistycznych, postulowano wydanie *Poradnika dla samouków*. Wnioskowano pod adresem zarządu Sekcji Nauczycielskiej PPS, aby umożliwiła kadrze pedagogicznej zwiedzenie większych ośrodków przemysłowych i kulturalnych ZSRR. Szczególnie wiele uwagi zamierzano poświęcić poznaniu stanu szkolnictwa oraz węzłowych zagadnień nauczania i wychowania nowego człowieka, a także stopnia zaawansowania budownictwa nowego ustroju społeczno-politycznego w tym kraju²⁴. Treść projektu przyjętej deklaracji wskazywała, że PPS otwarcie domagała się szkoły opartej ideowo na myśli socjalistycznej i marksistowskiej w wydaniu sowieckim. W tym czasie partia ta była oficjalnie bardziej antyreligijna niż PPR. Fakt ten stanowił zjawisko tym groźniejsze w skutkach, że jej zasięg oddziaływania na środowisko nauczycielskie był nieporównanie większy, niż umacniającej się dopiero partii komunistycznej.

W ogłoszonej w 1946 drukiem ostatecznej wersji *Deklaracji ideowej nauczycieli PPS* z 1945 roku stwierdzono, że *za najpilniejsze i najważniejsze w tej chwili, a więc najaktualniejsze zadanie i obowiązek nauczyciela socjalisty Sekcja [Nauczycieli PPS] uznaje radykalne przeciwstawienie się wpływom faszyzmu, bezwzględna walkę ze zwyrodniałym nacjonalizmem, klerykalizacją, antysemityzmem w szkolnictwie, oświacie i nauce*²⁵. W dalszej części dokumentu domagano się szkoły świeckiej oraz zmiany ustawy dotyczącej szkolnictwa prywatnego, do którego zaliczano również wszystkie katolickie placówki oświatowo-wychowawcze. Postulowano wychowanie nowego człowieka, *budowniczego demokratycznego ustroju odrodzonej Polski*, powstającego według zasad socjalistycznych²⁶. Wątki antyreligijne i antykościelne pojawiły się również w ideowej deklaracji Koła Nauczycielskiego PPS i w postulatach Sekcji Nauczycielskiej tej partii²⁷.

Do sytuacji Polski, znajdującej się pod przemożnym wpływem ZSRR, w której ważną rolę odgrywała PPR i PPS, wielokrotnie odnosił się prymas Polski – kardynał August Hlond. Stwierdził on, że rodzinę polską należy chronić przed laicyzmem i zgubnymi skutkami oddziaływania filozofii materialistycznej²⁸. Uznał, że w toczącej się walce o *kierunek polityki* jedynym *źródłem współczesnych natchnień Polaka musi być jasny światopogląd chrześcijański*²⁹. Twierdził, że Polska nie zatoni w morzu komunizmu dzięki swemu katolicyzmowi³⁰. Wyrażał pogląd, że *zmaganie się kierunku katolickiego z komunistycznym dochodzi do zenitu*³¹. Był przekonany, że rozprzestrzenianie się komunizmu w Polsce zostanie zatrzymane, a istniejącą aktualnie sytuację polityczną należy przetrwać.

²⁴ Tamże, k. 13, 16.

²⁵ *Deklaracja Ideowa Nauczycieli PPS*, w: *Biuletyn 1945*, Warszawa 1946, s. 4.

²⁶ Tamże, s. 5, 6.

²⁷ AAN, PPS, 235/ XVII – 29, *Deklaracja Ideowa Koła Nauczycielskiego PPS*, k. 64; Tamże, *Postulaty Sekcji Nauczycielskiej PPS w sprawach szkolnictwa związanych z obecną sytuacją*, k. 67.

²⁸ A. Hlond, *Na straży sumienia Narodu*, (reprint wydania amerykańskiego, Ramsey 1951), Warszawa 1999, s. 289, 290.

²⁹ *Z notatnika Kardynała Augusta Hlonda*, oprac. W. Necel, Poznań 1995, s. 325.

³⁰ Tamże, 332.

³¹ Tamże.

Ważnym wydarzeniem w środowisku oświatowym był VIII (XXIX) Walny Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, który obradował w Bytomiu w dniach 25–28 listopada. Na forum tym nie rozważano bezpośrednio różnych aspektów kwestii nauczania religii w szkole i udziału uczniów w praktykach religijnych. Obrady Zjazdu w znacznej mierze koncentrowały się na kwestiach materialnych nauczycieli. W toku dyskusji i polemik ścierały się poglądy na temat kierunku rozwoju szkoły polskiej, sytuacji politycznej w kraju, koncepcji wychowawczych, a także kwestii światopoglądowych. Referaty wygłoszone przez czołowych działaczy związku, jak również wystąpienia licznych delegatów na zjazd wskazywały, że nauczyciele opowiadają się za polityką oświatową prowadzoną przez owacyjnie witanego C. Wycecha. Kwestia nauczania religii w szkole nie budziła sporów. Przemówienie Bolesława Bieruta – prezydenta Krajowej Rady Narodowej, które miało charakter ideowopolityczny, zostało chłodno przyjęte i wywołało rozczarowanie, ponieważ w sferze poprawy sytuacji materialnej nauczycieli nie przyniosło konkretnych decyzji, zawierało natomiast szereg obietnic³². Działacze oświatowi PPR ocenili zjazd negatywnie, a główne wystąpienie prezesa ZNP – K. Maja³³ uznali za *idealistyczne i eklektyczne*. Uważali, że Zjazd był ich porażką ideologiczną, a zarazem obnażył niskie wpływy reprezentowanego przez nich ideowego kierunku rozwoju oświaty w środowisku nauczycielskim zaledwie w kilka miesięcy po odejściu S. Skrzyszewskiego ze stanowiska ministra³⁴. Zjazd ukazał siłę PSL w Związku Nauczycielstwa Polskiego i w całym środowisku nauczycielskim. Sytuację tę peperowcy postanowili zmienić, podejmując określone działania propagandowe w prasie i radio oraz poprzez rozwinięcie w terenie szerokiej akcji wyjaśniającej³⁵.

Tymczasem w prasie pojawiały się artykuły na temat oświaty i nauczania religii w szkole. T. Wojeński, występując pod pseudonimem T. Świecki, postulował na łamach „Głosu Ludu” – obok zapewnienia dzieciom i rodzicom wierzącym szkoły z lekcjami religii – utworzenie dla rodzin ateistycznych przynajmniej jednej, bezwyznaniowej szkoły państwowej w każdym dużym mieście³⁶. Na tle sprowokowanej atakiem ideologicznym dyskusji rzeczowo prezentuje się artykuł byłego ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rządu RP w Londynie, ks. prałata Zygmunta Kaczyńskiego, który pokazuje, jak wiele pożytecznych inicjatyw, mających na celu kształcenie polskich kadr, można było podjąć w bardzo trudnych warunkach na obczyźnie. Zważywszy skrzętne pomijanie, ze względów ideowopolitycznych, tych osiągnięć przez władze oświatowe w kraju, publikacja ta ma szczególne znaczenie pouczające również w kontekście dyskusji

³² Archiwum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego (dalej: AZG ZNP), zespół akt: Wydział Organizacyjny, sygn. 1, *Protokół z VIII (XX) Zjazdu Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Bytomiu*, odbytego w dniach 25, 26, 27 i 28 listopada 1945 r. w Bytomiu, bez paginacji.

³³ Kazimierz Maj (1898–1972), nauczyciel związany z ruchem ludowym, działacz ZNP. W czasie okupacji członek centralnej piątki TON. W latach 1945–1948 prezes ZG ZNP, a następnie II wiceprezes. Bronił nauczycieli aresztowanych i deportowanych do Związku Sowieckiego. W szczytowym okresie stalinizmu odsunięty od działalności związkowej. W 1957 roku został wiceprezesem ZG ZNP.

³⁴ AAN, PPR, sygn. 295/XVII–50, *Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów ZNP w Bytomiu w dniach 25–28 XI 1945 roku*, k. 22–23a.

³⁵ Tamże, sygn. 295/X–19, *Protokół z zebrania Sekcji Oświatowej, odbytego dn. 4 XII 1945 r. w KCPPR – Wydział Propagandy*. Załączniki nr 1, 2, k. 13, 20, 23, 24.

³⁶ T. Świecki [T. Wojeński], *O właściwą linię polityki szkolnej*, w: „Głos Ludu” 1945, nr 267, s. 5.

na temat miejsca religii w szkole³⁷. W innym zaś artykule Z. Kaczyński podkreślił wzrost znaczenia wiary prawosławnej w czasie wojny w ZSRR, zwrócił uwagę na opinię amerykańskiego prezydenta F. D. Roosevelta, że obrona praw człowieka opiera się na fundamencie religii i wreszcie stwierdził, że w Wielkiej Brytanii wraz z wprowadzoną ostatnio reformą szkolną *wzmocniono czynnik religijny w nauczaniu*. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej natomiast religia stała się przedmiotem wykładanym w publicznych szkołach stanowych³⁸.

Z kolei ks. Szczepan Sobalkowski sformułował ważne argumenty przemawiające za wychowaniem katolickim, które – jak pisał – *najdoskonalej przyczynią się do prawdziwego pożytku narodu. Okazuje się bowiem, że katolik, właśnie dzięki temu, że jest wychowany według zasad katolickich, jest najlepszym obywatelem, kochającym swoją ojczyznę i szczerze lojalnym wobec władzy państwowej, w jakąkolwiek by ona była ubrana prawowitą formę rządu. [...] Tylko wychowanie religijne może dać trwałe fundamenty moralności*³⁹.

W związku z szybkim umacnianiem się pozycji politycznej PSL priorytetowym działaniem PPR pod koniec 1945 roku stało się konsekwentne zwalczanie tego stronnictwa. Z tego też względu wśród centralnego, partyjnego aktywu oświatowego nastąpiła wyraźna zmiana postępowania w stosunku do środowiska nauczycielskiego. Wyrażało się to w jeszcze bardziej konsekwentnym skupieniu uwagi na rozszerzeniu współpracy z PPS. W działaniach zewnętrznych, ze względów taktycznych, zmieniono stanowisko wobec Kościoła, prawie wcale nie wspominano o zamiarze usuwania nauczania religii ze szkół. Jeden z bardziej aktywnych członków PPR w Ministerstwie Oświaty – Zbigniew Pomianowski – stwierdził, że w obecnej sytuacji społeczno-politycznej zwalczanie religii katolickiej nie jest sprawą najważniejszą w pracy ideowopolitycznej partii. Proponował więc unikanie zajmowania nieprzyjemnej postawy wobec duchowieństwa i całego Kościoła. Sugerował pozostawienie większej swobody działania PPS w środowisku nauczycielskim⁴⁰. Ten kierunek politycznego działania PPR wśród kadry nauczycielskiej został potwierdzony przez wiceministra oświaty – Władysława Bieńkowskiego, najwyższego w tym czasie przedstawiciela PPR w administracji szkolnej. Zalecał on prowadzenie intensywnych działań na rzecz tak zwanej demokratyzacji oświaty w oparciu o koncepcję działania bloku wyborczego czterech partii i stronnictw politycznych (PPR, PPS, SL i SD)⁴¹.

W roku szkolnym 1945/1946 naukę religii prowadziło w publicznych szkołach powszechnych, szkołach średnich ogólnokształcących i liceach pedagogicznych blisko 6 tys. nauczycieli religii (tabela). Stanowili oni 7,8% kadry pedagogicznej (zatrudnionej na etatach i *na godzinach* tych szkół). Zwraca uwagę niewielka liczba nauczycieli religii

³⁷ Z. Kaczyński, *Oświata i nauka na obczyźnie*, w: „Tygodnik Warszawski” 1945, nr 5, s. 4.

³⁸ Z. Kaczyński, *Po powrocie*, w: „Tygodnik Warszawski” 1945, nr 1, s. 2.

³⁹ S. Sobalkowski, *Wolność sumienia i nauczanie religii*, w: „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 39, s. 7.

⁴⁰ APW, K. War., sygn. 182, *Protokół zebrania komórki PPR Ministerstwa Oświaty z dnia 5.12.1945 r. Początek o godz. 16-ej*, k. 33.

⁴¹ Tamże, *Protokół z zebrania koła PPR, odbytego w dniu 1 III 1946 r. w lokalu świetlicy Ministerstwa Oświaty*, k. 58.

na ziemiach odzyskanych – 583, to jest 9,8% ogółu uczących tego przedmiotu⁴². Religii nauczano również w szkołach prywatnych, zawodowych i zakładach opiekuńczo-wychowawczych, w tym oczywiście we wszystkich placówkach katolickich. W odróżnieniu od nauczycieli przedmiotów świeckich, wykładowcy religii w zdecydowanej większości posiadali wysokie kwalifikacje merytoryczne. Tylko nieliczni, wywodzący się spośród osób świeckich, nie mieli pełnego przygotowania do prowadzenia nauki religii.

Tabela

Nauczyciele religii w dniu 1 grudnia 1945 roku

Okręg szkolny, miasto	Liczba nauczycieli		
	Publiczne szkoły powszechne	Szkoły średnie ogólnokształcące	Licea pedagogiczne
Warszawa	60	31	4
Łódź	87	21	–
białostocki	332	24	4
gdański	38	17	1
kielecki	546	56	14
krakowski	1259	110	32
lubelski	507	67	10
łódzki	285	41	7
olsztyński	38	7	2
pomorski	121	35	1
poznański	143	72	17
rzeszowski	542	60	5
szczeciński	29	11	1
śląski	498	71	11
warszawski	482	97	13
wrocławski	136	22	1
Razem	5103	742	123
Ogółem:	5968		

Źródło: *Szkolnictwo w liczbach 1945/46*, Prace Biura Oświatowego, red. M. Falski, Warszawa 1946, s. 15, 18, 27.

Fakt zatrudniania w szkołach nauczycieli religii, w tym wielu księży, budził niezadowolone czołowych działaczy oświatowych PPR i PPS. Uważano, że ich autorytet i posiadane wpływy w środowiskach szkolnych stanowią przeszkodę w upowszechnianiu zasad wychowania zgodnych z ideologią tych partii. Jednym z głównych filarów tzw. demokratyzacji szkolnictwa miało być, jak już wcześniej powiedziano, przekształcenie świadomości nauczycieli. Coraz częściej głoszono, że proces ten powinien być realizowany w oparciu o światopogląd naukowy. Główną jego cechą było odrzucenie religii. Systematycznie też analizowano sytuację w ZNP i okręgach szkolnych, organizując wspólne lub oddzielne zjazdy wojewódzkie nauczycieli należących do PPR oraz PPS⁴³. W ten sposób konsolidowano nauczycieli o poglądach socjalistycznych i komunistycznych oraz przygotowywano

⁴² *Szkolnictwo w liczbach 1945/46*, Prace Biura Oświatowego, red., M. Falski, Warszawa 1946, s. 15, 18, 27.

⁴³ AAN, PPR, sygn. 295 /XVII–1, *Konferencja Aktywu Nauczycielskiego PPR w lokalu KC PPR w dniu 24 marca 1946 r.*, k. 41–44; tamże, *Protokół III zebrania Ogólnokrajowej Egzekutywy Nauczycielskiej, które odbyło się dn. 28 II 1946 r.*, k. 25, 26.

ich do realizacji zadań wysuwanych przez te partie, a zwłaszcza do walki z tak zwaną reakcją. Pod pojęciem *reakcji* rozumiano wszystkie te siły społeczno-polityczne i te osoby, które nie zgadzały się pod względem politycznym z PPR i jej sojusznikami. Zaliczano do nich również w zasadzie prawie całe duchowieństwo.

Na Kongresie PSL, obradującym od 19 do 21 stycznia 1946 roku, C. Wycech, urzędujący minister oświaty, pragnął powierzyć zadania w zakresie „kształtowania życia”, a zwłaszcza opieki nad dzieckiem i wychowania przedszkolnego, Chłopskiemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci, organizacji posiadającej cele działania w dużej mierze podobne do RTPD⁴⁴.

Występujące w Polsce w coraz szerszym stopniu zjawiska laicyzacji życia społecznego i ukazujące się w związku z tym określone normy prawne⁴⁵, jak również pogarszający się stan stosunków Kościoła z państwem skłoniły biskupów polskich do zabrania głosu 18 lutego 1946 roku w sprawie zachowania podstawowych wartości życia duchowego narodu polskiego i wychowania młodego pokolenia. Hierarchowie z zatoroskaniem stwierdzili, że propagowany w coraz większym stopniu w Polsce materializm *lekceważy religię, odrzuca chrześcijaństwo, a w szczególności zawziął się na Kościół katolicki. Rozlewa się obecnie nurtem rewolucyjnym po krajach, odwraca uwagę współczesnego człowieka od wartości duchowych mamidłem szczęścia doczesnego w zapowiadającym nowym ustroju [...] Ciężko odpowiedzialibyśmy przed Bogiem, gdybyśmy w tej zwrotnej chwili nie użyli naszego pasterskiego powołania, by duszę polską od materializmu zabezpieczyć. Polska powinna być nowoczesna, sprawiedliwa, szczęśliwa, wzbogacona zdobyczami wiedzy i techniki, kulturalna, mądrze zorganizowana. Ale Polska nie może być bezbożna. Polska nie może się wyprzeć swej przynależności do świata chrześcijańskiego. Polska nie może zdradzić chrześcijańskiego ducha swych dziejów. Polska nie może być komunistyczna. Polska musi pozostać katolicka*⁴⁶. To przesłanie zapowiadało, że Kościół katolicki będzie starał się zapobiec usuwaniu religii z życia narodu, że będzie stał na straży zachowania tysiącletniej tradycji chrześcijaństwa w Polsce i dbał o wychowanie młodego pokolenia.

Po kilku miesiącach względnego wyciszenia i przerwy w atakach na nauczanie religii ze strony partii lewicowych, na wspólnej, ważnej politycznie i propagandowo naradzie aktywu nauczycielskiego PPR i PPS 23 i 24 marca 1946 roku, z udziałem reprezentantów tego środowiska należących również do SL i SD, podjęto cztery uchwały wymierzone w nauczanie religii w szkole. Konferencja uznała za niewłaściwe powierzanie wychowania dzieci i młodzieży szkołom prywatnym, jak również placówkom oświatowo-wychowawczym, prowadzonym przez zakony, bractwa i kongregacje. Zaaapelowała do PPR, PPS, SL i SD oraz organizacji społecznych o spopularyzowanie okólnika Nr 50 z 13 września 1945 roku w sprawie zwalniania dzieci od pobierania nauki religii w szkole.

⁴⁴ *Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego 19–21 styczeń 1946 r. (stenogram)*, oprac. J. Gmitruk, J. Mazurek, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 1999, s. 114, 115.

⁴⁵ *Orędzie Episkopatu Polskiego*, w: „Tygodnik Warszawski” 1946, nr 1, s. 1. Orędzie zawiera krytyczne stanowisko Episkopatu wobec nowych uregulowań prawnych dotyczących zawarcia związku małżeńskiego; *Okólnik Nr 50 z dnia 13 września 1945 r. [II–1192/45 n] w sprawie nauki szkolnej religii*, Dz. Urz. Min. Ośw., 1945, nr 4, poz. 189. *Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 12 czerwca 1945 r. [...] w sprawie tymczasowego regulaminu egzaminu dojrzałości w Liceum Pedagogicznymi*, Dz. Urz. Min. Ośw. 1945, nr 2, poz. 57.

⁴⁶ *Panowanie ducha bożego w Polsce. Wielkopostny List Pasterski Episkopatu*, w: „Tygodnik Warszawski” 1946, nr 12, s. 1.

Uświadamiała nauczycielom, że nie mają oni obowiązku uczestniczenia w praktykach religijnych i nie muszą nadzorować uczniów podczas wypełniania przez nich praktyk religijnych. Zwróciła się do władz szkolnych i opinii publicznej z wezwaniem o zaniechanie przez niektórych katechetów wykorzystywania lekcji religii do agitacji antyrządowej⁴⁷. Podjęte uchwały ponownie stawiały na porządku dziennym sprawę nauki religii w szkołach i kwestię praktyk religijnych uczniów. Świadczyły o tym, że zagadnienia te są w centrum zainteresowania partyjnego aktywu nauczycielskiego obydwu partii. Stanowiły zapowiedź nieprzyjaznego postępowania wobec wychowania religijnego.

Konferencja, wbrew wcześniej wspomnianej decyzji C. Wycecha, wezwała „egzekutywy partii demokratycznych” do przygotowania kadr instruktorskich, które w przyszłości miały wesprzeć działalność organizacji młodzieżowych i społecznych na terenie szkół. Uznano, że organizacje te będą stanowić ważny czynnik moralnego uzdrowienia szkoły⁴⁸. Zwraca uwagę fakt, że w realizacji tego celu nie uwzględniono organizacji katolickich, szczególnie predestynowanych do podejmowania tego typu zadań etyczno-moralnych.

W pierwszej połowie 1946 roku Ministerstwo Oświaty podjęło kolejne kroki zmierzające do ograniczenia nauczania religii. Tym razem decyzje dotyczyły szkół zawodowych. Po przekształceniu gimnazjów zawodowych w szkoły zawodowe zmniejszono nauczanie religii z dwóch do jednej godziny tygodniowo. Natomiast w szkolnictwie zawodowym religia stała się przedmiotem nieobowiązkowym⁴⁹.

Zachodzące zmiany w stosunku państwa do wychowania i kształcenia religijnego znalazły swój wyraz w obradach Konferencji Episkopatu Polski na Jasnej Górze, trwającej od 22 do 24 maja. Uznano, że ponieważ młodzież polska jest narażona jak nigdy dotąd na moralne niebezpieczeństwo, obowiązkiem Kościoła jest otoczenie jej taką opieką, aby nie doznała ona uszczerbku w swoim rozwoju⁵⁰.

Obawy Episkopatu Polski dotyczące nauczania religii w szkołach i praktyk religijnych uczniów nie były pozbawione realnych podstaw. Coraz prężniej działająca Egzekutywa Sekcji Oświatowej przy KC PPR podejmowała na swoich zebraniach węzłowe problemy bieżącej polityki oświatowej, systematycznie analizowała sytuację kadrową w administracji szkolnej na szczeblu okręgowym i powiatowym, rozpatrywała sprawę obecności politycznych organizacji młodzieżowych na terenie szkoły, popierała działalność funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w placówkach oświatowo-wychowawczych, krytycznie oceniła zanik działalności Kolegium Partyjnego Ministerstwa Oświaty pod kierownictwem W. Bieńkowskiego. Egzekutywa uznała, że sprawy oświatowe są tak ważne, że nie mogą ich przesłonić nawet zadania jej członków związane z udziałem w kampanii polityczno-propagandowej przed referendum. Wysoka aktywność partyjnych działaczy oświatowych źle rokowała wychowaniu katolickiemu w dającej się

⁴⁷ AAN, PPR, sygn. 297/XVII-47, *Konferencja aktywu PPS i PPR w Warszawie 23 i 24 III 1946*, k. 22.

⁴⁸ Tamże, k. 21.

⁴⁹ H. Konopka, *Religia...*, s. 25; *Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 20 maja 1946 r. w sprawie organizacji roku szkolnego 1946/47 w szkolnictwie zawodowym*, Dz. Urz. Min. Ośw. 1946, nr 5, poz. 141.

⁵⁰ *Komunikat z plenarnej Konferencji Episkopatu Polski*, w: *Listy Pastorskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975, s. 39.

przewidzieć perspektywie czasu⁵¹. Zwalczanie religii poprzez przekształcanie świadomości nauczycieli i uczniów należało do obowiązkowych zadań instruktorów oświatowych PPR i powstających Sekcji Oświatowych wojewódzkich, powiatowych i dzielnicowych instancji partyjnych⁵².

Ze strony działaczy pepeerowskich trwały naciski na Ministerstwo Oświaty, aby dokonało istotnych zmian prawnych, określających miejsce religii w szkole. W dniu 3 września Komisja Oświatowa KRN powzięła uchwałę wzywającą Czesława Wycecha do uchYLENIA rozporządzenia ministra WRiOP z 9 grudnia 1926 roku oraz innych aktów prawnych. Jednocześnie Biuro Prawne Prezydium Rady Ministrów sugerowało Ministerstwu Oświaty opracowanie dekretu podejmującego kwestię regulującą kompleksowo sprawę udzielania nauki religii w szkolnictwie powszechnym i średnim z uwzględnieniem zasad nadzoru nauczania religii⁵³.

15 września 1946 roku zostało ogłoszone w specjalnym memoriale Episkopatu, podpisanym przez biskupa Zygmunta Choromańskiego – sekretarza Episkopatu i sufragana warszawskiego, oficjalne stanowisko Episkopatu w sprawie usuwania religii ze szkół. Kościół rozpatrywał to zagadnienie w szerszym kontekście całości jego stosunków z państwem. W relacjach tych występowało szereg napięć i poważnych niejasności zaistniałych z winy władz. Szczególnie negatywny wpływ na te stosunki wywarło jednostronne zerwanie konkordatu przez rząd polski 12 września 1945 roku i wydanie okólnika Nr 50 z 13 września 1945 roku. Zdaniem memoriału zarządzenie Ministra Oświaty *dyskwalifikowało wartość nauki w oczach uczniów*, jak również w opinii społeczeństwa i było niezgodne z dotychczasową tradycją polskiej szkoły. Stworzyło problem: *Jak pogodzić obowiązującą naukę religii w szkołach z wydawaniem prawomocnych świadectw bez oceny z nauki religii*⁵⁴, jeśli rodzice lub opiekunowie zdeklarują zwolnienie dziecka z obowiązku uczęszczania na ten przedmiot.

W memoriale stwierdzono, że sukcesywnie usuwana jest religia ze szkół średnich dla dorosłych, w innych zaś szkołach zmniejszona została tygodniowa liczba godzin nauczania tego przedmiotu w klasie z dwóch do jednej. Szczególne utrudnienia stwarzane są szkołom zakonnym, zwłaszcza w zakresie uzyskiwania przez nie praw publicznych. Szkoły te, jak również inne prywatne szkoły katolickie, w większości pracują pod presją tymczasowości. Zwrócono uwagę na stawianie przez władze w trudnej sytuacji materialnej zakładów opiekuńczo-wychowawczych prowadzonych przez zakony, co interpretowano jako próbę pozbawienia ich wpływu na wychowanie. Twierdzono, że szczególne trudności w funkcjonowaniu tych placówek pojawiły się po przejęciu opieki

⁵¹ AAN, PPR, sygn. 295/ XVII–1, *Protokół VIII zebrania Egzekutywy Sekcji Oświatowej KC PPR, które odbyło się dn. 2 VI 1946 r.*, k. 67, 68; tamże, Protokół z X zebrania Egzekutywy Sekcji Oświatowej przy KC PPR, które odbyło się dn. 1 VI 1946 r., k. 60–62.

⁵² C. Lewandowski, *Kierunki tak zwanej ofensywy ideologicznej polskiej oświaty, nauce i szkołach wyższych w latach 1944–1948*, Wrocław 1993, s. 11, 12.

⁵³ Tamże, S. Skrzyszewski, sygn. 478/178, Pismo poufne Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów z 7 października 1946 roku do Ministerstwa Oświaty w sprawie nadzoru nad nauką religii w szkole i uchwała Komisji Oświatowej KRN, k. 13, 14.

⁵⁴ *Memoriał Episkopatu do prezydenta Krajowej Rady Narodowej B. Bieruta w sprawie normalizacji stosunków Kościoła i państwa*, w: P. Raina, *Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989, t. 1, lata 1945–1959*, Poznań 1994, s. 36.

nad dzieckiem przez Ministerstwo Oświaty. Zaobserwowano, że w zakładach opiekuńczo-wychowawczych starano się realizować zasady wychowania laickiego, wrogiego wobec religii. Krytyce poddano antyreligijny system wychowawczy domów dziecka oraz ich koedukacyjny charakter. Zaprotestowano przeciwko szerzeniu się tendencji laickich w całym systemie wychowawczym dzieci i młodzieży polskiej, uznając je za szkodliwe dla przyszłości młodego pokolenia. Sformułowano pogląd, że wolność nauczania Kościoła ogranicza również w znacznym stopniu polityka prasowa i kontrola oraz cenzura wydawnictw katolickich. W memoriale wystąpiono przeciwko zajmowaniu przez władze państwowe obiektów szkolnych, naukowych, seminaryjnych, klasztornych, księgarni będących własnością Kościoła⁵⁵. W sposób wyważony, ale stanowczy przedstawiono stanowisko Kościoła w sprawie edukacji religijnej w szkołach, przeciwstawiono się postępującej laicyzacji wychowania i nauczania oraz utrudnianiu działalności szkolnictwa zakonnego i prywatnego o charakterze katolickim. Memoriał ukazywał zasięg działania państwa w obszarze zwalczania religii i wychowania katolickiego w szkole.

Tymczasem w trzy tygodnie później, 6 października, zorganizowano w Wydziale Propagandy KC naradę partyjnych kuratorów okręgów, inspektorów szkolnych i instruktorów oświatowych komitetów wojewódzkich PPR, podczas której podjęto, obok zagadnienia współpracy administracji szkolnej z ZNP, problematykę dotyczącą świeckiego wychowania w szkole. Opowiedziano się za włączeniem w realizację tego zadania Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci – organizacji posiadającej przedwojenne tradycje w prowadzeniu szkolnictwa laickiego. Postanowiono uznać RTPD za formację lewicową, o robotniczych korzeniach, w pełni zasługującą na poparcie ze strony PPR. Organizacja ta prowadziła po zakończeniu drugiej wojny światowej placówki opiekuńczo-wychowawcze. Wezwano partyjnych pracowników administracji szkolnej i nauczycieli do aktywnego udziału w pracach tej organizacji na rzecz świeckiego wychowania dzieci i rozwoju kultury robotniczej. Podobne zadania w zakresie świeckiego wychowania młodego pokolenia przewidziano dla lewicowej organizacji – Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego⁵⁶. Włączanie w proces laicyzacji szkoły organizacji o charakterze świeckim świadczyło, że jego inicjatorzy podchodzą do problemu w sposób kompleksowy, starając się wykorzystać istniejące w tej dziedzinie doświadczenia i podejmują próby sformułowania różnych rozwiązań prowadzących do osiągnięcia wyznaczonego celu. Jego realizacja była tym bardziej niezbędna, ponieważ, jak wynikało z zebranych przez Biuro Badań i Statystyki Ministerstwa Oświaty danych z początku roku szkolnego 1946/47, liczba nauczycieli religii w publicznych szkołach powszechnych w przeciągu niespełna roku wydatnie wzrosła i wynosiła 7332 osób (nauczycieli przedmiotów świeckich było 50990), w tym w województwie białostockim – 333, gdańskim – 61, kieleckim – 589, krakowskim – 1489, lubelskim – 515, łódzkim (bez Łodzi) – 457, olsztyńskim – 89, pomorskim – 145, poznańskim – 260, rzeszowskim – 1105, szczecińskim – 101, śląskim – 913, warszawskim (bez stolicy) – 519, wrocławskim – 542 oraz w Warszawie – 114 i Łodzi – 100⁵⁷. Zwraca

⁵⁵ Tamże, s. 36, 37, 39.

⁵⁶ AAN, PPR, sygn. 295/XVII-1, *Protokół posiedzenia Ogólnokrajowej Konferencji Partyjnej Kuratorów i instruktorów szkolnych w dniu 6 X 1946 r. w Wydziale Propagandy KC PPR*, k. 108, 111, 112.

⁵⁷ *Przyczynki statystyczne*, nr 1, Prace Biura Badań i Statystyki, red. M. Falski, Warszawa 1947, s. 24.

uwagę nierównomierne rozmieszczenie analizowanej kadry. Na ziemiach odzyskanych zatrudnionych było tylko 1328 nauczycieli, czyli mniej niż w Krakowskim. W niektórych szkołach z powodu braku księży lub odpowiednio wykwalifikowanych i posiadających uprawnienia nauczycieli w ogóle nie prowadzono nauki religii. Ta sytuacja na starcie funkcjonowania szkolnictwa przyczyniła się do tego, że w następnych latach łatwiej było usunąć nauczanie religii ze szkół położonych na ziemiach zachodnich, gdzie liczba szkół bez tego przedmiotu była znacznie większa niż na tzw. ziemiach dawnych⁵⁸.

W niektórych kwestiach dotyczących stosunków władzy z Kościołem wypowiedział się Bolesław Bierut. Na kilka tygodni przed wyborami do sejmu, 24 listopada 1946 roku udzielił wywiadu dla „Głosu Ludu”. Ton jego wypowiedzi miał charakter pojednawczy i odbiegał od rzeczywistego obrazu sytuacji w tej dziedzinie życia społecznego. Stwierdzając, że istotą stosunków pomiędzy obydwoma stronami są *czynniki wychowawczo-ideologiczne*, uznał, że nie muszą one przeciwstawiać sobie państwa i Kościoła. Istniejące prywatne szkolnictwo katolickie na poziomie niższym, średnim i wyższym posiada prawa publiczne, a występujące tu i ówdzie uchybienia czy też opóźnienia dadzą się usunąć przy istnieniu dobrych stosunków. Wywiad ten z pewnością w dziedzinie sytuacji szkolnictwa katolickiego niczego nie wyjaśnił, natomiast starał się pominąć podejmowane próby wpływu władzy na wychowanie młodego pokolenia⁵⁹. Świadczył on, że problem ten występuje w głównym nurcie funkcjonowania ówczesnej szkoły polskiej. Nieodległa przyszłość pokazała, że również zapowiedziane w tym wywiadzie przez B. Bieruta dążenie władzy do utrzymania dobrych stosunków z Kościołem nie zostało realnie podjęte przez stronę rządową.

Ważnym głosem w sprawie zniesienia obowiązkowej nauki religii w szkole i ograniczenia wpływu duchowieństwa na wychowanie młodego pokolenia były obrady Kongresu Oświatowego PPS, który odbył się w Warszawie w dniach 8–10 grudnia z udziałem ponad tysiąca osób, w tym przeszło 300 członków tej partii⁶⁰.

Mimo ciągłych ataków na Kościół katolicki i jego instytucje oświatowo-kulturalne ich działalność cieszyła się w społeczeństwie dużą popularnością. Wydawnictwa katolickie odnotowywały w 1946 roku dynamiczny wzrost udziału w ruchu wydawniczym w porównaniu z innymi tego typu firmami prywatnymi i spółdzielniami pracującymi na rzecz oświaty (publikowanie podręczników, lektur). Zwraca uwagę zmienne obciążenie pracą wydawnictw państwowych: „Czytelnika”, „Książki” oraz „Wiedzy”, które w pierwszym kwartale 1946 roku wydawały 16,2% ukazujących się w kraju publikacji, w drugim – 11,0%, a w trzecim – 13,8%. Prywatne firmy wydawnicze realizowały produkcję w analogicznych okresach czasu w wysokości 33%, 36%, 38%, w tym katolicie odpowiednio: 5,9%, 8,2%, 10,2%. Według wstępnych danych w czwartym kwartale wskaźnik produkcji wydawnictw kościelnych miał osiągnąć 15% ogólnego stanu prywatnej działalności wydawniczej⁶¹. Proporcje tych obciążeń, wzrastające na korzyść firm prywatnych, stały się

⁵⁸ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła Katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 117.

⁵⁹ *Państwo i Kościół w nowej Polsce* [wywiad K. Pruszyńskiego z B. Bierutem], w: „Głos Ludu” 24 XI 1946, w: P. Raina, *Kościół katolicki...*, s. 43, 44.

⁶⁰ AAN, PPR, 295/XVII–47, J. Woźnicki, *Odgłosy z Kongresu Oświatowego PPS w dn. 8 XII–10 XII 1946*, k. 89.

⁶¹ Tamże, S. Skrzyszewski, sygn. 478/16, *Notatka*, 27 października 1947 rok, k. 94.

oficjalną podstawą do zdecydowanego zwalczania w następnym roku wydawnictw katolickich, w większości produkujących na potrzeby szkolnictwa katolickiego i wychowania religijnego.

Reasumując kwestię nauczania religii w szkole i odbywania praktyk religijnych w okresie sprawowania władzy przez TRJN, należy stwierdzić, że polityka Ministerstwa Oświaty w tym zakresie nie była tak agresywna, jak tego oczekiwały partie koalicyjne PPR i PPS. Zaowocowała jednak ogłoszeniem bardzo ważnego okólnika Nr 50 z 13 września 1945 roku i wydaniem zarządzeń ograniczających nauczanie religii w szkołach zawodowych oraz niewprowadzeniem jej do planu nauczania w szkolnictwie dla dorosłych. Resort nie podejmował spektakularnych akcji ideowo-wychowawczych, wymierzonych otwarcie w wychowanie religijne, ale i nie chciał również dopuścić do funkcjonowania organizacji katolickich na terenie szkoły. Realizując konsekwentnie tę ideę, doprowadził w zasadzie do zaprzestania w placówkach oświatowo-wychowawczych pracy także organizacji młodzieżowych związanych z oficjalnymi partiami oraz stronnictwami politycznymi. Z kolei PPR i PPS podejmowały działania ideowopolityczne zmierzające do zlikwidowania nauczania religii. Najwięcej inicjatywy w tym zakresie wykazywała oficjalnie partia socjalistyczna. W analizowanym okresie czasu pojawił się stanowczy głos Kościoła katolickiego, zwłaszcza jego czołowego przedstawiciela – arcybiskupa, a następnie kardynała A. Sapięhy, który stanął w imieniu Komisji Szkolnej Episkopatu w obronie wychowania religijnego oraz realizowanych dotychczas w tym względzie form i metod pracy na terenie szkoły. Niebawem kompleksowe zwalczanie nauki religii w szkole przybrało zdecydowany charakter i spowodowało zwiększenia napięcia w stosunkach Kościół – państwo, co z kolei przyniosło wielkie szkody dla realizacji procesu wychowawczego młodego pokolenia Polaków.

PIOTR KARDYŚ
Kielce

POLSKA EPIKA RYCERSKA W EDUKACJI SZKOLNEJ

Przeglądając podręczniki do nauki historii w szkole podstawowej, gimnazjum i szkole średniej, spotykamy częstokroć informacje o kulturze rycerskiej, wiążącej się – co oczywiste – ze średniowieczem. Generalizując, autorzy przywołują takie postacie, jak: Roland, Cyd czy bohaterowie cyklu legend związanych z Okrągłym Stołem i królem Arturem. Jest to zasadne o tyle, że postacie te są zaliczane do „żelaznego” kanonu literatury europejskiej i światowej. Można zaryzykować stwierdzenie, że są nawet czymś więcej niż tylko bohaterami literackimi – są to pewne wzorce kulturowe utrwalone w zasadach postępowania, przysłowiach i powiedzeniach, a także w ikonografii. Ich kontynuację możemy obserwować w prześmiewczej formie, w swego rodzaju krzywym zwierciadle, którym jest Don Kichot, nie tyle będący postacią negatywną, co nieprzystosowaną do zmieniającego się świata.

Możemy zatem zadać sobie pytanie, czy nie jesteśmy w stanie przedstawić uczniom rodzimych bohaterów eposów rycerskich, i to nie takich, które powstały znacznie później (np. opowieści o Zawiszy Czarnym) i spisane zostały w rocznikach Jana Długosza i kronikach podługoszkowych. Okazuje się bowiem, że już w okresie wczesnego – jak na polskie warunki – średniowiecza, należeliśmy do „jego” twórców, dzięki propagowaniu, transmitowaniu, przepowiadaniu i spisywaniu eposów rycerskich funkcjonujących w świadomości zbiorowej polskiego średniowiecza. Jak w wielu innych przypadkach, także i tym razem okazuje się, że mimo opóźnienia kulturowego w stosunku do Zachodu możemy zaznaczyć swój wkład na polu oryginalnej twórczości epickiej średniowiecza¹. Mamy bowiem do dyspozycji postacie Piotra Włostowica², Wiśława, Waltera i Helgundy³.

¹ Postulował to już Stefan Żeromski ponad wiek temu, zob. *Powieść o Udałym Walgierzu*, Warszawa 1906.

² A. Mosbach, *Piotr, syn Włodzimierza*, Ostrów 1865; C. Grünhagen, *Die Vertreibung Wladyslaus II von Polen und die Blendung Peter Wlasts*, w: „Zeitschrift d. Vereins f. Geschichte und Alterthum Schlesiens” 12, 1874, z. 1; Z. Kubiak, *Tragedia Piotra Włostowica*, w: *Toć jest dziwne a nowe. Antologia literatury polskiego średniowiecza*, oprac. A. Jelicz, Warszawa 1987, s. 240–252.

³ M. Bielski, *Kronika Polska*, Kraków, wyd. K. J. Turowski, 1597, Sanok 1856, s. 175–176 (także wyd. Warszawa 1829, s. 268–271); B. Paprocki, *Herbarz rycerstwa polskiego*, Kraków 1584, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 58–62; K. Szajnocha, *Walgierz Wdały, hrabia na Tyńcu. Szkice historyczne*, t. 1, Kraków 1881,

Tzw. *Carmen Mauri*, *Pieśń Maura*[usa], autorstwa najprawdopodobniej wrocławskiego benedyktyna romańskiego pochodzenia, powstała około połowy XII w. Zachowała się w kronice norbertanów wrocławskich, spisanej około 1510 r. Tekst heksametryczny (dopuszcza się również posługiwanie przez autora leoninami), którego domniemana objętość oceniania jest na 300–400⁴ do 900 wersów⁵, opowiada historię wydarzeń z lat 1145–1146, w których główne role odegrali palatyn Piotr Włostowic, para książęca – Władysław zwany Wygnańcem i jego żona Agnieszka oraz przedstawiciele możnowładztwa. Otwarty konflikt między zwolennikami przestrzegania testamentu Bolesława Krzywoustego i juniorami a dążącym do jedynowładztwa najstarszym Władysławem pociągnął za sobą oślepienie wojewody Piotra i wygnanie go. Jednak ostateczne zwycięstwo juniorów i wygnanie z kolei Władysława doprowadziło do powrotu Piotra na dzierżone wcześniej urzędy oraz odzyskanie dóbr⁶. Fabuła poematu koncentruje się wokół motywu zdrady i walki o władzę. Autor wykorzystał zapewne tradycję ustną pochodzącą od naocznych świadków zdarzeń, w którą wplótł umiejętnie wątki fabularne i literacką fikcję⁷. Nie stronił również od wykorzystywania toposów znanych w średniowieczu, jak niewierna żona, zakłamana i knująca spisek kobieta, zdradziecki sługa, wreszcie walka dobra ze złem i „koło fortuny” przywracające bohaterowi należne mu miejsce w świecie doczesnym i nie tylko, tak należy bowiem rozumieć sens utrwalenia zasług fundacyjnych Piotra na rzecz Kościoła. Utwór przechował się w środowisku wrocławskim, gdyż Piotr był m.in. fundatorem opactwa benedyktyńskiego św. Wincentego. Nie wiemy obecnie, ile z oryginalnego, pochodzącego z XII w. tekstu przetrwało w stanie „nieskażonym” i było przepisane *in extenso* przez autora kroniki norbertańskiej na początku XVI w. Spisany był, co oczywiste, łaciną, z typowymi dla epoki przejętami z Wergiliusza, Owidiusza i Horacego⁸. Dla badaczy poematu nie ulega natomiast wątpliwości fakt, iż jego autor był osobą dobrze obeznaną z europejską epiką rycerską oraz literaturą hagiograficzną i posiadał wybitny talent narracyjny, który wykorzystał do skonstruowania oryginalnego utworu opartego na rodzimych faktach⁹.

Drugim, równie wyjątkowym utworem epickim polskiego średniowiecza jest *Legenda o Walgierzu Udałym z Tyńca i Wisławie z Wiślicy*. Podobnie jak w przypadku *Carmen Mauri*, badania nad jej fabułą, historycznością postaci i wątkami przejętymi z literatury zachodnioeuropejskiej rozpoczęły się w XIX w.¹⁰

s. 312–322; S. Smolka, *Gniazdo Tęczyńskich. Szkice historyczne*, t. 2, Warszawa 1883, s. 15–22; W. Nehring, *Powieść kronikarza polskiego o Walterze i Helgundzie*, w: „Ateneum” 1883, nr 3, s. 361; S. Zakrzewski, *Źródła podań tyniecko-wiślickich*, w: „Kwartalnik Historyczny” (dalej: KH) 1914, nr 28, s. 352; G. Labuda, *Powieść o Walgierzu z Tyńca i o Wisławie z Wiślicy*, w: G. Labuda, *Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski*, Warszawa 1960, s. 245–298.

⁴ *Cronica Petri Comitiss Poloniae* wraz z tzw. *Carmen Mauri*, w: *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), *series nova* (dalej: sn.), t. 3, Kraków 1951.

⁵ *Tragedia Petri comitis*, w: „Pamiętnik Literacki” 1952, z. 1–2, s. 52–139.

⁶ M. Plezia, *Palatyn Piotr Włostowic. Sylwetka z dziejów Śląska w XII w.*, Wrocław 1947; M. Plezia, *Dokoła tekstu i daty poematu o Piotrze Właście*, w: „Pamiętnik Literacki” 1954, nr 45, z. 2; S. Bieniak, *Piotr Włostowic. Postać z dziejów średniowiecznego Śląska*, Wrocław 1965; Z. Zielonka, *Carmen Mauri – pierwszy poemat na ziemiach polskich*, w: „Śląskie Prace Humanistyczne” 1983, nr 4; S. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2004, s. 203.

⁷ T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 145–149.

⁸ A. Dąbrówka, *Średniowiecze. Korzenie*, Warszawa 2005, s. 59–69.

⁹ T. Michałowska, *Średniowiecze*..., s. 148–149.

¹⁰ Zob. przyp. nr 3.

Po raz pierwszy zapisana została przez autora *Kroniki wielkopolskiej*¹¹. Legenda opowiada o wyprawie Walgierza z Tyńca (w wersji romańskiej Waltera) na daleki dwór króla francuskiego, gdzie poznał piękną Helgundę, zaręczoną z niemieckim królewiczem. Ich wzajemna miłość doprowadziła do tego, że musieli uciekać przed zemstą niedoszłego męża, aby po wielu perypetiach dotrzeć do Polski. Już jako małżonkowie osiedli na zamku tynieckim. Wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby nie przedłużająca się nieobecność młodego męża, bawiącego w dalekich krajach. Znużona Helgunda zorientowała się, że w lochu zamkowym uwięziony jest piękny władca nieodległej Wiślicy – Wisław. Burzliwy romans zakończył się ucieczką Helgundy z Wisławem do Wiślicy. Zwiedziony obietnicami żony Walter, który przybył po nią do Wiślicy, został podstępnie ujęty przez ludzi Wisława i osadzony w miejscowym lochu. Jednak dla kochanków było to zbyt małe upokorzenie, dlatego postanowili przykuć nieszczęśnika do ściany komnaty w taki sposób, by mógł przyglądać się ich miłosnym igraszkom. I tym razem decydująca rola przypadła kobiecie. Otóż Wisław miał siostrę Rynę, która w zamian za obietnicę poślubienia jej przez Walgierza zgodziła się pomóc mu w ucieczce i uwolniła go. Efekt był taki, że Walgierz przebił oboje kochanków mieczem, gdy ci oddawali się miłosnym uciechom.

Wydaje się, że przebieg wydarzeń przedstawiano w formie poematu, ponieważ tak nadawał się do zapamiętania i przepowiadania. Jej tematyka i przeznaczenie zdają się wskazywać, że legenda pierwotnie mówiona była w języku łacińskim, zwłaszcza iż mamy do czynienia z wielce prawdopodobnym pośrednictwem francuskim, niemieckim lub czesko-morawsko-węgierskim. Teresa Michałowska dopuszcza jednak możliwość upowszechnienia się opowieści poprzez recytowanie, również w języku polskim, i ewentualne ułożenie prozą artystyczną, częściowo rymowaną¹². Utwór posiada także wątki moralizatorskie, o czym przekonują zwroty w rodzaju: *I tak każde z nich nikczemne życie zakończyło w jeszcze nikczemniejszy sposób*. Legenda pełna jest również toposów literackich, typowych nie tylko dla epoki średniowiecznej: niewierna, zdradziecka i kłamliwa kobieta-żona, kobieta wiodąca na pokuszenie, śmierć jako kara za zdradę, miłość – wielka siła, twórcza i destrukcyjna, sąd nad zdrajcą i zemsta.

Gerard Labuda posiłkując się wynikami badań wcześniejszych, opracował drogi i tematy, które posłużyły autorowi eposu o Walgierzu i Wisławie do skonstruowania legendy. O ile jej pierwsza część jest odtwórcza, tzn. opiera się na bardzo znanym eposie o Walterze z Akwitanii, którego początki datowane są na przełom VIII/IX w., a wielka kariera rozpoczęła się na przełomie w XI i XII w. wraz z ruchem krucjatowym (co tłumaczy motyw niewiernej żony podczas nieobecności męża-rycerza), o tyle druga jest bezsprzecznie oryginalna. Potwierdzeniem jest fakt, iż dla postaci Wisława nie znajduje się odpowiednika w materiale zachodnioeuropejskim. Także swojski koloryt, jak odrzucenie przez Helgundę załotów Niemca na korzyść przybysza z Polski, lokalizacja w polskiej przestrzeni historycznej (większość akcji toczy się w Wiślicy) i powoływanie się autora na widoczne ślady związane z fabułą eposu (grób Helgundy w grodzie wiślickim).

¹¹ *Kronika Boguchwała i Godysława Paska*, opr. W. A. Maciejowski, w: *MPH...*, wyd. A. Bielowski, Lwów-Kraków, t. II, s. 510–514; *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, *MPH sn.*, t. VIII, s. 41–45; *Kronika wielkopolska*, Warszawa 1965, s. 125–131. Pełną bibliografię wydawnictw źródłowych, także w językach niemieckim, ukraińskim, czeskim i francuskim zestawili G. Labuda, *Powieść...*, s. 245–298.

¹² T. Michałowska, *Średniowiecze...*, s. 149–153.

Powyższe pozwoliło na datowanie powstania eposu na II połowę XII w. i wskazywało na Wiślicę, która w tym czasie urosła do rangi stolicy księstwa dzielnicowego Kazimierza Sprawiedliwego, na dworze którego miano rozprawiać o zamierzonych dziejach Polski i słuchać rycerskich opowieści. Jakkolwiek dyskusja nad tym zabytkiem literackim jest daleka od zakończenia, zwłaszcza jeśli chodzi o moment powstania i spisania¹³, nie ulega wątpliwości jego oryginalność oraz wysoki poziom artystyczny i miejscowa, tj. małopolska proveniencja¹⁴.

Pozwala to zastanowić się nad przyczynami, dla których warto byłoby zwrócić uwagę w trakcie procesu edukacyjnego na uczenie i uświadomienie uczniom oryginalnego wkładu polskiego w literaturę epicką średniowiecza. Jeśli w trakcie wczesnej edukacji historycznej, na poziomie klasy czwartej szkoły podstawowej operujemy czytankami, to dlaczego nie możemy informować ogólnie o kulturze rycerskiej i dworskiej¹⁵, pokazując własny – oryginalny wkład? Wszak wciąż słyszymy o Europie ojczyzn, co pozwala nam nadać właściwy sens maksymie *last but not least*. Zwłaszcza że w historiografii zachodnioeuropejskiej wciąż jesteśmy umiejscawiani na peryferiach świata łacińskiego średniowiecza. Przyznać zarazem trzeba, iż spojrzenie takie zaczyna się zmieniać – jest to jednak proces bardzo powolny i sami musimy dbać, by go przyspieszyć.

Paradoksalnie do istniejącej obecnie sytuacji już w średniowieczu dostrzegano przynależność polskiego rycerstwa do jednej wielkiej społeczności, jaką byli chrześcijanie rycerze. Przekonują o tym zaproszenia do udziału w zawodach turniejowych w Saint Inglevert z 1389 r. – [...] *videlicet de Anglia, Danemarcia, Almannia, Boemia, Polonia et aliis regionibus et patriis huius Christianistatis*¹⁶, a Johann Holland, znany herold bawarski i autor poematu o turnieju w Schaffhausen w 1420 r., prezentował jego uczestników m.in. w języku polskim¹⁷. Mimo to w odniesieniu do podręczników dla szkoły podstawowej problematyka polskiej epiki rycerskiej niekoniecznie musi znajdować się na eksponowanym miejscu, a to ze względu na wstępny charakter przekazywanych informacji.

Na etapie gimnazjum możemy już przedstawić ogólne zarysy fabuły, przybliżyć wyniki badań nad omawianymi zabytkami i zacytować – choćby w postaci zapisów na marginesach podręczników – fragmenty eposów o Piotrze Właście i Wisławie. Mało tego, znajdujemy nawet po dwa momenty w naszej historii, gdy owe zabytki epickie mogą być pomocne przy odtwarzaniu wydarzeń politycznych. Mam na myśli walkę juniorów z seniosem dynastii piastowskiej po 1144 r. i ostateczne złamanie zasady senioratu wraz ze wzrostem roli Wiślicy i wstąpieniem na tron krakowski Kazimierza Sprawiedliwego.

¹³ M. Derwich, *Janko z Czarnkowa a Kronika wielkopolska...*, w: „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia 50, 1985, s. 127–162. Autor zestawiał tu wcześniejszą literaturę dotyczącą autorstwa i datacji powstania *Kroniki wielkopolskiej* oraz *Legendy o Wisławie i Walgierzu*, i postawił tezę o autorstwie Jana z Czarnkowa, a co za tym idzie, spisanie legendy przesunął w głąb XIV w.

¹⁴ *Kultura Polski średniowiecznej X–XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 422 (także na II poł. XII w. pieśń o Piotrze Włostowicu, s. 485); *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 716; S. Szczur, *Historia...*, s. 203–204.

¹⁵ Zob. T. Małkowski, *Historia i społeczeństwo. Podręcznik dla klasy IV szkoły podstawowej*, Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe, 1998, s. 45; B. Szeweluk-Wyrwa, W. Surdyk-Fertsch, *Historia i społeczeństwo. Człowiek i jego cywilizacja. Dzień dobry historio*, 4, Warszawa, Wyd. Nowa Era, 2005, s. 139–141.

¹⁶ A. F. Grabski, *Polska w opiniach Europy zachodniej XIV–XV w.*, Warszawa 1968, s. 72.

¹⁷ B. W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim w późnym średniowieczu i renesansie na tle europejskim*, Warszawa 2003, s. 339.

Niczego takiego nie znajdziemy w podręczniku wydawnictwa Arka, chociaż wspomniano na marginesie wydarzeń z lat 1144–1146 o roli Agnieszki – żony Władysława Wygnańca¹⁸, którą to rolę wyolbrzymiali kronikarze właśnie na podstawie *Carmen Mauri*. Podobnie jest w przypadku nowszej wersji tego podręcznika, gdzie znajdziemy wzmianki o Rolandzie, rycerzach króla Artura czy Nibelungach¹⁹, ale darmo byśmy szukali rodzimych zabytków epiki rycerskiej. Podobnie jest w przypadku podręcznika wydawnictwa Juka. Autor poświęcił życiu i obyczajom rycerskim cały rozdział, zacytował fragment poezji Geoffreya Chaucera, ale próżno byśmy szukali w nim odniesień do terenu Polski²⁰. Trywializując, to tak, jakby u nas chłopci siadali w zbrojach płytowych i walczyli w turniejach na dworach książęcych i królewskich²¹. To samo można powiedzieć o podręcznikach Oficyny Edukacyjnej²², Wydawnictwa Demart²³, Wydawnictwa Rożak²⁴, Wydawnictwa Szkolnego PWN do języka polskiego i historii. W ostatnim przypadku znajdujemy mnóstwo bohaterów przynależnych do stanu rycerskiego, jak Roland, Tristan, Gawen, rycerzy okrągłego stołu, przypadki miłości z epoki – Heloizy i Abelarda oraz Tristana i Izoldy²⁵, ale nic, co mogłoby pokazać, że w tym czasie również w Polsce przesiadywano na zamkach i w otoczeniu dam dworu oraz czeladzi opowiadano czyny rycerskie²⁶. Pozytywnie na tym tle prezentuje się podręcznik wydawnictwa WSiP, którego autorzy podali, że z okresu romańskiego w Polsce pochodzi m.in. poezja dworska, *Carmen Mauri* i *Opowieść o Walgierzu Udalym*²⁷.

Przejdźmy z kolei do analizy wybranych podręczników dla szkół średnich. Podręcznik Wydawnictwa Szkolnego PWN dla szkół ponadgimnazjalnych w zakresie podstawowym daje przykłady kultury rycerskiej i wzorców rycerskich poprzez postacie króla Artura i jego rycerzy, także Rolanda i Cyda²⁸. Niestety, jak możemy się domyślać, nie

¹⁸ S. Jankowiak, *Historia. Podręcznik do gimnazjum. Razem przez wieki I*, Poznań 1999, s. 153.

¹⁹ G. Wojciechowski, *Historia. Podręcznik do gimnazjum. Razem przez wieki I. Zrozumieć przeszłość*, Warszawa, Wyd. Arka, Nowa Era, 2005, s. 207.

²⁰ T. Jurek, *Historia. Podręcznik dla gimnazjum. Dzieje najdawniejsze i dawne do schyłku XIV wieku. Średniowiecze*, Warszawa 1999, s. 90–97. A była ku temu okazja, bowiem na s. 157 opisał konflikt Piotra Włostowica z Władysławem.

²¹ Stan badań nad zagadnieniem turniejów rycerskich w Polsce Piastów zob. J. Szymczak, *Pojedynki i harce, turnieje i gonitwy. Walki o życie, cześć, sławę i pieniądze w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Warszawa 2008, s. 97–121.

²² K. Przybysz, W. J. Jakubowski, M. Włodarczyk, *Historia dla gimnazjalistów. Starożytność i średniowiecze. Podręcznik. Klasa I*, Warszawa 2000.

²³ L. Trzcionkowski, L. Wojciechowski, *Historia, starożytność i średniowiecze. Podręcznik dla I klasy gimnazjum*, Warszawa 2002.

²⁴ D. Musiał, K. Polacka, S. Roszak, *Przez wieki. Podręcznik do historii dla klasy pierwszej gimnazjum obejmujący okres starożytności i średniowiecza*, Gdańsk 2002, s. 208.

²⁵ K. Starczewska, E. Korulska, P. Laskowski, A. Dzierzgowska, B. Nartowska, M. Ługowska, T. Izdebski, *Świat średniowieczny*, klasa I, cz. II, Warszawa 2001, s. 203, 233, 235, 250, 253, 260.

²⁶ Świetnym przykładem jest wieża mieszkalna w Siedlęcinie, gdzie na ścianach zachowały się freski z przedstawieniami legendy o Lancelocie z Jeziora, zob. J. Witkowski, *Cykl Lancelota z Jeziora w siedlęcińskiej wieży mieszkalnej. Próba interpretacji treści malowideł ściennych*, w: „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk o Sztuce” 1984 (1986), nr 102; J. Witkowski, *Szlachetna a wielce żalonna opowieść o Panu Lancelocie z Jeziora*, w: „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia sztuki 15.

²⁷ G. Kucharczyk, P. Milcarek, M. Robak, *Przez tysiąclecia i wieki. Cywilizacje starożytności i średniowiecza*, kl. I, Warszawa 2002, s. 310.

²⁸ M. Węcowski, P. Węcowski, J. Czuby, *Historia. Podręcznik klasa I. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy*, Warszawa 2007, s. 191.

znajdziemy w nim informacji o Carmen Mauri, Wisławie i Walgierzu. W podręczniku tegoż wydawnictwa, w wersji rozszerzonej, nie znajdujemy nic więcej²⁹, chociaż znalazł się tu fragment *Opowieści kanterberyjskich*. Mogło to stać się okazją do zaprezentowania obrazu polskiego rycerza epoki średniowiecza, zaczerpniętego z rodzimego utworu. Wydawnictwo Książnica–Atlas zamieściło w swoim podręczniku krótką informację o roli Piotra Włostowica i eposie rycerskim opisującym dzieje wojewody³⁰. Poza komentarzem pozostaje podręcznik Wydawnictwa Operon, w którym trudno byłoby znaleźć jakiegokolwiek informacji o kulturze rycerskiej w średniowieczu, nie tylko w Polsce, ale i Europie Zachodniej³¹.

Jak widać z powyższej – niekompletnej analizy podręczników szkolnych – polska epika rycerska praktycznie nie istnieje w nauczaniu szkolnym. Obawiam się też, że przeniesienie większej ich liczby mogłoby co najwyżej powiększyć frustrację nauczycieli regionalistów w Małopolsce czy na Śląsku. Gdyby podręczniki te pisali autorzy zagraniczni lub powstałyby w kooperacji ze specjalnymi instytucjami UE, nie należałoby się temu dziwić. Tym bardziej zastanawia fakt, iż wciąż nie potrafimy wykorzystywać bogactwa własnej tradycji i wyników badań historycznych, znanych przecież od dłuższego czasu.

²⁹ H. Manikowska, *Historia dla maturzysty. Średniowiecze*, Warszawa 2003, s. 228, 242–243.

³⁰ A. Wypustek, M. L. Wójcik, *Historia I. Starożytność. Średniowiecze. Ze świata do Polski przez Europę*, Warszawa 2002, s. 240.

³¹ B. Burda, B. Halczak, R. M. Józefiak, M. Szymczak, *Historia. Średniowiecze. Zakres rozszerzony. Podręcznik część II*, Rumia 2002.

MATERIAŁY

Przegląd Historyczno-Oświatowy
2009, nr 3–4
PL ISSN 0033-2178

EUGENIUSZ PIWOWARSKI
Warszawa

OPINIA MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH Z 1934 R. O PROGRAMACH NAUKI W PUBLICZNYCH SZKOŁACH POWSZECHNYCH ORAZ W GIMNAZJACH PAŃSTWOWYCH

Przypadająca w roku bieżącym 70 rocznica pamiętnego Września 1939 roku skłania do większego zainteresowania się sprawami okresu międzywojennego Polski lat 1918–1939, w tym nie tylko bezpośrednimi przygotowaniem wojska (czy szerzej – sił zbrojnych) do obrony niepodległości przed stale zagrażającymi nam wówczas najazdem Niemcami lub Rosją Sowiecką.

Interesującym tego przykładem jest opinia na temat programów nauki z 24 lutego 1934 r. sporządzona przez Ministerstwo Spraw Wojskowych (MSWojsk.) na wniosek ówczesnego ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, odnosząca się, najogólniej ujmując, do kształtowania w tych programach postaw patriotyczno-obronnych, a nawet i wojskowych ówczesnej młodzieży.

Opinii tej nadano w MSWojsk. wysoką rangę, o czym świadczy choćby fakt podpisania jej przez I wiceministra, który z „urzędu” zastępował marszałka Józefa Piłsudskiego w bieżącym (pokojowym) kierowaniu ministerstwem i wojskiem. Sam bowiem Marszałek sprawował jednocześnie dwie funkcje: generalnego inspektora sił zbrojnych (przygotowania planów użycia wojska na czas wojny) oraz ministra spraw wojskowych. Ponadto I wiceminister kopie tej opinii przesłał do wiadomości II wiceministrowi, szefowi Sztabu Głównego WP oraz szefowi Biura Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych (GISZ), który był organem pracy marszałka Piłsudskiego i bezpośrednio mu podlegał. Jeden egzemplarz przesłano oddzielnie (zał. 1) szefowi Departamentu Piechoty MSWojsk. odpowiedzialnemu za najliczniejszy w wojsku II Rzeczypospolitej rodzaj broni, czyli piechotę.

Starając się nie wydłużać wstępu, chciałbym zwłaszcza podkreślić, iż jakże trafne w prezentowanej opinii MSWojsk. z 1934 r. było stwierdzenie o uznaniu wówczas, że wojny (analogicznie obecnie lokalnych konfliktów) nie można wykreślić z przewidywań

przez władze państwowe. Taka ewentualność (jak nadmieniono w opinii) wymaga czynnej postawy narodu, wiary w słuszność sprawy państwa, woli walki i zwycięstwa.

Jednakże – co należy podzielić w opinii MSWojsk. – wyzwalanie i budzenie takich czynników moralnych w społeczeństwie (w tym u młodzieży) nie może być przerzucone tylko na barki wojska w formie np. podjęcia akcji propagandowej w chwili kryzysu.

Nie można natomiast się zgodzić z tym fragmentem opinii MSWojsk., w którym oceniając postawę młodzieży (w 1934 r.), podano, iż tylko poprzednie jej pokolenia były patriotyczne i owiane myślą odzyskania niepodległości, a te już w niepodległej Polsce cechuje *...brak ideowości państwowej, a w zamian za to egoizm, znaczne zmateralizowanie, chęć użycia, uleganie hasłom demagogicznym*. W kontekście tego stwierdzenia swego rodzaju truizmem byłoby tu szersze odwoływanie się do znanej – jakże patriotycznej i bohaterskiej – postawy narodu polskiego (w tym jego młodzieży) w mrocznym okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej lat 1939–1945.

Zastanowienia wymaga także fakt, że współcześnie pod adresem młodzieży formuluje się czasem podobne negatywne zarzuty. Czyżby to był swoisty paradoks i „prawidłowość” lub kompleksy starszego i średniego pokolenia?

Prezentowany poniżej zwięzły i rzeczowy tekst opinii MSWojsk. z 24.02.1934 r. zachował się w Centralnym Archiwum Wojskowym, Akta GISZ, t. 181. Dokonano w nim jedynie niezbędnych ingerencji redakcyjnych, odnoszących się tylko do uwspółcześnienia ortografii oraz pisowni niektórych wyrazów, nie naruszając merytorycznej treści tekstu. Ponadto dodano kilka przypisów, które w oryginale opinii w ogóle nie występują.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
BIURO OGÓLNO-ORGANIZACYJNE

OPINIA

Nr 2110–21/Wyszk.

Warszawa, dnia 24 lutego 1934 r.

Projekty programów nauki w publicznych
szkołach powszechnych III stopnia oraz
w gimnazjach państwowych – opinia MSWojsk.

**PAN MINISTER WYZNAŃ RELIGIJNYCH
I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO**

w miejscu

Na Nr I. Pr. – 101/33

Zaprojektowane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego programy nauki w publicznych szkołach powszechnych III stopnia i w gimnazjach państwowych wykazują w stosunku do poprzednich programów postęp pod względem formy, pod względem metodycznym i dydaktycznym. Przyjmując szereg elementów wiedzy wojskowej, realizują one w pewnym stopniu jeden z postulatów Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Ogólny duch programów budzi jednak zastrzeżenia z punktu widzenia gotowości obronnej państwa.

1. Zaprojektowane programy starają się budzić w młodzieży wyłącznie uczucia humanitarne i pacyfistyczne. Unikają tematu walki i jej bezwzględności.

Umożliwiają one nastawienie młodzieży przez nauczyciela na fikcję, jakoby pożądaną z punktu widzenia idei humanitarnej i pacyfistycznej układ stosunków w świecie był już osiągnięty¹.

Z punktu widzenia obronności państwa sugestia taka jest wprost niebezpieczna i może wywołać w przyszłości zupełne zaskoczenie społeczeństwa zjawiskiem wojny.

Uczeń powinien być uświadomiony, że w przyrodzie, w społeczeństwie, między państwami obok współdziałania istnieją konflikty i walka², w której zwycięża silniejszy. Zapobieganie tarciom i łagodzenie walk jest szczytnym ideałem, leżącym blisko zarówno psychiki polskiej, jak i potrzeb współczesnej polityki państwowej. Ideał ten jednak nie jest ideałem samym w sobie, oderwanym od naczelnej idei: wielkości państwa i zabezpieczenia jego bytu niepodległego, co w świecie realizuje się powoli i z trudnością. Zrozumienie tego stanu rzeczy jest konieczne i może nastąpić przez kreślenie realnego, a nie sugestywnego obrazu świata.

2. Zaprojektowane programy są bardzo blade i nieśmiałe pod względem precyzowania myśli państwowej. A pod tym względem nie powinny budzić żadnych wątpliwości dla sfer wykonawczych naszego szkolnictwa oraz dla bieżących pokoleń młodzieży, której należy dać podstawę jej ideowości na tle niepodległego bytu.

Ubiegłe pokolenia młodzieży żyły myślą zdobycia niepodległości dla pozostającego w niewoli narodu, ostatnie niepodległe, nie mając zrozumienia dla spraw państwowych, wykazują brak ideowości państwowej, a w zamian za to egoizm, znaczne zmateralizowanie, chęć użycia, ulegania hasłom demagogicznym.

Stylizacja uwag w projekcie programów do nauki historii umożliwia nauczycielowi sugerowanie poglądu, że współczesne państwo polskie jest dość przypadkowym zlepek regionów, które wymagają cementowania przez współżycie na tle wzajemnego poszanowania kultur oraz na tle czynnego i pozytywnego udziału regionów w życiu państwowym Polski.

Pogląd taki, łącznie z ideologią humanitarną i pacyfistyczną, nie mógłby pchać społeczeństwa do zwartych i wielkich czynów i ofiar na rzecz państwa. Urabianie takiego poglądu jest tym bardziej możliwe, że zaprojektowane programy nie precyzują myśli państwowej i nie czynią jej osią programów.

Myśl ta moim zdaniem winna wyrażać się w następujących zdecydowanych kierunkach:

¹ Wszystkie pogrubienia wyrazów i zdań (z wyjątkiem nagłówka pisma MSWojsk.) pochodzą wyłącznie od autora artykułu. Uwaga ta dotyczy całego dalej prezentowanego tekstu.

² Major dypl. Pierre Didio z Wojskowej Misji Francuskiej w Polsce na rozpoczęcie wykładów w 1925 r., na temat przewidywań przyszłej wojny i spraw mobilizacji, dla wyższych dowódców Wojska Polskiego m.in. powiedział (niewątpliwie zbyt dosadnie i przesadnie odnośnie czterech pierwszych słów): *Homo homini lupus est. Niech filozofowie rozstrzygną, czy pewnik ten przestanie z czasem być prawdziwym i czy nastąpi na świecie szczęśliwa epoka ogólnego braterstwa. Zdaje się wszakże, że ta szczęśliwa epoka jeszcze nie nadeszła i że w XX wieku niewielkiej zmianie uległ fakt, iż odkąd istnieją ludzie zawsze się między sobą kłócili, a kłótnie częstokroć przeradzały się w walkę. Zapewne wszystkie narody nie posiadają jednakowego temperamentu. Jedne z nich, zazwyczaj uprzywilejowane dzięki odwiecznemu nawykowi pracy, a raczej klimatowi szukają szczęścia w pracy pokojowej. Inne natomiast wolą wywalczać siłą bądź ziemię, bądź też owoce pracy swych spokojnych sąsiadów. Zarówno w jednym jak i w drugim wypadku narody te zmuszone są do zbrojenia się – jedne, ażeby się bronić, inne żeby atakować.* (Mjr. dypl. P. Didio, *Mobilizacja narodowa i mobilizacja armii* (konspekt wykładu), CAW, Akta GISZ, t. 87).

a) nienaruszalności granic, w związku z tym konieczne jest budzenie:

- wiary i zrozumienia, że Państwo Polskie, w formie, w jakiej powstało, jest sprawiedliwą koniecznością dziejową,
- świadomości o niebezpieczeństwach grożących nienaruszalności granic,
- świadomości o konieczności przygotowania obrony i gotowości obrony;

b) mocarstwowości państwa, to jest samoistość polityczna, gospodarcza, kulturalna itd. oraz czynne ustosunkowanie się do zagadnień międzynarodowych w dziedzinie politycznej, ekonomicznej, kulturalnej, komunikacyjnej, emigracyjnej itd. Podstawą mocarstwowości państwa jest siła, wyrażająca się w wysokim rozwoju wartości kulturalnych i gospodarczych oraz w wielkiej tężyznie moralnej i fizycznej narodu. Należy młodzieży dać zrozumienie znaczenia siły, wychować ją w szacunku dla niej i w dążności do jej wytwarzania;

c) dziejowa misja państwa i narodu, to jest przodująca jego rola w grupie państw i narodów słowiańskich i sytuacją pokrewnych w dziejowym zmaganiu się tej grupy z naciskiem od wschodu i zachodu, w którym państwo i naród polski było i jest ośrodkiem skupiającym politycznie oraz promieniującym kulturalnie, jego zaś upadek lub osłabienie byłoby groźne dla całej grupy państw i narodów.

Takie tło programu powinno się przejawiać w dostępnej dla szkoły, ale w niedwuznacznej formie „uwagach do całości programu” w „tematach” i „materiale nauczania” oraz poleconej lekturze. Jest to możliwe na każdym szczeblu nauk, gdyż chodzi tu o budzenie przekonań na podłożu uczuciowym raczej niż rozumowym.

3. Wykreślenie wojny z przewidywań państwowych byłoby dziś niczym niezasadnione. Wojna w założeniu nowoczesnym i naszym wymaga czynnej postawy wszystkich składników państwa, całej ludności tak bezpośrednio walczącej (wojsko), jak i nie walczącej bezpośrednio. Praca wojny [rozumiana jako przygotowania do wojny obronnej na wypadek zagrażających nam wówczas agresją Niemiec lub Rosji Sowieckiej – E. P.] wymaga więc istnienia w całym społeczeństwie równej energii potencjalnej, która by się wyzwalała w zwartym jego czynie dla wojny. Energię tę daje przede wszystkim czynnik moralny – wola walki i zwycięstwa.

Podstawą takiej woli może być tylko wzrosła głęboko w psychikę społeczeństwa myśl państwowa, wiara w słuszność sprawy państwa.

Budzenie tej myśli i wiary nie może być przerzucane tylko na wojsko, ani na akcję propagandową, podjętą w chwili kryzysu wojennego. Wojsko nie ma zasięgu na całe społeczeństwo. Czas i środki, jakimi dysponuje przysposobienie wojskowe i czynna służba wojskowa, są niewystarczające na ten cel, a tym bardziej na przestawienie psychiki obywateli.

Przygotowanie społeczeństwa do wojny obronnej przez realny jej obraz oraz wiarę w słuszność sprawy państwa musi przejąć szkolnictwo państwowe, a zwłaszcza szkoła powszechna. Stylizacja programów musi więc zawierać zdecydowane i mocne akcenty i wyłączać możliwość nadużywania przez czynniki wykonawcze elementów paraliżujących psychikę.

4. Nie wychodząc poza naszych sąsiadów, muszę przypomnieć, że w Sowietach [Rosji Sowieckiej – E. P.] przeprowadza się „wojennizację” wszystkich szkół aż do najniższego szczebla. W Niemczech tworzy się nową naukę „Wahrwissenschaft” i rzuca bez ogródek hasło zastępowania idei humanistycznych ideami polityczno-ludowymi oraz pielęgnowania wiedzy wojskowej i państwowej zamiast wiedzy obiektywnej.

Utworzenie katedr wiedzy wojskowej na uniwersytetach niemieckich ma umożliwić studium wiedzy wojskowej, które obowiązywałoby wszystkich studentów, tak jak przed wojną [I wojną światową – E. P.] wszystkich obowiązywała służba wojskowa.

W młodzieży ma być wyrobione zrozumienie dla konieczności nowoczesnej wojny. Poza tym młodzież ma być uczona, w jaki sposób główny przedmiot jej studiów może być wykorzystany w dziedzinie wojskowej. Studenci, którzy się wykażą tak odbytymi studiami, mają mieć pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk w administracji i instytucjach naukowych, gdyż jako siły naukowe wchodzić mają odtąd w rachubę tylko naukowo myślący i naukowo przygotowujący żołnierze lub też ludzie nauki, myślący i czujący po żołniersku.

Masa niemiecka jest wychowywana nadal i z coraz większym naciskiem w przekonaniu o wyższości rasy niemieckiej i w przekonaniu, że świat, w którym Niemcy nie są pierwszymi, będzie zawsze światem źle urządzonym. Przekonanie to, wzrosłe na podłożu uczuciowym głęboko i trwale, było i jest istotnym motorem zwartych czynów i poświęceń tej masy. Wiary tej nawet klęska [w I wojnie światowej – E. P.] nie załamała. Naród niemiecki znowu przepaja nadmiar energii. Masa niemiecka jest mało wrażliwa na argumenty rozumowe, wyrozumowane prawa historyczne, geograficzne. Zresztą są one tam stawiane a priori jako sprawa adwokacka.

U naszych sąsiadów, a zwłaszcza u Niemców należy się więc liczyć nie tylko z ogromnym wzrostem materialnej wiedzy wojskowej, ale i z bardzo silną psychiką wojenną³.

W tych warunkach nie możemy sobie pozwolić na wyłączność uczuć humanitarnych i pacyfistycznych, a tym samym na pomniejszanie odporności mas wobec niebezpieczeństw, grożących nam z zachodu i wschodu.

5. Oprócz powyższych uwag ogólnych opracowane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projekty programów nasuwają z punktu widzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych, szereg uwag i postulatów szczegółowych do poszczególnych przedmiotów.

Dziedzina ta nadaje się raczej do konferencyjnego omówienia między przedstawicielami obu ministerstw. Zaznaczam tu ogólnie i przykładowo:

- a) uważam stylizację programów w wielu wypadkach za zbyt ramową i ogólną, rozumiejąc je nawet wyłącznie jako wytyczne dla opracowania podręczników. Np. w geografii dla klas IV gimnazjum (strona 13, 14 i 15) tematy nauczania są zaledwie naszkicowane, pozostawia się nauczycielowi swobodę co do sposobu ich ujęcia i interpretowania (np. jakie wnioski ma nauczyciel wyciągnąć z położenia Polski w Europie i granic państwowych?) oraz sugeruje raczej statyczne niż dynamiczne ujmowanie zjawisk bez wysuwania wyraźniej zagadnień państwowych;
- b) mały nacisk na ścisłość i systematyczność nauczania, a nawet w pewnych wypadkach wprost przeciwdziałanie tym cechom, uważam za niekorzystne zarówno

³ Powyższa opinia Ministerstwa Spraw Wojskowych była – przypomnijmy – pisana w 1934 r., a więc w rok po objęciu władzy (w 1933 r.) przez Hitlera z jego intensywną polityką forsowania zbrojeń i roszczeń wobec sąsiadów (w 1938 r. anszlusz Austrii, odebranie Czechosłowacji większości Sudetów, oddzielenie Słowacji jako całkowicie marionetkowego i podporządkowanego Niemcom państwa czy wreszcie, w marcu 1939 r., zajęcie Czech i utworzenie tzw. Protektoratu Czech i Moraw). Aby już 1 września 1939 r. napaścią na Polskę rozpętać jakże krwawą II wojnę światową.

z punktu widzenia wychowawczego, jak również z punktu widzenia potrzeby zasobu utrwalonych wiadomości na danym szczeblu nauczania. Np. uwagi do nauki geografii gimnazjum: na stronie 9-tej krytyka „tradycyjnej monotonnej systematyczności”, względnie na stronie 23-ej instrukcja „w ćwiczeniach nie należy dążyć do precyzji w wykonaniu”, osłabiają u nauczyciela dążność do dania z siebie i żądania od uczniów ścisłych wiadomości geograficznych (obecni maturzyści posiadają ich bardzo mało) oraz do żądania dokładności od ucznia w wykonaniu danego mu zadania;

- c) psychice zbiorowości ludzkich nie poświęcono odpowiedniej uwagi. Np. w geografii dla gimnazjum strona 10 potęga i ekspansja Japonii tłumaczona jest wyłącznie przeludnieniem i stosunkami gospodarczymi tak, jakby psychika narodu japońskiego (kult państwa i zbiorowości, zaborność) – w odróżnieniu od Chin – nie odegrała tu podstawowej roli;
- d) w nauce historii i geografii nie narzucono wniosku o konieczności wielkiej odporności obronnej państwa polskiego. Nie rozpatruje się elementów tej odporności;
- e) ustrój komunistyczny pozostawiony jest dowolnej interpretacji nauczyciela, natomiast pobudza się do krytycznego ustosunkowania do życia gospodarczego Polski, nie podając linii, planów i wniosków rozwojowych Polski niepodległej. (Porównać w geografii dla gimnazjum strona 6–7 i strona 15, tematy podane dla omawiania ZSRR bez uwag, z uwagą do nauki geografii o Polsce w klasie IV);
- f) podejście do spraw mniejszości narodowych w Polsce⁴ jest bardzo niezdecydowane i bez szerszej platformy porównawczej na terenie Europy (patrz uwagi w programach historii dla szkół powszechnych – strona 13 i historii dla gimnazjum – strona 17 odnośnie młodzieży mniejszości narodowych);
- g) wojny traktowane są jako zjawisko drugorzędnej wagi. Tymczasem statystyka wojny i pokoju od roku 1070 przed narodzeniem Chrystusa do roku 1930 po narodzeniu Chrystusa podaje na lata pokoju 284 lat, a wojny 2716 lat. Zjawisko wojny jest omawiane z punktu widzenia skutków politycznych, a nie jest omawiane samo w sobie (przebieg i tło akcji wojennych, opisy bitew, elementy zwycięstw i klęski, przeobrażenia wojny). Szczególnie jaskrawe jest eliminowanie z lektury utworów o treści batalistycznej, żołniersko-bohaterskiej, jak Mickiewicza „Reduta Ordoña”, Słowackiego „Duma o Hetmanie Rzewuskim”, Sienkiewicza „Niewola Tatarska”, „Krzyżacy”, Trylogia („Ogniem i Mieczem”, „Pan Wołodyjowski”) czy Żeromskiego „Popioły”. Wysłanie np. Sienkiewicza „Janko Muzykant” i „Bartek Zwycięzca” nadają się wyjątkowo dobrze do interpretacji defetystycznej, w znaczeniu narodowym i militarnym;
- h) urabianie języka polskiego u uczniów nie ma zdecydowanego kierunku (uwagi do nauczania języka polskiego w szkołach powszechnych nakłaniają zanedo nauczyciela do szanowania sposobu właściwego danemu uczniowi i poszanowania jego gwar). Wojsko, jak i życie praktyczne ogółu obywateli, wymaga prostego, krótkiego i jędrnego wysławiania się w formie meldunku, rozkazu, pytania oraz jak

⁴ Mniejszości narodowe przed 1939 r. stanowiły około 30% ogółu ludności Polski, a największą ich grupę stanowiła ludność ukraińska i ludność pochodzenia żydowskiego.

najszerszego, a właściwego słownictwa, zaczerpniętego z konkretnego realnego życia;

- i) nauce pisania poświęca się za mało uwagi (język polski dla szkół powszechnych strona 44: „przeznaczenie specjalnych lekcji na ćwiczenia kaligraficzne jest niedopuszczalne”). Wojsko wymaga i będzie zawsze wymagało umiejętności biegłego i czytelnego pisania;
- j) szczególne znaczenie miałyby akcentowanie w programach pracy wychowawczej, urabianie w uczniach cech charakteru niezbędnych dla obywatela – żołnierza jak:
 - sumienności, dokładności, punktualności, obowiązkowości,
 - poczucia i gotowości odpowiedzialności, stanowczości,
 - karności i poszanowania władzy,
 - koleżeńkości.

Zaznaczam, że:

- 1) szkoła powszechna stopnia I została ustalona jako zasadniczy cenzus wykształcenia ogólnego podoficera rezerwy i nadterminowego,
- 2) szkoła powszechna stopnia III jako zasadniczy cenzus wykształcenia ogólnego podoficera zawodowego,
- 3) gimnazjum jako podstawa programowa liceum wojskowego.

I WICEMINISTER SPRAW WOJSKOWYCH

/-/ Fabrycy
generał dywizji

Otrzymują do wiadomości:

Pan II Wiceminister Spraw Wojskowych

Pan Szef Sztabu Głównego

Szef Biura Inspekcji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
BIURO OGÓLNO-ORGANIZACYJNE

Nr 2110-21/Wyszk.
 Tel. M. S. Wojsk. 77.

Warszawa, dnia 24 II. 1934 r.

Projekty programów nauki w publicznych szkołach powszechnych III stopnia oraz w gimnazjach państwowych - opinia M.S. Wojsk.

SZEF DEPARTAMENTU PIECHOTY ✓

W m i e j s c u .

Przesyłam do wiadomości odpis pisma I Wiceministra Spraw Wojskowych, skierowanego do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie projektów programów szkół powszechnych III stopnia oraz gimnazjów państwowych.

1 załącznik.

Szef Biura Ogólno Organizacyjnego

[Signature]
 H o d a ła
 Ppżk. dypl.

1934 r.

Nr sprawy 2140-18/

[Handwritten notes and signatures]
 S2
 przekazał
 H. K.

AGNIESZKA GRĘDZIK-RADZIAK
Kraków

LISTA POLSKICH NAUCZYCIELI Z ZIEM POŁUDNIOWO- -WSCHODNICH II RZECZYPOSPOLITEJ¹, OFIAR REPRESJI NIEMIECKICH W LATACH 1941–1944, CZ. II A²

1. **prof. ABRAHAM WŁADYSŁAW** – ur. 1860 r., prawnik. Studiował prawo w UJ i Berlinie. Habilitował się w UJ w 1886 r. i został docentem prawa kościelnego. W latach 1888–1935 profesor i kierownik Katedry Prawa Kościelnego w Uniwersytecie Lwowskim i UJK (jako emeryt wykłady prowadził do 1939 r., także w KUL). Rektor Uniwersytetu Lwowskiego (1899/1900). Członek Polskiej Akademii Umiejętności. Zmarł 15.10.1941 r. we Lwowie. Spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim. [J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 138. M. Walczak, *Ludzie nauki i nauczyciele polscy podczas II wojny światowej. Księga strat osobowych*, Warszawa 1995, s. 83. *Lista strat kultury polskiej (I XI 1939–I III 1946)*, zestawiał B. Olszewicz, Warszawa 1947, s. 1. S. S. Nicieja, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 38, 321.]
2. **dr ADAMCZYK TADEUSZ** – ur. 6.03.1893 r. Doktor filozofii. Od marca 1939 r. kurator Okręgu Szkolnego Wołyńskiego. Rozstrzelany w areszcie śledczym gestapo przy al. Szucha w Warszawie w 1944 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 166. M. Walczak, *Działalność oświatowa i martyrologia nauczycielstwa polskiego pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 498. Por. *Lista...*, s.1.]
3. **mgr ADAMSKA BRONISŁAWA** – ur. 1906 r. w Janowie k. Lwowa. Ukończyła szkołę powszechną w Brodach, zaś średnią w Poznaniu. Tam też studiowała matema-

¹ Pod pojęciem ziem południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej będę rozumiała obszar przedwojennych województw: wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i częściowo lwowskiego (powiaty: lwowski, bóbreczki, żółkiewski, gródecki, rudecki, drohobycki, samborski oraz częściowo powiaty: sokalski, rawski, jaworowski, mościcki, dobromilski, turkowski). Wspomniane ziemie w wyniku konferencji w Jalcie 4–11.02.1945 r. zostały włączone w skład ZSRR.

² Część I opracowania pod tym samym tytułem, została zamieszczona na łamach „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” w numerze 1–2 z 2008 r. Część II jest kontynuacją podjętej problematyki przy czym niektóre biogramy represjonowanych nauczycieli zawarte w cz. I zostały uzupełnione.

tykę. Po studiach pracowała w Węgrowcu i Poznaniu. W grudniu 1939 r., po wysiedleniu przez Niemców z Poznania, wraz z rodzicami przybyła do Łańcuta. Tam od 15.05.1943 r. do 31.08.1944 r. prowadziła tajne nauczanie. Od 1946 r. mieszkała i pracowała w Głubczycach jako nauczycielka matematyki, logiki, fizyki i astronomii. Zmarła w 1999 r. [**Relacja Kazimiery Goniowskiej z dnia 5.03.2004 r., Głubczyce. Zbiory autorki.** Zob. fot. Bronisława Adamska. **Z archiwum rodzinnego Kazimiery Goniowskiej z Głubczyc.** Zob. dok. **Zaświadczenie z 2.03.1982 r. wydane Bronisławie Adamskiej, potwierdzające jej udział w tajnym nauczaniu w Łańcutcie.** **Z archiwum rodzinnego Kazimiery Goniowskiej z Głubczyc.** Za udostępnienie fotografii i dokumentów autorka serdecznie dziękuje.]

4. **prof. ALLERHAND MAURYCY** – ur. 28.06.1868 r. w Rzeszowie. Pochodzenia żydowskiego. Prawnik. Od 1917 r. profesor prawa egzekucyjnego i procedury cywilnej na Wydziale Prawa UJK. Członek Towarzystwa Naukowego we Lwowie, członek Komisji Kodyfikacyjnej RP i Trybunału Stanu. Współtwórca polskiej procedury cywilnej. Autor cennych prac naukowych z zakresu prawa. Zamordowany w obozie hitlerowskim w Janowie k. Lwowa w sierpniu 1942 r. Reprezentował postawę pełnej asymilacji z narodem i państwem, w którym żył. Autor pamiętnika, który został wydany drukiem przez jego wnuka Leszka w Krakowie w 2003 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 83. *Lista...*, s. 2. M. Allerhand, L. Allerhand, *Zapiski z tamtego świata*, Kraków 2003.]
5. **inż. ALTENBERG MAURYCY** – wykładowca gospodarki elektrycznej na Politechnice Lwowskiej. Zginął we Lwowie w 1942 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 83. *Lista...*, s. 2.]
6. **ANTONOWICZ WANDA** – nauczycielka w szkole powszechnej w Krzemieńcu. W czasie okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP wraz z grupą innych osób została zamordowana przez Niemców. Spoczywa w grobowcu na cmentarzu w Krzemieńcu, gdzie na tablicy nagrobnej z nazwiskami pomordowanych umieszczone jest jej nazwisko. [**Oświadczenie Jadwigi Garbaj z 19.06.2004 r., Opole. Zbiory autorki.**]
7. **prof. ARTWIŃSKI EUGENIUSZ** – ur. 1892 r., *lekarz neurolog i psychiatra. Kierownik Kliniki Chorób Nerwowych i Umysłowych UJK (od 1936 r.). Zmarł 10 września 1944 r. we Lwowie.* [J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 139.]
8. **prof. dr hab. AUERBACH HERMAN** – ur. 26.10.1901 r. w Tarnopolu, s. Filipa i Julii. Szkołę powszechną ukończył w Podwoleczyskach. Do szkoły średniej uczęszczał w Łodzi, Tarnopolu, Ołomuńcu i we Lwowie, gdzie uzyskał maturę (1919 r.). Dopiero w 1921 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa UJK (powodem była choroba i złe warunki materialne). Rok później przeniósł się na Wydział Filozoficzny UJK. Studia ukończył w 1926 r. egzaminem nauczycielskim. W 1923 r. otrzymał stanowisko demonstratora, a dwa lata później młodszego asystenta katedry matematyki na UJK. Uczeń i współpracownik Stefana Banacha. Doktoryzował się w 1928 r. na podstawie rozprawy *O polu krzywych wypukłych o średnicach sprzężonych*, zaś habilitował na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UJK w 1935 r. Po zajęciu Ziemi Wschodnich II RP przez Armię Czerwoną i likwidacji UJK podjął pracę na Uniwersytecie im. Iwana Franki, gdzie w grudniu 1939 r. otrzymał tytuł profesora przy II Katedrze Analizy na tej uczelni. Autor wielu publikacji naukowych z wielu dziedzin matematyki. Po zajęciu Lwowa przez Niemców w 1941 r. został zamknięty w getcie, gdzie na odwrocie niemieckich formularzy napisał swoją ostatnią pracę *O geometrii trójkąta. Zamordowany przez gestapo we Lwowie w lipcu 1941 r. lub popełnił samobójstwo w drodze ze Lwowa do obozu zagłady Żydów w Bełżcu w sierpniu 1942 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*,

- s. 83. Kolankowski, D. Węglowska, *Auerbach Herman (1901–1942)*, Internet, (dostęp: 26.07.2009 r.), dostępny: http://www.wiw.pl/matematyka/biogramy/biogramy_01.asp. Zob. także, *Auerbach Herman (1901–1942)*, Internet, (dostęp: 26.07.2009 r.), dostępny: <http://www.matematycy.interklasa.pl/biografie/matematyk.php?str=auerbach> (tu informacja, że zginął śmiercią tragiczną 17.08.1942 r. we Lwowie, zamordowany przez gestapo). J. Koziński, *Banach – geniusz ze Lwowa*, Warszawa 1999, s. 98. Zob. Także, J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 133.]
9. **dr doc. AUERBACH MARIAN** – ur. 1882 r. Filolog klasyczny. Pracownik naukowy UJK. Doktorat uzyskał w 1911 r., zaś habilitację w 1932 r. na UJK. Autor *Gramatyki łacińskiej* oraz licznych rozpraw w czasopismach naukowych. Zamordowany przez gestapo we Lwowie w lipcu 1941 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 83. *Lista...*, s. 4. J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 133.]
10. **dr AUGUSTYN ZBIGNIEW** – adiunkt w Katedrze Fizjologii Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Zginął śmiertelnie ranny odłamkiem bomby podczas bombardowania Lwowa 25 czerwca 1941 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 83.]
11. **AXENTI (AKSENTI) MICHAŁ** – ur. 1890 r. Pedagog, nauczyciel Liceum Pedagogicznego Żeńskiego w Stanisławowie. Zginął w ostatnich dniach okupacji w 1944 r. Wg innego źródła zginął w 1941 r. od bomby lotniczej. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 173. M. Walczak, *Działalność...*, s. 499. *Lista...*, s. 2.]
12. **AXENTI MARIA** – nauczycielka języka niemieckiego w Prywatnym Gimnazjum i Liceum ss. Urszulanek w Stanisławowie. Zginęła w 1944 r. od wybuchu min niemieckich. [I. Adamska, *Zakłady Urszulanek UR pod okupacją niemiecką*, Kraków 1975 (mps), *Archiwum Prowincjałe Urszulanek Unii Rzymskiej-Kraków*, sygn. M-20. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 173. M. Walczak, *Działalność...*, s. 499.]
13. **BAD HERSCH** – nauczyciel Gimnazjum i Liceum we Lwowie. Zamordowany we Lwowie. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 175. M. Walczak, *Działalność...*, s. 499. *Lista...*, s. 6.]
14. **dr doc. BADIAN JAN** – botanik, docent fizjologii roślin i starszy asystent Zakładu Biologiczno-Botanicznego na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UJK. Sekretarz Lwowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Zamordowany przez gestapo w 1942 r. we Lwowie. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 84. *Lista...*, s. 6. J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 133.]
15. **BALICKI TADEUSZ** – ur. 27.08.1910 r. w miejscowości Winiatyńce k. Tarnopola, s. Aleksandra i Alojzy z d. Mitraszewskiej. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie. Pracę zawodową rozpoczął w Iłhrowicy, woj. tarnopolskie. Później otrzymał stanowisko kierownika szkoły w Mszańcu, woj. tarnopolskie. Brał udział w wojnie obronnej z Niemcami w 1939 r. W połowie września dostał się do niewoli niemieckiej. Internowany w obozie jeńców wojennych w oflagu. Po oswobodzeniu w 1945 r. przebywał w Niemczech, w okupacyjnej strefie brytyjskiej. W latach 1945–1947 pełnił funkcję inspektora (kierownika) oświaty w Lubece, Hannoverze, Wunsdorfie w Armii Polskiej. Po odnalezieniu w Chodzieży rodziny powrócił do Polski w 1947 r. Od 1948 r. pełnił funkcję kierownika, a następnie dyrektora SP nr 2 w Chodzieży. Pod jego dyrekcją wybudowano gmach szkoły nr 2. W 1973 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 9.01.1999 r. w Chodzieży [DB – Zbigniew Balicki (syn) 31.03.2008, Chodzież. Zbiory autorki.]
16. **BALK HENRYK** – ur. 1902 r. Pedagog, polonista VIII Gimnazjum we Lwowie, poeta i krytyk literacki. Pochodzenia żydowskiego. W 1941 r., w dniu wkroczenia

- Niemców do Lwowa popełnił samobójstwo. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 177. M. Walczak, *Działalność...*, s. 499. *Lista...*, s. 7. **Relacja Zofii Bielawskiej z dnia 21.04.2004 r., Skape. Zbiory autorki.**]
17. **BARENBOJM CHAJA** – do 1939 r. nauczycielka prawdopodobnie w żydowskiej szkole prywatnej na Wileńszczyźnie. Po zajęciu Ziemi Wschodnich II RP przez Armię Czerwoną i reorganizacji polskiego szkolnictwa na wzór sowiecki uczyła biologii w tzw. Polskiej Niepełnośredniej Szkole (dawna Publiczna Szkoła Powszechna nr 2) w Korcu, woj. wołyńskie. W pierwszych dniach okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP w 1941 r. rozstrzelana w grupie trzech osób *za przekonania komunistyczne*. [Relacja Stanisławy Janickiej z dnia 1.07.2007 r., Gorzów Wielkopolski. Zbiory autorki.]
18. **BARZYCKA ANTONINA** – nauczycielka języka polskiego w latach 1937–1939 w Gimnazjum w Złoczowie. Później pracowała w Nisku. Zginęła w czasie bombardowania Niska we wrześniu 1939 r. [Z. Harbuz, *Nauczyciele z Podola*, Łobez 2004 (mps).]
19. **prof. dr n. med. BECK ADOLF** – ur. 1.01.1863 r. w Krakowie. Doktor medycyny, fizjolog, profesor (od 1894 r. lub 1895 r.). W roku akademickim 1912/1913 rektor UJK. Członek Polskiej Akademii Umiejętności (od 1913 r.). Współautor *Fizjologii człowieka* oraz autor podręcznika fizjologii oraz szeregu prac i rozpraw naukowych. Wprowadził metodę elektrofizjologiczną do badania czynności mózgu. W okresie okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP ukrywał się we Lwowie, m.in. w szpitalu. Aresztowany w sierpniu 1942 r. *Popełnił samobójstwo w sierpniu 1942 r. w więzieniu lwowskim lub w drodze ze Lwowa do obozu zagłady w Bełżcu lub został otruty przez własnego syna, który chciał zaoszczędzić ojcu cierpienia*. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 85. *Lista...*, s. 12. J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 133.]
20. **BEDNARSKI ADAM** – lekarz, okulista, prof. UJK, historyk okulistyki polskiej. Zmarł 11.04.1941 r. [*Lista...*, s. 13.]
21. **BERNARSKI BRONISŁAW** – dyrektor męskiej szkoły powszechnej w Kosowie Huculskim, woj. stanisławowskie. W czasie okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP Ukraiński Komitet Miejski wytypował go wraz z innymi Polakami do kopania grobów dla Żydów. Po powrocie do domu zachorował i zmarł. [**Rozmowa telefoniczna Agnieszki Grędzik z Józefą Wołoszczuk z Gliwic w dniu 4.07.2004 r.** (g.16:15).]
22. **ks. BIELAWSKI ZYGMUNT** – ur. 1877 r., ksiądz pedagog, prof. UJK, autor prac katechetyczno-pedagogicznych i podręczników. Zmarł w początkach wojny w 1939 r. [*Lista...*, s. 16.]
23. **BIENKOWSKI ZYGMUNT** – asystent w Katedrze Chemii Fizjologicznej Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Zginął na wojnie w 1939 r. we Lwowie. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 86.]
24. **BINNENSTOK** (imię nieznane) – nauczyciel gimnazjalny w Brzeżanach, pow. brzeżański, woj. tarnopolskie. Wyznania mojżeszowego. Zamordowany w pierwszych dniach okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP przez Niemców. [**KN – Leon Pfeifer, 13.10.2003 r., Katowice. Zbiory autorki.**]
25. **dr BLAUSTEIN LEOPOLD** – ur. 1905 r. Dr filozofii, psycholog, członek Towarzystwa Naukowego we Lwowie. *Pracował naukowo, głównie prace z zakresu psychologii opisowej. Był nauczycielem szkoły średniej we Lwowie. Uwięziony przez gestapo, zginął w 1944 r. w obozie zagłady, prawdopodobnie w Treblince*. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 87.]

26. **BLUMENFELD TADEUSZ** – asystent Wydziału Prawa UJK. Zamordowany przez policję hitlerowską w bliżej nieznanych okolicznościach. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 87.]
27. **BLASIŃSKI STEFAN** – ur. 1904 r. Dyrektor Państwowego Gimnazjum i Liceum w Ostrogu n. Horyniem, pow. zdołbunowski, woj. wołyńskie. W czasie okupacji niemieckiej przebywał w Oględowie na kielecczyźnie, gdzie prowadził tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej. Został rozstrzelany przez Niemców 4.07.1943 r. w Niemcicach k. Oględowa. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 199. M. Walczak, *Działalność...*, s. 499.]
28. **BOJANÓWNA EWA MARIA**, ps. „Eska” – ur. ok. 1901 r. Pochodziła ze Lwowa. Nauczycielka, harcmistrzyni, komendantka Chorągwi Lwowskiej. Działaczka Pogotowia Harcerek. Zmarła 29.06.1941 r. na chorobę zakaźną, którą zaraziła się podczas pracy w terenie. [*Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988, s. 45.]
29. **BOJARSKA ZOFIA** (z d. Gordaszewska), ps. „Sas” – ur. 9.02.1878 r. w Budzanowie k. Trembowli, c. Tomasza i Justyny z d. Żychoniów. Nauczycielka. W latach 1939–1944 mieszkała w Krynicy. W czasie I wojny światowej wraz z mężem Kajetanem należała do Polskiej Organizacji Wojskowej i Związku Strzeleckiego. Za działalność niepodległościową aresztowana i więziona w Jazłowie. Po wybuchu II wojny światowej, od jesieni członek Organizacji Orła Białego, a następnie ZWZ-AK. Organizowała przerzuty za granicę oraz sieć wywiadu. Od listopada 1942 r. komendantka placówki Inspektoratu Rejonu Nowy Sącz (kryptonim „Strumień”, „Niwa”). Wspólnie z przedstawicielami miejscowej Komendy Obwodu Batalionów Chłopskich, a także komórki Polskiej Partii Robotniczej i oddziałami Armii Ludowej przygotowała i prowadziła wiele akcji zbrojnych przeciwko wrogom. Udaremniła działanie bojówek ukraińskich nacjonalistów. Aresztowana przez gestapo z Nowego Sącza wraz ze współpracownikami, torturowana w śledztwie, nic nie ujawniła. Rozstrzelana w Rdzistowie k. Nowego Sącza wraz ze współpracownikami. [*Słownik...*, s. 45–46.]
30. **BOLCHOWER (BOLHOWER) (BELHOWER) JÓZEF** – nauczyciel pochodzenia żydowskiego z Czortkowa lub pow. czortkowskiego, woj. tarnopolskie. Wg innego źródła był nauczycielem z centralnej Polski. Aresztowany 15.09.1941 r. przez Niemców i rozstrzelany następnego dnia w zbiorowej egzekucji grupy ok. 100 Żydów, przedstawicieli inteligencji w lesie „Basiówka” (będącego własnością hr. Potockiego z Uhrynii) lub wg innego źródła w pobliżu szosy Czortków-Jagielnica. [*Z archiwum Marii Hudym z Koszalina. Zbiory autorki* (tu informacja, że został rozstrzelany przez Niemców. Zob. F. Wiśmierski, *Z dziejów szkolnictwa polskiego na ziemiach wschodnich w okresie II wojny światowej (tajne nauczanie w powiecie czortkowskim*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1970, nr 1, s. 108. Informacja Marka Ściślaka, 3.03.2004 r., Brzeg. Zbiory autorki.)
31. **BOROŃ STANISŁAW** – ur. 1880 r. Dyrektor Gimnazjum i Liceum w Kołomyi, woj. stanisławowskie. Działacz społeczny. Aresztowany przez policję niemiecką i zesłany do obozu koncentracyjnego w Majdanku, gdzie zginął zamordowany w 1943 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 206. M. Walczak, *Działalność...*, s. 499. *Lista...*, s. 23. T. Lewicki, S. Sosnowski, *Nasz dawny Chyrów*, Wrocław 2005, s. 47.]
32. **mgr BORUTA KAZIMIERZ JAN** – nauczyciel w szkole powszechnej w Starzawie (7 km od Chyrowa), woj. lwowskie. Informacja uzupełniająca do biogramu

zamieszczonego przez A. Grędzik-Radziak w cz. I, *Listy polskich nauczycieli z ziem południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, ofiar zbrodni niemieckich w latach 1941–1944*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2008, nr 1–2, s. 84. [Relacja Tadeusza Lewickiego z dnia 10.10.2007 r., Wrocław. Zbiory autorki. Zob. także, T. Lewicki, S. Sosnowski, *Nasz...*, s. 47.]

33. **prof. BRATRO EMIL** – ur. 1878 r., prof. budowy dróg i tuneli Politechniki Lwowskiej. Były długoletni redaktor „Czasopisma Technicznego”. Zmarł 21.12.1944 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 87. *Lista...*, s. 25.]
34. **BREIT HENRYK** – nauczyciel Gimnazjum i Liceum we Lwowie. Rozstrzelany we Lwowie w 1941 r. przez policję niemiecką. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 210. M. Walczak, *Działalność...*, s. 499.]
35. **mgr inż. BRIKS BOLESŁAW** – ur. 5.11.1901 r. w Kaharówce, k. Skałatu, ziemia tarnopolska. Ukończył szkołę powszechną w Buczaczu (1912 r.), średnią w Sanoku (1920 r.) oraz Wydział Mechaniczny Politechniki Lwowskiej (1924 r.). Uczył w szkołach zawodowych i ogólnokształcących: w Sanoku w latach 1924–1926 i w Złoczowie od 1926 r. do 1930 r., gdzie od 1928 r. pełnił funkcję kierownika warsztatów. W roku szkolnym 1930/1931 był dyrektorem Szkoły Rzemieślniczej w Zdobunowie. W latach 1931–1935 był wizytatorem i naczelnikiem III Wydziału Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie. Od 1935 r. do 1939 r. pełnił obowiązki dyrektora Państwowej Szkoły Budowy Maszyn w Grudziądzu. Brał udział w wojnie obronnej z Niemcami w 1939 r. Walczył na szlaku: Grudziądz–Warszawa–Lublin–Dubno–Równe–Lwów–Przemyśl–Kraków–Warszawa. W stolicy przebywał do 1942 r. Oprócz pracy w fabryce jako robotnik prowadził tajne nauczanie, wykładał w byłej Szkole im. Wawelberga i Rotwanda, działał w konspiracyjnym ruchu oporu. W późniejszym okresie uczył w szkole zawodowej i prowadził tajne nauczanie na terenie gminy Ułęż w powiecie puławskim. Aresztowany przez gestapo i więziony w Zamku Lubelskim. Po wyzwoleniu zorganizował Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Sobieszynie (gm. Ułęż), którego był dyrektorem do 1946 r. Później pracował w administracji szkolnej i w szkolnictwie wyższym. [*Pionierskie lata oświaty szczecińskiej 1945–1948*, Poznań 1975, s. 91, 94, 100, 108, 183, 186, 191–195, 242, 245–246.]
36. **prof. dr BRYŁA STEFAN WŁADYSŁAW** – ur. 17.08.1886 r. w Krakowie, s. Eliarii Marii (z d. Chrzanowskiej) i Pawła. Absolwent szkoły realnej w Stanisławowie. Studia inżynierskie ukończył w Szkole Politechnicznej we Lwowie. Swoją wiedzę uzupełniał w ramach studiów w Paryżu i w uniwersytecie w Londynie. W 1909 r. uzyskał stopień doktora nauk technicznych, a rok później docenta statyki budowli Szkoły Politechnicznej we Lwowie. W 1921 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego i został kierownikiem II Katedry Budowy Mostów Politechniki Warszawskiej. W latach 1934–1939 kierował tam Katedrą Budownictwa Konstrukcyjnego Wydziału Architektury. Prowadził wykłady z budownictwa ogólnego w Polskim Kolegium Uniwersyteckim w Kijowie, z budowy mostów w Politechnice Lwowskiej oraz ze stalowych konstrukcji budowlanych, statyki w Politechnice Warszawskiej. W latach okupacji wykładał na Tajnym Wydziale Architektury. W latach 1915–1918 piastował urząd prezesa Związku Inżynierów i Techników Polskich w Rosji. Był członkiem Międzynarodowej Komisji Mostów i Konstrukcji Inżynierskich. Pełnił też funkcje wiceprezesa Polskiego Związku Inżynierów Budowlanych i wiceprezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Inżynierów Mostowych. Autor wielu poważnych konstrukcji, m.in. pierwszego na świecie drogowego mostu spawanego na rzece Słudwi pod Łowiczem

- (1927 r.) i wieżowca „Prudential” w Warszawie (1932 r.). Opracował pierwsze na świecie przepisy spawania konstrukcji stalowych. Napisał ok. 150 prac naukowych. Za organizowanie tajnego nauczania został wraz z całą rodziną aresztowany przez hitlerowców (16.11.1943 r.) i rozstrzelany 3.12.1943 r. w Warszawie. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 88. M. Walczak, *Poczet zasłużonych dla nauki polskiej w latach 1939–1945*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2008, nr 1–2, s. 73. Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 138, 140, 146–147, 150–151, 158, 165, 172, 186, 190, 227, 286, 315, 317. Z. Popławski, *Represje okupantów na politechnice lwowskiej (1939–1945)*, w: „Semper Fidelis” 1991, nr 4, *Stefan Władysław Bryła*, Internet, (dostęp: 19.10.2009 r.), dostępny: http://pl.wikipedia.org/wiki/Stefan_Bryła, A. Mirecka, *Beton i Stal*, Internet, (dostęp: 19.10.2009 r.), dostępny: http://forumakad.pl/archiwum/2002/05-06/artykuly/32-gwiazdy_i_meteorology.htm.]
37. **BUCHOWSKI LEON** – ur. 1895 r. przyrodnik, profesor II Gimnazjum w Stanisławowie. Zamordowany w 1941 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 215. M. Walczak, *Działalność...*, s. 499. *Lista...*, s. 28.]
38. **CAPÍ WŁADYSŁAW** – kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Niżnowie, woj. stanisławowskie. Aresztowany przez policję niemiecką i zesłany do obozu koncentracyjnego w Majdanku, gdzie zginął zamordowany w 1944 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 222. M. Walczak, *Działalność...*, s. 499.]
39. **s. CHAMIEC ANNA** – nauczycielka w Gimnazjum Zgromadzenia Zakonnego Sacré-Coeur we Lwowie. Siostra zakonna. Żołnierz AK – łączniczka. Aresztowana przez gestapo. Uwięziona w Zamku Lubelskim. Torturowana niczego nie ujawniła. [Relacja Krystyny Żarskiej z dnia 15.01.2008 r., Warszawa. Zbiory autorki.]
40. **dr doc. CHAREWICZOWA ŁUCJA** (z d. Strzelecka) – ur. 12.08.1897 r. w Cieszanowie k. Lubaczowa. Do sierpnia 1940 r. mieszkała we Lwowie, a następnie w Warszawie. Historyk, docent historii miast i ich kultury UJK, doktor historii. Kustosz Muzeum Historycznego miasta Lwowa (w latach 1931–1939), członek Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa. Autorka wielu prac z dziedziny historii miast i ich kultury. Działaczka społeczna i konspiracyjna. Czynna w organizacji ZWZ-AK. Od 1940 r. przebywała w Warszawie, gdzie pracowała w Bibliotece Zamoyskich. Nauczycielka w tajnym nauczaniu na kompletach licealnych i na Wydziale Historii Tajnego Uniwersytetu Warszawskiego. Aresztowana 14/15.07.1943 r. na ul. Bednarskiej. Więziona na Pawiaku. 4.10.1943 r. deportowana do obozu w Oświęcimiu-Brzezince (nr obozowy 64373), gdzie zmarła na tyfus plamisty 17.12.1943 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 89. *Lista...*, s. 33. *Słownik...*, s. 59. Zob. także, M. Matwijów, *Sprawozdanie „Archiwa, biblioteki i muzea lwowskie z 1940 r.”*, w: „Rocznik Lwowski” 1997–1998, s. 7–30. Ł. Charewicz jest prawdopodobnie autorką opracowanego na polecenie polskich władz podziemnych cennego sprawozdania pt. *Archiwa, biblioteki i muzea lwowskie z 1940 r.* Zob. także, J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 133.]
41. **CHMIECIK WINCENTY** – ur. 7.08.1880 r. w Stecowej k. Śniatynia, Galicja. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Stanisławowie (1902 r.). W związku ze zdaniem egzaminu z języka niemieckiego uzyskał prawo do nauczania go. W latach 1902–1904 odbył praktykę w szkołach ludowych w Budyłowie i Potoczku k. Śniatynia. Od 1.11.1908 r. aż do przejścia na emeryturę pełnił funkcję kierownika 2-klasowej, a następnie 3-klasowej szkoły powszechnej w Podwysokiej, pow. Śniatyn, woj. stanisławowskie. W czasie okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP został

uderzony w twarz nahajem przez gestapowca. W wyniku pobicia stracił wzrok. Wyrznięty z Ziemi Wschodnich II RP w 1945 r. osiadł w województwie opolskim. Zmarł 13.01.1950 r. w Pawłowie, pow. Brzeg, woj. opolskie. [DB – Roman Chmiecik (wnuk), 2.10.2008 r., Brzeg. Zbiory autorki. Dokumenty z archiwum rodzinnego Romana Chmiecika z Brzegu. Zob. dok. Patent Wincentego Chmiecika na nauczyciela szkół ludowych pospolitych, rok 1904, Stanisławów. Zob. dok. Powołanie Wincentego Chmiecika z dnia 20.11.1908 r. na stanowisko stałego (etatowego) nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Podwysokiej k. Śniatynia. Też dok. Mianowanie Wincentego Chmiecika z dnia 17.02.1925 r. na stanowisko stałego (etatowego) nauczyciela kierującego 3-klasowej szkoły ludowej w Podwysokiej, pow. Śniatyn, woj. stanisławowskie. Wszystkie dokumenty pochodzą z archiwum rodzinnego Romana Chmiecika z Brzegu. Za ich udostępnienie autorka serdecznie dziękuje.]

42. **CHMIEL MIECZYŚLAW** (ppor.) – ur. 6.04.1915 r. w m. Lipnik. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Tarnopolu (1935 r.). Brał udział w wojnie obronnej z Niemcami w 1939 r. W latach 1939-1943 jeńiec oflagu. Nocą 19/20.09.1943 r. uciekł z oflagu VI B w Dosel. 27.09.1943 r. po schwytaniu i torturach powieszony wraz z 19 kolegami więziennymi. [C. E. Blicharski, „*W półwiekową rocznicę... 1939–1989. Tarnopolanie w II wojnie światowej*”, Biskupice 1989 (mps), s. 14. Z. Harbuz, *Nauczyciele...*, s. 16–17.]
43. **CHMIELOWSKA** (imię nieznane) – nauczycielka geografii we Lwowie. W czasie okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP aresztowana i wywieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. [KN – Janina Kwiatkowska-Korczak, 20.07.2004 r., Wrocław. Zbiory autorki.]
44. **ks. mgr CHOWANIEC ERNEST** (kpt.) – ur. 15.01.1906 r. w Gorlicach. Absolwent UJK, magister teologii. 26.06.1932 r. przyjął we Lwowie święcenia kapłańskie. Pełnił obowiązki prefekta w Gimnazjum i Liceum w Trembowli, woj. tarnopolskie. Brał udział w wojnie obronnej z Niemcami w 1939 r. Po kapitulacji Warszawy wzięty do niewoli niemieckiej 27.09.1939 r. Internowany w obozie jeńców wojennych Prenzlau Oflag II od 10.10.1939 r. do 19.12.1939 r., następnie od 20.12.1939 r. do 18.04.1940 r. Rottenburg nad Fuldą, Oflag IX C. Później zesłany do obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie (nr obozowy 1676) i Dachau, gdzie został poddany pseudolekarskim eksperymentom (malaria) (nr obozowy 31176). Uwolniony z Dachau 29.04.1945 r. 24.08.1945 r. przybył do Porto San Giorgio (Włochy), gdzie otrzymał nominację na kapelana Centrum Wyszkozenia Armii Polskiej w Altamura. Z dniem 1.08.1946 r. został mianowany przez Dowództwo Szkół Junackich na kapelana w IV Gimnazjum Mechanicznym i V Szkole Mechanicznej w Sarafand i Beit Nabala w Palestynie. Po przybyciu ze Środkowego Wschodu wraz z Junakami do Anglii w 1947 r. został kapłanem Junaków w Hursley k. Winchester. 26.09.1947 r. przeniesiony do Foxley k. Hareford, gdzie jako kapłan w Liceum Pedagogicznym Szkół Młodszych Ochotniczek w Foxley prowadził również nauczanie katechezy w Gimnazjum i Liceum dla Ochotniczek Pomocniczej Służby Kobiet. W latach 1949–1955 duszpasterz Osiedla Polskich Rodzin w Foxley, a następnie w Bradford i Bolton (od 1968 r.). 18.07.1973 r. otrzymał nominację i został prałatem papieża Pawła VI. Autor wspomnień zamieszczonych w pracy zbiorowej pt. *Cudem ocaleni. [Nasza niezwykła szkoła Porto San Giorgio – Foxley 1945–1948]*, Londyn 1985, s. 50.]

45. **CHRUŚCIEL RUDOLF** – nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w woj. wołyńskim. *Był pełnomocnikiem TON i kierownikiem okręgu DOiK na Wołyniu. Aresztowany przez policję niemiecką został rozstrzelany 1942 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 229. M. Walczak, *Działalność...*, s. 499.]
46. **CICHOCKI WŁADYSŁAW** – dyrektor Gimnazjum i Liceum w Czortkowie, woj. tarnopolskie, nauczyciel historii. W czasie okupacji niemieckiej Ziem Wschodnich II RP nauczyciel tajnego nauczania w Czortkowie. Aresztowany za tę działalność 10.08.1941 r. lub 1942 r. [*Z archiwum Marii Hudym z Koszalina. Zbiory autorki.* F. Wiśmierski, *Z dziejów szkolnictwa polskiego na ziemiach wschodnich w okresie II wojny światowej (tajne nauczanie w powiecie czortkowskim)*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1970, nr 1, s. 107-108. M. Ściślak, *Czortków w latach 1522–1946*, Wrocław 1993, s. 116, 266. Informacja Marka Ściślaka, 3.03.2004 r., Brzeg, Zbiory autorki.]
47. **prof. CIESZYŃSKI ANTONI** – ur. 1882 r., profesor stomatologii. Były dziekan UJK. Zamordowany w 4.07.1941 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 90. *Lista...*, s. 39.]
48. **CZERWIJOWSKI FAUSTYN** – ur. 15.02.1873 r. w Korbaczyjówce Małej (Ukraina). Bibliotekarz, pedagog, wykładowca bibliotekarstwa Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. *Był pierwszym dyrektorem Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy i zorganizowanej przy niej Szkoły Bibliotekarstwa. Jako działacz oświaty i czynny członek PPS współpracował z redakcją „Kurier Codzienny”. Zginął podczas powstania warszawskiego we wrześniu 1944 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 91.]
49. **mgr CZOPÓWNA LEOPOLDYNA** – ur. 19.02.1921 r. Mieszkała we Lwowie. Magister filologii romańskiej. Nauczycielka. W czasie okupacji niemieckiej Ziem Wschodnich II RP działaczka konspiracyjna. Aresztowana wraz z siostrami Olgą i Bogną w sierpniu lub we wrześniu 1943 r. i uwięziona przy ul. Łąckiego we Lwowie. Torturowana podczas śledztwa. Deportowana 1.11.1943 r. do Oświęcimia (nr obozowy 64109), gdzie zmarła 21/22.01.1944 r. [*Słownik...*, s. 74.]
50. **CZOPÓWNA OLGA** – ur. 3.07.1910 r., siostra Leopoldyny. Mieszkała we Lwowie. W czasie okupacji niemieckiej Ziem Wschodnich II RP działaczka konspiracyjna. Aresztowana wraz z siostrami Leopoldyną i Bogną. Deportowana do Oświęcimia (nr 64108), gdzie zmarła 26.01.1944 r. Trzecia siostra – Bogna – przeżyła Oświęcim. [*Słownik...*, s. 74.]
51. **CZORTKOWER SAMUEL** – antropolog, asystent UJK. Zamordowany we Lwowie w 1942 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 91. *Lista...*, s. 44.]
52. **ks. CZWACZKA ANTONI** – ur. 1903 r. Od 1925 r. katecheta w IV Państwowym Gimnazjum i Liceum Żeńskim im. J. Piłsudskiego (nr 611). Kapelan wojskowy w kampanii wrześniowej. Zginął pod Iłżą 9.09.1939 r. Wg innej wersji zmarł w wyniku odniesionych ran w szpitalu wojskowym we Lwowie (ranny w krtań) we wrześniu 1939 r. [C. E. Blicharski, *Historia gimnazjów i seminariów tarnopolskich. Miscellanea Tarnopolskie*, t. III, Biskupice 1996, s. 9. C. E. Blicharski, *„W półwiekową...”,* s. 19. Z. Harbuz, *Nauczyciele...*, s. 21–22. C. E. Blicharski, *Tarnopolanie na starym ojców szlaku*, Biskupice 1994, s. 39.]
53. **prof. ĆWIKLIŃSKI LUDWIK** – ur. 17.07.1852 r. w Gnieźnie. Profesor, dziekan i rektor UJK, a następnie profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Doktor honoris causa UJ i UJK, członek Polskiej Akademii Umiejętności i Czeskiej Akademii Umiejętności. Założyciel i dożywotni prezes Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. *Od 1876 r. był posłem do Parlamentu Wiedeńskiego, a w 1917 r. austriackim ministrem oświaty.*

*We wrześniu 1939 r. został wraz z żoną wyrzucony przez hitlerowców z mieszkania i internowany w obozie przy ul. Główniej w Poznaniu. Po śmierci żony (zmarła w obozie) przebywał dwa lata w szpitalu ss. Elżbietanek w Poznaniu. Następnie wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa, zamieszkał w Krakowie. Żył w bardzo ciężkich warunkach materialnych, korzystał z dobroczynności społecznej. Zmarł w Krakowie 3 października 1942 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 91.]*

54. **dr doc. DADLEŹ JÓZEF RAJMUND** – doktor, docent toksykologii Wydziału Lekarskiego UJK we Lwowie. Zamordowany przez Niemców na Węgrzech w 1943 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 91–92.]
55. **prof. dr DEMBIŃSKI BRONISŁAW** – ur. 14.08.1858 r. w Komorze Małej k. Tucholi. Doktor, profesor historii powszechnej Uniwersytetu Poznańskiego, były profesor (od 1892 r.) UJK. W latach 1914–22 był posłem do Parlamentu Wiedeńskiego oraz do Sejmu Ustawodawczego w Polsce. Był także podsekretarzem stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prezesem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i członkiem czynnym PAU. Zasłużony dla rozwoju Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu. Zmarł 23 listopada 1939 r. tknięty paraliżem w czasie przewożenia z domu do obozu przejściowego w Poznaniu przy ul. Główniej, gdzie miał oczekiwać na wysiedlenie do Generalnego Gubernatorstwa. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 92.]
56. **DOBRZANIECKI WŁADYSŁAW** – ur. 1897 r., lekarz, chirurg, prof. UJK, ordynator Oddziału Chirurgicznego Powszechnego Szpitala Państwowego we Lwowie. Zamordowany we Lwowie 4.07.1941 r. [*Lista...*, s. 51.]
57. **DOMAŃSKA ZOFIA** – ur. 1904 r. Nauczycielka w Publicznej Szkole Powszechnej w Łopusznie, woj. wołyńskie. Zginęła w Pińczowie we wrześniu 1939 r. [M. Walczak, *Działalność...*, s. 499. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 259.]
58. **prof. DROGOSZEWSKI AURELI** – ur. 16.06.1863 r. we wsi Mytki na Podolu. *Historik literatury polskiej i krytyk literacki, wykładowca Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Od 1909 r. wykładał na kursach Towarzystwa Kursów Naukowych. Był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Zmarł w Warszawie 31 marca 1943 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 93.]
59. **ks. DUBIEL WALENTY** – proboszcz parafii św. Antoniego we Lwowie. Zmarł we Lwowie w 1941 r. [*Lista...*, s. 54.]
60. **dr DUNICZ JAN JÓZEF** – ur. 3.05.1910 r. Magister polonistyki i dr muzykologii, starszy asystent w Zakładzie Muzykologii UJK. *W czasie okupacji przebywał początkowo na wsi pod Skierniewicami, następnie w Warszawie, zajmując się tajnym nauczaniem. W kwietniu 1944 r. został uwięziony przez gestapo i wywieziony w lipcu 1944 r. do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, a następnie Dora-Nordhausen, gdzie zginął 3 kwietnia 1945 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 93.]
61. **DYNOWSKI STANISŁAW** – ur. 14.10.1914 r. w Rosochowcu, pow. Podhajce, s. Piotra. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Tarnopolu (1936 r.). Nauczyciel w Buszcu k. Brzeżan. Podchorąży 51 pułku piechoty. Brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r. Po rozbiciu przez Niemców 51 pp. w lasach kieleckich zaginął bez śladu. [C. E. Blicharski, *Tarnopolanie...*, s. 44. C. E. Blicharski, „*W półwiekow...*”, s. 23.]
62. **dr DYRR OTTON** – ur. 1889 r. (?) w Warszawie. Absolwent Instytutu Leśnego w Puławach oraz Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego – Wydział Rolny. Doktor nauk leśnych na Politechnice Lwowskiej. Nauczyciel w Państwowej Średniej

- Szkole Rolniczej (Rolniczo-Leśnej) w Białokrynicy wchodzącej w skład Liceum Krzemienieckiego. Nauczał: botaniki, zoologii, geologii, gleboznawstwa, zarządzania lasów. Prowadził prace badawcze i rezultaty niektórych ogłosił drukiem. Grupę zdolniejszych uczniów wdrażał do pracy naukowej z zakresu dendrologii, botaniki leśnej i gleboznawstwa. Zginął (zmarł ?) w Warszawie w czasie II wojny światowej. [DB – Sławomir Mączak, 29.02.2004 r., Warszawa. Zbiory autorki. *Biesiada Krzemieniecka. Liceum Krzemienieckie 1920–1939*, Londyn 1998, z. 3, s. 69–70, 104, 119.]
63. **DZIÓBKIEWICZ (DZIUBKIEWICZ)** (imię nieznane) – nauczyciel geografii w Brzeżanach, woj. tarnopolskie. W czasie okupacji niemieckiej Ziem Wschodnich II RP został zesłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu na skutek donosu nauczyciela języka łacińskiego – Rebryka (imię nieznane) pochodzenia ukraińskiego. Dzióbiewicz (Dziubkiewicz) nieopatrznie powiedział przy nim, że Niemcy przegrają wojnę. Prawdopodobnie został zamordowany w obozie. [Relacja Jadwigi Gmur z dnia 29.12.2003 r., Niedoradz. Zbiory autorki.]
64. **EMERICH** (imię nieznane) – nauczyciel w Liceum Pedagogicznym w Samborze, woj. lwowskie. Aresztowany przez Niemców i zesłany do obozu koncentracyjnego gdzie zginął. [Informacja Heleny Szczepan (z d. Frydman), 8.06.2004 r., Szczecin. Zbiory autorki.]
65. **FĄFARA HELENA** – nauczycielka we Lwowie. W czasie okupacji niemieckiej Ziem Wschodnich II RP brała udział w tajnym zorganizowanym nauczaniu we Lwowie, w komplecie o kryptonimie „K2”. Aresztowana wraz z Jadwigą Wiktor (również nauczycielką) w 1943 r. i zesłana do obozu koncentracyjnego. [KN – Anna Serwan, 22.06.2003 r., Kraków. Zbiory autorki.]
66. **prof. dr hab. FISCHER ADAM ROBERT** – ur. 7.06.1889 r., profesor etnologii i etnografii UJK. Doktorat z romanistyki (1912 r.) i habilitację z etnologii (1921 r.) uzyskał we Lwowie. W latach 1910–1939 sekretarz Polskiego Towarzystwa Literackiego, redaktor pisma „Lud”, autor rozpraw z zakresu folkloru i sztuki ludowej w Polsce. *W latach 1941–43 żył w nędzy, pozbawiony opieki lekarskiej; zmarł na zapalenie płuc 22 grudnia 1943 r.* Spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 95. J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 139. *Lista...*, s. 62. S. S. Nicieja, *Cmentarz...*, s. 334.]
67. **FONFARA ANTONINA** – emerytowana nauczycielka na ziemiach południowo-wschodnich II RP. Żołnierz siatki Wywiadu Ofensywnego „Wschód” Oddział Informacyjno-Wywiadowczy Komendy Głównej AK. Aresztowana na początku 1943 r. i uwięziona przy ul. Łackiego we Lwowie. 3.10.1943 r. deportowana do Oświęcimia (nr obozowy 64132), gdzie zmarła 19.12.1943 r. [*Słownik...*, s. 104.]
68. **prof. dr n. med. FRANKE MARIAN** – ur. 21.03.1877 r. we Lwowie. Doktor medycyny, profesor i dziekan Wydziału Lekarskiego UJK oraz kierownik Zakładu Patologii Ogólnej i Doświadczalnej UJK (od 1921 r.), funkcję tę pełnił także w okresie okupacji sowieckiej Ziem Wschodnich II RP w Lwowskim Państwowym Instytucie Medycznym. Podczas okupacji niemieckiej Ziem Wschodnich II RP wykładał na Państwowych Medyczno-Przyrodniczych Kursach Zawodowych we Lwowie. Członek Polskiej Akademii Umiejętności. Zmarł we Lwowie 12.09.1944 r. Spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 95. J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 139. S. S. Nicieja, *Cmentarz...*, s. 334. *Lista...*, s. 64.]
69. **FRANKEL (FRÄNKEL) JÓZEF** – nauczyciel gimnazjum trembowolskiego, woj. tarnopolskie. Pochodzenia żydowskiego. Polonista. Rozstrzelany przez Niemców

- 16.07.1941 r. Wg innego źródła 14.07.1941 r. [F. Wiśmierski, *Z dziejów szkolnictwa polskiego na ziemiach wschodnich w okresie II wojny światowej (tajne nauczanie w powiecie czortkowskim)*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1970, nr 1, s. 107. M. Ściślak, *Czortków...*, s. 266.]
70. **FRIES JAN** – nauczyciel gimnazjum w Stryju, woj. stanisławowskie. W czasie okupacji niemieckiej Ziem Wschodnich II RP został zamordowany na cmentarzu żydowskim w Stryju za ukrywanie Żydów. [K. Barański, *Przeminęli zagończycy: chłiborobi, chasydzi... rzecz o ziemi stanisławowsko-kołomyjsko-stryjskiej*, Londyn 1988, s. 260–261.]
71. **doc. FRITZ JÓZEF** – ur. 1888 r. w Drohobyczu, ziemia lwowska. Docent UJK. W czasie okupacji niemieckiej Ziem Wschodnich II RP zesłany do obozu Gross-Rosen, gdzie zginął. [Relacja Romana Lorenza z dnia 10.06.2003 r., Legnica. Zbiory autorki.]
72. **FRYC (FRITZ?)** (imię nieznane) – nauczyciel gimnazjalny w Stryju, woj. stanisławowskie. Został wraz z żoną powieszony za ukrywanie rodziny żydowskiej. [*Słownik...*, s. 106.]
73. **FRYCOWA (FRITZOWA)** (imię nieznane) – żona nauczyciela gimnazjalnego w Stryju, woj. stanisławowskie. Została wraz z mężem powieszona za ukrywanie rodziny żydowskiej. [*Słownik...*, s. 106.]
74. **FRYSZTAKÓWNA KRYSTYNA**, ps. „Krystyna”, „Żaba”, „Poznańska” – ur. w listopadzie 1920 r. w Drohobyczu, woj. lwowskie, c. Ludwika, nauczyciela i Stefani z d. Brüchów, ukończyła gimn. w Kościanie, harcerka Chor. Wielkopolskiej OH, czł. akademickiego koła harcerskiego im. Święcickiego, studiowała polonistykę na Uniw. Poznańskim; we wrześniu 1939 ochotniczka służby sanitarnej, podczas okupacji wysiedlona do Gen. Guberni, mieszkała w Warszawie, gdzie była studentką polonistyki na tajnym Uniw. Ziem Zachodnich; w Powstaniu Warszawskim nie dotarłszy na wyznaczony punkt, pozostała w służbie gospodarczej kompanii «Gertruda» batalionu «Gustaw» zgrup. AK «Róg». Zginęła przy ul. Kilińskiego od wybuchu miny zegarowej umieszczonej w czołgu-pułapce zdobytym przez powstańców 13.08.1944 r. [*Słownik...*, s. 106.]
75. **doc. dr inż. FUCHS ZYGMUNT** – wybitny przedstawiciel nauk technicznych, kierownik Laboratorium Aerodynamicznego na Politechnice Lwowskiej. Uczestnik Międzynarodowego Kongresu Mechaniki Stosowanej w Cambridge (USA) w 1938 r. Przeprowadził szczegółowe studia nad urządzeniami najnowszych tuneli w USA w związku z planowaną budową nowego tunelu aerodynamicznego we Lwowie. Zginął wraz z żoną wiosną 1942 r. w obozie przy ul. Janowskiej we Lwowie. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 138. Z. Popławski, *Represje okupantów na Politechnice Lwowskiej (1939–1945)*, w: „Semper Fidelis” 1991, nr 4, bs. Z. Popławski, *Represje okupantów na Politechnice Lwowskiej*, Internet, (dostęp: 26.07.2009 r.), dostępny: <http://www.lwow.com.pl/semper/polit-wojna.html>. Z. Popławski, *Dzieje...*, s. 180, 207, 220, 238, 252, 286, 320.]
76. **prof. dr FULIŃSKI BENEDYKT** – ur. 21.11.1881 r. w Chlebowicach Świrskich. Doktor, profesor zoologii i anatomii porównawczej zwierząt użytkowych na Wydziale Rolniczo-Leśnym Politechniki Lwowskiej oraz zoogeografii na UJK. Członek Polskiej Akademii Umiejętności. Redaktor czasopism «Zoologica Poloniae» oraz «Przyroda i Technika», autor wielu opracowań naukowych i dydaktycznych. Zmarł we Lwowie 2 marca 1942 r. przejęty tragicznym położeniem Polski. [M. Walczak,

- Ludzie...*, s. 96. J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 139. *Lista...*, s. 65. Z. Popławski, *Dzieje...*, s. 320.]
77. **GAJ ŁUKASZ** – dyrektor Gimnazjum Związku Osadników w Równem, woj. wołyńskie. Nauczyciel matematyki. Po zajęciu Ziemi Wschodnich II RP przez Armię Czerwoną i reorganizacji polskiego szkolnictwa na wzór sowiecki pracował w szkole średniej z polskim językiem wykładowym. W czasie okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP został aresztowany w lipcu 1941 r. (lub jesienią 1941 r.) przez policję ukraińską współdziałającą z Niemcami wraz z innymi przedstawicielami inteligencji, w tym ze wszystkimi nauczycielami ze szkoły w Równem, tzw. dziesięciolatki (Adamem Horakiem, Magdzińskim, Monstrańskim, Pisowiczem, Polańskim). Po kilku dniach rozstrzelany w grupie ok. 40 osób przy ul. Białej w Równem. Informacja uzupełniająca do biogramu Łukasza Gaja zamieszczonego w opracowaniu A. Grędzik-Radziak, *Lista polskich nauczycieli z ziem południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, ofiary represji niemieckich w latach 1941–1944*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2008, nr 1–2, s. 87. [W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. I, Warszawa 2000, s. 723. A. Peretiatkowicz, *Wołyńska samoobrona w dorzeczu Horynia*, Katowice 1997, s. 200. A. Grędzik-Radziak, *Polscy nauczyciele z województwa wołyńskiego ofiary zbrodni nacjonalistów ukraińskich w latach 1941–1945*, (cz. 1), w: „Wołyń i Polesie” 2007, nr 4, s. 72. Relacja dra Wadiusza Kiesza z dnia 21.03.2003 r., Starachowice. Zbiory autorki.]
78. **GAJKOWSKI STANISŁAW** – kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Stanisławowie. Aresztowany przez policję niemiecką i uwięziony, zmarł po powrocie z więzienia. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 289. M. Walczak, *Działalność...*, s. 499.]
79. **mgr GIEBUŁTOWICZ JÓZEF** – w czasie okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP nauczyciel tajnych kompletów we Lwowie. 31.05.1943 r. został aresztowany przez gestapo. [Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, sygn. K III-7, j. 199.]
80. **prof. dr GIZELT ADOLF** – dr, profesor fizjologii i farmakologii Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Po wkroczeniu Niemców do Lwowa został umieszczony w getcie, następnie wraz z innymi Żydami zamordowany w obozie Janowskim. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 97.]
81. **GLODT ANTONI** – ur. 1882 r. Nauczyciel gimnazjalny w Samborze, woj. lwowskie. Aresztowany w 1939 r. przez Niemców i zesłany do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, gdzie zginął 2.11.1939 r. [Informacje M. Michalskiego, 6.07.2004 r., Legnica. Zbiory autorki. Dokumenty z archiwum rodzinnego M. Michalskiego z Legnicy. Zob. Nekrolog Antoniego Głodta. Z archiwum M. Michalskiego z Legnicy.]
82. **prof. dr n. med. GODLEWSKI EMIL** – ur. 12.08.1875 r. w Hołosku Wielkim k. Lwowa, s. Emila. Dr medycyny, profesor embriologii i biologii na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek czynny PAU od 1918 r., dr h.c. UJ i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, członek rzeczywisty TNW, członek Papieskiej Akademii Umiejętności. Zmarł w Krakowie po ciężkich przebiegach okupacyjnych i przebytej chorobie zakaźnej 25 kwietnia 1944 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 98.]
83. **dr GOLIGER MOJŻESZ** – dr filozofii, docent języka arabskiego w Instytucie Judaistycznym i nauczyciel religii mojżeszowej w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Warszawie. Po zajęciu Ziemi Wschodnich II RP przez Armię Czerwoną i reorganizacji polskiego szkolnictwa na wzór sowiecki oraz likwidacji UJK,

- w latach 1939–1941 pracował w Uniwersytecie im. Iwana Franki. Zamordowany przez Niemców w Żółkwi k. Lwowa w 1943 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 98–99.]
- 84. GOTTMAN ANTONI** – ur. w Starym Sączu, s. Adama i Zofii z d. Mohylska. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego. Do sierpnia 1939 r. pracował w szkole publicznej w Ludwipolu, pow. Kostopol, woj. wołyńskie. Brał udział w wojnie obronnej z Niemcami. Dostał się do niewoli niemieckiej. W czasie transportu kolejowego zbiegł w okolicach Przeworska. Do końca II wojny światowej pracował jako robotnik w majątku k. Dynowa. W 1946 r. przyjechał do Opola, gdzie podjął pracę w SP nr 3. Aż do przejścia na emeryturę uczył tam matematyki. Zmarł nagle 17.06.1986 r. w Opolu, tam spoczywa. [DB – Janina Kolkiewicz, 25.02.2004 r., Wrocław. *Zbiory autorki*.]
- 85. mgr GÓRAL KAZIEMIRZ** – ur. 21.10.1905 r. w Sokalu, ziemia lwowska. Absolwent UJK. Uzyskał tytuł magistra filozofii w zakresie historii. W latach 1937–1939 nauczał historii, geografii i ćwiczeń cielesnych w Miejskim Gimnazjum Koedukacyjnym w Lubawie. 17 X 1938 zawarł związek małżeński z bydgoszczanką Anną Marią Gatys w związku, z czym podjął starania o zatrudnienie w Bydgoszczy. Decyzją Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu miał być zaangażowany z dniem 1 XI 1939 na etat nauczyciela historii do Miejskiego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. M. Kopernika w Bydgoszczy. 14 X 1939 został zabrany przez Gestapo z mieszkania przy ul. Wileńskiej 6 i osadzony w obozie dla internowanych w koszarach 15 Pułku Artylerii Lekkiej. Rozstrzelano go wraz z grupą nauczycieli bydgoskich 1 XI 1939 w Dolinie Śmierci pod Fordonem. Zwłoki rozpoznano i pochowano na Cmentarzu Bohaterów w Bydgoszczy. [J. Szews, *Słownik biograficzny ziemi lubawskiej 1244–2000*, t. II, Lubawa 2000, s. 69. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 310.]
- 86. prof. dr GRABOWSKI LUCJAN KAZIMIERZ** – ur. 19.05.1871 r. w Tarnowie, s. Maksymiliana, „dr, profesor astronomii i geodezji wyższej na Politechnice Lwowskiej, wieloletni kierownik Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologicznego PL, członek PAU i TNW. Zmarł we Lwowie na skutek przeżyć wojennych i trudnych warunków okupacyjnych 24 października 1941 r.” [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 100.]
- 87. prof. dr GRAJEWSKI STEFAN** – dr, profesor Akademii Weterynaryjnej we Lwowie. Aresztowany i uwięziony przez gestapo, zginął we Lwowie w nieznanych okolicznościach 12 listopada 1941 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 100.]
- 88. GREGOROWICZ LEOKADIA** – ur. 6.10.1909 r. w Kijowie. Nauczycielka Publicznej Szkoły Powszechnej w Tarnopolu. Zginęła w czasie bombardowania Tarnopola w 1944 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 315.]
- 89. prof. GREK JAN** – lekarz, prof. tyt. patologii i terapii szczegółowej chorób wewnętrznych na UJK, adiunkt kliniki chorób wewnętrznych. Zamordowany w lipcu 1941 r. [Lista..., s. 79.]
- 90. mgr GROSSEK ANNA**, ps. „Hanka”, „Koja”, „Muszka” – ur. 1907 r. Początkowo mieszkała we Lwowie. Absolwentka geografii UJK. Nauczycielka szkół średnich, najpierw w Warszawie, a później we Lwowie (po wybuchu II wojny światowej). Działaczka harcerska (od 1920 r.), podharcemistrz Chorągwi Lwowskiej. W czasie II wojny światowej w konspiracji. Początkowo łączniczka Wydziału Łączności Inspektoratu Komendy Obszaru Lwowskiego AK. Od 1.01.1943 r. łączniczka szefa sztabu ppłk. dypl. Tadeusza Wojciechowskiego, ps. „Dziekan”. Aresztowana przez policję niemiecką 14.05.1943 r. i uwięziona przy ul. Łąckiego we Lwowie. Depor-

towana do Oświęcimia w październiku 1943 r. (nr obozowy 64137), gdzie zmarła na tyfus 6.01.1944 r. [*Słownik...*, s. 127. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 318. M. Walczak, *Działalność...*, s. 500.]

91. **GROSSEK STANISŁAWA**, ps. „Patrycja” – ur. ok. 1914 r. we Lwowie. Nauczycielka matematyki. W czasie okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP uczyła w tajnych kompletach i równocześnie działała w ruchu oporu. Pełniła funkcję łączniczki Wydziału Łączności Inspektoratu Komendy Obszaru Lwowskiego AK. Aresztowana przez policję niemiecką i uwięziona przy ul. Łackiego we Lwowie. Deportowana do obozu koncentracyjnego (Oświęcim?), gdzie zmarła. [*Słownik...*, s. 127. M. Walczak, *Działalność...*, s. 500.]
92. **prof. GÜNSBERG HENRYK** – muzyk, nauczyciel fortepianu i kompozycji w Konserwatorium Muzycznym we Lwowie. Zamordowany. Brak bliższych danych. [*Lista...*, s. 82.]
93. **GUTKA WOJCIECH** – ur. 1905 r. Nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w pow. lwowskim. Członek AK, nauczyciel tajnego nauczania w Dąbrówce, pow. niski. *Aresztowany przez policję niemiecką w Janowie Lubelskim w 1942 r. i osadzony w areszcie śledczym, torturowany, zmarł po zwolnieniu z aresztu w 1942 r.* Wg innej wersji zamordowany podczas pacyfikacji Dąbrówki w lipcu 1943. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 324. M. Walczak, *Działalność...*, s. 500.]
94. **HALEWSKI TADEUSZ** – wykładowca prawa lotniczego na UJK. *Zginął śmiercią lotnika w Anglii.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 101.]
95. **prof. dr HAUSWALD ERWIN** – ur. 8.03.1868 r. we Lwowie. *Dr, profesor budowy maszyn Politechniki Lwowskiej, specjalista w zakresie maszynoznawstwa i organizacji przemysłu, członek Akademii Nauk Technicznych. Zmarł z wycieńczenia we Lwowie 8.03.1942 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 102.]
96. **HECHT ST.** – asystent Zakładu Anatomii Patologicznej Lwowskiego Państwowego Instytutu Medycyny. *W czasie okupacji hitlerowskiej uwięziony we Lwowie z powodu pochodzenia żydowskiego i zastrzelony w 1944 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 102.]
97. **prof. HERMELIN ARTUR** – prof. fortepianu w Konserwatorium Muzycznym we Lwowie. Zamordowany. Brak bliższych danych. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 102. *Lista...*, s. 87.]
98. **dr doc. HETPER STANISŁAW** – dr, filozof i logik, docent UJK. *Aresztowany przez gestapo pod zarzutem szpiegostwa (znaleziono przy nim manuskrypt dzieła z dziedziny logiki); po czym wszelki ślad po nim zaginął. Wg innego źródła zginął w obozie w 1940 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 102.]
99. **HICKE BRONISŁAW** – ur. 6.10.1906 r. w Stanisławowie. Nauczyciel. Prowadził zajęcia warsztatowe w męskiej szkole powszechnej im. A. Mickiewicza w Buczaczu, woj. tarnopolskie. Organizator i komendant Związku Strzeleckiego tamże. Uczestnik kampanii wrześniowej w 1939 r. Poległ w bitwie o Hołosko 17–18.09.1939 r. [W. Szklarz, *Życiorysy buczaczan*, Wrocław 2007, s. 167. Bitwa pod Hołoskiem (dawna polska wieś, obecnie dzielnica Lwowa) miała miejsce 15–18.09.1939 r. Wg różnych szacunków poległo w niej ok. 900 żołnierzy. Z inspiracji władz sowieckich, które niszczyły wszelkie ślady polskości na Ukrainie po II wojnie światowej, mogiły w Hołosku były systematycznie likwidowane. Pretekstem do ostatecznej dewastacji grobów była przebudowa pobliskiej ulicy Warszawskiej. Zwłoki żołnierzy bezcześciły łyżki koparek, które wykopywały kości, resztki sprzętu itp. Do ok. 1989 r. nieoznaczone, zarośnięte krzakami grób znajdował się w sąsiedztwie cmentarza w dolinie

w Hołosku. Dziś w tym rejonie zorganizowano ogródki działkowe. Obecny jej kształt nadali pracownicy Energopolu, którzy zadbali o oznaczenie miejsca i postawienie krzyża. Jak wynika z relacji p. Bolesława Rosińskiego z Łodzi z 8.05.2006 r., brak było napisu informacyjnego o tym, że jest to mogiła zbiorowa polskich żołnierzy poległych w walce z Niemcami. Należy mieć nadzieję, że przedstawiciele Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa podejmą wszelkie działania zmierzające do jak najszybszego upamiętnienia tego miejsca uświęconego krwią Polaków. Zasadnym byłoby też ustalenie imiennej listy poległych żołnierzy. Autorka nie dysponuje informacjami, czy taką listę sporządzono. Zob. **Forum dyskusyjne Portalu Podróżnika**, Internet, (dostęp: 26.07.2009 r.), dostępny: <http://www.forum.bezdroza.com/viewtopic.php?t=913>. Zob. **fot. Zbiorowa mogiła polskich żołnierzy poległych w walce z Niemcami w bitwie pod Hołoskiem 15–18.09.1939 r. Lwów–Hołosko, 8.05.2006 r. Z archiwum Bolesława Rosińskiego z Łodzi**. Za udostępnienie fotografii autorka serdecznie dziękuje.]

100. **HORAK ADAM** – nauczyciel plastyki w Równem, woj. wołyńskie. Po zajęciu Ziemi Wschodnich II RP przez Armię Czerwoną i reorganizacji polskiego szkolnictwa na wzór sowiecki pracował w szkole średniej z polskim językiem wykładowym. W czasie okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP został aresztowany w lipcu 1941 r. (lub jesienią 1941 r.) przez współdziałającą z Niemcami policję ukraińską wraz z innymi przedstawicielami inteligencji, w tym ze wszystkimi nauczycielami ze szkoły w Równem, tzw. dziesięciolatki (Łukaszem Gajem, Magdzińskim, Monstrańskim, Pisowiczem, Polańskim). Po kilku dniach rozstrzelany w grupie ok. 40 osób przy ul. Białej w Równem. Informacja uzupełniająca do biogramu Adama Horaka zamieszczonego w opracowaniu A. Grędzik-Radziak, *Lista polskich nauczycieli z ziem południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, ofiary represji niemieckich w latach 1941–1944*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2008, nr 1–2, s. 88. [W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*, t. I, Warszawa 2000, s. 723. A. Peretiatkowicz, *Wołyńska...*, s. 200. A. Grędzik-Radziak, *Polscy nauczyciele z województwa wołyńskiego, ofiary zbrodni nacjonalistów ukraińskich w latach 1941–1945*, (cz. 1), w: „Wołyń i Polesie” 2007, nr 4, s. 73.]
101. **HOROWITZ** (imię nieznane) – nauczyciel pochodzenia żydowskiego. Nauczał matematyki w Brzeżanach. Podczas II wojny światowej rozstrzelany przez Niemców. [Relacja Heleny Wierzbickiej z dnia 10.12.2003 r., Warszawa. Zbiory autorki.]
102. **inż. prof. zw. HUBICKI STANISŁAW** – inż., prof. inżynierii leśnej na Politechnice Lwowskiej. Zmarł we Lwowie 15.10.1942 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 103. *Lista...*, s. 91. Z. Popławski, *Dzieje...*, s. 320.]
103. **HUK ANNA** (z d. Handermänder) – ur. 27.07.1907 r. w Sokalu, ziemia lwowska, c. Grzegorza i Apolonii z d. Koziańskiej. Absolwentka Prywatnego Nauczycielskiego Żeńskiego Seminarium Zofii Strzałkowskiej we Lwowie (1927 r.). 29.03.1933 r. zdała praktyczny egzamin na nauczyciela szkół publicznych. W latach 1927–1933 pracowała w szkole powszechnej w Podhajcach, gm. Borki, pow. Krzemieniec, woj. wołyńskie. W 1933 r. w związku ze zmianą stanu cywilnego została przeniesiona do Publicznej Szkoły Powszechnej w Pieczornie, gm. Wyszogródek, pow. Krzemieniec, gdzie pracowała do 1937 r. W latach 1937–1939 uczyła w Witkowcach, gm. Kłodno, pow. Krzemieniec. Oprócz działalności pedagogicznej, udzielała się społecznie. Z tytułu posiadanych kwalifikacji medycznych pomagała miejscowej ludności, odbierała porody, opatrywała rany itd. Była członkiem Związku Strzeleckiego.

Po zajęciu Ziemi Wschodnich II RP przez Armię Czerwoną ukrywała się w obawie przed aresztowaniem przez służby NKWD. W czasie okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP została aresztowana przez Niemców w Witkowcach i wraz z dzieckiem, synem Erwinem, zesłana na przymusowe roboty do Rzeszy. Po zakończeniu II wojny światowej i przybyciu na Dolny Śląsk podjęła pracę i pełniła funkcję kierownika szkoły w Woli (obecnie Zbytowa), woj. wrocławskie. W latach 1950–1956 pracowała w SP w Grabowni Wielkiej, pow. Oleśnica. Od 1956 r. do chwili śmierci w 1964 r. uczyła w SP w Stępniu, pow. Oleśnica. Zmarła 16.07.1964 r. [Relacja Małgorzaty Krasinkiewicz (wnuczki) z dnia 13.07.2007 r., Oleśnica–Sokolowice. Zbiory autorki. Zob. fot. Anna Huk (z d. Handermänder). Zob. fot. Zjazd nauczycielski. Także fot. Zbiórka członków Związku Strzeleckiego we Lwowie. Zob. fot. Budynek starej szkoły w Witkowcach, gm. Kłodno, pow. Krzemieniec, woj. wołyńskie, gdzie w latach 1937–1939 uczyła Anna Huk. Zob. fot. Budynek nowowyprowadzonej (jeszcze niewykończony) szkoły w Witkowcach, gm. Kłodno, pow. Krzemieniec, woj. wołyńskie. Wszystkie fotografie pochodzą z archiwum rodzinnego Małgorzaty Krasinkiewicz z Sokolowic–Oleśnicy. Za ich udostępnienie autorka serdecznie dziękuje.]

104. **ILLUK EMIL** (pchor.) – ur. 10.07.1902 r. w m. Żabie, k. m. Kosów, ziemia stanisławowska, s. Romana i Joanny z d. Pachli. Wykształcenie średnie pedagogiczne. W latach 1925–1927 odbywał przeszkolenie dla nauczycieli podchorążych rezerwy 19 pp we Lwowie. W latach 1922–1937 kierownik szkoły we wsi Starzyna, gm. Derewno, pow. Stołpce, woj. nowogródzkie. Organizator szkoły, straży pożarnej, Związku Strzeleckiego, kursów agrotechnicznych, pomocy dla najuboższej ludności. Od 1937 r. do 1939 r. kierownik szkoły we wsi Komarniki Bukowinka, Turka n. Stryjem, woj. lwowskie, a także organizator życia miejscowej społeczności oraz uczestnik akcji repolonizacyjnej. Brał udział w wojnie obronnej z Niemcami w 1939 r. (3 Kompania Obrony Narodowej Turka n. Stryjem). Walczył m.in. pod Samborem i Rozłuczem, a także z sabotażystami ukraińskimi. Po zajęciu Ziemi Wschodnich II RP przez Armię Czerwoną na rozkaz dotarł do granicy węgierskiej. 19.09.1939 r. jego kompania przekroczyła granicę w Siankach. Węgrzy przewieźli Polaków do miejscowości Sarvar (Sarwar) i internowali w obozie jenieckim. W 1945 r. powrócił do Polski i rozpoczął pracę w charakterze kierownika szkoły we wsi Gwiżdżiny, pow. Nowe Miasto Lubuskie. Zorganizował szkołę podstawową i rolniczą. Prowadził kursy dla analfabetów. Zmarł 30.11.1996 r. w Nowym Mieście Lubuskim. [DB – Józef Borkowski, 16.10.2007 r., Gdańsk. Zbiory autorki.]
105. **ks. IWANICKI STEFAN** – ur. 1904 r. Prefekt Gimnazjum i Liceum w Kowlu, woj. wołyńskie. Organizator i prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Chrześcijaństwa Narodowego w Kowlu. Proboszcz w Krzemieńcu. Zastrzelony 23.02.1943 r. w Równem. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 340. M. Walczak, *Działalność...*, s. 500. *Lista...*, s. 92.]
106. **inż. JACHEĆ STANISŁAW** – ur. 1917 r., inżynier mechanik, asystent Politechniki Lwowskiej. Podczas okupacji był urzędnikiem w nadleśnictwie Błażowa, woj. rzeszowskie i oficerem obwodu ZWZ-AK. Wykładał na kursach maturalnych w oddziałach partyzanckich. Poległ 28 lipca 1944 r. pod Błażową w walce z oddziałem SS w obronie szpitala polowego, w którym leżało 10 rannych partyzantów. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 103.]
107. **prof. dr JAKOB MARIAN MOJŻESZ** – ur. 1900 r., matematyk. W młodości jako sympatyk ruchu syjonistycznego wyjechał do Palestyny. Po I wojnie światowej wrócił

- do Europy i ukończył studia matematyczne w Wiedniu, gdzie uzyskał doktorat (1925). Pracował we włoskiej firmie ubezpieczeniowej *Assicurazioni Generali*, najpierw w Trieście, potem w Warszawie. Po wybuchu wojny, w 1939 r. znalazł się we Lwowie. Podczas okupacji sowieckiej był profesorem matematyki w Uniwersytecie im. Iwana Franko. Z chwilą nastania okupacji niemieckiej, pracował w firmie Todta we Lwowie. Pod koniec wojny wyjechał do Warszawy, gdzie został zamordowany przez Niemców w nieznanych okolicznościach w 1944 r. [J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 134.]
- 108. ks. JAGLARZ JERZY** – prawnik-kanonista, asystent UJK. Zamordowany przez hitlerowców w więzieniu w Stryju. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 104.]
- 109. JAGODZIŃSKI WIESŁAW** (por.) – ur. 1907 r. Nauczyciel Państwowego Gimnazjum i Liceum w Kowlu, woj. wołyńskie. Uchodźca, członek ZWZ-AK. W latach 1940–1943 uczył w tajnym nauczaniu na poziomie szkoły średniej w Olkuszu, woj. kieleckie. Od lutego 1943 r. więziony w Mauthausen-Gusen. Rozstrzelany tamże 29.06.1943 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 343. S. Dobosz, *Nauczyciele w powiatach olkuskim, oświęcimskim, wadowickim i żywieckim – ofiary wojny i uczestnicy ruchu oporu*, w: „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych” 1987, t. XXXIX, s. 158.]
- 110. JAMPOLSKI WŁODZIMIERZ** – nauczyciel Gimnazjum i Liceum we Lwowie. Zginął w 1943 r. we Lwowie. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 346. M. Walczak, *Działalność...*, s. 500.]
- 111. JANUSZEWSKI WITOLD** (por.) – ur. 10.02.1904 r. w Szyszkowicach. Kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Więckowicach, pow. samborski, woj. lwowskie. Brał udział w wojnie obronnej z Niemcami w 1939 r. Internowany w obozie na Węgrzech, z którego uciekł w grudniu 1943 r., ukrywał się w Warszawie. Zginął w powstaniu warszawskim we wrześniu 1944 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 351.]
- 112. JASIŃSKI JAN** – emerytowany nauczyciel Gimnazjum i Liceum w Stanisławowie. Zasłużony działacz oświatowy. Zginął w bliżej nieznanych okolicznościach. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 354. M. Walczak, *Działalność...*, s. 500.]
- 113. ks. prof. dr hab. JOUGAN WŁADYSŁAW ALOJZY** – ur. 1855 r., teolog. Absolwent Seminarium Duchownego we Lwowie i Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Lwowskiego. Doktorat (1888) i habilitację (1901) uzyskał w Uniwersytecie Lwowskim. Od 1903 r. profesor, a w roku akademickim 1906/1907 dziekan Wydziału Teologicznego. Od 1908 r. emerytowany profesor UJK. Zmarł 21 października 1942 r. Pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim. Brak bliższych danych na temat okoliczności śmierci. [J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 139. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 105. *Lista...*, s. 104.]
- 114. KAŁWA STANISŁAW** (ofic.) – nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Sienkiewiczach, pow. horochowski, woj. wołyńskie. Brał udział w wojnie obronnej z Niemcami w 1939 r. Poległ na froncie działań wojennych pod Włokami k. Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 370. M. Walczak, *Działalność...*, s. 500.]
- 115. KAMIŃSKI** (imię nieznane) – ur. w Podhajcach, woj. tarnopolskie. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Zaleszczykach, woj. tarnopolskie. Zabity z rąk okupanta. Brak bliższych danych. [*List Tadeusza Kamińskiego do Agnieszki Grędzik z dnia 8.06.2003 r., Szczecin. Zbiory autorki.*]
- 116. KAMIŃSKI KORNEL** – były kierownik szkoły w wiosce Nahujowice. Zamordowany w Urożu w czerwcu 1941 r. Brak bliższych danych. [*Relacja Romana Lorenza z dnia 10.06.2003 r., Legnica. Zbiory autorki.*]

- 117. inż. KARDASZEWICZ MARIA** (z d. Leciejewska) – ur. 2.02.1901 r. we Lwowie, c. Jana - nauczyciela gimnazjalnego i Amelii z d. Cieplik. Brała udział w obronie Lwowa w latach 1918–1919 (w plutonie gimnazjalnym). W 1919 r. zdała maturę w Gimnazjum im. Królowej Jadwigi. Absolwentka Wydziału Chemii Politechniki Lwowskiej (1924 r.). W latach 1924–1926 nauczwała w szkole handlowej we Lwowie. W 1928 r. wraz z rodziną przeniosła się do Pionek k. Radomia. Tam M. Kardaszewicz zorganizowała i prowadziła własne laboratorium chemiczno-farmaceutyczne. Działała społecznie. Była czynna w Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet. W 1938 r., po przeniesieniu do Warszawy, pracowała w Państwowych Zakładach Inżynierii, później przebywała w Nowym Sączu. W czasie okupacji niemieckiej, działaczka ruchu oporu, żołnierz ZWZ-AK, łączniczka komórki wywiadowczej Inspektoratu Regionowego Nowy Sącz „Niwa” do Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego Komendy Głównej ZWZ-AK. W prowadzonym przez nią sklepie przy ul. P. Skargi był „skrzynka” poczty konspiracyjnej Inspektoratu i placówki Nowy Sącz – miasto „Nurt I”. Aresztowana 27.03.1944 r. w sklepie, więziona w siedzibie gestapo. Uwięziona została również w tym czasie jej córka, mąż i syn (wszyscy działali w ZWZ-AK). M. Kardaszewicz torturowana w śledztwie nic nie ujawniła. Została rozstrzelana 27.04.1944 r. wraz z córką Ewą w Rdziostowie. Obie spoczywają w Nowym Sączu. [*Słownik...*, s. 177.]
- 118. KELLES-KRAUZOWA MARIA KATARZYNA** (z d. Goldsteyn) – ur. 2.03.1873 r. w Grójcu, c. Józefa i Kamili z d. Połomskiej. Pianistka, pedagog szkół muzycznych, redaktorka czasopisma, tłumaczka, działaczka społeczna. Uczęszczała do gimnazjum w Radomiu i Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. Studiowała w Paryżu na Sorbonie (1894 r.) i w Wiedniu (1901 r.). Od 1894 r. działaczka w sekcji paryskiej Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Od 1905 r. mieszkała w Zakopanem i Lwowie. Członek: Polskiej Partii Socjalistycznej-Frakcji Rewolucyjnej, Związku Strzeleckiego i Ligi Kobiet Polskich. Od 1919 r. członek Naczelnego Zarządu Ligi. W latach 1919-1927 radna miasta Lwowa (z ramienia PPS). W okresie okupacji niemieckiej Ziem Wschodnich II RP w swoim lwowskim mieszkaniu ukrywała osoby ścigane, Żydów i komunistów. Zmarła 26.01.1943 r. we Lwowie. Brak bliższych danych na temat okoliczności śmierci. Pochowana na Cmentarzu Łyczakowskim. [*Słownik...*, s. 181. S. S. Nicieja, *Cmentarz...*, s. 341.]
- 119. KESSLER JAKUB** – ur. 4.10.1904 r. we Lwowie, orientalista, asystent wolontariusz Zakładu Filologii Indyjskiej UJK. Po zajęciu Ziem Wschodnich II RP przez Armię Czerwoną i reorganizacji polskiego systemu szkolnictwa na wzór sowiecki oraz likwidacji UJK pełnił obowiązki młodszego wykładowcy sanskrytu w Instytucie Orientalistycznym na Uniwersytecie im. Iwana Franko we Lwowie (1939–1941). Zajmował się poradnictwem zawodowym dla młodzieży. W czasie okupacji niemieckiej Ziem Wschodnich II RP znalazł się w getcie, gdzie zginął w 1942 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 106.]
- 120. KĘDZIOR JĘDRZEJ** – ur. ok. 1895 r., polonista, nauczyciel II Gimnazjum w Stanisławowie. Zamordowany w Zagwoździu pod Stanisławowem w grudniu 1941 r. [*Lista...*, s. 109. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 384. M. Walczak, *Działalność...*, s. 500.]
- 121. KIMEL EDYTA** – żona Mojżesza. Długoletnia i szanowana nauczycielka Powszechnej Szkoły Męskiej w Monasterzyskach. Po aresztowaniu męża przez Niemców ukrywała się wraz z córką u swojej długoletniej służącej. Córka ukończyła szkołę średnią i studia we Francji, przyjechała do rodziców na wakacje i ze względu

na działania wojenne pozostała w Monasterzyskach. Latem 1942 r. policja ukraińska wykryła kryjówkę. Obie kobiety zostały zatrzymane przez gestapo i zastrzelone nad wykopanymi dołami. Podobno strażnicy niemieccy proponowali córce ucieczkę, ale ta bez matki odmówiła. [**Relacja mgr Marii Hudym (byłej nauczycielki w Szkole Powszechnej Męskiej w Monasterzyskach) z dnia 16.02.2009 r. Zbiory autorki.** M. Ściślak, *Czortków...*, s. 266.]

- 122. KIMEL MOJŻESZ** – mąż Edyty. Długoletni i szanowany nauczyciel Powszechnej Szkoły Męskiej w Monasterzyskach. Po zajęciu Ziemi Wschodnich II RP przez Niemców został aresztowany i zesłany do obozu śmierci w Bełżcu. [**Relacja mgr Marii Hudym (byłej nauczycielki w Szkole Powszechnej Męskiej w Monasterzyskach) z dnia 16.02.2009 r. Zbiory autorki.** M. Ściślak, *Czortków...*, s. 266.]

- 123. KITA BOLESŁAW** – ur. 11.07.1910 r. w m. Sokołowo, k. Czarnkowa (Wielkopolska), s. Franciszka i Domiceli z d. Godawa. Absolwent Państwowego Męskiego Seminarium Nauczycielskiego w Czarnkowie. Od 1.09.1934 r. do 31.08.1935 r. nauczyciel w Publicznej Szkole Powszechnej w Lipie oraz w Ludomach i Sierakówku, pow. Oborniki. Od 1.09.1935 r. do 31.08.1939 r. pracował w Publicznej Szkole Powszechnej w Snowidowicach, pow. Sarny, woj. wołyńskie. W czasie II wojny światowej od 1.08.1940 r. do 18.01.1941 r. był pracownikiem żwirowni w Obornikach i równocześnie działaczem ruchu oporu. 18.01.1941 r. aresztowany przez gestapo za przynależność do organizacji „Szare Szeregi” i rozpowszechnianie prasy podziemnej na terenie miejsca pracy i miasta Oborniki. Więziony w Szamotułach do 25.02.1941 r., po czym przeniesiony 26.02.1941 r. do więzienia Fort VII Poznań, gdzie przesłuchiwany i torturowany przebywał do 20.05.1941 r. Następnie zesłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (nr obozowy 15622), gdzie przebywał do 28.10.1944 r. Pracował tam przy meliorowaniu terenu pod przyszłe ogrodnictwo, wywoził na taczkach kamienie oraz, wraz z innymi więźniami, ciała do pieców krematoryjnych. Najdłużej był zatrudniony w ogrodnictwie przy uprawie warzyw i kwiatów, gdzie aktywnie włączył się w działalność ruchu oporu, dostarczając więźniom lekarstwa, które otrzymywali w ramach pomocy z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Lekarstwa te przechowywano w skrzyni z podwójnymi dnami. Organizacja ta (grupa komanda „Goertneri Rajska”) po 1,5 roku istnienia została przez gestapo wykryta i wskutek tego B. Kita jako jeden z podejrzanych przez trzy dni był przesłuchiwany i bity, jednak do „winy” się nie przyznał i dzięki temu uratował życie innym kolegom i sobie. Od 29.10.1944 r. do 2.05.1945 r. przebywał w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen (nr obozowy 114822), po czym nastąpiła ewakuacja więźniów do Lubeki celem ich utopienia. Marsz ewakuacyjny trwał 8 dni w grupach po 500 więźniów, z których przeżyło około 200 z każdej grupy. Niemcy celu swego nie zrealizowali dzięki wyzwoleniu miasta przez aliantów. W Lubece, w obozie jenieckim B. Kita zaangażował się do pracy jako nauczyciel w szkole powszechnej im. A. Mickiewicza, w której przepracował od 20.05. do 15.07.1945 r. Do kraju wrócił 20.07.1945 r. i od 1.08.1945 r. do 31.08.1950 r. pełnił funkcję kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej w Uchorowie, pow. Oborniki. Od 1.09.1950 r. do 31.01.1959 r. pracował jako nauczyciel w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Rogoźnie. Od 1.02.1959 r. do 30.09.1966 r. pełnił funkcję zastępcy inspektora szkolnego w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Oświaty i Kultury w Obornikach. Od 1.10.1966 r. do 31.08.1970 r. był dyrektorem ZSZ dla Pracujących w Obornikach. Równocześnie

studiował zaocznie w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Nawiązana współpraca z przedstawicielami Czerwonego Krzyża podczas pobytu w obozie oświęcimskim oraz podczas marszu ewakuacyjnego z obozu Sachsenhausen spowodowała, że B. Kita stał się orędownikiem idei PCK. Przez wiele lat pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Powiatowego PCK, a później przewodniczącego Komisji Opieki Społecznej przy Zarządzie PCK w Obornikach. Od roku 1966 r. jako Przewodniczący Powiatowego Komitetu Budowy Pomnika w Rożnowicach, pow. Oborniki oraz jako wychowawca i dyrektor szkoły kierował pracami i sprawował opiekę nad młodzieżą ZSZ dla Pracujących w Obornikach, której nauczyciele i uczniowie brali czynny udział przy rozkopywaniu mogił pomordowanych Polaków w lasach rożnowickich. W czasie prac odnaleziono 19 mogił, w których mieściło się około 13 000 pomordowanych Polaków. Ideą podjętych prac odkrywczych było upamiętnienie miejsca popełnionych przez hitlerowców zbrodni w latach 1939/1940 poprzez postawienie pomnika. B. Kita był wieloletnim działaczem i wiceprezesem Zarządu Powiatowego ZBOWiD w Obornikach, a także członkiem Związku Inwalidów Wojennych. Zmarł 16.02.1996 r. w Obornikach. [DB – **Małgorzata Fleiszer (córka Bolesława Kity), 28.03.2008 r., Oborniki. Zbiory autorki. Dokumenty i fotografie z archiwum rodzinnego Małgorzaty Fleiszer.** Zob. fot. **Bolesław Kita (1910–1996). Zdjęcie z lat młodości.** Zob. fot. **Bolesław Kita więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (KL Auschwitz), oznaczony jako więzień: Polak polityczny (P. Pole) numerem 15622.** Także dok. **Angaż Bolesława Kity z 20.06.1935 r. na stanowisko nauczyciela w szkole powszechnej w Snowidowicach, pow. Sarny, woj. wołyńskie.** Zob. dok. **Akt przekazania dokumentów przez Bolesława Kitę Przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika w Rożnowicach z 8.05.1979 r. Wszystkie fotografie i dokumenty pochodzą z archiwum rodzinnego Małgorzaty Fleiszer z Obornik.** Za ich udostępnienie autorka serdecznie dziękuje.]

- 124. prof. dr doc. KLIMEK STANISŁAW** – ur. 10.10.1903 r. we Lwowie, dr, docent antropologii UJK. *Jako stypendysta fundacji Rockefellera pracował okresowo na uniwersytetach w Wiedniu i Kalifornii. Jako oficer brał udział w wojnie z Niemcami w 1939 r. Poległ w bitwie pod Ożarowem 13 września 1939 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 107.]
- 125. prof. dr KLING KAZIMIERZ** – ur. 29.08.1884 r. w Przemyśle, dr, prof. chemii ogólnej Politechniki Warszawskiej; *przedtem Akademii Górniczej w Krakowie i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Zmarł w Warszawie 4 czerwca 1942 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 107.]
- 126. dr KOCZWAROWA MARIA ANNA** (z d. d'Abancourt), ps. „Anula” – ur. 6.05.1897 r. w Żurawnie, k. Żydaczowa, c. Karola i Anieli z d. Witosławskiej. Ukończyła gimnazjum we Lwowie. Absolwentka UJK (?). W 1918 r. uzyskała stopień doktora filozofii UJK. Działaczka harcerska, członek Chorągwi Lwowskiej. Była członkiem zespołu naukowego przygotowującego dokumentację na konferencję pokojową po I wojnie światowej. Nauczała w szkole średniej. Do września 1939 r. kierowała zespołem redakcyjnym czasopisma „Przyroda i Technika”. Przez pewien czas mieszkała na Śląsku. Brała udział w obronie Lwowa w 1939 r. Od października 1939 r. działała w ruchu oporu w Warszawie. Pełniła funkcję oficera do zadań specjalnych szefa Oddziału Organizacyjnego Komendy Głównej Służba

- Zwycięstwu Polski – ZWZ-AK płk. Antoniego Sanojcy, ps. „Knapik”, „Kortum”. Wspólnie z mężem była współinicjatorką i współorganizatorką tajnego nauczania na poziomie akademickim. Od 1942 r. prowadziła sekretariat całego tajnego Uniwersytetu Warszawskiego. Walczyła w powstaniu warszawskim jako łączniczka w Śródmieściu. Poległa od wybuchu pocisku „szafy” 9.09.1944 r. na ul. Hożej 28. Spoczywa na cmentarzu wojskowym na Powązkach. [*Słownik...*, s. 190–191.]
- 127. KOKOSZKA MIECZYŚLAW** – nauczyciel w Gimnazjum Kupieckim w Stanisławowie. Brał udział w wojnie obronnej z Niemcami w 1939 r. Zginął w Anglii jako żołnierz Wojska Polskiego. [M. Walczak, *Działalność...*, s. 500. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 397.]
- 128. prof. dr KOLBUSZEWSKI KAZIMIERZ TADEUSZ** – ur. 27.01.1884 r. w Przemyśle, *dr, profesor historii literatury polskiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1922–1931) i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1931–1941). Za pomoc udzieloną osobom ściganym przez hitlerowców został aresztowany i zamordowany w obozie koncentracyjnym w Majdanku 20 lutego 1943 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 108.]
- 129. dr doc. KOMORNICKI STEFAN SATURNIN** – ur. 29.11.1877 r. w Zawadce k. Kałusza, *dr, docent historii sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, taternik, działacz turystyczny. Od 1920 r. był kierownikiem zbiorów Muzeum Czartoryskich w Krakowie, był także członkiem korespondentem PAU. Wykonał szereg prac z dziedziny plastyki renesansowej i iluminatorstwa. 6 listopada 1939 r. wraz z dużą grupą naukowców krakowskich został aresztowany przez policję niemiecką w Collegium Novum na terenie UJ. Po blisko 3-tygodniowym pobycie w więzieniach w Krakowie i Wrocławiu zesłany do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen-Oranienburg. Po zwolnieniu z obozu 8.02.1940 r. został ponownie aresztowany i zamordowany przez hitlerowców w Krakowie 17 kwietnia 1942 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 108.]
- 130. prof. KOMORNICKI WŁADYSŁAW** – ur. 1911 r., prof. nauk biblijnych i języka greckiego na UJK. Rozstrzelany 3.07.1941 r. [*Lista...*, s. 117.]
- 131. ks. KONOPKA KAZIMIERZ STANISŁAW** – ur. 1879 r. Nauczyciel gimnazjalny w Chyrowie, historyk i geograf, były prowincjał jezuitów i misjonarz w Rodezji, redaktor prasy katolickiej, kapelan Legionów. Zabity w czasie walk o Lwów w 1941 r. Spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 109. M. Walczak, *Działalność...*, s. 500. *Lista...*, s. 119. S. S. Nicieja, *Cmentarz...*, s. 342.]
- 132. mgr KOPCIŃSKA JOANNA** – ur. 4.08.1905 r., c. Stanisława. Absolwentka Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie, a następnie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego. Działaczka harcerska, harcmistrzyni. Członek Komendy Chorągwi Wołyńskiej. Instruktorka Pogotowia Harcerek, kierowała szkoleniem. W latach 1934–1939 nauczycielka wychowania fizycznego w szkołach Liceum Krzemienieckiego. Aresztowana wraz z wieloma innymi przedstawicielami inteligencji w Krzemieńcu podczas okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP. Stracona w egzekucji pod Górą Krzyżową w Krzemieńcu 28–30.07.1941 r., przeprowadzonej przez Batalion Nachtigall. [*Biesiada...*, z. 3, Londyn 1998, s. 107, 128. K. Warda, *Szkice z dziejów szkół krzemienieckich. Biblioteki liceum, ich zasoby i losy*, Kielce 2000, s. 172. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 403 (tu imię Janina). M. Walczak, *Działalność...*, s. 500 (tu imię Janina). Relacja Sławomira Mączaka z dnia 1.04.2003 r.,

- Warszawa. Zbiory autorki. *Nasi wychowawcy*, w: „Życie Krzemienieckie” 1993, nr 6, s. 21. S. Mączak, *Nachtigall w Krzemieńcu*, w: „Życie Krzemienieckie” 1993, nr 6, s. 19–20. *Słownik...*, s. 195–196.]
- 133. KOPIJOWSKA (KOPIJEWSKA)-DĄBROWSKA WANDA** – ur. 1902 r. W latach 1931–1935 bibliotekarka w szkole Rolniczo-Leśnej (średniej) Liceum Krzemienieckiego. Zginęła w powstaniu warszawskim. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 404. M. Walczak, *Działalność...*, s. 500. *Biesiada...*, z. 3, Londyn 1998, s. 107.]
- 134. prof. KOROWICZ HENRYK** – ekonomista, prof. ekonomii i były rektor Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie. Zamordowany w lipcu 1941 r. [*Lista...*, s. 120.]
- 135. KOSIAK** (imię nieznane) – nauczyciel w województwie tarnopolskim. Zamordowany przez Niemców. [C. E. Blicharski, *Historia...*, t. III, Biskupice 1996, s. 141.]
- 136. KOTERBICKA** (imię nieznane) – nauczycielka w szkole powszechnej w Kosowie Huculskim, woj. stanisławowskie. Członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Ok. 1942 r. lub 1943 r. została aresztowana przez Niemców i zesłana do obozu koncentracyjnego Majdanek, gdzie zginęła. [*Rozmowa telefoniczna Agnieszki Grędzik z Józefą Wołoszczuk z Gliwic w dniu 4.07.2004 r.* (g.16:15).]
- 137. KOZAK EUGENIUSZ** – ur. 15.10.1915 r. w Zawierciu, s. Władysława i Władysławy. Od 1.09.1937 r. do 31.08.1939 r. uczył w szkole powszechnej w Antonowce, pow. Krzemieniec, woj. wołyńskie. Po zajęciu Ziem Wschodnich II RP przez Armię Czerwoną i reorganizacji polskiego szkolnictwa na wzór sowiecki od 1.10.1939 r. do 21.06.1941 r. uczył w tzw. Niepełnej Średniej Szkole w Kątach, pow. Krzemieniec. W czasie okupacji niemieckiej Ziem Wschodnich II RP prowadził tajne nauczanie od 1.09.1941 r. do 1.07.1943 r. w Kątach. Organizator oddziału samoobrony ludności cywilnej przed bandami UPA w Kątach. Brał udział w obronnych działaniach zbrojnych przeciwko nim 3 i 4.05.1943 r. Wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec (Leipzig), gdzie przebywał od 12.02.1944 r. do 16.04.1945 r. Mieszkał w Zgorzelcu. Autor publikacji *Wspomnienia znad Elstery*. [*Z archiwum mgr Marii Hudym z Koszalina. Zbiory autorki.*]
- 138. mgr KOZŁOWSKI IGNACY** – nauczyciel w gimnazjum w Horodence, woj. stanisławowskie. 11.11.1941 r. aresztowany przez Niemców w grupie 16 Polaków – przedstawicieli horodeńskiej inteligencji pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji niepodległościowej. Osadzony w więzieniu w Kołomyi, gdzie odbyło się śledztwo. 12.03.1942 r. rozstrzelany wraz ze współwięźniami z Horodenki w Szeparowicach k. Kołomyi i tam pogrzebany. [Okulowska [*Wspomnienia*] 1939–1945 r., Strzelin bd (rękopis). *Z archiwum ks. dr Zdzisława Turkowskiego z Wrocławia. Tekst niepublikowany w zbiorach autorki.*]
- 139. KOZŁOWSKI JULIAN** (kpt.), ps. „Wuj”, „Nowak”, „Cichy” – ur. 6.01.1898 r. w Warszawie, s. Adolfa i Ludwiki. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził wraz z rodziną w Petersburgu. Na wieść o tworzącym się w Rosji Legionie Syberyjskim J. Kozłowski uciekł z domu, pozostawiając tylko list do rodziców z prośbą o przebaczenie i błogosławieństwo. Do Legionu Syberyjskiego jednak nie dotarł, gdyż został aresztowany z powodu braku jakichkolwiek dokumentów osobistych. Po wybuchu rewolucji został zwolniony i zaczął się przedzierać do Polski. Dotarł do kraju dopiero w 1921 r. Po ukończeniu szkoły podchorążych i odbyciu krótkiej służby wojskowej przeszedł do rezerwy. Ponieważ brakowało wówczas nauczycieli, przyjął posadę w małej szkole powszechnej. Po roku zrezygnował z pracy w niej i zapisał się do nowo otwartego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie. Po

ukończeniu Instytutu pracował kolejno w dwóch szkołach warszawskich, w żadnej nie znajdując zadowolenia. W 1929 r. dowiedział się, że Liceum Krzemienieckie poszukuje nauczyciela gimnastyki, zgłosił się i został przyjęty. Dzięki niemu powstała w Liceum dodatkowa, dobrze wyposażona sala gimnastyczna. Doprowadził do porządku i ulepszył istniejące boiska, jak też dodał nowe: owalną bieżnię na najwyższym poziomie, z trawnikiem pośrodku i z piaskownicą do skoków w dal. Unowocześnił na wzór europejski dwa korty tenisowe. Dzięki pomysłowi i organizacji J. Kozłowskiego odbywały się, co drugi rok, rozgrywki sportowe ze szkołą męską z Rydzyny. W okresie zimowym J. Kozłowski wybudował dwie skocznie narciarskie (małą i dużą) na jednym ze zboczy krzemienieckich gór, a także mały tor bobslejowy. J. Kozłowski wspólnie z innymi nauczycielami zainicjował i zorganizował olimpiadę zimową, w której wzięło udział wiele szkół wołyńskich. Na trzy lata przed II wojną światową urządził nowoczesną jak na ówczesne warunki pływalnię. W tym samym czasie, wspólnie z bratem Witoldem i nauczycielem A. Bergerem, zorganizował szybownictwo w Kulikowie, które wkrótce było znane w całej Polsce. Po zajęciu Ziemi Wschodnich II RP przez Armię Czerwoną postanowił walczyć z wrogiem. W tym celu wyjechał do Rumunii, a następnie do Budapesztu, gdzie został internowany w obozie jenieckim. Po ucieczce z obozu przedostał się do Francji i wstąpił do polskich oddziałów. Po kapitulacji Francji wraz z ewakuowanym wojskiem przez Dunkierkę przybył do Anglii. Tam spędził niespełna dwa lata. W pierwszym roku przydzielony został do załogi pociągu pancernego, w drugim zgłosił się do Batalionu Spadochroniarzy na specjalne przeszkolenie tak zwanych „Cichociemnych”. Z pomyślnym wynikiem przeszedł wymagany trening i 4.09.1942 r., awansowany do stopnia kapitana i zaprzysiężony, J. Kozłowski został zrzucony w okolice Warszawy. Początkowo przydzielono go do oddziału I KG AK w funkcji szefa Wydziału Technicznego-Legalizacyjnego. Po paru miesiącach został oddelegowany do Delegatury Rządu RP, najpierw jako zastępca, a od lata jako Delegat Rządu RP na Wołyń. W tej niebezpiecznej pracy spędził następne półtora roku. Posługiwał się pseudonimami: „Wuj”, „Nowak”, „Cichy”. W marcu 1944 r. został aresztowany przez Niemców. Przy przenoszeniu z jednego więzienia do drugiego udało mu się uciec w Kowlu, wrócić do Warszawy i podjąć przerwana działalność konspiracyjną. Walczył w powstaniu warszawskim. Przez osiemnaście dni brał udział w ciężkich walkach na Mokotowie. W nocy z 18 na 19 sierpnia, gdy prowadził swój oddział do ataku na Niemców zasadzonych w pałacu wilanowskim, padł zabity serią z karabinu maszynowego. Na wiosnę następnego roku jego siedemdziesięcioletnia matka, która podczas okupacji była łączniczką AK, wróciła do zrujnowanej Warszawy i po długich poszukiwaniach odnalazła nazwisko syna na tabliczce jednego z prowizorycznych wspólnych grobów. Ciało zostało przeniesione i pochowane na Cmentarzu w Wilanowie. Nazwisko Juliana Kozłowskiego zostało umieszczone na tablicy pamiątkowej „Cichociemnych” w kościele św. Jacka na Starym Mieście. Odznaczony za życia Krzyżem Zasługi Polonia Restituta, za walkę z wrogiem Orderem Virtuti Militari i pośmiertnie Krzyżem Grunwaldu. Informacje uzupełniające do biogramu Juliana Kozłowskiego zamieszczonego w opracowaniu A. Grędzik-Radziak, *Lista polskich nauczycieli z ziem południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, ofiar represji niemieckich w latach 1941–1944*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2008, nr 1–2, s. 90. [I. Kozłowska-Łaniewska, *Julian*

Kozłowski nauczyciel gimnastyki i kierownik wychowania fizycznego w Liceum Krzemienieckim od roku 1929 do wybuchu wojny w roku 1939, w: „Życie Krzemienieckie” 1993, nr 6, s. 21–24. Zob. także, *Encyklopedia „białych plam”*, t. IV, Ce-De, Radom 2000, s. 104–107. *Cichociemni – Encyklopedia skoczków AK*, w: Internet, (dostęp: 25.07.2009 r.), dostępny: <http://www.cichociemni.ovh.org/>]

140. **prof. dr KOZŁOWSKI LEON TADEUSZ** – ur. 6.06.1892 r. w Rembieszycach, woj. kieleckie. W latach 1921–1939 dr filozofii, profesor archeologii UJK, *członek PAU, legionista, premier rządu RP (1934–1935), poseł z listy BBWR. 26 IX 1939 r. został aresztowany we Lwowie i w 1940 r. wywieziony do Moskwy. We wrześniu 1941 r. zwolniony, wstąpił do armii gen. Andersa, jako porucznik intendenty. W listopadzie 1941 r. zbiegł i przeszedł przez front na stronę niemiecką, za co skazany został jako dezterter na karę śmierci. Aresztowany przez Niemców został przewieziony do Berlina, gdzie umożliwiono mu pracę naukową (przygotował obszerne dzieło syntetyczne pt. *Pradzieje Słowian od czasów najdawniejszych do pierwszych wiadomości historycznych*. Podczas ataku bombowego aliantów na Berlin zmarł na atak serca 11.05.1944 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 111. Zob. także, M. Kozłowski, *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego: zdrajca czy ofiara?*, Warszawa 2005.]*
141. **inż. doc. KOZŁOWSKI STANISŁAW FRANCISZEK** – ur. 1902 r. Docent projektowania zakładów energetycznych Politechniki Lwowskiej, dyrektor Miejskich Zakładów Elektrycznych we Lwowie. Zginął we Lwowie w czasie działań wojennych w 1939 r. Wg innego źródła *zabity na początku października 1941 r. we Lwowie*. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 111.]
142. **dr doc. KOŹMIŃSKI ZYGMUNT** (por.) – ur. 12.12.1902 r. w majątku Zharek na Podolu, s. Stanisława. Doktor, docent hydrobiologii Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego USB, pracownik Stacji Hydrobiologicznej w Wigrach k. Suwałk. Brał udział w wojnie obronnej z Niemcami w 1939 r. jako porucznik rezerwy i dowódca kompanii piechoty. 17 IX 1939 r. ciężko ranny w bitwie k. Lwowa, zmarł we Lwowie 2 października 1939 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 111.]
143. **KRAJEWSKI LEON** – kierownik intendenty (po R. Ambroziewiczu) w Liceum Krzemienieckim. Podczas okupacji niemieckiej Ziem Wschodnich II RP zakładnik (8.02.1942 r.) za rzekome stwarzanie przez polskie społeczeństwo przychylnych nastrojów dla ideologii bolszewizmu. W przypadku nie zaprzestania wrogiej propagandy po upływie 4 tygodni miał zostać wraz z innymi Polakami: Seybalem, dr Łozińskim, Nowickim i Berezowskim – zesłany lub zamknięty w getcie. [*Biesiada...*, z. 3, Londyn 1998, s. 121. 1. Zob. dok. Wycinek z ukraińskiej gazety „Kremenećkyj Wisnyk” z 8.02.1942 r. Tłumaczenie (z języka ukraińskiego) zamieszczonego tekstu: *Dnia 2 lutego p. Gebitskomisar w obecności naczelnika okręgu, inspektora szkolnego i burmistrza oznajmił polskim przedstawicielom (p. p. Sheybalo-wi, dr Łozińskiemu, Krajewskiemu, Nowickiemu i Berezowskiemu), że polskie społeczeństwo szerzy propagandę i tym samym stwarza przychylne nastroje dla bolszewizmu. Ta ziemia nigdy nie będzie polską – jest ona ziemią ukraińską. P. Gebitskomisar dał polskiemu społeczeństwu 4-tygodniowy termin na powstrzymanie wrogiej propagandy. W przypadku nie powstrzymania propagandy Polacy będą zesłani albo zamknięci w getcie*. Wśród wymienionych polskich przedstawicieli figurują nazwiska pracowników Liceum Krzemienieckiego. Z archiwum rodzinnego Zofii Anderman (z d. Bliżninkiewicz) z Gliwic.]

144. **KRAUS JÓZEF** – długoletni sekretarz UJK. Zaginął (?). [*Ludzie...*, s. 128.]
145. **KROPIWNICKA KAMILA** – ur. 1902 r., nauczycielka gimnazjalna i kierowniczka Gimnazjum i Liceum im. E. Orzeszkowej w Stanisławowie. Rozstrzelana we Lwowie 10.03.1943 r. [*Lista...*, s. 130. M. Walczak, *Działalność...*, s. 500.]
146. **KRUKIERCH MICHAŁ** – nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Równem. Zamordowany w 1942 r. w nieznanych okolicznościach. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 426.]
147. **prof. dr KRZEMIENIEWSKI SEWERYN JÓZEF** – ur. 4.01.1871 r. w Kowiesach, k. Warszawy. Doktor, profesor anatomii i fizjologii roślin UJK. W latach 1931–1932 rektor UJK. Od 1938 r. członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności. Autor około 70 pozycji naukowych dotyczących rolnictwa, mikrobiologii gleby, fizjologii roślin i ochrony przyrody. *Po przebyciu powstania warszawskiego i obozu przejściowego w Pruszkowie osiadł w Krakowie, gdzie zmarł 24 kwietnia 1945 r.* [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 113.]
148. **KRZYWIŃSKA ELŻBIETA** – nauczycielka w Podhajcach, pow. Podhaje, woj. tarnopolskie. Zginęła tamże od niemieckiej bomby lotniczej 22.06.1941 r. [*Relacja dr. Iwo Werschlera z dnia 24.11.2003 r., Poznań. Zbiory autorki.*]
149. **KUBALA EDWARD TADEUSZ** – ur. 18.03.1915 r. Nauczyciel w szkole powszechnej w miejscowości Uściług, Wołyń do 1941 r. Poległ w walce na Wale Pomorskim 5.02.1945 r. [M. Walczak, *Działalność...*, s. 501. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 431–432.]
150. **KUBISZ LUDWIK** – ur. 4.07.1904 r. w Kocobędzu. Nauczycielka szkół muzycznych w Stanisławowie. Zginęła podczas powstania warszawskiego 4.09.1944 r. [M. Walczak, *Działalność...*, s. 501. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 433.]
151. **KUNTZOWA ZOFIA** (z d. Grabowska) – ur. 14.01.1900 r. we Lwowie, c. Mieczysława, profesora anatomii patologicznej. Przełożona Gimnazjum Żeńskiego we Lwowie, później nauczycielka biologii w szkole handlowej w Warszawie. Autorka rozpraw z zakresu histologii i cytologii. Współpracownik Polskiego Radia w zakresie programów przyrodniczych. Walczyła w powstaniu warszawskim. Zmarła na skutek odniesionych ran 18.08.1944 r. Trzy dni później SS-mani zastrzelili jej męża. Spoczywają we wspólnym grobie na Cmentarzu Służew w Warszawie. [*Słownik...*, s. 228.]
152. **ks. KUSZYŃSKI FRANCISZEK** – prefekt w Publicznej Szkole Powszechnej w Radziechowie, woj. tarnopolskie. Zamordowany w Toporowie w 1944 r. [M. Walczak, *Działalność...*, s. 501. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 445.]
153. **dr doc. KWIATKOWSKI ŁUKASZ** – pracownik Wydziału Lekarskiego UJK. Poległ w powstaniu warszawskim w 1944 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 115.]
154. **dr KWIATKOWSKI TADEUSZ** – lekarz fizjolog, zastępca asystenta Zakładu Fizjologii UJK prof. Mieczysława Wierzechowskiego. Poległ w powstaniu warszawskim w 1944 r. [J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 135.]
155. **prof. dr hab. KWIETNIEWSKI KAZIMIRZ** – ur. 3.04.1873 r. w Warszawie, s. Władysława. Zoolog. Studiował w Zurychu, Monachium i Jenie, gdzie uzyskał doktorat (1897). Następnie pracował jako asystent zoologii w Uniwersytetach w Messynie i Padwie (tutaj habilitacja w 1903 r). Jako profesor zwyczajny w 1907 r. objął Katedrę Anatomii Porównawczej Zwierząt w Uniwersytecie Lwowskim. Dziekan Wydziału Filozoficznego (1921/1922) i Matematyczno-Przyrodniczego (1935/1936)

UJK. Pomimo przejścia na emeryturę (1936) wykładał do 1939 r. Tuż przed wybuchem II wojny światowej wyjechał do rodzinnej Warszawy, gdzie zmarł 4 października 1942 r. na skutek przeżyć wojennych i dyskryminujących warunków egzystencji. [J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 140. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 115.]

156. **LACHOWICZ LEPOLD** – ur. 1904 r. w Stryju, ziemia stanisławowska. Kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Kątach, pow. łomżyński, woj. białostockie. Aresztowany przez policję niemiecką i zesłany do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, gdzie zginął w czasie ewakuacji w 1945 r. [M. Walczak, *Ludzie...*, s. 450.]
157. **prof. dr LACHOWICZ TADEUSZ ZYGMUNT** – jego obszerny biogram został zamieszczony w książce Władysława Szklarza *Życiorysy buczaczan*, Wrocław 2007, s. 308–310.
158. **LANCKOROŃSKA KAROLINA** (1898–2002) – wykładowca w katedrze sztuki nowożytnej UJK. Żołnierz ZWZ-AK, więzień w Ravensbrück. Działaczka społeczna i charytatywna. Wydawca źródeł historycznych do dziejów Polski. Mecenase polskiej nauki, sztuki i kultury na Zachodzie i w kraju. Autorka książki *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, wydanej w Krakowie w 2001 r. Obszerny biogram K. Lanckorońskiej został zamieszczony w *Encyklopedii „białych plam”. Suplement*, t. XIX, Radom 2005, s. 250–256. [Zob. dok. *Nekrolog Karoliny Lanckorońskiej (1898–2002). Zbiory autorki.*]
159. **LESZCZYCKI KAZIMIERZ** (kapral) – ur. w Krakowie. W latach 1917–1939 nauczyciel języka łacińskiego, polskiego i historii w gimnazjum w Złoczowie, woj. tarnopolskie. Działacz społeczny. Zasłużył się przy budowie stadionu i pływalni. Był opiekunem harcerstwa. W 1935 r. zawieszony w pracy. Brał udział w wojnie obronnej z Niemcami w 1939 r. Internowany na Węgrzech. Po oswobodzeniu wrócił do Krakowa. Tam też zmarł. [Z. Harbuz, *Nauczyciele...*, s. 73.]
160. **LEWANDOWSKI JÓZEF** – nauczyciel fizyki i matematyki w gimnazjum w Czortkowie, woj. tarnopolskie. W czasie okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP nauczyciel i opiekun naukowy tajnego nauczania w Czortkowie. Aresztowany za tę działalność przez Niemców w lipcu-sierpniu 1941 r. (wg innego źródła w 1942 r.). Zwolniony 30.07.1941 r. Powtórnie aresztowany 10.08.1941 r. [Z *archiwum mgr Marii Hudym z Koszalina. Zbiory autorki*. F. Wiśmierski, *Z dziejów szkolnictwa polskiego na ziemiach wschodnich w okresie II wojny światowej (tajne nauczanie w powiecie czortkowskim)*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1970, nr 1, s. 107–108. M. Ściślak, *Czortków...*, s. 116, 266. *Informacja Marka Ściślaka, 3.03.2004 r., Brzeg. Zbiory autorki.*]
161. **dr LEWICKI KAZIMIERZ** – ur. 3.03.1903 r., dr historii, asystent UJK. Archiwariusz Archiwum Państwowego we Lwowie. Brał udział w wojnie obronnej z Niemcami w 1939 r. Zginął śmiercią żołnierza w czasie wrześniowej obrony Lwowa w bitwie pod Hołoskiem 17.09.1939 r. [M. Matwijów, *Sprawozdanie „Archiwa, biblioteki i muzea lwowskie” z 1940 r.*, w: „Rocznik Lwowski” 1997–1998, s. 10. M. Walczak, *Ludzie...*, s. 116. *Lista...*, s. 146.]
162. **LEWICKI TADUSZ MARIAN** – organizator kursów wieczorowych dla młodych robotników. Członek Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Informacja uzupełniająca do biogramu Tadeusza Mariana Lewickiego zamieszczonego w opracowaniu A. Grędzik-Radziak, *Lista polskich nauczycieli z ziem południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej*,

ofiar represji niemieckich w latach 1941–1944, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2008, nr 1–2, s. 90. [S. S. Nicieja, *Cmentarz...*, s. 347.]

- 163. LEWICKI WINCENTY** – ur. 5.04.1889 r. we Lwowie. Absolwent studiów matematycznych na Uniwersytecie Wiedeńskim. Przed II wojną światową uczył w Seminarium Nauczycielskim i w Gimnazjum XI we Lwowie. Autor podręczników do matematyki dla szkół powszechnych, a także instruktor tego przedmiotu. Po wybuchu II wojny światowej przedostał się na Węgry, gdzie organizował szkoły dla polskich emigrantów. Po wkroczeniu Niemców został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym w Mauthausen. Po oswobodzeniu w 1945 r. przybył na Pomorze Zachodnie i przystąpił do organizowania szkolnictwa średniego ogólnokształcącego. Pełnił funkcję wizytatora w Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego z siedzibą początkowo w Koszalinie, a następnie w Szczecinie. Przez wiele lat był naczelnikiem Wydziału Szkół Ogólnokształcących Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego. W 1956 r. przeszedł do pracy w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie, gdzie objął kierownictwo Katedry Matematyki. Członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zmarł 6.02.1960 r. w Szczecinie. [*Pionierskie...*, s. 266–267 oraz 79, 147, 161, 163, 242.]
- 164. doc. LINDENFELD KAZIMIERZ** – *farmaceuta. Docent Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Zamordowany we Lwowie pod koniec 1941 r.* [J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 136.]
- 165. LIFSCHÜTZ ZYGMUNT** – nauczyciel języka niemieckiego w III Państwowym Gimnazjum i Liceum im. M. Kopernika (nr 610) w Tarnopolu. Zamordowany przez Niemców w 1941 r. w Tarnopolu w pierwszych dniach okupacji niemieckiej Ziemi Wschodnich II RP. [C. E. Blicharski, *Historia...*, t. III, s. 10.]
- 166. dr LUTMAN TADEUSZ EUGENIUSZ** – ur. 27.03.1903 r. we Lwowie, s. Franciszka. Doktor, historyk, bibliotekarz w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie, *badacz w dziedzinie historii gospodarczej; członek Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Podolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Tarnopolu, Polskiego Towarzystwa Statystycznego, członek zarządu Polskiego Towarzystwa Historycznego we Lwowie (1933 r.), członek Międzynarodowego Komitetu Historycznego (od 1934 r.). Studia historyczne odbył na UJK, gdzie w 1930 r. uzyskał doktorat. Po wybuchu II wojny światowej pracował w Ossolineum we Lwowie. 18 X 1942 r. został aresztowany przez gestapo i uwięziony, następnie osadzony w obozie konc. w Majdanku. W 1944 r. przekazano go do obozu koncentracyjnego w Natzweiler-Struthof (Alzacja), następnie do Dachau i Mauthausen-Gussen. Tam zginął prawdopodobnie podczas zbrojnego powstania więźniów obozu między 5 a 7 maja 1945 r.* [M. Walczak, *Lista...*, s. 118.]

WYKAZ SKRÓTÓW:

bd – brak danych

DB – autorski kwestionariusz badawczy danych biograficznych nauczycieli – obywateli polskich z województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego, wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i częściowo białostockiego – powiaty: Grodno i Wołkowysk

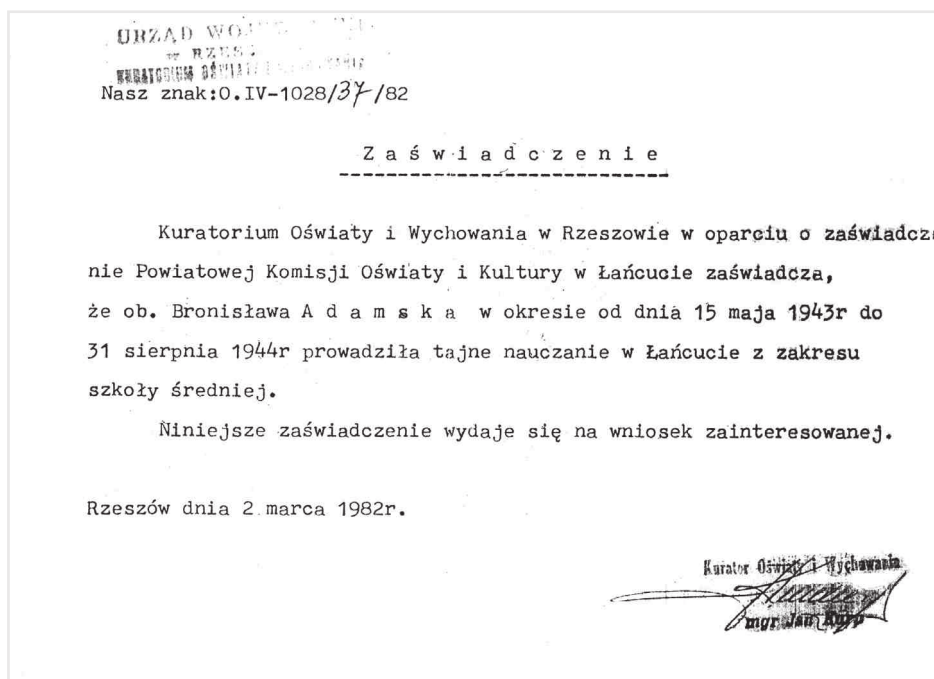
KN – autorski kwestionariusz badawczy dotyczący tajnego nauczania na ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej w czasie okupacji niemieckiej w latach 1941–1944

mps. – maszynopis
pow. – powiat
ppor. – podporucznik
SP – szkoła podstawowa
UJK – Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie
woj. – województwo
ZSZ – zasadnicza szkoła zawodowa

Uwaga! W opracowaniu A. Grędzik-Radziak, *Lista polskich nauczycieli z ziem południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, ofiar represji niemieckich w latach 1941–1944*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2008, nr 1–2 na stronie 104 błędnie podano osobę o nazwisku Majkulowa Helena. W związku z powyższym lista ofiar – nauczycieli Polaków ze Stanisławowa i okolic aresztowanych 8–9.08.1941 r., a następnie rozstrzelanych przez Niemców w Czarnym Lesie k. Stanisławowa obejmuje 142 osoby. Za pomyłkę autorka serdecznie przeprasza.



Bronisława Adamska. Zdjęcie wykonane po II wojnie światowej w Głubczycach.
Z archiwum rodzinnego Kazimiery Goniowskiej z Głubczyc



Zaświadczenie z 2.03.1982 r. wydane Bronisławie Adamskiej, potwierdzające jej udział w tajnym nauczaniu w Łańcutcie. Z archiwum rodzinnego Kazimierzy Goniowskiej z Głubczyc

C. k. Komisja egzaminacyjna
dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych
w *Stanisławowie*

L. 3
1904.

PATENT

na nauczyciela szkół ludowych pospolitych.

Pan *Chmielec Wincenty* urodzony dnia
7. sierpnia 1880. w *Styczów* w *Galicyi*
ukończył *cztery* klasę gimn.
trzech

uczęszczał naś. *1899 - 1902* do c. k. seminarjum
nauczycielskiego w *Stanisławowie* pobierając stypendjum z funduszu
hrabiowskiego w łącznej kwocie *740 koron* w. a. i otrzymaniu
2 lipca i kwietnia 1902 świadectwo dojrzałości w *Stanisławowie*
do ~~dotychczasowego~~ tymczasowego pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkołach ludowych pospo-
litych z językiem wykładowym *polskim i ruskim*

Odbypszy następnie w charakterze tymczasowego nauczyciela
praktykę przepisaną w szkołach ludowych w *Styczów, Budzów i Stoczek*
w latach *1902 - 1904*, zdawał w miesiącu *wrześniu* 1904
przed podpisaną Komisją egzaminu nauczycielskiego do szkół ludowych pospolitych.

Na podstawie tego egzaminu Komisja uznaje Pana *Wincentego*
Chmielec uzdolnionym do samodzielnego
sprawowania urzędu nauczycielskiego, w szkołach ludowych pospolitych z językiem
wykładowym *polskim i ruskim*

Również przyznaje Komisja Panu *Chmielecowi Wincentemu*
na podstawie złożonego egzaminu uzdolnienie do uczenia języka *niemieckiego*
jako przedmiotu naukowego w szkołach ludowych pospolitych
z językiem wykładowym *polskim i ruskim*

Podczas egzaminu z nauki religii, osobno zdawanego, kandydat okazał się uzdolnionym _____ do zastępowania nauczyciela religii swego wyznania.

Z powodu pobieranego w czasie studiów seminarzyckich stypendyum z funduszu hujowego jest Pan Chmiecik Wincenty na podstawie złożonego rewersu obowiązany, jeszcze przez cztery lata pełnić obowiązki nauczycielskie w publicznych szkołach ludowych.

U w a g i :

w Stanisławowie dnia 28 września 1904.

C. k. Komisya egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych.

Julian Zubrzycki
Dyrektor Komisyl.

Antoni Roczka
Członek Komisyl.



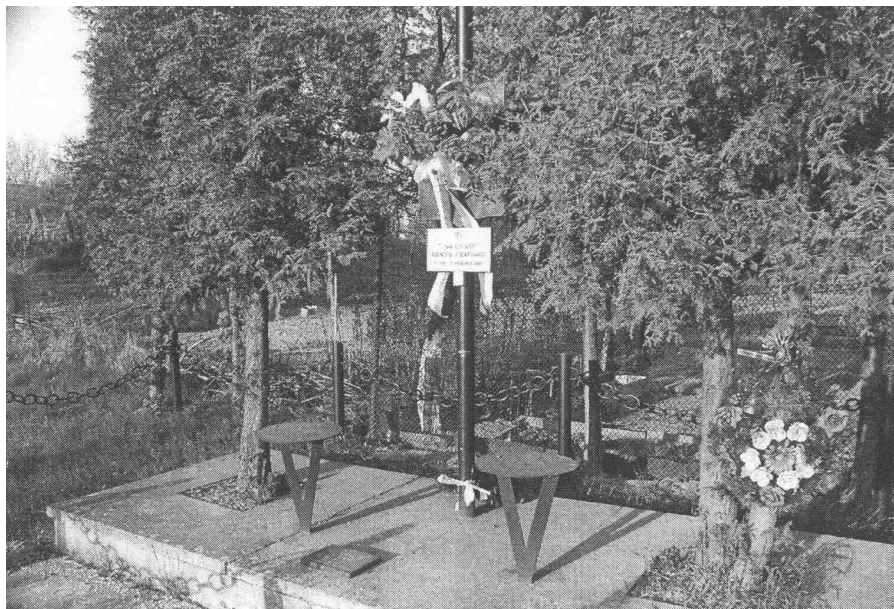
Patent Wincentego Chmiecika na nauczyciela szkół ludowych pospolitych. Rok 1904, Stanisławów. Z archiwum rodzinnego Romana Chmiecika z Brzegu

L 52734
 C. k. Rada szkolna krajowa.
 Lwów, dnia 26. listopada 1905.
 P
 Pana. Vincentego Smutnicka
 statownika nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej
 w Podwysławicach
 Według przedłożonych dokumentów służbowych
 rozpoczął Pan w zawodzie nauczycielskim służbę
 która w myśl art. 56 ustawy z dnia 11 czerwca 1903
 (Dz. ust. o rozp. kraj. k. 73) może być liczona do eme-
 rytury, na mocy dekreту C. k. Rady szkolnej okręgowej
 w Lwowie, z dnia 16. czerwca 1905. r. 26.
 jako tymczasowy nauczyciel 2-klasowej szkoły ludowej
 w Podwysławicach, z dniem 16. września 1905.
 t. j. z dniem uwolnienia świadectwa dożyciela.
 Porozumując w tym prawości do 1. listopada
 1905. jako dnia stałego przeniesienia na etat xorgani-
 rowanej 2-klasowej szkoły ludowej w Podwysławicach,
 pobrał Pan w tym okresie czasu wynagrodzenie
 w kwocie 47.24 K. 51 h, od którego w myśl art. 58
 lit. c, powyższej ustawy przypada na jego fundu-
 szu szkolnego krajowego emerytalnego jako 2% wkładka
 4 K. 69 h, którą ma Pan zapłacić w C. k. Urzędzie
 podatkowym w Lwowie, prokurawcy od listosłusztwa
 1905. tj. po spłaceniu 12% wkładki emerytalnej od
 stałej płacy w 12 równych nupracowaniu po sobie na
 stopniowych ratach miesięcznych.
 Dokumenta służbowe xwodzi Panu C. k. Rada szkolna krajowa
 W załączniku
 Wm

Powołanie Wincentego Chmiecika z dnia 20.11.1908 r. na stanowisko stałego (etatowego) nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Podwysokiej k. Śniatynia. Z archiwum rodzinnego Romana Chmiecika z Brzegu



Nekrolog Antoniego Glodta. Z archiwum M. Michalskiego z Legnicy







Zbiorowa mogiła polskich żołnierzy poległych w walce z Niemcami w bitwie pod Hołoskiem (dawna polska wieś, obecnie dzielnica Łwowa), która miała miejsce 15–18.09.1939 r. Wg różnych szacunków poległo w niej ok. 900 żołnierzy. Wśród ofiar był m.in. nauczyciel ze szkoły powszechnej w Buczaczu – Bronisław Hicke oraz dr Kazimierz Lewicki – asystent Uniwersytetu Jana Kazimierza. Z inspiracji władz sowieckich, które niszczyły wszelkie ślady polskości na Ukrainie po II wojnie światowej, mogiły w Hołosku były systematycznie likwidowane. Pretekstem do ostatecznej dewastacji grobów była przebudowa pobliskiej ulicy Warszawskiej. Zwłoki żołnierzy bezcześciły łyżki koparek, które wykopywały kości, resztki sprzętu itp. Do ok. 1989 r. nieoznaczony, zarośnięty krzakami grób znajdował się w sąsiedztwie cmentarza w dolinie w Hołosku. Dziś w tym rejonie zorganizowano ogródki działkowe. Obecny jej kształt nadali pracownicy Energopolu, którzy zadbali o oznaczenie miejsca i postawienie krzyża. Jak wynika z relacji p. Bolesława Rosińskiego z Łodzi z 8.05.2006 r., brak było napisu informacyjnego o tym, że jest to mogiła zbiorowa polskich żołnierzy poległych w walce z Niemcami. Istnieją tylko dwie tabliczki imienne dwóch z pośród poległych (prawdopodobnie umieszczone staraniem rodzin). Należy mieć nadzieję, że przedstawiciele Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa podejmą wszelkie działania zmierzające do jak najszybszego upamiętnienia tego miejsca uświęconego krwią Polaków. Zasadnym byłoby też ustalenie imiennej listy poległych żołnierzy. Autorka nie dysponuje informacjami, czy taką listę sporządzono. Łwów–Hołosko, 8.05.2006 r. Z archiwum Bolesława Rosińskiego z Łodzi



Anna Huk (z d. Handermänder). Zdjęcie z okresu międzywojennego. Z archiwum rodzinnego Małgorzaty Krasinkiewicz z Sokołowic-Oleśnicy



Zjazd nauczycielski. Zdjęcie z okresu międzywojennego. Anna Huk zaznaczona krzyżykiem. Z archiwum rodzinnego Małgorzaty Krasinkiewicz z Sokołowic-Oleśnicy



Budynek starej szkoły w Witkowcach, gm. Kłodno, pow. Krzemieniec, woj. wołyńskie, gdzie w latach 1937–1939 uczyła Anna Huk. Z archiwum rodzinnego Małgorzaty Krasinkiewicz z Sokołowic-Oleśnicy



Budynek nowowypbudowanej (jeszcze niewykończonej) szkoły w Witkowcach, gm. Kłodno, pow. Krzemieniec, woj. wołyńskie. Z archiwum rodzinnego Małgorzaty Krasinkiewicz z Sokołowic-Oleśnicy



Bolesław Kita (1910–1996). Zdjęcie z lat młodości. Z archiwum rodzinnego Małgorzaty Fleischer z Obornik



Bolesław Kita – więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (KL Auschwitz), oznaczony jako więzień: Polak polityczny (P. Pole) numerem 15622. Z archiwum rodzinnego Małgorzaty Fleischer z Obornik

A K T P R Z E K A Z A N I A

dokumentów Komitetu Budowy Pomnika w Rożnowicach wraz ze szczątkami
pomordowanych ofiar z odkrytych 19 grobów.

Komitet Budowy Pomnika w Rożnowicach dnia 8.V.1979 roku w uroczysty sposób
przekazuje historyczne już dzisiaj dokumenty z budowy pomnika i szczątki
pomordowanych ofiar z odkrytych 19 grobów

do

IZBY PAMIĘCI NARODOWEJ W BIBLIOTECIE PUBLICZNEJ MIASTA I GMINY OBORNIKI

Dokumenty i materiały udostępnia się dla ogółu zwiedzających Izbę Pamięci
Narodowej.

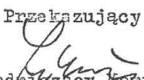
Przekazane dokumenty zawierają :

1. Protokoły zeznań świadków i protokoły z odkrytych 19 grobów.
2. Dokumenty działalności Komitetu Budowy Pomnika w Rożnowicach.
3. Deklaracje zakładów pracy i szkół na rzecz prac odkrywkowych.
4. Wykopane szczątki z poszczególnych grobów /m. in. złota szczyłka/.
5. 31 zdjęć przedstawiających szczątki z poszczególnych grobów.

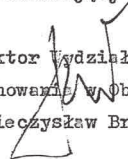
Niechaj dokumenty te pokoleniom obecnym i przyszłym
przypominają okrucieństwa hitleryzmu popełnione na
ludności polskiej w okresie II wojny światowej.

"N I G D Y W I E C E J W O J N Y"

Przekazujący


Przewodniczący Komitetu
Budowy Pomnika w Rożnowicach
Bolesław Kita

Odbierający


Inspektor Wydziału Oświaty
i Wychowania w Obornikach
mgr Mieczysław Brust

Akt przekazania dokumentów przez B. Kitę – Przewodniczącą Komitetu Budowy
Pomnika w Rożnowicach z 8.05.1979 r. Z archiwum rodzinnego Małgorzaty Fleischer
z Obornik

ВІСНИК

8 лютого 1942 року

ХРОНІКА

НЕДІЛЯ, 8 лютого
Ксенофонта, Марії
ПОНЕДІЛОК, 9 лютого
Певенес. мощів св. Іоана Золотоустого
ВІВТОРОК, 10 лютого
Єфрема, Теодосія
СЕРЕДА, 11 лютого
Лазаренція, Романа, Якова

Історичний календар.

8 лютого 1923 року вбивство варшавського митрополита Юрія.

9 лютого 1918 року Берестейський мир України з Австрією, Німеччиною, Туреччиною і Болгарією.

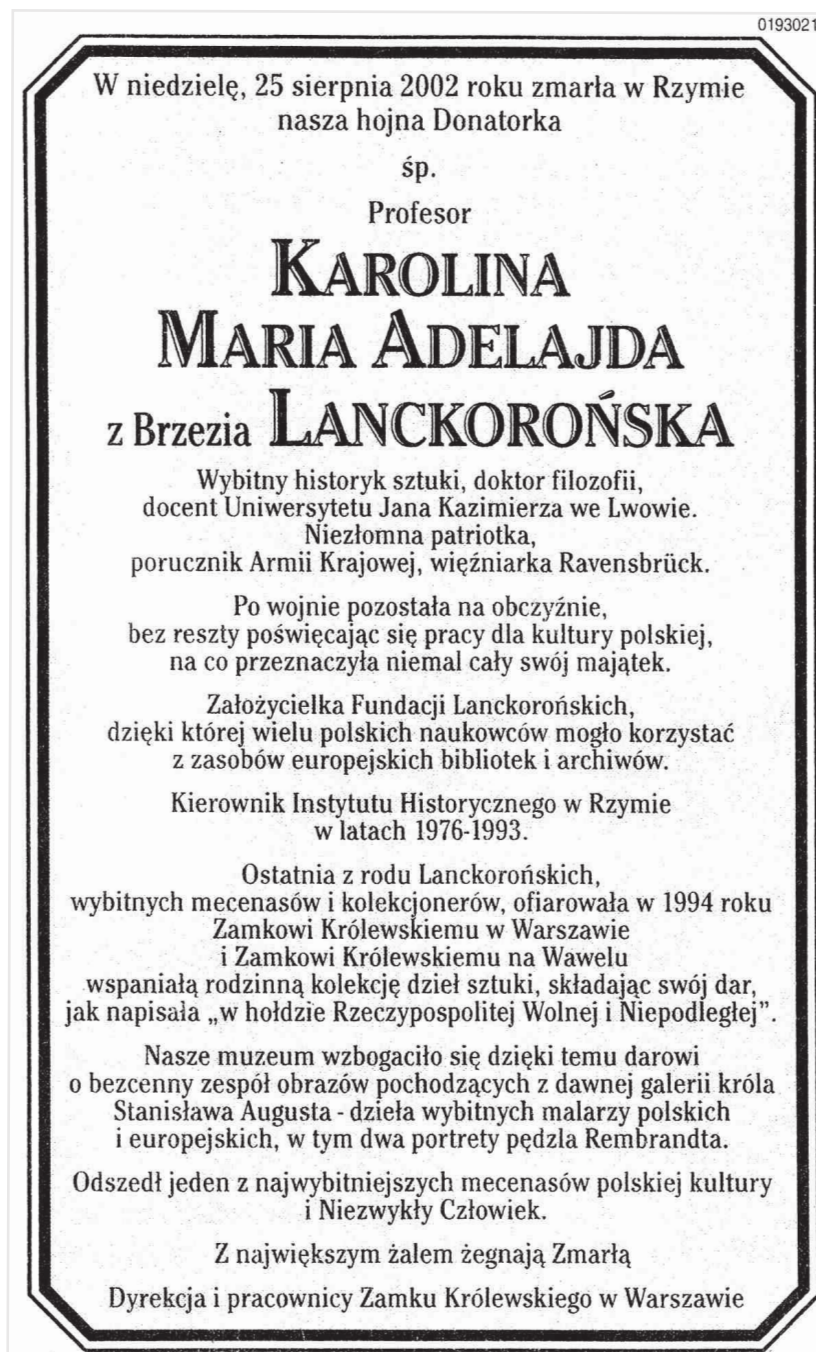
Дня 2 лютого п. Гебітско-місар в присутності начальника округу, інспектора шкільного відділу та бурмістра заявив польським представникам (п. п. Схейбалеви, др. Лодзинському, Краєвському, Новицькому та Березовському), що польське громадянство ширить пропаганду й тим створює прихильні нас- трої для більшовизму. Ця земля ніколи не буде польською — є вона землею українською. П. Гебітскомісар дав польському громадянству 4-ох тижневий термін для припинення ворожої пропаганди. В разі неприпинення пропаганди — поляки будуть вислані або будуть мати гето.

В селі Дзвинячі на панахиді зібрано 233 карб. 70 коп. на ді за поляглих під Крутами український червоний хрест.

ЖАЛІБНІ СХОДИНИ

Дня 8 лютого 1942 року в селі Інтимного Театру о год. 4 відбудуться жалібні сходи- ни, присвячені Крутянським героям, що загинули в боротьбі з московсько більшовицькою навалою.

Wycinek z ukraińskiej gazety „Kremeneckij Wisnyk” z 8.02.1942 r. Tłumaczenie (z języka ukraińskiego) zamieszczonego tekstu: *Dnia 2 lutego p. Gebitskomisar w obecności naczelnika okręgu, inspektora szkolnego i burmistrza oznajmił polskim przedstawicielom (p. p. Sheybalowi, dr Łozińskiemu, Krajewskiemu, Nowickiemu i Berezowskiemu), że polskie społeczeństwo szerzy propagandę i tym samym stwarza przychylne nastroje dla bolszewizmu. Ta ziemia nigdy nie będzie polską — jest ona ziemią ukraińską. P. Gebitskomisar dał polskiemu społeczeństwu 4-tygodniowy termin na powstrzymanie wrogiej propagandy. W przypadku nie powstrzymania propagandy Polacy będą zesłani albo zamknięci w getcie. Wśród wymienionych polskich przedstawicieli figurują nazwiska pracowników Liceum Krzemienieckiego. Z archiwum rodzinnego Zofii Andermann (z d. Bliźniukiewicz) z Gliwic*



Nekrolog Karoliny Lanckorońskiej (1898–2002). Zbiory autorki

ANNA PASZKOWSKA
Gdańsk

Z BADAŃ NAD DZIAŁALNOŚCIĄ I DOROBKIEM POGOTOWIA OPIEKUŃCZEGO W GDAŃSKU PO 1946 ROKU

POGOTOWIE OPIEKUŃCZE W POLSCE DO 1945 ROKU

Na ziemiach polskich pierwszą placówką zbliżoną do dzisiejszej instytucji pogotowia opiekuńczego był zakład utworzony w Warszawie w 1909 roku z inicjatywy Towarzystwa Opieki nad Dzieckiem. Początkowo celem działalności tej placówki było krótkotrwałe (kilkugodzinne lub kilkudniowe) opiekowanie się dziećmi pozbawionymi opieki, zagubionymi. Niestety, w wyniku działań wojennych, po sześciu latach działalności, warszawska placówka została zamknięta. Stan ten trwał do 1918 roku, kiedy to uruchomiono ją ponownie. Charakter zakładu musiał jednak ulec zmianie. Duże rozmiary sieroctwa po I wojnie światowej i niewielka liczba stałych zakładów opiekuńczych sprawiły, że dzieci przebywały w placówce nawet kilka lat, przez co utraciła ona swój interwencyjny, doraźny charakter¹.

Prawne podstawy działalności pogotowia opiekuńczego w Polsce po raz pierwszy zostały ustalone w 1920 roku na mocy uchwały Sejmu Ustawodawczego z dnia 13 stycznia 1920 roku oraz rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 19 lutego 1920 roku w sprawie powołania do życia pogotowia opiekuńczych dla dzieci². Postanowiono wówczas, że pogotowia opiekuńcze zostaną utworzone we wszystkich miastach i większych ośrodkach, aby nieść doraźną opiekę dzieciom bezdomnym, opuszczonym, wałęsającym się i żebrzącym. Do placówek tych miały być przyjmowane dzieci w wieku od 3 do 14 lat na okres do 14 dni. W wyjątkowych wypadkach czas ten mógł być przedłużony do 3 miesięcy. Postępowanie wobec dziecka umieszczonego w pogotowiu opiekuńczym toczyło się dwutorowo: przechodziło ono badania medyczne, było ubierane, poddawane zabiegom higienicznym a jednocześnie próbowano odszukać jego rodzinę, starano się ustalić przyczyny jego porzucenia lub wykolejenia się. Wszystko to miało odbywać się

¹ E. Cyrańska, *Pogotowie opiekuńcze – rys historyczny*, w: „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1994, nr 7, s. 39; A. Krupiński, *Rys historyczny pogotowia opiekuńczego*, w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1984, nr 1, s. 87; A. Krupiński, *Pogotowie opiekuńcze w systemie opieki nad dzieckiem*, Warszawa 1990, s. 12.

² E. Cyrańska, *Pogotowie...*, s. 38; A. Krupiński, *Rys historyczny...*, s. 87.

w jak najkrótszym czasie. Po wykonaniu badań, w zależności od rozpoznania i potrzeb, dziecko miało wrócić do rodziny, prawnych opiekunów lub miało zostać umieszczone w zakładzie opiekuńczym, rodzinie przybranej lub zastępczej. Badacze podkreślają, że w zamyśle twórców pogotowie opiekuńcze miało być placówką obserwacyjno-rozdzielczą, zapewniającą opiekę doraźną, okresową oraz spełniającą zadania diagnostyczne³.

W ostatnich latach II Rzeczypospolitej w Polsce, według Alfreda Krupińskiego, poza pogotowiem opiekuńczym w Warszawie istniało jeszcze sześć placówek tego typu m.in. w Łodzi i Lublinie. W sumie dysponowały one 350 miejscami⁴. Największą placówką było warszawskie pogotowie opiekuńcze. Okres jego świetności przypada na lata po 1936 roku, kiedy to Maria Korytkowska, kierowniczka tej placówki, zreorganizowała ją, dostosowując najlepsze europejskie rozwiązania organizacyjne tego typu zakładów do polskich warunków. W wyniku modernizacji placówka warszawska należała nie tylko do najlepszych w Polsce, ale znana była też w Europie⁵. W związku z tym należy ubolewać, że bogate doświadczenia i osiągnięcia pogotowi opiekuńczych i osób w nich pracujących w okresie II Rzeczypospolitej zostały zignorowane przez władze PRL⁶. W okresie II wojny światowej pogotowia opiekuńcze w Polsce nadal funkcjonowały. Jednak ich głównym celem była ochrona dzieci polskich przed biologiczną zagładą⁷.

POWSTANIE GDAŃSKIEGO POGOTOWIA OPIEKUŃCZEGO

Po zakończeniu II wojny światowej sytuacja w zakresie opieki nad dzieckiem w Polsce była trudna. Prawie 3 miliony osamotnionych dzieci wymagały natychmiastowej opieki. W tych okolicznościach w wielu miastach w latach 1945–1949 spontanicznie powstawały pogotowia opiekuńcze⁸. Jednym z nich było Pogotowie Opiekuńcze w Gdańsku⁹.

Powstało ono prawdopodobnie w 1946 roku, ale w zachowanych archiwaliach brak dokumentu, który jednoznacznie potwierdzałby ten fakt. Niemniej w źródłach znajdują się ślady świadczące, iż w 1946 roku gdańskie Pogotowie Opiekuńcze już istniało, choć być może nie w sensie formalnym i prawnym. Istnienie pogotowia opiekuńczego w Gdańsku w 1946 roku zdaje się potwierdzać wpis w Księdze Głównej Nr 1¹⁰ oraz dokument sporządzony po jednej z rewizji finansowo-księgowej Pogotowia Opiekuńczego, w którym odnotowano, że placówka ta istnieje od wyżej wymienionego roku, ale bez dokumentu prawnego potwierdzającego ten stan¹¹. Również istniejące opracowania, których autora-

³ E. Cyrańska, *Pogotowie...*, s. 39; A. Krupiński, *Rys historyczny...*, s. 87–88.

⁴ A. Krupiński, *Pogotowie...*, s. 13.

⁵ A. Krupiński, *Rys historyczny...*, s. 88.

⁶ A. Krupiński, *Pogotowie...*, s. 20.

⁷ Tamże, s. 16.

⁸ Tamże. Warto dodać, że nazwa *pogotowie opiekuńcze* była niekiedy zastępowana terminami *dom rozdzielczy*, *rozdzielczy dom dziecka*, *izolatorium itp.* Zob. J. Wojtyniak, H. Radlińska, *Sieroctwo. Zasięg i wyrównywanie*, Wrocław 1946, s. 62.

⁹ Ustalenie dokładnej daty utworzenia Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku w świetle dzisiejszego stanu badań nie wydaje się możliwe. Można natomiast stwierdzić, że miało ono miejsce w latach 1946–1948.

¹⁰ Archiwum Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku, Księga Główna Nr 1 Pogotowia, pod nr 284 znajduje się wpis: *Uwaga: Ostapowicz Zbigniew był w Pogotowiu (Lp. 39), skierowany został 15.11.46 r.*

¹¹ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: AP Gdańsk), Zespół akt Prezydium Wojewódzkiego Rady Narodowej w Gdańsku (dalej: PWRN w Gdańsku), *Protokół rewizji finansowo-księgowej przeprowadzonej w dniach od 07.12.1970 do 03.01 i od 13.01. do 19.01.1971 r. w Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym ul. Jaśkowa Dolina 23 a*, sygn. 1280/3566.

mi są m.in. pracownicy gdańskiej placówki, datują powstanie Pogotowia Opiekuńczego na rok 1946¹². Jednak ich autorzy nie ujawnili źródeł tych informacji. Warto dodać, że według ustaleń Andrzeja Kołakowskiego geneza gdańskiego Pogotowia Opiekuńczego związana jest z powstałym w sierpniu 1946 roku Domem Dziecka nr 5 przy ówczesnej ul. Stalina 618 w Sopocie, który początkowo miał pełnić funkcje właściwe pogotowiu opiekuńczemu¹³.

W opracowaniu wydanym z okazji 40-lecia Pogotowia Opiekuńczego podano datę prawnego zaistnienia placówki, cytując akt wydany przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, jak następuje: *Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego w Gdańsku stwierdza, że Pogotowie Opiekuńcze w Gdańsku zostało zorganizowane w dniu 1 września 1947 r.*¹⁴ Jednakże i w tym przypadku brak bliższych danych o źródle informacji.

W roku 1948 Pogotowie Opiekuńcze istniało na terenie Trójmiasta już z całą pewnością. Świadczy o tym dokument podsumowujący rozwój oświaty w Sopocie z 1954 roku, w którym stwierdzono: *Oprócz domu dziecka powstało w 1948 roku Pogotowie Opiekuńcze (dom przejściowo rozdzielczy) w którym przebywają dzieci od 6 tygodni do 6 miesięcy, aby po krótkim okresie przygotowawczym zakwalifikować je do domów dziecka*¹⁵. Działalność Pogotowia Opiekuńczego w owym roku potwierdza także data wystawienia legitymacji służbowej nr 1 dla Zofii Konopackiej – wychowawczyni Pogotowia Opiekuńczego w Sopocie z pieczęcią *Państwowe Pogotowie Opiekuńcze – Rozdzielczy Dom Dziecka* – w dniu 27 grudnia 1948 roku¹⁶. Warto zauważyć, że w 1948 roku został zlikwidowany Dom Dziecka nr 5 w Sopocie, który uznawano za kolebkę Pogotowia Opiekuńczego¹⁷. Być może zasadne jest zatem stwierdzenie, że powstanie Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku miało charakter procesualny¹⁸.

INSTRUKCJA MINISTERSTWA OŚWIATY W SPRAWIE OKRĘGOWYCH POGOTOWI OPIEKUŃCZYCH Z 1949 ROKU

W latach 1945–1949 pogotowia opiekuńcze, tak jak w okresie międzywojennym, podlegały resortowi pracy i opieki społecznej. Prowadzone były przez państwo, organy

¹² H. Walawska, *Pogotowie Opiekuńcze w Sopocie*, w: „Dzieci i Wychowawca” 1950, nr 3, s. 58; *40 lat w służbie dziecka*, red. W. Mosakowski, J. Wydra, Gdańsk [bez daty wydania], s. 5; A. Krupiński, *Pogotowie...*, s. 16.

¹³ A. Kołakowski, *System instytucjonalnej opieki całkowitej nad dzieckiem w Polsce w latach 1945–1956 i jego realizacja w domach dziecka w województwie gdańskim*, maszynopis pracy doktorskiej, promotor R. Grzybowski, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 2006, s. 114, 147; Warto dodać, że obchody 10-lecia placówki upamiętnione zachowaną do dziś fotografią odbyły się w 1956 r. Zob. tamże, s. 147.

¹⁴ Cyt. za *40 lat...*, s. 5.

¹⁵ AP Gdańsk, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Rozwój Oświaty na terenie Sopotu w okresie X lecia Polski Ludowej, z dnia 10.03.1954 r.*, sygn. 1280/3014.

¹⁶ Legitymacja służbowa nr 1 wychowawczyni Pogotowia Opiekuńczego w Sopocie wydana w dniu 27.12.1948 r. przez Mieczysława Grudnia pełniącego obowiązki Kierownika, z pieczęcią *Państwowe Pogotowie Opiekuńcze – Rozdzielczy Dom Dziecka*, ksero w posiadaniu Andrzeja Kołakowskiego.

¹⁷ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Formularz statystyczny na rok 1952 dla domów dziecka i domów młodzieży*, sygn. 1280/3511.

¹⁸ Zdaje się, że trudności z ustaleniem daty powstania Pogotowia Opiekuńczego występowały już wcześniej. Wśród zarządzeń porewizyjnych z 1971 r. poleca się uzyskanie dokumentu potwierdzającego prawne istnienie tejże placówki. Patrz: AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Zarządzenia porewizyjne 28.01.1971 r.*, sygn. 1280/3566.

samorządowe i organizacje społeczne. Wiele z nich założono i utrzymywano ze środków społecznych. W 1949 roku nastąpiło całkowite upaństwowienie oraz przejęcie pogotowi opiekuńczych przez Ministerstwo Oświaty¹⁹. W tym samym roku Ministerstwo Oświaty wydało pierwszy akt normatywny dotyczący pogotowi opiekuńczych w Polsce Ludowej²⁰. Określono wówczas, iż w każdym okręgu szkolnym winno znajdować się w zasadzie jedno pogotowie opiekuńcze, które podlegać miało bezpośrednio Kuratorium. Do pogotowia opiekuńczego miały być kierowane cztery grupy dzieci:

- a) włączące się, bezdomne;
- b) wymagające opieki instytucjonalnej ze względu na sytuację rodzinną, a w szczególności, gdy ich stan zdrowia budził wątpliwości, z podejrzeniem niepełnosprawności intelektualnej, sprawiające trudności wychowawcze, niemające dokumentów osobistych lub czekające na miejsce w odpowiednim zakładzie;
- c) wychowankowie domów dziecka wymagający przebadania i ponownego skierowania do odpowiedniej formy opieki nad dzieckiem;
- d) podopieczni zakładów i rodzin zastępczych przyjeżdżający na badania lekarskie, psychologiczne, egzaminy itp.

Pogotowie opiekuńcze miało zapewnić tymczasową, całkowitą opiekę dziecku opuszczonemu oraz kwalifikować je do właściwej formy opieki. Zadanie to miało być realizowane poprzez poznanie dziecka i jego sytuacji, doprowadzenie go do dobrej kondycji fizycznej i psychicznej oraz zakwalifikowanie do odpowiedniej formy opieki. Ustalono, że okres pobytu dziecka w pogotowiu opiekuńczym nie powinien w zasadzie przekraczać trzech miesięcy. Poza tym w instrukcji w sprawie okręgowych pogotowi opiekuńczych z 1949 roku określono skład personelu w tego typu zakładach (m.in. kierownik, wychowawcy, psycholog, opiekun przyzakładowy, higienistka) oraz zakres obowiązków na poszczególnych stanowiskach; sposób kierowania i przyjmowania dzieci do placówki, przebieg pracy w pogotowiu opiekuńczym i sposób wysyłania podopiecznych. Ponadto podano wymagania i zalecenia dotyczące lokalu i wyposażenia pogotowia opiekuńczego (m.in. samodzielny lokal pozwalający na oddzielenie starszych chłopców i dziewcząt, usytuowany raczej na przedmieściach miasta, z sadem i boiskiem, wyposażony w tzw. kąpielisko – prysznice, wanny oraz z oddziałem izolacyjnym dla nowo przybyłych dzieci). Mimo że pogotowie opiekuńcze miało być placówką świadczącą tymczasową, całkowitą opiekę, to jednak ww. instrukcja Ministerstwa Oświaty przewidywała możliwość pobytu stałego dla kilkorga starszych, starannie dobranych dzieci. Miały one ułatwić personelowi pogotowia opiekuńczego pracę *ze zmiennym elementem dziecięcym [...] nadawać ton i być trzonem samorządu [...]*²¹. Życie tej grupy dzieci w pogotowiu opiekuńczym miało być zorganizowane jak domach dziecka.

WARUNKI LOKALOWE POGOTOWIA OPIEKUŃCZEGO W GDAŃSKU

Z dotychczasowych badań wynika, że pogotowia opiekuńcze w Polsce w pierwszych latach po II wojnie światowej pracowały w trudnych warunkach. Niektóre musiały

¹⁹ A. Krupiński, *Pogotowie...*, s. 18.

²⁰ *Instrukcja z dnia 30 lipca 1949 r. w sprawie okręgowych pogotowi opiekuńczych*, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty 1949, Nr 13, poz. 217.

²¹ Tamże.

kilkakrotnie zmieniać swoją siedzibę, jak na przykład placówki warszawskie i – o czym w dalszej części opracowania – Pogotowie Opiekuńcze w Gdańsku. Braki w podstawowym wyposażeniu (łóżka, pościel, ubrania, książki, naczynia stołowe) były powszechne. Poza tym w placówkach panowało przepełnienie. Zły stan higieniczny i zdrowotny przyjmowanych dzieci w połączeniu z brakiem ciepłej wody do mycia, lekarstw i żywności dopełniają katastrofalnego obrazu życia pogotowi opiekuńczych w powojennym okresie. Alfred Krupiński, autor znaczących opracowań poświęconych działalności tych placówek, stwierdza, że nawet po zmianach administracyjno-prawnych nadal niemal wszystkie pogotowia opiekuńcze pracowały w trudnych warunkach lokalowych niespełniających wymagań i norm określonych w zarządzeniach Ministerstwa Oświaty²².

Sytuacja Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku pod względem lokalowym i materialnym nie odbiegała od wyżej zarysowanego ogólnopolskiego tła.

Zakładając, że gdańskie Pogotowie Opiekuńcze powstało w 1946 roku, za pierwszą jego siedzibę należałoby uznać budynek przy Alei Niepodległości (ówczesnej ul. Stalina 618) w Sopocie²³. Obiekt ten jednak wymagał gruntownego remontu, dlatego Pogotowie Opiekuńcze przeniesiono do Domu Dziecka nr 3 przy ul. Emilii Plater 7 w Sopocie²⁴. W 1947 roku nastąpiła kolejna zmiana siedziby. Tym razem przeniesiono placówkę do Gdańska Oliwy na ul. Polanki²⁵. Z początkiem zaś 1948 roku Pogotowie Opiekuńcze powróciło do Sopotu, do budynku przy ówczesnej ul. Stalina 618²⁶. Tak częste zmiany lokalowe z pewnością dezorganizowały funkcjonowanie nieokrzesłej jeszcze placówki, jaką było gdańskie Pogotowie Opiekuńcze.

W lokalu po Domu Dziecka nr 5 (ul. Stalina 618) Pogotowie Opiekuńcze mieściło się do 1954 roku²⁷. Był to zespół pałacowo-parkowy, który kilkadziesiąt lat później został wpisany do rejestru zabytków²⁸. Jego walory estetyczne doceniano jednak już wcześniej, pisząc, że budynek Pogotowia jest piękny, obszerny, malowniczo położony w dużym parku niedaleko lasu²⁹. Także jego usytuowanie pod względem komunikacyjnym było odpowiednie. Stosunkowo dobrze oceniano również jego funkcjonalność. Dysponował on dwiętnastoma sypialniami dla setki dzieci, dwoma pomieszczeniami dla chorych, dwiema jadalniami, salą świetlicową, przedszkolną, izolatką dla dzieci nowo przybyłych do placówki oraz ambulatorium, sekretariatem i kancelarią. Posiadał również urządzenia sanitarno-higieniczne³⁰.

²² A. Krupiński, *Pogotowie...*, s. 18–19.

²³ *40 lat...*, s. 5.

²⁴ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Protokół rewizji...*; *40 lat...*, s. 5.

²⁵ *40 lat...*, s. 5; H. Walawska twierdziła, że od stycznia 1947 r. Pogotowie Opiekuńcze dzieliło budynek w Oliwie z Domem Dzieci Moralnie Zaniebanych, a od sierpnia 1947 r. otrzymało własny lokal także w Oliwie malowniczo położony w lesie, o warunkach sanatoryjnych. Zob. H. Walawska, *Pogotowie...*, s. 58.

²⁶ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Protokół rewizji...*; *40 lat...*, s. 5.²⁷ Z wyjątkiem trzech miesięcy w 1952 r., kiedy budynek Pogotowia Opiekuńczego z powodu epidemii czarnej ospy przeznaczono na Ośrodek Kwarantanny dla osób przyjeżdżających z zagranicy. W tym okresie PO przeniesiono do Gdańska na ul. Wałową, *40 lat...*, s. 6; Według relacji J. Krukowskiego Pogotowie Opiekuńcze zostało przeniesione na ul. Wałową nie z Sopotu, a z Oliwy, zob. A. Kołakowski, *System instytucjonalnej...*, s. 147.

²⁸ Internet, (dostęp: 28.10.2008 r.), dostępny: <http://www.stawowie.pl/html/stawowie01.htm>

²⁹ H. Walawska, *Pogotowie...*, s. 63.

³⁰ *40 lat...*, s. 5–6.

W roku 1954 sytuacja lokalowa Pogotowia Opiekuńczego uległa zmianie. Zostało ono przeniesione do dwupiętrowej willi w Gdańsku przy ul. Jałkowska Dolina 23a (dawniej Rutkowskiego)³¹. Od tego momentu nie milknę skargi i niezadowolenie z warunków lokalowych placówki³². Nowy obiekt, choć okazały, nie był dostosowany do potrzeb Pogotowia Opiekuńczego. Zbyt mała powierzchnia nie pozwalała na utworzenie oddziału izolacyjnego³³, separarek dla chorych, wydzielenie osobnych sal dla przedszkola oraz zorganizowanie zaplecza gospodarczego³⁴. Ponadto jego stan techniczny nie był zadowalający, w związku, z czym konieczny okazał się natychmiastowy remont polegający na zmianie pokrycia dachowego oraz wymianie niektórych drzwi i okien³⁵. Podczas wizytacji w 1961 roku stwierdzono, że Pogotowie dysponowało m.in. siedmioma sypialniami, w tym czterema mogącymi pomieścić od dwunastu do dwudziestu osób, świetlicą, jadalnią, salą szkolną, pracowniami robót ręcznych i krawiecką, szatnią, magazynem, w suterenie zaś kuchnię z umywalnią³⁶. W 1968 roku w Pogotowiu Opiekuńczym w Gdańsku przeprowadzono kolejny remont. Wymieniono m.in. strop między parterem a pierwszym piętrem w pionie urządzeń sanitarnych, dach, urządzenia wodno-kanalizacyjne, kilka okien, wymalowano izby oraz wyremontowano niektóre pomieszczenia³⁷. W ocenie pracowników warunki lokalowe ulegały poprawie³⁸.

Zdaje się jednak, że Pogotowie Opiekuńcze w Gdańsku nieustannie borykało się z problemem przepełnienia placówki. Przykładowo w 1966 roku powierzchnia mieszkalna przypadająca na jednego wychowanka w sypialniach wynosiła średnio 1,9 m²³⁹. Pięć

³¹ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Protokół rewizji...*; 40 lat..., s. 7.

³² AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z wizytacji PP dla Dzieci w Gdańsku Wrzeszczu przy ul. Jałkowska Dolina 23a przeprowadzonej przez podinspektora szkolnego do spraw opieki nad dzieckiem i wychowania z dn. 29.01 – 31.01.1961 r.*, sygn. 1280/3561; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z wizytacji PPO w Gdańsku Wrzeszczu przeprowadzonej w dniu 11–12 i 16.02.1971 r.*, sygn. 1280/3566; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Informacja o stanie opieki nad dzieckiem – częściowej i całkowitej w województwie gdańskim 1972 r.*, Gdańsk dnia 18.09.1972 r., sygn. 1280/4712; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Materiały dla radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej na sesję w dniu 18.10.1973 roku, w sprawie zadań w wychowaniu młodzieży i jej udziału w społeczno-politycznym życiu kraju*, sygn. 1280/3506; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Protokół rewizji...*; 40 lat..., s. 7–10.

³³ Brak oddziału izolacyjnego dla nowo przybyłych do Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku dzieci był bardzo poważnym problemem. W 1966 r. Pogotowie Opiekuńcze w Gdańsku było jedyną tego typu placówką w Polsce, która nie posiadała tych statutowo wymaganych pomieszczeń, AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Analiza sytuacji wychowawczej i materialnej w PPO, sporządzona przez Kierownika Zakładu Gerarda Lubińskiego, 1966 r.*, sygn. 1280/3514; Oddział izolacyjny utworzono w Pogotowiu Opiekuńczym w Gdańsku dopiero w 1983 r. Zob. 40 lat..., s. 10; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Informacja o stanie...*, s. 9; Archiwum Ministerstwa Edukacji Narodowej, Departament Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku, spis zdawczo-odbiorczy 722, *Informacja o sytuacji kadrowej i bazie państwowych pogotowii opiekuńczych oraz podjętych przez Kuratorium Oświaty i Wychowania decyzjach w sprawie przygotowania pogotowii do realizacji zadań w 1983 r.*, Warszawa 25.01.1983 r., teczka 1, KS-2 „Państwowe Pogotowia Opiekuńcze. Opieka nad dziećmi i młodzieżą”, roczniki 1983 i 1984.

³⁴ 40 lat..., s. 7.

³⁵ Tamże, s. 7.

³⁶ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z wizytacji...*

³⁷ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Protokół rewizji...*

³⁸ 40 lat..., s. 9–10.

³⁹ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Materiał do tematu: Problemy opiekuńczo-wychowawcze w domach dziecka i opiece częściowej nurtujące województwo gdańskie, 1966 r., podpisano Kierownik Referatu Opieki nad Dzieckiem*, sygn. 1280/3514.

lat później sytuacja ta wyglądała podobnie, ponieważ powierzchnia przypadająca na jednego wychowanka wynosiła 2,2 m², podczas gdy najniższa dopuszczalna norma równała się 4 m²⁴⁰.

Problemy lokalowe Pogotowia Opiekuńczego miało częściowo rozwiązać przekazanie mu w wieczyste użytkowanie w 1965 roku znajdującego się w sąsiedztwie drugiego budynku o powierzchni ok. 150 m²⁴¹. Jednak całkowite przejęcie go nastąpiło dopiero w 1981 roku⁴². Do tego czasu obiekt główny placówki przechodził remonty, a Pogotowie Opiekuńcze stopniowo powiększało swoją powierzchnię użytkową, zasiedlając pomieszczenia po wykwaterowanych lokatorach w sąsiednim budynku. Były to wciąż jednak tylko rozwiązania połowiczne⁴³. Dopiero w roku 1988, po wielu nieudanych próbach radykalnej rozbudowy, uwagach i sugestjach wskazujących na konieczność wzniesienia innego obiektu dla Pogotowia Opiekuńczego, powstał projekt koncepcyjny nowej siedziby, która miała zostać wzniesiona na działce należącej do placówki⁴⁴. Warto jednak podkreślić, że proces realizacji przedsięwzięcia zamierzano rozłożyć aż na 10 lat⁴⁵! Mimo to gdańskie Pogotowie Opiekuńcze nie doczekało się realizacji tych ambitnych planów budowlanych, ponieważ w 1993 roku kolejny raz zostało przeniesione. Tym razem na ul. Leczkowa 1a, gdzie znajduje się po dzień dzisiejszy⁴⁶.

SZKOŁA PODSTAWOWA W POGOTOWIU OPIEKUŃCZYM W GDAŃSKU

Ważnym wydarzeniem w rozwoju organizacyjnym Pogotowia Opiekuńczego było otwarcie 1 września 1960 roku na jego terenie szkoły podstawowej⁴⁷. Do tego bowiem czasu nauczane prowadzili wychowawcy podczas zajęć wychowawczych według programu szkół powszechnych. Trudności wynikające z różnych poziomów wiedzy i umiejętności szkolnych dzieci przebywających w placówce oraz niedoboru kadry dostrzegano już w początkowym okresie funkcjonowania Pogotowia Opiekuńczego⁴⁸. W szkole w pierwszych latach jej istnienia zatrudnionych było dwóch nauczycieli, potem ich liczba wzrosła do czterech. Prowadzili oni zajęcia w klasach łączonych⁴⁹. Pracę szkoły, zaopatrzenie w przybory naukowe i podręczniki oceniano dobrze. Zastrzeżenia budził przede wszyst-

⁴⁰ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z...*; W 1972 r. w sypialniach Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku na 42 miejscach normatywnych mieściło się 85 wychowanków. Zob. AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Informacja o...*, s. 9.

⁴¹ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Protokół rewizji...*, sygn. 1280/3566.

⁴² *40 lat...*, s. 9.

⁴³ Tamże, s. 8–10.

⁴⁴ Tamże, s. 9–11; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Protokół rewizji...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Informacja o...*, s. 8; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Materiały dla radnych...*

⁴⁵ *40 lat...*, s. 10–11.

⁴⁷ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Protokół rewizji...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z...*; *40 lat...*, s. 27.

⁴⁶ A. Kołakowski, *Okoliczności powstania i pierwsze lata działalności domów dziecka w województwie gdańskim po roku 1945*, w: *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945–1989)*, red. R. Grzybowski, Toruń 2004, s. 308.

⁴⁷ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Protokół rewizji...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z...*; *40 lat...*, s. 27.

⁴⁸ B. Waławska, *Pogotowie...*, s. 62, 64.

⁴⁹ *40 lat...*, s. 27; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z...*

kim brak odpowiednich pomieszczeń do nauki⁵⁰. Początkowo szkoła dysponowała tylko jedną, potem dwiema izbami własnymi⁵¹. Korzystała też ze wspólnej jadalni i świetlicy. To jednak utrudniało wypełnianie innych funkcji placówki, odnoszących się m.in. do organizacji czasu wolnego dzieci, które jeszcze nie rozpoczęły lub już zakończyły w danym dniu zajęcia szkolne⁵². Dopiero w 1981 roku warunki lokalowe szkoły uległy poprawie, ponieważ przeniesiono ją w całości do osobnego, przejętego przez Pogotowie Opiekuńcze budynku⁵³. Niestety, także nowy lokal nie w pełni odpowiadał wymaganiom placówki oświatowej⁵⁴.

Utworzenie szkoły podstawowej w gdańskim Pogotowiu Opiekuńczym w 1960 roku należy ocenić jako znaczące osiągnięcie zakładu. Jak twierdził A. Krupiński, funkcjonowanie szkoły w tego typu placówkach pozwoliło w pełni realizować zadania dydaktyczne, prowadzić pracę reedukacyjno-wyrównawczą oraz umożliwiało bardziej wnikliwą obserwację i diagnozę wychowanków. W skali kraju nie wszystkie pogotowia opiekuńcze wywiązały się z zobowiązania otwarcia szkoły podstawowej. Głównymi przeszkodami w realizacji tego zadania było wygospodarowanie odpowiedniego lokalu, wyposażenie izb szkolnych w pomoce i sprzęt oraz pozyskanie kadry dydaktycznej⁵⁵. Pogotowie Opiekuńcze w Gdańsku, nie bez trudności, ale realizowało tę funkcję.

GRUPA PRZEDSZKOLNA W GDAŃSKIM POGOTOWIU OPIEKUŃCZYM

Od 1950 roku do Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku kierowano również dzieci w wieku przedszkolnym. W związku z tym konieczne okazały się zmiany organizacyjne i kadrowe dostosowujące placówkę do nowych potrzeb⁵⁶. W sprawozdaniu z wizytacji Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku w 1961 roku lakonicznie stwierdzono, że praca z młodszymi dziećmi prowadzona była zgodnie z programem dydaktyczno-wychowawczym dla przedszkoli. Podkreślono też, że na wyposażeniu Pogotowia znajdowały się odpowiednie materiały do zajęć i zabawki⁵⁷. Natomiast w 1971 roku stwierdzono, że grupa przedszkolna pracuje w najmniej korzystnych warunkach. Opinia ta odnosiła się zarówno do bazy materialnej, jak i personelu pedagogicznego. Pomieszczenia dla dzieci przedszkolnych znajdowały się na trzech kondygnacjach, w związku z czym grupa ta w ciągu dnia krążyła pomiędzy parterem, gdzie znajdowała się jadalnia, I piętrem, na którym mieściła się sala zajęć i II piętrem, gdzie ulokowano sypialnię. Meble w jadalni i sali zajęć oraz urządzenia sanitarne nie były dostosowane do wzrostu przedszkolaków.

⁵⁰ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Analiza sytuacji...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Informacja o stanie opieki nad dzieckiem...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z wizytacji...*

⁵¹ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Protokół rewizji finansowo księgowej...*

⁵² AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z wizytacji...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Informacja o stanie opieki nad dzieckiem...*, s. 9.

⁵³ W 1983 r. sytuacja lokalowa szkoły pogorszyła się, ponieważ konieczne było utworzenie oddziału izolacyjnego i na ten cel przeznaczono 4 pomieszczenia zasiedlane przez szkołę. Zob. *40 lat...*, s. 9–10.

⁵⁴ Tamże, s. 11.

⁵⁵ A. Krupiński, *Pogotowie...*, s. 21.

⁵⁶ *40 lat...*, s. 6, 17.

⁵⁷ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z...*, sygn. 1280/3561.

Wyposażenie konieczne do pracy z dziećmi: kredki, papier, odpowiednie zabawki było niewystarczające. Ciasnota lokalowa i braki w wyposażeniu sprawiły, że zaniedbano troskę o estetykę posiłków. Podczas wizytacji stwierdzono, że dzieci musiały jeść zbyt duże, jak dla przedszkolaków, porcje chleba, często jeszcze ze znakami firmowymi piekarni, na nienakrytych stołach, bez talerzyków, korzystając czasem z kubków pozyskanych ze szklanek po musztardzie. Wszystko to musiało odbywać się w pośpiechu, ponieważ w jadalni po posiłku prowadzono zajęcia szkolne. Jednak już w trakcie wizytacji stan ten uległ częściowej poprawie, zakupiono bowiem zastawę stołową, a w przeniesionej na I piętro jadalni zaczęto nakrywać stoły do posiłków. Niestety, także praca pedagogiczna z dziećmi przedszkolnymi budziła zastrzeżenia. Wychowawczynie zatrudnione w tej grupie nie miały specjalistycznego wykształcenia i zdaniem wizytatora popełniały błędy w organizacji i prowadzeniu zajęć. Stwierdzono m.in., że *tematyka czytanki o złej macoszce dla dzieci pozbawionych uczucia matczynej miłości nie wydaje się trafna*⁵⁸.

WYCHOWANKOWIE GDAŃSKIEGO POGOTOWIA OPIEKUŃCZEGO

Do 1950 roku gdańskie Pogotowie Opiekuńcze objęło akcją opiekuńczą około 1300 osób⁵⁹. W okresie od 3 października 1946 roku do 3 sierpnia 1948 roku, według ustaleń Andrzeja Kołakowskiego, w ewidencji odnotowano przyjęcie 530 osób⁶⁰. Bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej placówka organizowała ratownictwo biologiczne dzieci i młodzieży, udzielała doraźnej, elementarnej opieki⁶¹. Podobna sytuacja panowała w innych placówkach tego typu w kraju⁶². Dzieci, które trafiały do Pogotowia Opiekuńczego w tym okresie, były głodne, wycieńczone, w nędznych ubraniach, bose. Poza fatalnym stanem fizycznym najczęściej miały za sobą ciężkie przeżycia psychiczne związane z wojną, która bezpowrotnie zabrała im dzieciństwo. Rozbitkowie powojenni, sieroty, włóczędzy, byli partyzanci, powstańcy, więźniowie, uciekinierzy z domów rodzinnych to pierwsi wychowankowie gdańskiego Pogotowia Opiekuńczego⁶³. Jak po latach stwierdziła Zofia Konopacka, związana z Pogotowiem Opiekuńczym od samego początku, do placówki trafiały *Dzieci po prostu niczyje, ale dla pedagoga mile, kochane. [...] sieroty wojenne*, których zmęczonych, młodych twarzy nigdy nie zapomni⁶⁴. Należy dodać, że reguły życia w placówce często nie odpowiadały przedwcześnie dorosłym, czasem już zdemoralizowanym dzieciom. Nie godziły się one łatwo na podporządkowanie zasadom panującym w Pogotowiu Opiekuńczym. Bójki, kradzieże, ucieczki, opór wobec wychowawców, picie alkoholu, brak zasad moralnych itd. powodowały duże trudności wychowawcze, którym musieli stawić czoła ludzie, nierzadko z zapalem, ale jednak często bez zawodowego przygotowania oraz z bagażem ciężkich przeżyć wojennych. Pełna realizacja zadań Pogotowia Opiekuńczego w tym okresie nie była możliwa⁶⁵.

⁵⁸ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z...*

⁵⁹ H. Walawska, *Pogotowie...*, s. 67.

⁶⁰ A. Kołakowski, *Okoliczności powstania...*, s. 308.

⁶¹ B. Walawska, *Pogotowie...*, s. 59.

⁶² A. Krupiński, *Pogotowie...*, s. 16–17.

⁶³ H. Walawska, *Pogotowie...*, s. 59–60.

⁶⁴ *40 lat...*, s. 32.

⁶⁵ H. Walawska, *Pogotowie...*, s. 60–61.

W latach 1948–1950 do Pogotowia Opiekuńczego – według Haliny Walawskiej, psychologa placówki – kierowano głównie sieroty wojenne zabrane z rodzin zastępczych, które w opinii władz niewłaściwie sprawowały nad nimi opiekę. Podkreśliła ona także, że często były to dzieci wykorzystywane do pracy fizycznej, zaniedbane wychowawczo i dydaktycznie, czasem analfabeci *zupełnie nieświadomieni pod względem społecznym i politycznym*⁶⁶. Pobyt w Pogotowiu Opiekuńczym był dla nich wstępem do dalszego życia w domu dziecka.

Przez kolejne dziesięciolecie (1950–1960) do gdańskiej placówki kierowano w większości dzieci z rodzin ubogich. Warto dodać, że w latach 1960–1965 Pogotowie Opiekuńcze w Gdańsku nie pełniło funkcji selekcyjno-rozdzielczej wobec dzieci z województwa gdańskiego i traktowane było jak dom dziecka⁶⁷. W latach 70. i 80. XX w. wychowankami Pogotowia Opiekuńczego były przede wszystkim *dzieci skierowane przez sądy rodzinne, bądź to ze względu na ich konflikt ze środowiskiem, bądź na patologiczne środowisko rodzinne*⁶⁸. W tym okresie Pogotowie Opiekuńcze przybierało charakter zakładu dla dzieci trudnych, jego wychowankami byli coraz częściej nieletni niedostosowani społecznie, zdemoralizowani, o różnym poziomie rozwoju umysłowego⁶⁹.

Gerard Lubiński⁷⁰ analizując sytuację wychowawczą w Pogotowiu Opiekuńczym w Gdańsku w roku szkolnym 1965/66, stwierdził, że 85% dzieci i młodzieży przybywającej do zakładu miało bardzo poważne opóźnienia w nauce, z reguły wychowankowie ci prezentowali negatywny stosunek do nauki i obowiązków szkolnych. Często nie przestrzegali zasad postępowania określonych w regulaminie placówki, czego typowymi przejawami była arogancja wobec wychowawców i nauczycieli, palenie papierosów, brak higieny osobistej i otoczenia, czasem wybryki chuligańskie⁷¹.

Liczba miejsc dla dzieci w gdańskim Pogotowiu Opiekuńczym w 1948 roku, kiedy weszło ono w okres względnej stabilizacji lokalowej i bardziej wszechstronnej realizacji swych zadań, wynosiła osiemdziesiąt. Od roku 1950 w Pogotowiu Opiekuńczym w Gdańsku mogło przebywać do stu wychowanków⁷². Po przeniesieniu siedziby do Gdańska Wrzeszcza w nowym budynku wygospodarowano osiemdziesiąt miejsc⁷³, następnie – być

⁶⁶ Tamże, s. 63.

⁶⁷ Wbrew obowiązującym przepisom Pogotowie Opiekuńcze znajdowało się pod zarządem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku a nie Kuratorium. W wyniku tej pomyłki w domach dziecka w województwie gdańskim wzrosła liczba dzieci niepełnosprawnych umysłowo, zaniedbanych wychowawczo i moralnie, które według obowiązujących wówczas przepisów miały przebywać w zakładach innego typu. Zob. AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Opieka nad dzieckiem – ogólne informacje z osiągnięć 1964 r., Gdańsk, dnia 29 XII 1964 r.*, sygn. 1280/3514, s. 2; *40 lat...*, s. 8.

⁶⁸ *40 lat...*, s. 14.

⁶⁹ Tamże, s. 14–16. Warto w tym miejscu przytoczyć przyczyny umieszczania dzieci w Pogotowiu Opiekuńczym w Warszawie w latach 1935–1937: opuszczenie przez rodziców (15%), sieroctwo (14%), moralne i materialne niedomagania opieki (12%), potrzeba obserwacji w sytuacjach konieczności zmiany zakładu (7%), czasowy brak opiekunów (7%). Rzadziej dzieci trafiały do placówek z powodu ucieczki z domu (2%), włóczęgostwa (2%) i zabłąkania (1%), za: E. Cyrańska, *Pogotowie...*, s. 39.

⁷⁰ Kierownik Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku w latach 1965–1974.

⁷¹ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Analiza sytuacji...*

⁷² *40 lat...*, s. 6.

⁷³ Tamże, s. 7; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, Formularz K-d-13 *Sprawozdanie jednostkowe pogotowi opiekuńczych za okres 1 I – 31 XII 1956 r.*, sygn. 1280/4736.

może w końcu lat 60. XX wieku – liczba ta wzrosła do 85⁷⁴. Zmiany w statucie pogotowia opiekuńczych z 5 sierpnia 1983 roku⁷⁵, w myśl których przejęły one zadania milicyjnych izb dziecka oraz zobowiązane były do utworzenia oddziału izolacyjnego, sprawiły, że liczbę wychowanków ustalono na 81 osób⁷⁶.

Zasadniczo w Pogotowiu Opiekuńczym dzieci nie powinny przebywać dłużej niż trzy miesiące⁷⁷, jednak w gdańskiej placówce normę tę często przekraczano. Pobyt wychowanków w Pogotowiu Opiekuńczym w Gdańsku trwał nawet ponad trzy lata⁷⁸. W tym czasie szukano dla nich miejsc głównie w zakładach specjalnych, do których zostały zakwalifikowane⁷⁹. W latach 1983–1987 aż 38% wychowanków przebywało w Pogotowiu Opiekuńczym w Gdańsku ponad 3 miesiące. O wydłużeniu pobytu dzieci i młodzieży w Pogotowiu Opiekuńczym w Gdańsku decydowały najczęściej: *brak miejsc w placówkach opiekuńczo-wychowawczych; konieczność dłuższej obserwacji w celu lepszego poznania dziecka; nieustalona sytuacja prawna dziecka – nie zakończone postępowanie sądowe*⁸⁰.

KADRA GDAŃSKIEGO POGOTOWIA OPIEKUŃCZEGO

Kadra gdańskiego Pogotowia Opiekuńczego została częściowo przedstawiona w opracowaniu *40 lat w służbie dziecka*⁸¹, w którym m.in. wymieniono długoletnich pracowników placówki. Zmiany na stanowisku kierowniczym i dyrektorskim Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku przedstawia tabela 1. W pierwszym okresie działalności (do 1950 roku) zmiany personalne w Pogotowiu Opiekuńczym w Gdańsku były częste⁸². Na stanowisku kierowniczym placówki w roku 1961 według podinspektora szkolnego zasiadał czwarty z kolei dyrektor⁸³. Oznacza to najprawdopodobniej, że nie zaliczono do grona kierowników F. Nastrożnego, który według ustaleń innych badaczy miał zarządzać

⁷⁴ W opracowaniu *40 lat w służbie dziecka* moment wzrostu liczby miejsc w Pogotowiu Opiekuńczym w Gdańsku datuje się dopiero na rok szkolny 1974/1975, jednak już w dokumentach z 1968 r. podaje się, że limit miejsc w PPO w Gdańsku wynosił 85. Por: *40 lat...*, s. 9; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *7 XII 1968 rok spis domów dziecka w województwie i plan rozwoju sieci domów dziecka do 1985 roku*, sygn. 1280/4708; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Informacja o wykonaniu uchwały nr 72/7490/71 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z dnia 23. 08. 1971 r. w sprawie wstępnej wersji projektu wojewódzkiego planu gospodarczego, listopad 1971*, sygn. 1280/3506; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Materiały dla...*

⁷⁵ *Zagrożone dzieciństwo. Rodzinne i instytucjonalne formy opieki*, red. M. Kolankiewicz, Warszawa 1998, s. 30.

⁷⁶ *40 lat...*, s. 10.

⁷⁷ A. Krupiński, *Pogotowie...*, s. 19.

⁷⁸ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, Formularz K-d-13 *Sprawozdanie jednostkowe...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z wizytacji PP...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z wizytacji PPO...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Informacja o...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Stan i ocena aktualnej sytuacji w zakresie zaspakajania potrzeb opiekuńczo-wychowawczych w m. Gdańsku 21.05.1973 r.*, sygn. 1280/3508; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Materiały dla...*

⁷⁹ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z wizytacji PPO...*; AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Informacja o...*

⁸⁰ *40 lat...*, s. 17.

⁸¹ Tamże, 29–31.

⁸² H. Walawska, *Pogotowie...*, s. 59.

⁸³ AP w Gdańsku, Zespół akt PWRN w Gdańsku, *Sprawozdanie z wizytacji PP...*

w 1946 roku *Rozdzielczym Domem Dziecka* w Sopocie⁸⁴. W 1947 roku funkcję kierownika placówki na rok objął Adam Macieja, a po nim Pogotowiem Opiekuńczym kierował Mieczysław Grudzień. Następnie od roku 1949 placówką kierowała Danuta Sawaszkiewicz. Od roku 1950 przez kolejne piętnaście lat funkcję dyrektora pełniła Anna Biesiekierska. Po latach wspominała, że *praca w Pogotowiu jest cięższa, niż się to na ogół sądzi*, a jej marzeniem jako kierownika placówki było to, aby do społeczeństwa przywrócone zostały dzieci *wyrwane z ulicy*⁸⁵. Po A. Biesiekierskiej, w roku 1965, także na relatywnie długi okres – bo dziewięciu lat - dyrektorem mianowano Gerarda Lubińskiego. Starał się on m.in. w wyniku zmian kadrowych, organizacyjnych, lokalowych i materialnych doprowadzić do możliwie najpełniejszej realizacji diagnostyczno-rozdzielczej funkcji Pogotowia Opiekuńczego. Uważał, że w tego typu placówce nie powinni pracować ludzie, którzy *mają wobec dziecka obojętny stosunek*⁸⁶.

Tabela nr 1

Kierownicy i dyrektorzy Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku

Kierownicy i dyrektorzy Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku	Okres pełnienia funkcji
F. Nastrożny*	1.10.1946–1947
Adam Macieja	1947–1948
Mieczysław Grudzień	01.10.1948–31.07.1949
Danuta Sawaszkiewicz	01.08.1949–31.01.1950
Anna Biesiekierska	01.02.1950–31.08.1965
Gerard Lubiński	01.09.1965–31.08.1974
Herman Jurczuk	01.09.1974–1977
Eugeniusz Dutkiewicz	1977–28.11.1983**
Wojciech Krygier	01.09.1984–31.05.1986
Witold Bruski	01.06.1986–1990

* kierownik Rozdzielczego Domu Dziecka w Sopocie.

** po śmierci E. Dutkiewicza 28 listopada 1983 r. obowiązki dyrektora Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku pełnił ówczesny kierownik internatu W. Krygier.

Źródło: *40 lat w służbie dziecka*, red. W. Mosakowski, J. Wydra, Gdańsk [bez daty wydania].

Warto dodać, że G. Lubiński był silnie zaangażowany w tworzenie gdańskiego systemu opiekuńczo-wychowawczego „Galped”, który funkcjonował w domach dziecka i Pogotowiu Opiekuńczym w województwie gdańskim w latach 1960–1970⁸⁷. Od 1974 roku do 1977 roku funkcję dyrektora pełnił Herman Jurczuk. W historii Pogotowia Opiekuńcze-

⁸⁴ *40 lat...*, s. 5.⁸⁵ Tamże, s. 6, 33.⁸⁶ Tamże, s. 34–35.⁸⁷ G. Lubiński, *Opieka nad dzieckiem jako znaczący komponent czterdziestoletniego dorobku w dziedzinie oświaty i wychowania na terenie województwa gdańskiego*, w: *Oświata i wychowanie w województwie gdańskim w okresie 40-lecia. Materiały z sesji naukowej*, Gdańsk 1986.

go zapisał się także Eugeniusz Dutkiewicz – dyrektor placówki w latach 1977–1983. Od 1984 roku do 1986 roku Pogotowiem Opiekuńczym zarządzał Wojciech Krygier. Po nim stanowisko dyrektora objął Witold Bruski⁸⁸. Dwie spośród wyżej wymienionych osób, a mianowicie A. Biesiekierska i G. Lubiński, są przez A. Krupińskiego zaliczane do grona najbardziej zasłużonych dla pogotowia opiekuńczego pracowników pedagogicznych w Polsce⁸⁹.

Niektóre problemy Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku w omawianym okresie pozostawały wciąż nierozwiązane. Należą do nich głównie trudności lokalowe spowodowane m.in. złym stanem technicznym i zbyt małą powierzchnią siedzib placówki. Z całą pewnością te trudne warunki bytowe komplikowały codzienną działalność Pogotowia Opiekuńczego i negatywnie wpływały na jakość świadczonej przez placówkę opieki, a czasem uniemożliwiały wypełnienie prawnie narzuconych obowiązków. Zwrócić uwagę należy także na stosunkowo dużą liczbę dzieci, które pozostawały w Pogotowiu Opiekuńczym znacznie dłużej niż przewidywane w prawie trzy miesiące. Dla wychowanków Pogotowia Opiekuńczego często brakowało miejsc w odpowiednich placówkach opiekuńczo-wychowawczych, do których zostali zakwalifikowani. Zmuszało to Pogotowie Opiekuńcze w Gdańsku do organizowania, wbrew zakładanym funkcjom, odpowiedniego środowiska dzieciom, dla których placówka ta stawała się „domem” nie na kilka miesięcy, ale lat. Docenić i podkreślić trzeba również ogromny wkład osób zaangażowanych w tworzenie i późniejsze funkcjonowanie Pogotowia Opiekuńczego. Podjęli się oni pracy na rzecz dziecka skrzywdzonego, która pozostała trudną i wymagającą do dziś.

⁸⁸ 40 lat..., s. 31.

⁸⁹ A. Krupiński, *Pogotowie...*, s. 25–26.

RECENZJE

Przegląd Historyczno-Oświatowy
2009, nr 3–4
PL ISSN 0033-2178

GDAŃSKIE GIMNAZJUM AKADEMICKIE.
***TOM I – SZKICE Z DZIEJÓW*, RED. E. KOTARSKI, s. 419;**
***TOM II – WYBÓR ŹRÓDEŁ Z XVI I XVII WIEKU*,**
RED. L. MOKRZECKI, s. 323;
***TOM III – WYBÓR ŹRÓDEŁ OD XVI DO XVIII WIEKU*,**
RED. Z. NOWAK, s. 561;
***TOM IV – W PROGACH MUZ I MINERWY*,**
RED. Z. GŁOMBIOWSKA, s. 261, GDAŃSK 2008

W ubiegłym roku ukazała się monumentalna, czterotomowa monografia jednej z najbardziej znaczących szkół w dziejach oświaty Pomorza, mianowicie Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego.

Tom pierwszy, zredagowany pod przewodnictwem Edmunda Kotarskiego, zatytułowany *Gdańskie Gimnazjum Akademickie – szkice z dziejów*, ma charakter zwartej, przemyślanej publikacji, ukazującej genezę i rozwój placówki od chwili jej założenia, tj. 13 czerwca 1558 r., do 10 listopada 1817 r., kiedy to definitywnie przerwano działalność szkoły. Tę część monografii otwiera szkic prof. Lecha Mokrzeckiego, w którym czytelnik zapoznaje się z: syntetycznym ujęciem dziejów gimnazjum, obejmującym początki działalności szkoły w środowisku Gdańska, charakterystycznymi dla gimnazjum elementami edukacji, programami, wykładanymi przedmiotami, kierownictwem i kadrą pedagogiczną, jej znanymi absolwentami, współpracą ze środowiskiem, rozwojem placówki aż do nadania jej klas akademickich i okresu schyłkowego, po zakończeniu działalności.

Wydatki i koszty utrzymania placówki są tematem szkicu Edmunda Kotarskiego (*Fundacje stypendialne w dawnym Gdańsku*). Utrzymanie szkoły wiązało się ze znacznymi kosztami, tym bardziej iż jej znaczenie i popularność rosły w społeczeństwie nie tylko miasta, ale także Pomorza. Stąd zapewne społeczność Gdańska hojnie łożyła na rzecz gimnazjum. Zwyczajowe stały się fundacje stypendialne tworzone przez rodziny gdańskie i przez nie administrowane. Jednak znakomitą część kosztów ponosili nie tylko prywatni fundatorzy, których stypendia kierowane były do zdolnych, ubogich uczniów, ale także Rada Miasta, przeznaczając corocznie stałe sumy z budżetu na stypendia i pensje profesorskie. Tym bardziej że finansowani stypendyści, po odbytych studiach, wracali do Gdańska, stając się niejednokrotnie znanymi profesorami gimnazjum, jak np. Bartłomiej Keckermann.

Kolejna część pierwszego tomu monografii, również autorstwa Edmunda Kotarskiego, dotyczy kadry kierowniczej i pedagogicznej. Pomijając szczegóły, można stwierdzić, iż gimnazjum wybitną profesurą stało. Na kartach książki przewijają się postaci rektorów; Jana Hoppego, Andrzeja Franckenbergera Jakuba Fabriciusa, Jana Botsacka, Jana Maukisch – wszyscy pochodzili z rodzin duchownych protestanckich, ukończyli studia uniwersyteckie, mieli znaczenie w nauce. W gimnazjum wykładali profesorowie z „klanów rodzinnych”, jak np. lekarz Joachim Oelhaf, profesor anatomii i medycyny oraz jego syn Mikołaj – botanik. Wielu nauczycieli to gdańszczanie wywodzący się ze sfer kupieckich, którzy własną pracą osiągnęli pozycję społeczną i naukową.

Ważnym elementem skutecznej dydaktyki i badań naukowych jest udostępnienie młodzieży zbiorów bibliotecznych. Początki biblioteki Gimnazjum Gdańskiego wiążą się z przekazaniem placówce własnego księgozbioru przez Giovaniego Bernardino Bonifazia. Powodowany życiowymi przypadkami i z wdzięczności za uratowanie życia markiz Orii przekazał swoje zbiory w 1591 r. na rzecz miasta Gdańska i w pięć lat później otwarta została Biblioteka Senatu Gdańskiego, usytuowana w budynku gimnazjum, nadzorowana przez Kolegium Szkolne. Zbiory biblioteki przez cały okres jej istnienia były zasilane poprzez dary prywatne i zagraniczne, prace profesorów gimnazjum, zakupy Senatu Gdańska¹. Wprowadzony w XVII w. obowiązek przekazywania bibliotece egzemplarzy publikacji wydawanych w gdańskich drukarniach wzbogacał zbiory. W XVII wieku zasoby księgozbioru przekroczyły 12 tys. dzieł, często rzadkich, cennych, świadczących o rozwijającej się kulturze, począwszy od czasów Odrodzenia przez kolejne epoki. Pierwszym bibliotekarzem a zarazem autorem pierwszej książki inwentarzowej był profesor greki i języków orientalnych – Daniel Asaricus. Funkcja biblioteki, przede wszystkim zaś czytelnia, była wieloraka; było to miejsce lektury i dyskusji, prezentacji kolekcji portretów zasłużonych osób, w późniejszym okresie wypożyczalni. Szczegółowy regulamin określał możliwości i warunki korzystania z księgozbioru. Gimnazjalistom wolno było korzystać tylko z sali zielonej; książki podawał wyłącznie bibliotekarz; zabronione było używanie atramentu; prowadzono statystykę czytelników; biblioteka czynna była w środy i soboty po południu; zalecano wnoszenie *czystych rąk i umysłów*². Losy biblioteki Gimnazjum Gdańskiego zaprezentował w publikacji Zbigniew Nowak.

W kolejnych rozprawach tomu pierwszego omawianej monografii mieści się program gimnazjum. Dwa szkice dotyczące astronomii, matematyki i fizyki autorstwa Małgorzaty Czerniakowskiej są w zasadzie spisem osiągnięć kolejnych profesorów i wybitnych absolwentów, w tej liczbie Jana Heweliusza, ucznia znanego matematyka i astronoma – profesora Piotra Krügera, cenionego za wkład do takich dziedzin wiedzy jak: matematyka, astronomia, fizyka, kalendrografia. P. Krüger był urzędowym wydawcą kalendarzy gdańskich oraz pierwszym w Polsce podręcznika do trygonometrii.

Astronomia jako przedmiot wykładowy zaistniała w Gimnazjum za sprawą rektora Andrzeja Franckenbergera już w 1568 r. On też opowiadał się w swoim programie pedagogicznym za wprowadzeniem do programu matematyki. Od 1580 roku, czyli od czasów

¹ Szczegółowe informacje na temat darczyńców i początków Biblioteki zawiera rozprawa rektora Samuela Schelwiga zatytułowana *Rozprawa historyczna albo dzieje rozwoju Biblioteki Gdańskiej*, zawarta w tomie III *Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego, wybór źródeł od XVI do XVIII w.*, Gdańsk 2008, s. 87–96.

² *Gdańskie Gimnazjum...*, t. III, s. 108.

utworzenia katedry matematyki, do końca istnienia placówki przedmiot ten wykładało 12 profesorów, a wśród nich: Jan Moller, Piotr Krüger, Fryderyk Büthner, Paweł Pater, Filip Lampe i inni. Z katedrą matematyki związane było nauczanie medycyny.

Profesor Bartłomiej Keckermann – gdańszczanin, filozof, z Gimnazjum Gdańskim związał swoją karierę zawodową. Zasłynął jako znakomity nauczyciel fizyki i sprawny organizator pracy badawczej. W XVIII w. gdańska profesura, skupiona w Towarzystwie Przyrodniczym, obok pracy dydaktycznej prowadziła ożywioną działalność naukową.

Przedmiotem królującym w Gimnazjum Akademickim od czasu jego powstania była filozofia. Już w czasach pierwszego rektora Jana Hoppego miała wiodącą pozycję, bo – jak pisał autor szkicu, Mariusz Brodnicki – *Reorganizując szkolnictwo miejskie w Gdańsku i wzorując się na teoretycznych koncepcjach pedagogiki protestanckiej w duchu Filipa Melanchtona i Jana Sturma, nadał Gimnazjum Gdańskiemu charakter humanistycznej szkoły średniej*³. Zgodnie z duchem i wymaganiami epoki kolejni profesorowie filozofii wykładali poszczególne jej działy łącznie z etyką, uwypuklając te koncepcje, które zgodne były z ogólnymi założeniami programowymi.

Rok 1580 był przełomowy dla placówki, bowiem wtedy to Gimnazjum Gdańskie nabyło praw Gimnazjum Akademickiego, był też czasem reformy placówki. Od tej pory, za sprawą rektora Jakuba Fabriciusa i jego wizji szkoły, filozofia straciła pozycję wiodącego przedmiotu na wyższych rocznikach na rzecz rozbudowy takich przedmiotów, jak: retoryka, poetyka, teologia i nauka języków. Dla absolwentów kończących naukę na szczeblu gimnazjalnym stanowiła jednak podstawę wykształcenia humanistycznego. W wieku XVII filozofia jako nauka odżyła pod wpływem wspomnianego już Bartłomieja Keckermanna, który widział tę dziedzinę wiedzy jako element koniecznej praktyki, będącej busolą życiową człowieka. W skład filozofii w czasach Keckermanna wchodziła: logika, kosmologia, metafizyka, filozofia przyrody, etyka, ekonomia i polityka. Od połowy wieku XVII podjęto próby uprawiania filozofii wedle koncepcji oświeceniowej.

Nauki historyczne były początkowo łączone z innymi przedmiotami. O systematycznym wykładzie historii w Gimnazjum Gdańskim można mówić dopiero od 1603 roku, kiedy to powołano katedrę prawa i historii. Nadal jednak liczba lekcji historii była nader skromna, w porównaniu do innych przedmiotów. Dopiero reforma placówki, przeprowadzona przez Jana Maukischę, stworzyła realne możliwości prowadzenia systematycznego nauczania tego przedmiotu, tym bardziej iż zatrudniono w Gimnazjum dwóch wybitnych przedstawicieli tej dziedziny wiedzy: Krystiana Rosteuschera (specjalista od dziejów starożytnych) oraz Joachima Pastoriusa – badacza dziejów Polski. Prowadząc systematyczny kurs historii, *omawiano dzieje oświaty i podkreślano wychowawcze oddziaływanie wiedzy historycznej*⁴. Jednak najwybitniejszymi przedstawicielami nauk historycznych byli, jak pisał prof. Lech Mokrzecki, Jan Szultz-Szulecki, zajmujący się przede wszystkim dziejami Rzeczypospolitej i historią powszechną, Godfryd Lengnich oraz Daniel Gralath młodszy.

Znajomość języka polskiego w Gdańsku, w mieście zamieszkałym przez społeczność różnojęzyczną i wielonarodowościową, identyfikującą się jednak z Rzeczpospolitą, była koniecznością życiową, zważywszy na fakt rozbudowanych stosunków handlowych, politycznych i społecznych. I choć uprzedzenia religijne między protestantami a katolikami

³ *Gdańskie Gimnazjum...*, t. I, s. 183.

⁴ Tamże, s. 212.

mieszkańcami Gdańska były silne, to jednak potrzeby życia codziennego wymusiły posługiwanie się polskim. Trudno nie zgodzić się z autorką szkicu Reginą Pawłowską, że *w rywalizacji wyznaniowej polszczyzna stawiała się narzędziem perswazji religijnej ze strony luteranów, tak jak niemczyzna w kazaniach jezuitów dla pozyskania ewangelików*⁵. Uczono polskiego w sposób naturalny, wynikający z codziennych potrzeb. W wiekach XVI i XVII nauczanie języka polskiego święciło największe tryumfy. Wtedy to powstały najlepsze podręczniki i działali najwybitniejsi nauczyciele, do których zaliczano: Jana Rybińskiego, Mikołaja Volckmara, Marcina Deyka, Jana Śniatowskiego-Gulińskiego. Szczególną estymą cieszył się Mikołaj Volckmar, autor trójjęzycznego słownika, dziesięciokrotnie wydanego, który otwierały hasła w języku polskim oraz *Dialogów* – rodzaju współczesnych rozmówek.

Edmund Kizik zajął się bardzo ciekawym aspektem życia Gimnazjum Gdańskiego, mianowicie: codziennością słuchaczy, otoczeniem, zwyczajami panującymi wśród uczniów, warunkami, w których przyszło im zdobywać wiedzę. Szkoda, że czytelnik nie może w całości przeczytać tego interesującego szkicu, bowiem zawiódł skład i łamanie tej części pracy. Szkic rozpoczyna się na stronie 247, po czym następuje strona 248 i 269, następne strony to 284 i 257. Z chaosu nielicznych informacji wyłania się typowe życie sztabackie ze wszystkimi jego konsekwencjami. Warto byłoby, drukując kolejne edycje tej znakomitej publikacji, zadbać o staranniejszą korektę i dopilnować jej składu i łamania.

Muzyka była kolejnym przedmiotem w programie nauczania, jako element wychowawczy, tradycyjnie związany z obrzędowością i kulturą religijną. Nauczana w klasach młodszych gimnazjum przygotowywała uczniów do uczestnictwa w nabożeństwach. Obejmowała nie tylko śpiew psalmów, ale także śpiew choralny. Wiadomo na pewno, iż młodzież gimnazjum tworzyła grupę instrumentalno-wokalną. Śpiew w wykonaniu uczniów uświetniał różnego rodzaju uroczystości okolicznościowe. W tym zakresie współpracowali z gimnazjum miejscy kapelmistrzowie, a profesorowie tworzyli specjalne kompozycje.

Muzykę w Gimnazjum Gdańskim zaprezentowała Danuta Popinigis, natomiast poezję zajął się Edmund Kotarski, który ukazał twórców okolicznościowych mów, wierszy, laudacji, epitafiów, towarzyszących różnorodnym wydarzeniom, takim jak: powitania nowych profesorów, rektorów, gratulacje i życzenia składane z różnych okazji. Ta twórczość wypływała zarówno spod piór profesorskich, jak i studenckich. Tematyka obejmowała sprawy życiowe (śmierć, wesele, urodziny), jak również problemy związane z morzem. Szczególnym upodobaniem młodzieży cieszyły się tzw. „walety” pisane do kolegów wyjeżdżających na studia. Przybierały one formę kantat, listów, pieśni, maksym czy sztambuchów. „Walet” pisany był anonimowo, ale zawsze adresowany do konkretnej osoby.

W ostatnich dwóch szkicach tomu pierwszego zaprezentowano teologię (Sławomir Kościelak) oraz prawo (Tadeusz Maciejewski). Umieszczenie w programie wykładu teologii w gimnazjum gdańskim było oczywistością, zważywszy na jego luterancko-kalwiński charakter. Oczywiście były również spory doktrynalne pomiędzy gdańskimi luteranami i kalwinistami, które przenosiły się na forum szkoły wraz z pochodzącymi z różnych stron i reprezentującymi różne podejście do teologii profesorami. W ciągnących się sporach teologicznych ostateczne zwycięstwo odniosła frakcja luteranów. Profesura z teologii

⁵ Tamże, s. 232.

zawsze łączyła się z prawem zarządzania Gimnazjum. Wybitnymi teologami byli: Jakub Fabricius, Michał Coletus, Jerzy Pauli, Andrzej Hojer, Jan Botsack, Abraham Calovius, Jan Maukisch, Idzi Strauch i Samuel Schelwig.

Prawo w Gimnazjum zaczęto wykładać od 1580 r., choć oddzielna katedra powstała dopiero z początkiem XVII w. Profesor prawa pełnił jednocześnie funkcję opiekuna bursy studenckiej. Jak pisze Tadeusz Maciejewski, program nauczania tego przedmiotu ulegał wielu zmianom, co nie oznaczało jednak obniżenia poziomu merytorycznego⁶. Standardowo nauczano prawa: rzymskiego, cywilnego procesowego, narodów, natury i morskiego w różnym zakresie, w zależności od zainteresowań i umiejętności prowadzącego.

W drugiej połowie XVII wieku Jan Schultz-Szulecki zmienił akcenty w programie nauczania tego przedmiotu i usamodzielniał prawo narodów i natury, pomniejszając rolę prawa rzymskiego. Gotfryd Lengnich natomiast widział w nauczaniu prawa konieczność przygotowania jego słuchaczy do sprawowania urzędów publicznych, stąd jego zajęcia miały bardziej praktyczny charakter. Miało ono wedle Lengnicha budować właściwe postawy patriotyczne i obywatelskie, czyli oddziaływać wychowawczo. Uroczysty egzamin końcowy odbywał się wobec zgromadzonej profesury i publiczności, przed którą egzaminowany musiał wygłosić i obronić tezy rozprawy naukowej. Do wybitnych prawników Gdańskiego Gimnazjum zaliczyć należy między innymi: Piotra Bruncoviusa, Piotra Oelhafa, Joachima Hoppego, Jana Schultza-Szuleckiego, Michała Krzysztofa Hanova Gotfryda Lengnicha. Z pomocy prawników Gimnazjum korzystały władze miejskie, zwłaszcza w zakresie prawa morskiego, zawartego w wilkierzu⁷ z 1761 r. Rozwój gospodarczy miasta spopularyzował przepisy chroniące przed niesolidnością partnerów handlowych. Popularne stało się prawo upadłościowe, ordynacja wekslowa, prawo spadkowe. Potrzeby miasta i mieszkańców wymuszały rozwój nauk prawnych, które stały na wysokim poziomie, o czym świadczył oryginalny własny system prawny Gdańska.

Pierwszy tom monografii Gimnazjum Gdańskiego daje obraz działalności i jego rozwoju od momentu powstania do zamknięcia placówki. Ze szkoły bez klas akademickich, założonej w środowisku bogatym w tradycje oświatowe, szkoły mającej istnieć dla dobra miasta i kraju, wyrosło gimnazjum akademickie, nadające ton całej gdańskiej oświacie, słynące ze znakomitej profesury i równie znakomitych absolwentów. Siła przyciągania i atmosfera miasta była znacząca, skoro wielu absolwentów gimnazjum po odbytych, nierzadko w dalekich krajach, studiach, wracało do Gdańska i podejmowało pracę w Gimnazjum. Dbłość władz miejskich i lokalnej społeczności o kondycję szkoły procentowała jej sławą a mieszkańcom przynosiła chlubę. Będąc silnym ośrodkiem protestantyzmu, przyciągało Gimnazjum profesorów cudzoziemców, mających wysoką pozycję naukową. Nazwiska Fabriciusa, Keckermanna, Maukische, Pastoriusa, Lengnicha przewijają się nieomal w każdej z zamieszczonych w monografii rozpraw. Ich wiedza i zaangażowanie w naukę i nauczanie, dbłość o wysoki poziom szkoły były gwarancją dobrego wykształcenia jej absolwentów.

⁶ *Gdańskie Gimnazjum...*, t. I, s. 366.

⁷ *wilkierz, wilkirz, wielkierz – uchwała miejska z niem. Willkühr zwana – mogła czynić zmiany w prawie miejskim*, w: Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1978, t. 4, s. 437.

Kolejne tomy monografii zawierają źródła do dziejów gimnazjum. W tomie drugim zredagowanym przez prof. Lecha Mokrzeckiego znalazły się dokumenty obrazujące kierunki rozwoju gimnazjum w XVI i XVII wieku, a wśród nich statut placówki autorstwa Andrzeja Frankenbergera z 1558 r. i **Prawa Gimnazjum Gdańskiego** rektora Jana Maukisch z 1655 r. Porównanie tych dwóch dokumentów, których powstanie dzieliło prawie stulecie, prowadzi do ciekawych spostrzeżeń, co do charakteru i rozwoju przepisów obowiązujących w gimnazjum. W pierwszym dokumencie zalecano uczniom: pobożność, szacunek dla starszych, nauczycieli, władz; unikanie niegodziwego towarzystwa; wytrwałość w nauce; powściągliwość, prawdomówność, uczciwość; wdzięczność okazawaną dobroczyńcom.

Zasady te powtórzone zostały, ale także rozbudowane i uzupełnione o nowe, w **Prawach Gimnazjum...** z 1655 r. W prawie VI wskazywano na konieczność zachowania sprawiedliwości, czyli takiego życia, *abyś nie czynił drugiemu tego, czego nie chcesz, żeby tobie się zdarzyło*⁸. Prawo VII przestrzegało przed kłamstwem i karami z tego tytułu grożącymi. Zupełną nowością było prawo VIII o higienie. Nakazywało ono słuchaczom dbanie o wygląd i higienę osobistą, a także o zachowanie czystości w pomieszczeniach bursy i szkoły. Zważywszy, iż wiek XVII w Polsce był okresem licznych wojen, co wiązało się z różnego rodzaju chorobami, epidemiami i niską kulturą higieny społeczeństwa, troska kierownictwa placówki o zachowanie zdrowia podopiecznych była uzasadniona. Podobne przepisy obowiązywały w Collegium Nobilium Stanisława Konarskiego. Nowym prawem był również przepis o zabawie, w której Jan Maukisch widział odpoczynek od zajęć umysłowych, konieczny dla *lepszey pracy w służbie Muz*⁹. Ostatnią modyfikacją statutową był przepis o unikaniu niebezpieczeństw jako to: *kąpieli w rzekach i jeziorach, ślizgania po lodzie w drewnianych chodakach, zabaw ze strzelbami, wystrzegania się koni, powozów i ugryzienia psów, pozostawiania świec bez osłony żelaznej, palenia w piecach po godzinie 17-tej*¹⁰.

W omawianym tomie znajdziemy ponadto wykazy zajęć szkolnych, wykładów prywatnych i publicznych oraz uroczyste mowy okolicznościowe. Wszystkie dokumenty podane są w oryginalnej wersji łacińskiej oraz w tłumaczeniu polskim, które jest dziełem Zofii Głombiowskiej i Elżbiety Roguszcak.

Tom trzeci pod redakcją Zbigniewa Nowaka jest rekonstrukcją działalności biblioteki. Dokumenty w nim zawarte dotyczą spraw związanych z czytelnictwem. Otwiera je **Index Librorum**, czyli spis książek; historia życia pierwszego darczyńcy – markiza Bonifacio; zaproszenie do odwiedzenia biblioteki; rozprawa Samuela Schelwiga o początkach biblioteki, kończy zaś dokument zatytułowany **Ateny Gdańskie**. Wszystkie dokumenty tej części tomu trzeciego przetłumaczyła na język polski Zenobia Lidia Pszczółkowska. Część drugą tomu trzeciego udostępnili polskiemu czytelnikowi: Roman Dzięgielewski, przekładając teksty łacińskie i Grażyna Łopuszańska – przekład z języka niemieckiego. Ta część źródeł zawiera **Księgę Pamiątkową** wydaną z okazji jubileuszu 200-lecia Gimnazjum Gdańskiego. Zamieszczone teksty zawierają między innymi: **Program ogólny na jubileusz stulecia, Mowę dla upamiętnienia Ateneum Gdańskiego, Wspomnienie zasług protoscholarów**.

⁸ *Gdańskie Gimnazjum...*, t. II, s. 185.

⁹ Tamże, s. 185.

¹⁰ Tamże, s. 187.

Czwarty tom monografii przygotowany pod redakcją Zofii Głombiowskiej nosi tytuł *W progach Muz i Minery* i poza wstępnym artykułem Józefa Budzyńskiego o dawnym humanistycznym Gimnazjum Akademickim w Gdańsku zawiera szkice ukazujące: *Gramatykę* Filipa Malanchtona (tłum. Elżbieta Starek), Ucznia i nauczyciela w poematach Achacego Cureusa i Jana Rybińskiego (tłum. Zofia Głombiowska), utwory weselne dla rektora Hoppego (tłum. Agnieszka Witczak), *Saeve spectacula mortis* (tłum. Izabela Bogumił), *Mowę na stulecie pokoju oliwskiego* Gottlieba Wernsdorfa (tłum. Jacek Pokrzywnicki) oraz Krzysztofa Głombiowskiego rozprawę o Krzysztofie Celestynie Mrongowiuszu jako tłumaczu Ksenofonta.

Wszystkie tomy monografii są bogato ilustrowane, a dobór rycin zawdzięczamy Janowi M. Krzemińskiemu, który wybrał je ze zbiorów Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk. Okładki kolejnych tomów ozdabiają ryciny gmachu Gimnazjum Gdańskiego oraz wnętrza biblioteki. Każdy tom opatrzony został indeksem osobowym, w tomie pierwszym zamieszczono ponadto literaturę przedmiotu, w drugim zaś słowniczek autorów antycznych.

Monografia Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego jest najpełniejszą historią omawianej placówki. Skrupulatnie opracowane dzieje szkoły, umieszczone w kontekście historycznym, dały obraz zarówno kadry nauczającej, kreującej wysoki poziom nauczania, jak i jej uczniów. Władze i społeczność Gdańska, dbając o potrzeby placówki, wykazały się dalekowzrocznością, słusznie przewidując korzyści wynikające dla miasta z istnienia placówki typu akademickiego, której absolwenci zasilali miejscową elitę kulturalną i gospodarczą, a tym samym przyczynili się do rozwoju i wzrostu świetności grodu Neptuna. Prawnicy, matematycy, astronomowie, matematycy wykształceni w murach Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego stali się swego rodzaju wizytówkami miasta, dając szkole, swymi dokonaniem naukowymi, nieprzemijającą sławę.

Mimo różnic światopoglądowych i narodowych uczeni gdańscy byli emocjonalnie związani z Rzeczpospolitą, o czym świadczył wysoki poziom nauczania języka polskiego i poważne traktowanie tego przedmiotu. Nauczanie historii i prawa w Gimnazjum Akademickim budowało postawy patriotyczne młodzieży i wdrażało ją do życia obywatelskiego.

Czterotomowa monografia powinna być adresowana przede wszystkim do historyków oświaty, bowiem wiedza w niej zawarta (zwłaszcza w części źródłowej) jest niepowtarzalna i ukazuje nowe oblicze tej zasłużonej szkoły.

Praca jest efektem starań zespołu redakcyjnego, w skład którego wchodził: Andrzej Ceynowa (przewodniczący), Mariusz Brodnicki, Zofia Głombiowska, Edmund Kizik, Edmund Kotarski, Lech Mokrzecki, Zbigniew Nowak, Kazimierz Orzechowski, Regina Pawłowska (członkowie).

Publikacja ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego nie bez powodu w 2008 r., bowiem tego roku minęła 450 rocznica utworzenia Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego, które zapisało piękne karty w historii szkolnictwa miasta.

HANNA MARKIEWICZOWA
Warszawa

BOGDAN SZYSZKA: *MECENAT OŚWIATOWY ZAMOYSKICH 1784–1939*, ZAMOŚĆ 2009, s. 236

Rola Zamoyskich w dziejach naszego państwa jest niepodważalna. Każdy kolejny ordynat, piastując wysokie stanowiska państwowe bądź uczestnicząc w najważniejszych gremiach, starał się w sposób niezwykle aktywny uczestniczyć w kształtowaniu polskiego życia politycznego. Służba publiczna była dla nich wyznacznikiem w postępowaniu i oddawali się jej bez reszty. Należy również przypomnieć ich wielkie zasługi na płaszczyźnie gospodarczej. Byli rzecznikami postępu w gospodarce przemysłowej i przede wszystkim w rolnictwie. Własne koncepcje i rozwiązania wprowadzali do praktycznej realizacji w swojej Ordynacji Zamojskiej. Nie zamykali się jednak we własnym kręgu. Uzyskane efekty starali się upowszechniać i zachęcać innych do podejmowania podobnych działań. Czynili to zarówno podczas kontaktów osobistych, jak podczas spotkań zbiorowych, zebrań odpowiednich organizacji i stowarzyszeń, a także na łamach wydawanych periodyków. Nic przeto dziwnego, że wszystkie wymienione działania Zamoyskich zostały z należytą uwagą odnotowane w wydawnictwach podręcznikowych. Stały się też przedmiotem badań naukowych, a w ich efekcie powstało wiele gruntownych monografii i opracowań.

Znacznie mniej znana jest działalność oświatowa Zamoyskich, a przecież w tej dziedzinie posiadali oni także bardzo istotne zasługi. Z tego zakresu stosunkowo szerzej omówiono dzieje Akademii Zamojskiej i to za sprawą starszych publikacji¹. Wprawdzie w badaniach współczesnych nie pomija się tej problematyki, ale jest ona zazwyczaj traktowana marginalnie, a poszczególne opracowania mają raczej charakter przyczynkowski. Powstają one najczęściej przy okazji rocznic, sympozjów i konferencji naukowych. Dobrze się więc stało, że tę lukę postanowił wypełnić ceniony znawca dziejów Zamościa, Zamojszczyzny i Zamoyskich, a także oświaty i szkolnictwa, Bogdan Szyszka. W swoim opracowaniu pt. *Mecenat oświatowy Zamoyskich 1784–1939* zaprezentował wielostronną działalność oświatową, jaką prowadzili kolejni ordynaci na przestrzeni dziejów.

Autor omawianej monografii w trakcie jej przygotowywania wykazał się dużą skrupulatnością i rzetelnością badawczą. Przede wszystkim sięgał do bogatych zbiorów materiałów pierwotnych. Dokonał pełnej kwerendy materiałów źródłowych zdeponowanych

¹ J. K. Kochanowski, *Dzieje Akademii Zamojskiej*, Kraków 1899–1900; S. Łempicki, *Mecenat Wielkiego Kanclerza. Studia o Janie Zamoyskim*, Warszawa 1980; S. Łempicki, *Jan Zamoyski, jezuici i Skarga*, Lwów 1912.

w archiwach (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Państwowe w Lublinie) oraz w zbiorach bibliotek specjalnych, gromadzących materiały rękopiśmienne (Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka KUL w Lublinie, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Biblioteka Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Biblioteka Muzeum Zamojskiego w Zamościu i in.). Z należytą uwagą odniósł się do źródeł drukowanych. Były to zarówno wszelkiego rodzaju przepisy prawne regulujące sprawy oświatowe, jak też przedruki materiałów źródłowych, znajdujących się w archiwach rosyjskich (w opracowaniu K. Poznańskiego). W szerokim zakresie wykorzystał też bogatą literaturę pamiętnikarską. Podstawą do przygotowania monografii okazał się przede wszystkim dorobek naukowy wielu badaczy i to z różnych okresów oraz dziedzin. Ich publikacje dotyczą problematyki ogólnohistorycznej, oświatowej, dziejów rodu Zamoyskich i Ordynacji Zamojskiej, a także problematyki regionalnej. Szkoda wszakże, że autor pominął niektóre z nich (A. Szyszka, *Stanisław Kostka Zamoyski (1775–1856)*, Zamość 2005; W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815–1915*, Lublin 1969). Dużą dociekliwość wykazał autor w poszukiwaniu opracowań fragmentarycznych zamieszczonych w różnego rodzaju czasopismach. Przy wykorzystaniu tak skrupulatnie zgromadzonych materiałów powstało opracowanie pełne pod każdym względem. Wnosi ono nowe wartości poznawcze i pozwala na jeszcze szersze spojrzenie na wielostronną działalność Zamoyskich.

Bogdan Szyszka rozpoczął swoje opracowanie od przypomnienia najważniejszych momentów z dziejów Akademii Zamojskiej, ale wzbogacił je o nowe i wcześniej mało znane elementy. Pokazał wielkie zaangażowanie ordynatów w dzieło tworzenia, a następnie rozwijania tej tak cennej wszechnicy. Nie tylko dbali oni o zapewnienie jej środków materialnych, ale troszczyli się o utrzymywanie wysokiego poziomu kształcenia, pozyskiwali najwybitniejszych profesorów i stwarzali im warunki do rozwoju naukowego. Akademia Zamojska znana była w całej Europie, a jej profesorowie publikowali swoje prace naukowe zarówno w Polsce (głównie we własnej drukarni w Zamościu), jak też w innych państwach. Utrzymywali także kontakty naukowe z innymi uczelniami europejskimi. Niektórzy z nich byli prawdziwymi autorytetami w dziejach ówczesnej nauki.

Lata świetności Akademii Zamojskiej i jej upadek nastąpił wraz z rozbiorem Polski (Zamość znalazł się w granicach zaboru austriackiego). Wtedy Zamoyscy skoncentrowali się na kultywowaniu dobrych tradycji oświatowych we własnych szkołach wojewódzkich w Zamościu i Szczebrzeszynie (odpowiednik obecnych szkół średnich). Zapewniano im dobre warunki materialne i lokalowe, angażowano wartościowych nauczycieli i przede wszystkim dbano o wysoki poziom nauczania. Po włączeniu do Królestwa Polskiego (zabór rosyjski) przechodziły one okres reorganizacji, ale przetrwały do połowy XIX w.

Ze szczególną uwagą odniósł się autor do szkolnictwa elementarnego. Przedstawił wielką troskę Zamoyskich o tę formę kształcenia dzieci z warstw uboższych. W pierwszym rzędzie takie szkoły powoływano w miastach i miasteczkach, a następnie w wielu wsiach należących do Ordynacji Zamojskiej. Wznoszono dla nich odpowiednie budynki i zapewniano stałe subwencje na ich utrzymanie. Dla dzieci włościan Ordynacja przeznaczała też odpowiednie środki na zakup podręczników i przyborów szkolnych. Dla zilustrowania tego procesu przytoczono najistotniejsze fakty z działalności każdej takiej szkoły. Autor podkreśla duże zainteresowanie ordynatów rozwojem szkół dla dzieci żydowskich i niemieckich (kolonistów niemieckich). Mogły one zawsze liczyć na pomoc porównywalną z tą, jakiej udzielano dzieciom polskim.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zmienił się status prawny szkół w Ordynacji Zamojskiej (przejęło je państwo i samorząd terytorialny). Jednak w dalszym ciągu Ordynacja wspierała materialnie poszczególne placówki. W okresie zwiększonego budownictwa szkolnego z lasów ordynackich dostarczano drzewo na potrzeby budowy nowych obiektów. Wspierano je także dotacjami docelowymi.

Omawiana praca Bogdana Szyszki jest niewątpliwie pozycją ważną i cenną przynajmniej z kilku powodów. Przede wszystkim nie tylko porządkuje ona dotychczasowy stan wiedzy dotyczącej działalności oświatowej Zamoyskich, ale również znacznie ją poszerza i dokumentuje. Pokazuje także złożoność procesów edukacyjnych w ujęciu regionalnym i ich przełożenie na płaszczyznę ogólnopolską. W ujęciu jeszcze szerszym – jest to praca, która ukazuje zasługi ziemiaństwa dla szeroko pojętej nauki i oświaty na przestrzeni wielu wieków naszej państwowości.

Należy także zwrócić uwagę na stronę edytorską omawianej pozycji. Wydano ją przy zachowaniu dobrych zasad sztuki (streszczenie w języku angielskim, indeks osób). Starannie dobrany przez autora zestaw zdjęć i ilustracji przyczynił się do wzbogacenia strony wizualnej opracowania. Powyższe materiały posiadają także znaczne walory dokumentacyjne.

JERZY DOROSZEWSKI

Lublin

KAZIMIERZ PUCHOWSKI: JEZUICKIE KOLEGIA SZLACHECKIE RZECZYPOSPOLITEJ OBOJGA NARODÓW. STUDIUM Z DZIEJÓW EDUKACJI ELIT, GDAŃSK, WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO, 2007, s. 636

Literatura poświęcona jezuitom jest zjawiskiem wyjątkowym i nie dającym się sprowadzić do chwilowej mody. Ostatecznych wyników częściowych kwerend nie sposób na obecnym etapie badań podsumować. Choć niewątpliwie przydatnym w takim spojrzeniu jest imponujący, liczący 756 stron tom wydany w 2004 roku *Wkład jezuitów do nauki i kultury polskiej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami* pod redakcją Ireny Stasiewicz-Jasiukowej. Wprowadzający esej Stasiewicz-Jasiukowej, *O kondycji naukowej jezuitów polskich (od roku 1773 do XXI wieku)*, jest zapowiedzią możliwej syntezy historiografii uprawianej nie tylko przez samych jezuitów.

Trzeba jednak powiedzieć, iż wspomniany tom pozostawił zupełnie na boku edukacyjny dorobek Towarzystwa Jezusowego. Nie usprawiedliwia tego pominięcia wznowiona w 2003 roku monografia Stanisława Bednarskiego *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*, która mimo że w czasie publikacji w 1933 roku zmieniła zupełnie spojrzenie na jezuickie szkolnictwo, jest w chwili obecnej szacownym zabytkiem. A metodologia przełomowa w swym czasie jest wyraźnie przestarzała. Bednarski pozostawił na boku problem kształtowania przez jezuitów elit, co stanowiło główny cel duszpasterskich zabiegów zakonu. Właśnie na to pytanie próbuje odpowiedzieć Kazimierz Puchowski, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, który od lat zajmuje się szkolnictwem jezuickim, a jego książka *Edukacja historyczna w kolegiach jezuickich Rzeczypospolitej* z 1999 roku rzuciła nowe światło na podejście jezuitów do lokalnych problemów, zwłaszcza na terenie Litwy.

Monografia *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Studium z dziejów edukacji elit*, opublikowana w 2007 roku po wielu latach żmudnych kwerend w archiwach zakonnych i państwowych (nie tylko w Polsce), została już zauważona i nagrodzona przez Ministra Szkolnictwa Wyższego w 2008 roku. Jej wartość i znaczenie dla dalszych badań nad historią szkolnictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów jest nie do przecenienia. Autor łączy bowiem solidność warsztatową z odwagą osądu zjawisk, które dalekie są od jednoznaczności, a powiązania wyników własnych badań z historiografią europejską stanowi osiągnięcie zupełnie wyjątkowe.

Swoj zamyśl Kazimierz Puchowski sformułował we wstępie w sposób następujący: *Celem badań było ukazanie genezy i kierunków działalności kolegiów szlacheckich Towarzystwa Jezusowego w Rzeczypospolitej doby Oświecenia – prestiżowych instytucji wychowawczych mających znaczący udział w wychowaniu i kształceniu elit urodzenia.*

*Pilną potrzebę prezentacji aktywności tych instytucji wzmacniają rozwinięte badania nad historią kształcenia elit duchownych i świeckich podejmowanych w krajach Europy Zachodniej*¹. Przy czym ważna jest konstatacja Puchowskiego, iż instytucje powołane do życia przez jezuitów stanowiły jedynie część procesu edukacyjnego polskiej szlachty, w który włączone były też inne zakony katolickie, jak pijarzy i teatyni, edukacja prywatna elit magnackich i szkolnictwo innowiercze, które stanowczo za mało jest dotychczas zbadane. Jako instytucja religijna zakon miał na uwadze przede wszystkim religijną edukację powierzonej sobie działy szlacheckiej, jednak konieczność sprostania konkurencji zmuszała również jezuitów do znaczących kompromisów z ideałami zawartymi chociażby w *Ratio Studiorum* czy w IV części *Konstytucji* – zakonnych dokumentów normatywnych, które ojcowie *Societatis Iesu* musieli mieć na uwadze. Nawiasem mówiąc, stosunek polskich jezuitów do *Ratio Studiorum* został ostatnio przedstawiony przez Ludwika Piechnika w opublikowanym w 2003 roku studium *Powstanie i rozwój jezuickiej Ratio Studiorum (1548–1599)*, z którego wyłania się obraz umysłów niezależnych i twórczo reagujących na wskazania płynące z Rzymu.

Studium autorstwa Puchowskiego składa się z dziesięciu, różnej objętości, rozdziałów. Ich objętość jest warunkowana nie tylko wagą omawianych problemów, ile raczej ilością zachowanej bazy źródłowej. Przy czym na podkreślenie zasługuje cały szereg nowych ustaleń i korekt nieścisłości, jakich nie ustrzegli się tak wytrawni historycy jezuicki jak Jan Poplatek i wspomniany już Stanisław Bednarski. Pierwszy rozdział stanowi rekonstrukcję ideowej podstawy kolegiów szlacheckich, którą stanowiły wspomniane już dokumenty normatywne, ale również doświadczenia zakonu w innych krajach. Wynika z nich w sposób jednoznaczny, iż dla jezuitów wychowanie humanistyczne stanowiło warunek i przygotowanie do kształtowania właściwych postaw religijnych: *Głównym powodem, dla którego jezuita przyjęli humanistyczny program nauczania, było przekonanie, że studia takie kształtują prawy charakter i pobożność. Loyola i jego pierwsi towarzysze nauczanie oraz samą naukę widzieli zawsze w odniesieniu do pobożności, którą żyli i pragnęli wpajać innym*². Jednakże kolegia jezuickie stanowiły w tym ogólnym programie pewien wyjątek. Otóż ich cel był jasno określony – dotarcie i wpływanie na elity, i to zarówno polityczne, jak i kościelne: *Towarzystwo Jezusowe, starając się o przychyłność arystokracji, zabiegało o wzmocnienie swych wpływów w centrach życia dworskiego. Loyola, sam będąc szlachetnego urodzenia, cenił i wyróżniał szlachtę hiszpańską i włoską, posiadającą monopol władzy i bogactwa oraz władną dokonać planowanego dzieła świeckiej i religijnej rekonstrukcji świata*³.

Chęć zbliżenia się do ośrodków władzy miała swoją cenę. Pisał o niej wielokrotnie Robert Bireley, zwracając uwagę na nieuniknione kompromisy, do jakich byli zmuszeni jezuita zatrudnieni na dworach w charakterze doradców, spowiedników i kaznodziejów. Jego książka z 1990 roku (*The Counter-Reformation Prince. Antimachiavellianism or Catholic Statecraft in Early Modern Europe*) o jezuickim antymakwawelizmie jest prawdziwą kopalnią wiedzy na ten temat. Puchowski zwraca uwagę na źródła słabości

¹ K. Puchowski, *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Studium z dziejów edukacji elit*, Gdańsk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2007, s. 8.

² Tamże, s. 42.

³ Tamże, s. 49.

tych instytucji, których – jego zdaniem – należy szukać nie tylko w kapryśnej woli benefaktorów, ale i w samym zakonie i jego uzależnieniu od centralnej władzy w Rzymie: *Jezuici, prawie całkowicie odchodząc z wielkich europejskich uczelni, nie nadali nowego kształtu tym instytucjom. We własnych uniwersytetach i akademiach nie promowali twórczego życia intelektualnego. Co prawda, posiadali zespoły uczonych, gotowe podjąć się tego wyzwania i próbujące je realizować, jednak ich wysiłki były w większości udaremniane przez władze Towarzystwa, a także przez konformizm większości zakonników, zadowolających się trwaniem w umysłowej rutynie, niekiedy nawet węższej i bardziej konserwatywnej niż w starych uniwersytetach*⁴. Stwierdzenie to jest o tyle istotne, iż obala jeden z mitów historiografii jezuickiej, wedle którego to upór i konserwatyzm właśnie Akademii Krakowskiej paraliżował reformatorskie działania jezuitów. Poza tym, jeśli już pojawiały się nowatorskie i twórcze idee w łonie samego zakonu, to napotykały opór ze strony Generała zakonu. Doświadczali tego zwłaszcza jezuici prowincji litewskiej, szczególnie wrażliwi na lokalne potrzeby: *Negatywne stanowisko Rzymu wobec postulatu litewskiego [chodziło o usamodzielnienie nauczania historii – S. O.] opóźniało usamodzielnienie historii w jezuickich kolegiach w Rzeczypospolitej o 130 lat. W tej sytuacji wiedza historyczna nie stawiała się podstawą odrębnej refleksji nad przeszłością i przyszłością, a jedynie luźnym zbiorem faktów, przykładów potrzebnych mówcy do wzmocnienia argumentacji czy ubarwienia toku wywodów*⁵. Tak więc pełna ocena szkolnictwa jezuickiego jest możliwa jedynie przy uwzględnieniu tych złożonych uwarunkowań, w jakich przyszło zakonnikom działać.

Istotnym komponentem polskich kolegiów szlacheckich działających w Rzeczypospolitej Obojga Narodów był europejski kontekst. To właśnie prężne ośrodki edukacyjne dla młodzieży szlacheckiej działające w Italii, Francji, Hiszpanii i Austrii dostarczały konkretnych wzorców. Jak się wydaje, to jednak Francja stała się najistotniejszym punktem odniesienia dla prowincji działających na terenie Rzeczypospolitej. A najślawniejsi wychowankowie francuskich kolegiów – Kartezjusz i Wolter – stanowili również źródło inspiracji filozoficznej. Zresztą we Francji kształcili się najwybitniejsi przedstawiciele polskiego Oświecenia, wielu nauczycieli działających w Rzeczypospolitej właśnie z tego kraju pochodziło: *Przodujące, elitarne kolegia Towarzystwa Jezusowego we Francji znacząco wpływały na kształt instytucji edukacyjnych tego zakonu w pozostałych państwach Europy. Wielu francuskich jezuitów zasiliło kadry kolegiów szlacheckich Towarzystwa w Koronie i Litwie, a po kasacie zakonu także placówki na Rusi Białej*⁶. „Epizod białoruski” jest stanowczo za mało obecny w świadomości historyków, mimo iż posiadamy znakomitą monografię Marka Inglota z 1997 roku (niestety tylko w języku włoskim i rosyjskim) i równie cenne opracowanie Ireny Kadulskiej z 2004 roku (*Akademia Połocka. Ośrodek kultury na Kresach. 1812–1820*). A rzecz zasługuje na uwagę, gdyż dorównuje kulturowemu znaczeniu takim inicjatywom jezuitów jak misje w Ameryce Łacińskiej i działalność na dworze cesarzy Chin.

Zresztą w warunkach XVII-wiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów skuteczność edukacyjnych zabiegów jezuitów napotykała na nieprzekraczalną barierę pochodzenia. Ono to bowiem, wraz z rodzinnymi koligacjami, decydowało o późniejszych karierach

⁴ Tamże, s. 57.

⁵ Tamże, s. 59.

⁶ Tamże, s. 136.

wychowanków. Ten stan rzeczy nie mógł nie wpłynąć na jakość kształcenia: *W czasie, kiedy w Europie Zachodniej otwierano wciąż nowe tego typu szkoły, dla obdarzonej tak wieloma przywilejami szlachty Korony i Litwy walor kwalifikacji i wiedzy nie miał w karierze tak ważnego znaczenia, jak na Zachodzie, gdzie stanowił główną drogę zdobycia awansu oraz podtrzymania znaczenia i prestiżu. Szlachecka młodzież dzięki przywilejowi urodzenia nie miała rywali w drodze do kariery wojskowej, godności świeckich i kościelnych, a naukę w kolegiach kończyła zwykle w klasie retoryki*⁷.

Równie istotnym wymiarem funkcjonowania kolegiów szlacheckich w Koronie i Litwie był stosunek samych jezuitów do nowych prądów umysłowych, w tym do filozofii wcześniej wspomnianych Kartezjusza i Woltera. Omawiając te zagadnienia, Puchowski również obala wiele nieporozumień z tym związanych. Przede wszystkim zwraca uwagę na zróżnicowanie a nawet konflikty panujące w samym zakonie. W sumie jednak trzeba stwierdzić, iż jezuitom udało się wypracować taki system filozoficzny i edukacyjny, który wytrzymał próbę kasaty zakonu w 1773 roku przez papieża Klemensa XIV, a większość z nich przeszła w sposób łagodny do struktur Komisji Edukacji Narodowej, stając się jego podporą: *Proces zmiany stosunku do prądów oświeceniowych, od pozycji niemal całkowitego odrzucenia do częściowej akceptacji i przystosowania do potrzeb i celów zakonu, nastąpił dopiero w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XVIII stulecia. Nasilił się po objęciu tronu przez Stanisława Augusta*⁸.

Pierwszych pięć rozdziałów rozprawy Kazimierza Puchowskiego stanowi solidną bazę ideową, która pozwala na bliższe przyjrzenie się poszczególnym kolegiom szlacheckim powstałym w Rzeczypospolitej w XVIII wieku. Autor definitywnie rozstrzyga trwający od dziesięcioleci spór o pierwszeństwo we wprowadzeniu nowego typu szkół do Korony i Litwy. Nie przypada ono ani pijarom, ani jezuitom lecz teatynom: *Przyznać należy, że teatyni pierwsi, mimo skromnej bazy materialnej, pokonali progi organizacyjne, finansowe i programowe, podważając nieco swą warszawską instytucją monopol jezuitów i pijarów w edukacji elit katolickich*⁹. Stało się to w 1737 roku. Ostatnie cztery rozdziały poświęcone zostały poszczególnym placówkom. Przy czym cztery z nich, powstające kolejno w Kaliszu, Lublinie, Ostrogu i Poznaniu, omówione zostały na 31 stronach. Collegium Nobilium we Lwowie zmieściło się na niespełna 30 stronach, Kolegium Wileńskie zajęło Autorowi aż 87 stron, zaś placówka stołeczna wymagała aż 121 stron. Wspominam o tych dysproporcjach, gdyż odpowiadają one również religijnemu i kulturowemu znaczeniu tych placówek dla miast, w których działały, zarówno w Koronie, jak i na Litwie.

Jak się wydaje, to nie tylko podstawy materialne stanowiły o znaczeniu poszczególnych kolegiów szlacheckich, ale i format wykładów, a nade wszystko siła osobowości przełożonych. Przykładem może być profesor kolegium szlacheckiego w Poznaniu, Józef Rogaliński, zwolennik racjonalizmu i empiryzmu z dystansem odnoszący się do tradycyjnych dociekań metafizycznych, który swój traktat poświęcony fizyce – ***Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających*** (1765–1776) – napisał wyborną polszczyzną, zadając kłam rozpowszechnionym osądom o jej upadku w wieku XVIII. Interesującym przykładem są losy kwitnącego kolegium szlacheckiego w Wilnie, którego upadek łączyć należy nie tyle z kasatą zakonu, co z działalnością biskupa, wychowanka zresztą tegoż ko-

⁷ Tamże, s. 178.

⁸ Tamże, s. 205.

⁹ Tamże, s. 206.

legium: *Upadek kolegium był dziełem biskupa Massalskiego. Zabrał on chciwie wszystkie dochody kolegium, żądając, by z pensji synów bogatej szlachty utrzymywano tę elitarną instytucję. Decyzja biskupa, jednego z pierwszych wychowanków konwikt szlacheckiego w Wilnie, położyła kres działalności Collegium Nobilium*¹⁰.

Dzieje Collegium Nobilium w Warszawie to rozdział zasługujący na oddzielną uwagę, a omówienie jego znaczenia, nie tylko dla stolicy, ale i dla całego Oświecenia Korony i Litwy, przekroczyłoby ramy tego z konieczności skrótowego omówienia. Przypomnę więc tylko rolę Franciszka Bohomolca jako szermierza języka polskiego w Kolegium Szlacheckim Stolicy, które dzięki niemu *stanowiło główny fundament i wyznacznik tożsamości narodowej*¹¹. Jest rzeczą ciekawą, iż w sztuce epistolarnej, z braku rodzimych wzorców, zalecał lekturę, co zrozumiałe, Cyserona i, co już mniej zrozumiałe, Woltera. Puchowski podkreśla, iż *Lektura listu francuskiego filozofa dawała również uczniom, nieczęstą w szkołach zakonnych, okazję spotkania z niezależnym myślicielem, dążącym do tego, by jego piórem kierowała wolność i prawda*¹². W samej rzeczy zaskakująca to swoboda w doborze lektur, nawet w dzisiejszych czasach, niestroniących przecież przed cenzurą, zwłaszcza w edukacji seminaryjnej. Krótko mówiąc, warszawskie Collegium Nobilium stanowiło ostoję wychowania humanistycznego i, podobnie jak Wileńska, a później Połocka Akademia kierowane przez jezuitów, umacniało wśród przyszłych elit świadomość związków ze śródziemnomorskim dziedzictwem. Innymi słowy: *Kultura humanistyczna miała znaczną siłę integrowania mieszkańców Rzeczypospolitej, a proces jej upowszechniania pozwalał dostrzegać wyraźnie swoistą jedność elit europejskich. Jezuiti świadomie kształcący łacińskojęzyczną wspólnotę elit katolickich naszego kontynentu, wpisali się w krąg tych, którzy „podtrzymywali integrujące europejską kulturę przekonanie o ponadczasowej i globalnej wartości dziedzictwa starożytnych” (Jerzy Axer). Podejście takie było trwałą cechą szkoły humanistycznej*¹³.

W zakończeniu swego wzorcowego omówienia kolegiów szlacheckich prowadzonych w XVIII wieku przez jezuitów na terenie Korony i Litwy K. Puchowski nie powstrzymał się od zasadnych uwag krytycznych, przypominając, iż obok reformatorskiego zrywu towarzyszyła im również *kompromisowość, połowiczność i eklektyzm podjętych działań*¹⁴. Zaś ich głównym celem był nie tyle deklarowany wpływ na religijność elit Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ile raczej, w czym zresztą bliscy byli im pijarzy, chęć pozyskania wpływu na władzę jak najbardziej polityczną. Taka postawa miała swoje konsekwencje również w sposobie prowadzenia tych szkół. Tak więc w sumie otrzymaliśmy pierwsze i pełne (na ile to było możliwe w oparciu o zachowane źródła) opracowanie ważnego wymiaru obecności Towarzystwa Jezusowego w kulturze Korony i Litwy. Do tej monografii powinien sięgnąć nie tylko historyk edukacji, ale każdy, kto jest zainteresowany dziejami zakonu na dobre i złe wpisane w dzieje Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

STANISŁAW OBIREK
Łódź

¹⁰ Tamże, s. 374.

¹¹ Tamże, s. 399.

¹² Tamże, s. 401.

¹³ Tamże, s. 433–434.

¹⁴ Tamże, s. 513.

JOANNA E. DĄBROWSKA: *KLEMENTYNA – RZECZ O KLEMENTYNIE Z TAŃSKICH HOFFMANOWEJ*, BIAŁYSTOK, WYDAWNICTWO TRANS HUMANA, 2008, s. 317

Problem sytuacji życiowej i ambicji oświatowych, a także zawodowych kobiet roz-pala po dziś dzień wiele dyskusji w społeczeństwie polskim. Co prawda dawno minęły już czasy, kiedy płeć żeńska, nie mogąc uzyskać stosownej edukacji, podejmowała liczne próby zmiany tego stanu rzeczy, co w rezultacie doprowadziło do formalnego równo-uprawnienia z mężczyznami. Jednak w świadomości męskiej części społeczeństwa nadal pokutuje przekonanie, za którym postępuje praktyka, że kobieta nie jest równorzędnym partnerem i zaangażowanym w pracę człowiekiem, a jej powołaniem powinno być wychowanie młodego pokolenia i piecza nad domowym ogniskiem.

Mimo rozwoju cywilizacyjnego i dostępu do różnych dziedzin życia politycznego, społecznego i zawodowego, takie poglądy na rolę kobiet w życiu zachowuje znaczna część płci męskiej. Świadczą o tym choćby urządzane rokrocznie w dniu 8 marca Manify, w których uczestniczą nie tylko sfrustrowane feministki, oraz dyskusje przetwarzające się w poważnej prasie na temat nierównego statusu kobiet w społeczeństwie.

Dobrze się zatem stało, iż powstała rozprawa, której treścią jest życie i działalność Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, działającej w pierwszej połowie XIX wieku prekursorki planowego wychowania i edukacji Polek. Ta pierwsza utrzymująca się z pracy pisarskiej, sobie zawdzięczająca niezależność finansową Polka wskutek doświadczenia życiowego i usilnych namów rodziny podjęła się zadania, wydawać by się mogło ponad siły, wzięwszy pod uwagę absolutny brak wykształcenia pedagogicznego, nakreślenia ideału kobiety i drogi, którą należało pokonać, aby je osiągnąć. Swoistą wiwisekcję na działalności i twórczości Hoffmanowej przeprowadziła z dużym talentem Joanna E. Dąbrowska pod kierunkiem prof. dr hab. Kaliny Bartnickiej.

Na wstępie należy zaznaczyć, iż rozprawa ta nie jest jedyną, w której zajęto się sylwetką Tańskiej, bowiem o jej dziedzictwie pedagogicznym pisali: J. Hulewicz¹, I. Kaniowska-Lewańska², St. Gawlik³, ale na pewno jest pierwszą, w której Autorka postarała się o wszechstronne przybliżenie czytelnikowi nie tylko biografii pisarki, ale również innych dziedzin działalności na niwie społecznej i oświatowej. W tej obszernej pracy

¹ J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w XIX wieku*, Kraków 1939.

² I. Kaniowska-Lewańska, *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864*, Warszawa 1973.

³ S. Gawlik, *Dziedzictwo pedagogiczne Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, Opole 1995.

Klementynę Hoffmanową ukazano jako: kobietę aktywną zawodowo (rozdz. 1) pisarkę (rozdz. 2), autorkę teoretycznych rozważań pedagogicznych dotyczących wychowania i edukacji kobiet oraz ich praktycznego przełożenia (rozdz. 3). Mało znaną i w zasadzie niezbadaną charytatywną działalność Autorki *Pamiętki po dobrej matce...* ujęto w rozdziale czwartym, ukazując tę działalność prowadzoną nie tylko w kraju, ale także na emigracji. Pracę zamyka rozdział piąty, zatytułowany *Znaczenie dorobku Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, a w nim, poza omówieniem wpływu twórczyni *Rozrywek dla Dzieci* na rozwój literatury adresowanej do najmłodszego czytelnika, umieszczono interesującą część zawierającą opinie o działalności i twórczości Hoffmanowej ludzi jej epoki oraz współczesnych.

Z kart książki wylania się osobowość kobiety pierwszej połowy XIX wieku, kobiety od najmłodszych lat doświadczonej życiowo, długo samotnej, rozumiejącej konieczność właściwego przygotowania do życia dziewcząt. Joannie Dąbrowskiej udało się pokazać proces rozwoju i krystalizacji poglądów pedagogicznych i społecznych Klementyny. Począwszy od prostej recepty na bycie matką i żoną, zawartej w *Pamiętce po dobrej matce...* do *Krystyny i Powinności kobiet*, w których wyraźnie podkreśliła Tańska przydatność opanowania przez kobiety gruntownej wiedzy. Ta ewolucja poglądów postępowała wraz ze zdobytym doświadczeniem życiowym, oglądem zmieniającej się rzeczywistości, wreszcie zrozumieniem konieczności zdobycia takiego wykształcenia, które umożliwiałoby płci niewieściej egzystencję. Jest rzeczą interesującą, iż od pierwszego wydania *Pamiętki...* w roku 1819 do edycji *Krystyny* w Lipsku w roku 1841, a więc już na emigracji, minęło 22 lat bardzo twórczych i burzliwych, zarówno pod względem pisarskim, jak i społecznym i narodowym. W tym okresie Hoffmanowa zajmowała się pracą w Instytucie Guwernantek, była wizytatorką i nauczycielką, współzałożycielką spółki wydawniczej, organizatorką i czynną uczestniczką Związku Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek. Zdobywała wiedzę i sama jej udzielała. W *Pamiętce po dobrej matce...* wyraźnie widać wpływy koncepcji Jana Jakuba Rousseau, choćby na podstawie innego niż obowiązujący kanonu wychowania dziewcząt. Jej zawodowa pozycja w kraju rosła, czego dowodem była kandydatura na członkinię Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk⁴, kontakty zawodowe z Trentowskim⁵ i innymi luminarzami tej epoki.

Oddzielna chlubna karta zapisana została przez stworzenie pierwszego periodycznego wydawnictwa adresowanego do najmłodszych, czyli „Rozrywek dla Dzieci”. Do czasów Klementyny na ziemiach polskich znane były tłumaczenia tego typu wydawnictw z języka niemieckiego, które jednak nie odpowiadały ani obyczajowości, ani kulturze polskiej. Dotychczas, mimo iż ich twórczyni była osobą bezdzietną, a przedsięwzięcie podyktowane zostało ścisłymi kontaktami z dziećmi siostry, „Rozrywki dla Dzieci” uważane są za dzieło prekursorskie w kategorii czasopiśmiennictwa dziecięcego.

Z racji doświadczeń osobistych i tradycji rodzinnych Hoffmanowa stała się propagatorką wychowania patriotycznego, wskazując na wielkie znaczenie znajomości języka ojczystego, który otwierał drogę do poznania tradycji, historii, literatury narodowej. Ten element pojawia się w każdym momencie jej działalności pisarskiej, pedagogicznej, publicystycznej i społecznej. O zachowanie tradycji, znajomość dziejów ojczystych, polskiego

⁴ Niestety nie została zaakceptowana z powodu płci.

⁵ Bronisław Trentowski wydał bardzo pochlebną opinię o jej twórczości pedagogicznej.

obyczaju, budowanie postaw patriotycznych walczyła na każdym odcinku swojej pracy.

Czynnie manifestowała swoje przywiązanie do ziemi ojczystej poprzez założenie a następnie uczestniczenie w Związku Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek, aktywizując kobiety warszawskie do działalności na rzecz wspierania idących do powstania listopadowego, ich rodzin i poszkodowanych w działaniach powstańczych.

Po upadku powstania podążyła za mężem Karolem na emigrację. Po kilku latach pobytu w Dreźnie państwo Hoffmanowie osiedli na stałe w Paryżu, prowadząc działalność charytatywną i bardzo oszczędne życie, bowiem Karol Hoffman, wskutek upadku banku, w którym złożone były oszczędności życia, stracił majątek. Od tej pory ciężar utrzymania domu spoczywał na Klementynie, która szukała zajęć pozwalających na skromną egzystencję. Jej plany utworzenia prywatnej szkoły dla dziewcząt w Paryżu nie doszły do skutku, natomiast aktywnie udzielała się w Towarzystwie Dobroczynności wspomagającym biednych rodaków emigrantów, dostarczając im środków niezbędnych do życia. I w tym dziele nie zabrakło wiedzy i talentu Klementyny z Tańskich Hoffmanowej.

Koncepcja edukacji dziewcząt i ideał kobiety autorstwa Tańskiej obronił się i zapadł w społeczną świadomość. Jej uwagi dotyczące wychowania dziewcząt przez długie lata były jedynymi wskazówkami, którymi kierowały się matki w przygotowaniu do życia swoich córek. Siła tego ideału tkwiła niewątpliwie w jego prostocie i jasnym przekazie podstawowych wartości. W drugiej połowie XIX wieku, kiedy po powstaniu styczniowym warunki polityczne i ekonomiczne na ziemiach polskich diametralnie się zmieniły, ideał Hoffmanowej był ostro krytykowany między innymi przez herolda polskiego pozytywizmu Aleksandra Świętochowskiego. Jednak i on, mimo wielu zgłaszanych zastrzeżeń i uwag krytycznych, nazwał autorkę *Pamiętki... matką, prawodawczynią, a nawet patronką edukacji niewieściej i przyznał, że ogromną jej zasługą jest zebranie, uporządkowanie i podniesienie do godności praw moralnych tradycyjnych myśli i rad*⁶.

Książka pani Dąbrowskiej jest napisana zwięźle, dobrym językiem, ma przejrzystą, przemyślaną konstrukcję. Autorka przeprowadziła bardzo staranną kwerendę, wykorzystując dostępne źródła i archiwalia zarówno polskie, jak i zagraniczne. Bibliografia jest bardzo mocną stroną rozprawy, aczkolwiek przy znacznym wykorzystaniu archiwaliów paryskich tylko w jednym przypisie Autorka odniosła się do źródeł petersburskich(?). Wiedza o życiu i działalności Klementyny z Tańskich Hoffmanowej jest tu kompletna i atrakcyjnie podana. Rozprawa p. Dąbrowskiej jest przykładem rzetelnej pracy badacza dziejów oświaty polskiej.

HANNA MARKIEWICZOWA
Warszawa

⁶ J. E. Dąbrowska, *Klementyna – Rzec o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, Białystok 2008, s. 268.

ADAM MASSALSKI: *SŁOWNIK BIOGRAFICZNY. NAUCZYCIELE SZKÓŁ ŚREDNICH RZĄDOWYCH MĘSKICH W KRÓLESTWIE POLSKIM 1833–1862*, WARSZAWA, OFICyna WYDAWNICZA RYTM, 2009, s. 560

Dane biograficzne nauczycieli uczących w rządowych szkołach średnich Królestwa Polskiego w latach międzypowstaniowych można było znaleźć dotychczas w słownikach biograficznych zarówno charakteru ogólnego, jak też w leksykonach specjalistycznych, obejmujących poszczególne grupy zawodowe czy społeczne. Oprócz *Polskiego Słownika Biograficznego*, gdzie zamieszczone są biogramy ponad 100 wspomnianych nauczycieli, są to słowniki specjalistyczne, zawierające biogramy najbardziej zasłużonych twórców poszczególnych dziedzin nauki i sztuki, a wśród nich: *Słownik biograficzny XIX wieku* (oprac. J. Pająk, J. Szczepański, A. Penkalla, Toruń, Wyd. Adam Marszałek, 2005); *Słownik biologów polskich* (red. S. Feliksiak, Warszawa, PWN, 1987); *Słownik polskich pionierów techniki* (red. B. Orłowski, Katowice, Wyd. „Śląsk”, 1986); *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 1–7 (Warszawa, Wyd. ATK, 1981–1983); *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966): malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 1–5, (Wrocław–Warszawa 1971–1993) i inne. Uzupełnia tę listę szereg słowników biograficznych poszczególnych miejscowości, jak S. Rusina, *Znani i nieznani w Koninie* (Konin, Wyd. Miejska Biblioteka Publiczna, 2008); *Znani i nieznani Ziemi Radomskiej*, t. 1–4, (red. C. Zwolski, Radom, Wyd. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Radomiu, 1980–1990) czy *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1–2 (red. T. Radzik, Lublin, Wyd. UMCS, 1993–1996). W ostatnich latach, w kilku opracowaniach ukazujących zbiorowości nauczycieli, autorzy zamieścili noty biograficzne tychże, przez co wzrosły możliwości docierania zarówno do informacji biograficznych, jak też do danych źródłowych umożliwiających prowadzenie dalszych badań. Wśród najważniejszych należy wymienić prace Joanny Schiller, *Portret zbiorowy nauczycieli warszawskich publicznych szkół średnich 1795–1862* (Warszawa, Instytut Historii Nauki PAN, 1998); Andrzeja Kapronia, *Cudzoziemscy nauczyciele gimnazjum lubelskiego w latach 1815–1915* (Lublin, Wyd. Norbertinum, 2001); Adama Massalskiego, *Zwierzchnicy rządowych męskich szkół średnich w Królestwie Polskim w latach 1833–1862* (Kielce, Wyd. Akademii Świętokrzyskiej, 2004) i Janiny Wołczuk, *Rosja i Rosjanie w szkołach Królestwa Polskiego 1833–1862. Szkice do obrazu* (Wrocław, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, 2005).

Materiały biograficzne dotyczące nauczycieli były więc znacznie rozproszone w licznych wydawnictwach, a w związku z tym gromadzenie danych o nich było utrudnione.

Znacznie ułatwi dotarcie do potrzebnych informacji biograficznych będący przedmiotem recenzji słownik, który zawiera biogramy 1235 nauczycieli uczących w latach

1833–1862 w średnich rządowych szkołach męskich na terenie Królestwa Polskiego. Zamieszczone tam zostały dane biograficzne osób zatrudnionych w niższych i wyższych szkołach średnich od chwili obowiązywania ustawy o szkolnictwie z 1833 roku, ogłoszonej po upadku powstania listopadowego, aż do końca roku szkolnego, w którym wprowadzono nową ustawę oświatową opracowaną przez Aleksandra Wielopolskiego. W latach 1833–1840 były to czteroklasowe szkoły obwodowe (od 1841 r. zwane powiatowymi) i ośmioklasowe gimnazja, a także zaliczany do niepełnej szkoły średniej Instytut Nauczycieli Elementarnych w Łowiczu. Od 1852 r. tworzone 5-klasowe szkoły powiatowe, przekształcając początkowo istniejące już 4-klasowe powiatowe szkoły filologiczne. Pierwsze utworzone w ten sposób szkoły powstały w Warszawie, Łęczycy, Pułtusku, Siedlcach i Łomży. Równocześnie tworzone w Królestwie szkoły realne: Gimnazjum Realne w Warszawie (1840), szkołę powiatową realną niemiecko-rosyjską o 4 klasach w Warszawie (1843) i od 1845 r. kolejne, tj. dwie wyższe realne 6-klasowe w Kielcach i w Kaliszu oraz kilka 4-klasowych powiatowych szkół realnych.

Słownik jest rezultatem ponad dwudziestoletnich poszukiwań, prowadzonych przez Adama Massalskiego w archiwach krajowych i rosyjskich. Oparty został na szerokiej podstawie źródłowej, z czego większość stanowią akta osobowe nauczycieli szkół średnich Okręgu Naukowego Warszawskiego (*formularnyje spiski o służbie*), przechowywane w zespole akt Ministerstwa Oświecenia Narodowego w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym w Sankt Petersburgu (*Rossijskij Gosudarstvennyj Istoriceskij Archiv* to nazwa obowiązująca od 1992 roku, bowiem wcześniej, w latach 1961–1992, archiwum nosiło nazwę *Centralnyj Gosudarstvennyj Istoriceskij Archiv SSSR*). Ich uzupełnieniem są zasoby Państwowego Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie (*Gosudarstvennyj Archiv Rossijskoj Federacji*) oraz archiwów krajowych w Warszawie, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Piotrkowie Trybunalskim, Płocku i w Radomiu, Archiwum Diecezjalnego w Kielcach, Lublinie i w Sandomierzu, a także zbiory rękopiśmienne bibliotek: Jagiellońskiej, Uniwersytetu Warszawskiego i Ossolineum we Wrocławiu.

Część słownikową poprzedza wstęp, w którym autor, po omówieniu przemian w zarządzaniu oświatą w Królestwie Polskim, dość szczegółowo przedstawił społeczność nauczycieli oraz ich liczebność w ramach grup nauczanych przez nich przedmiotów (s. 25–45). Zaprezentowano tu zakres obowiązków i uprawnień zwierzchników szkół średnich, tj. dyrektorów i inspektorów, a także ich zastępców. Pojawiające się problemy związane z przetłumaczeniem na język polski utworzonego w 1849 roku stanowiska, nazwanego w nomenklaturze rosyjskiej zwierzchności szkolnej *sztatnym nadziratiem*, pomaga wyjaśnić Piotr Dubrowski w swoim słowniku. Tłumaczy on mianowicie, iż oprócz znaczenia „dozorca” czy „nadzorca” etatowy w odniesieniu do szkoły termin ten oznacza inspektora¹. Tak też tłumaczy nazwę tego stanowiska Adam Massalski, stosując ją konsekwentnie w całym tekście. Warto jednak zaznaczyć, że takiego wyjaśnienia znaczenia słowa *nadziratel* nie spotkamy już we współczesnych słownikach rosyjsko-polskich.

Następnie autor dokonał omówienia podziału nauczycieli poszczególnych przedmiotów na grupy, w ramach hierarchii nauczycielskiej. W świetle przepisów nauczyciele do

¹ *Dokładny słownik języka rosyjskiego i polskiego: część rusko-polska. Polnyj slovar' russkago i pol'skago języka: čast' rusko-pol'skaâ*, ułożony przez P. Dubrowskiego, Warszawa, Ferdinand Hösick, 1888, s. 329.

1851 r. dzielili się na starszych (zwyczajowo zwanych profesorami) i młodszych. Nauczyciele starsi uczyli w klasach wyższych (powyżej IV) religii, historii, matematyki, języków starożytnych, literatury polskiej i rosyjskiej oraz prawa. Pozostali byli nauczycielami młodszymi. Po 1852 r. przepisy przewidywały zatrudnienie w trzech grupach zawodowych: nauczycieli starszych, nauczycieli młodszych i nauczycieli. Dwie pierwsze grupy dzieliły się tylko na uczących w starszych bądź młodszych klasach tych samych, podstawowych przedmiotów, tj. języków łacińskiego, rosyjskiego, polskiego, historii i geografii oraz matematyki. Natomiast nauczający języków nowożytnych zachodnioeuropejskich, rysunków i kaligrafii oraz śpiewu nazywani byli nauczycielami. Omówienie podziału na grupy nauczycieli jest o tyle istotne, że w punkcie 11 części pierwszej biogramów – *stanowisko w okresie zatrudnienia w szkolnictwie* – znajdujemy informacje o stanowiskach według innego podziału. Wyróżniono tu mianowicie zatrudnienie na stanowisku dyrektora, rektora, inspektora i nauczyciela. Pojawiające się w tej rubryce określenie *profesor* nie odnosi się do *starszego nauczyciela*, ale do stanowiska zajmowanego na pewnym etapie kariery zawodowej nauczyciela w uczelni wyższej, co miało miejsce w przypadku 21 osób².

Hasła zawierające dane poszczególnych osób składają się z trzech części. Część pierwsza to dane biograficzne: 1. nazwisko, imię i drugie imię, 2. imię i zawód ojca, 3. imię i nazwisko rodowe matki, 4. data urodzenia oraz data i miejsce śmierci, 5. miejsce urodzenia (powiat, województwo, kraj), 6. wyznanie, 7. stan (świecki lub duchowny), 8. wykształcenie, 9. stopień naukowy, 10. przebieg pracy zawodowej oraz uposażenie, 11. stanowisko w okresie zatrudnienia w szkolnictwie, 12. nauczane przedmioty, 13. emerytura, 14. wyróżnienia, odznaczenia, tytuły i rangi, 15. nagany, 16. pochodzenie społeczne i stan majątkowy, 17. stan cywilny i rodzinny, 18. działalność społeczna i niepodległościowa. W części drugiej zawarte zostały publikacje nauczycieli i ich inne dokonania twórcze: prace zwarte, dzieła przetłumaczone z języków obcych, artykuły naukowe i popularnonaukowe, referaty drukowane w popisach szkolnych, informacje o niewydrukowanych referatach wygłaszanych na popisach, a także prace literackie, utwory muzyczne, osiągnięcia w zakresie malarstwa, rzeźby, śpiewu. Część trzecia każdego biogramu zawiera bibliografię podmiotową: wydawnictwa encyklopedyczne i słownikowe, opracowania, pamiętniki, informatory i kalendarze, źródła drukowane, prasę i czasopisma, źródła archiwalne polskie i rosyjskie. Przyjęta przez Autora konstrukcja biogramów znacznie ułatwia poszukiwanie konkretnych informacji o nauczycielach, ponieważ *Słownik...* można przeszukiwać według wybranych kryteriów, umożliwionych niejako przez Autora. Ponadto pozwala na uniknięcie narracyjnej swobody polegającej na wprowadzeniu do biogramu złej czy też dobrej oceny życiowego zdarzenia.

Nauczyciele szkół średnich w zaborze rosyjskim mieli niewątpliwie wysoką rangę społeczną, byli bowiem urzędnikami państwowymi, a ich stanowiska były ściśle powiązane z 14-szczeblowym systemem rang urzędniczych, przyznawanych w zależności od wykształcenia absolwentom szkół średnich i wyższych. Rangi te z jednej strony były

² Byli to: Jerzy Aleksandrowicz, Julian Bayer, Michał Brzostowski, Teofil Cichocki, Jan Dziubacki, Augustyn Frączkiewicz, Rafał Hadziewicz, Karol Jurkiewicz, Fryderyk H. Lewestam, Franciszek Miłosz, Jan N. Olszański, Jan Papłoński, Nikodem K. Pęczarski, Aleksander Przewłocki, Paweł Rzewuski, Krzysztof Stoetzer, Józef K. Szelewski, Jan J. Sz wajnic, Kazimierz Weloński, Feliks Wermiński, Antoni Zimman.

elementem systemu awansowania w hierarchii urzędniczej, z drugiej zaś umożliwiały także zmianę przynależności stanowej. Kwestia ta została odzwierciedlona w części I biogramów, w punkcie 14.

Niewątpliwie sporo problemów przysparzała autorowi pisownia nazwisk zarówno rosyjskich, jak też osób obcego pochodzenia, gdyż w dokumentach źródłowych były one dość różnie zapisywane. W takich przypadkach w *Słowniku...* podane zostały w nawiasie wszystkie znalezione oboczności nazwisk i imion. Ponadto w odniesieniu do nazwisk rosyjskich autor zrezygnował, zupełnie słusznie, ze zmiękczenia ich pisowni, a więc w biogramie jest np. Nejlisow a nie Niejlisow, Nechaczenko a nie Niechaczenko.

Zarówno ogrom pracy, jak i rezultaty osiągnięte przez Autora zasługują na uznanie. Ustalenia zawarte w pracy pozwoliły na dokonanie korekty i uzupełnień treści dotychczas opublikowanych w różnych opracowaniach biogramów nauczycieli. Słownik stanowi także znakomity punkt wyjścia do dalszych badań nad nauczycielami szkół średnich w Królestwie Polskim, zawiera bowiem bogactwo informacji o ich drogach edukacyjnych i karierach zawodowych oraz działalności naukowej i społecznej.

EWA KULA
Kielce

**KAZIMIERZ RĘDZIŃSKI: *SZKOLNICTWO GALICYJSKIE
NA UCHODŹSTWIE WOJENNYM (1914–1918)*, CZĘSTO-
CHOWA 2008, s. 246 + XXV**

Znamieniem szczególnym minionego, dwudziestego wieku były dwie wojny światowe. Przyniosły one rzeszom ludzi bezmiar nieszczęść i krzywd, stanowiły swoistą traumę, która zaciążyła na świadomości wielu pokoleń. Mieszkańcy Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej w sposób szczególny zostali dotknięci doświadczeniem trudnym do ogarnięcia ludzką miarą. A jednocześnie zawsze w najbardziej ekstremalnych sytuacjach potrafili podjąć heroiczną walkę, najpierw o zachowanie własnego i najbliższych życia, a zaraz potem o uchronienie i obronę tych wartości, które po ustaniu mrocznych dni pozwolą trwać z żarliwą wiarą i nadzieją lepszej przyszłości. Jedną z tych bezcennych wartości była oświata. Wydawało się wprost niemożliwym, aby Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej, które w latach I wojny światowej (1914–1918) były miejscem krwawych zmaganiań zaborczych wojsk, Kresy odarte z wszelkich dóbr materialnych, mogły pamiętać o sprawach nauki dzieci i młodzieży. A jednak natychmiast po wybuchu wojny podjęto trud organizowania oświaty, wszędzie tam, gdzie był bodaj cień możliwości na to, by polska szkoła mogła w miarę normalnie funkcjonować.

Każda wojna rodzi zjawisko zwane uchodźstwem – jest ono z wojną związane nierozdzielnie. W odległych czasach jego rozmiary były nieznaczne, konflikty wojenne trwały niedługo, dlatego też exodus ludności miał charakter przejściowy. Działania wojenne już jesienią 1914 roku sprawiły, że na uchodźstwie znalazło się pół miliona mieszkańców Galicji. Masowe wyjazdy dotknęły ludność polską, ukraińską i żydowską głównie z powiatów: Brody, Tarnopol, Buchacz, Stryj, Podhajce, Kałusz, Czerniowce, Stanisławów, Kołomyja, Sokal, Zborów, Złoczów i Sambor. Fala wygnańców rozlała się po całej monarchii austro-węgierskiej; na terenie Czech i Moraw schronienie znalazło 170 tysięcy osób, do Wiednia – wówczas dwumilionowego – trafiło ponad 200 tysięcy. Na przełomie lat 1914 i 1915 liczba galicyjskich uchodźców przekroczyła milion osób.

W końcu grudnia 1914 roku, w Krakowie, z inicjatywy biskupa Adama Stefana Sapiehy utworzono Krakowski Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny, z którego wyłonił się Centralny Komitet Opieki Moralnej dla Wychodźców z Galicji. Jego kierownictwo powierzono profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Antoniemu Górskiemu, kierownictwo sekcji oświatowej Komitetu objął Aleksander Rola-Janicki.

Tematyce działalności oświatowej wśród uchodźców w latach 1914–1918 poświęcona jest książka prof. dr hab. Kazimierza Rędzińskiego.

W organizacji polskiego szkolnictwa elementarnego na uchodźstwie wojennym na plan pierwszy wysunął się Wiedeń. Tam znalazła się liczna rzesza uchodźców z warstwy

urzędniczej, wolnych zawodów, wreszcie ziemian i kupców. Doceniali oni rolę szkoły i nie chcieli utraty ciągłości kształcenia. Już w październiku 1914 roku otwarto pierwszą polską szkołę ludową, wkrótce następne. Łatwo otwierano też kursy gimnazjalne, gdzie dziesięcioletnie dzieci zapisywali ludzie bardziej zasobni. Inaczej przebiegała organizacja szkół poza stolicą monarchii. Dużego znaczenia nabrały szkoły polskie w Choceniu (Czechy) oraz w Wagna k. Lubicy (Styria). Łącznie w miejscowościach zamieszkałych przez wysiedleńców w Austrii, Czechach i Morawach powstało ponad dwieście polskich szkół ludowych. W wielu szkołach nauczyciele organizowali nadobowiązkowo kursy uzupełniające dla starszej młodzieży, aby uchronić ją przed bezczynnością. Program nauki na takich kursach obejmował przedmioty ogólnokształcące i zajęcia rzemieślnicze. W szkołach uchodźczych istniała silna więź emocjonalna między uczniami a nauczycielami, a to sprawiało, że mimo trudnych warunków egzystencji wyniki nauczania były dobre. Szkoły te były ośrodkami polskości na obczyźnie, dzięki nim kształtowano u wychowanków głębokie przywiązanie i miłość do ojczyzny oraz uczucia solidarności i braterstwa w stosunku do wszystkich ludzi, zwłaszcza ofiar wojny. W roku szkolnym 1916/1917 nauką elementarną objęto ponad dziesięć tysięcy dzieci.

Z końcem września 1914 roku, w Wiedniu, pod kierownictwem profesora gimnazjalnego Alfreda Falbana, powstał komitet dla organizacji szkolnictwa średniego. Wezwał on uczniów z Galicji, znających język niemiecki (dotyczyło to uczniów Gimnazjum w Brodach i II Gimnazjum we Lwowie), do podjęcia nauki w trzech gimnazjach wiedeńskich. Jednocześnie otwarto trzy polskie gimnazja, których właścicielem był Komitet Nauczycieli Szkół Wyższych w Galicji. Dużym uznaniem cieszyły się kursy Gimnazjum Żeńskiego im. Juliusza Słowackiego prowadzone przez dr Gizelę Gebert, znaną autorkę podręczników do historii. W roku szkolnym 1914/1915 w Wiedniu do polskich szkół średnich uczęszczało 4 606 uczennic i uczniów. Działały także gimnazja m.in. w Grazu, Pradze, Brnie i Opawie.

Tuż przed wybuchem I wojny światowej w Galicji istniało osiemnaście seminariów nauczycielskich państwowych oraz dwadzieścia pięć seminariów nauczycielskich prywatnych. Uczyło się w nich ponad siedem tysięcy wychowanków (w tym prawie trzy tysiące dziewcząt). Na uchodźstwie powołano do życia jedynie dwa seminaria – w Wiedniu i w Pradze. Brakowało jednak kandydatów do nauki w tych szkołach. Był to zapewne wynik „nadprodukcji” nauczycieli w Galicji, gdzie już wcześniej niesłychanie trudno było znaleźć miejsce pracy nauczycielskiej.

Obok historii polskiego szkolnictwa na uchodźstwie Autor omawia także organizację szkół ukraińskich i żydowskich, które powstawały wszędzie tam, gdzie gromadzili się w dużej liczbie wygnańcy z tych grup narodowościowych.

Ruch oświatowy na uchodźstwie wojennym działał pod naciskiem wydarzeń i starał się sprostać oczekiwaniom ludzi, którzy zmuszeni zostali opuścić rodzinne strony i nie wiedzieli, jaki ich los czeka w przyszłości. W każdym skupisku ludności powstawały szkoły elementarne, które starały się nadrobić opóźnienia w nauce dzieci polskich, ukraińskich i żydowskich i chroniły przed wtórnym analfabetyzmem. Organizacja zajęć była oparta na ustawach szkolnych przyjętych przez galicyjski Sejm Krajowy. Pomoc w organizowaniu i prowadzeniu szkół niesło społeczeństwo poprzez różnorodne komitety powoływane w czasie wojny.

Poziom nauczania był ogólnie dobry. Jednakże specyfika pracy na uchodźstwie wojennym, nie zawsze dostateczne wyposażenie szkół w pomoce naukowe i podręczniki, a zwłaszcza nietrwałość niektórych placówek, powodowały często pobieżne realizowanie

programów. Widoczna była rola szkoły w środowisku. Organizowano uroczyste obchody wydarzeń historycznych, rocznice urodzin lub śmierci pisarzy, poetów i bohaterów narodowych.

Organizacje nauczycielskie starały się uczestniczyć w pracy nad upowszechnieniem oświaty wśród dorosłych, m.in. zapewniając możliwości dokształcania zawodowego, organizując kursy języków obcych, otwierając biblioteki i czytelnie dostępne dla wszystkich.

Szkolnictwo polskie na uchodźstwie wojennym w latach 1914–1918 przeszło do historii oświaty jako ważne wydarzenie, jako instytucja zajmująca się nie tylko sprawami szkolnictwa, ale także nadająca ton życiu narodowemu i społeczno-kulturalnemu.

Warto sięgnąć po tę znakomicie napisaną książkę. Autor – specjalizujący się w historii oświaty Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej – w oparciu o wieloletnie badania własne i wnikliwą, archiwalną kwerendę w Polsce i na Ukrainie ukazał nieznana praktycznie kartę oświatową, doniosłe dokonanie wygnanych, polskich działaczy oświatowych i nauczycieli, którzy w skrajnych warunkach potrafili stworzyć sprawnie działający system narodowej oświaty i kultury.

JERZY DUDA
Opole

***POLSKIE DZIECI NA TUŁACZYCH SZLAKACH 1939–1950,*
RED. J. WRÓBEL, J. ŻELAZKO, WARSZAWA 2008, s. 340**

W 2008 roku, nakładem Instytutu Pamięci Narodowej, ukazała się na rynku księgarskim interesująca i bardzo potrzebna książka pod redakcją Janusza Wróbla i Joanny Żelazko *Polskie dzieci na tułaczach szlakach 1939–1950*, podejmująca problematykę losów polskich dzieci deportowanych wraz ze swoimi rodzinami w głąb Związku Sowieckiego w 1940 i 1941 roku. Temat ten zasługuje ze wszech miar na szczególną uwagę, bowiem dotyczy on tej części najmłodszego pokolenia Polaków, któremu Sowietom skradli dzieciństwo, skazując go na głód, poniewierkę i niepewność losu. Poruszony w publikacji problem, jeszcze kilkanaście lat temu mało znany w kraju, doczekał się w ostatnich latach kilku ważnych opracowań. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują książki: *Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle wspomnień i dokumentów* (zespół redakcyjny: Leszek Bełdowski, Joanna Chmielowska, Teresa Glazer, Wiesława Kleszko, Danuta Pniewska, Jan K. Siedlecki, wydanie drugie, Warszawa 2002), *Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii. Tułacz wspomnienia* (red. Stanisław Manterys, wydanie polskie, Warszawa 2006) i ojca Łucjana Z. Królikowskiego *Skradzione dzieciństwo. Polskie dzieci na tułaczach szlaku 1939–1950*, (wydanie krajowe, Kraków 2008). Wraz z recenzowaną pozycją wydawniczą tworzą one niezamierzony, ale harmonijny pod względem treści i formy (łącznie ze stroną wizualną), wybór książek, ukazujący odyseję dzieci polskich, deportowanych do Związku Sowieckiego.

Książka pod redakcją J. Wróbla i J. Żelazko stanowi pokłosie konferencji zorganizowanej przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego i Instytut Pamięci Narodowej w listopadzie 2007 w Pałacu Belwederskim na temat sformułowany tak jak tytuł książki. Patronat nad tym doniosłym i wywołującym wiele refleksji wydarzeniem objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej – Lech Kaczyński.

Publikacja składa się z pięciu podstawowych części. Pierwsza z nich obejmuje przedmowę napisaną przez redaktorów książki, list Pana Prezydenta do organizatorów i uczestników konferencji, kazanie wygłoszone podczas mszy świętej sprawowanej z okazji konferencji przez księdza biskupa Tadeusza Płoskiego oraz informację o wystąpieniach organizatorów konferencji: Anny Walentynowicz, osoby powszechnie znanej, zwłaszcza ze swojej nieugiętej postawy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. w walce z panującym w Polsce ustrojem, gen. Romana Polko – pełniącego wówczas obowiązki szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego i Jana Żaryna – będącego w tym czasie dyrektorem Biura Edukacji Publicznej IPN. Na szczególne podkreślenie zasługują tu pełne ekspresji myśli wypowiedziane o bohaterach tej książki przez głowę państwa – L. Kaczyńskiego: *O polskich dzieciach, niewinnych ofiarach najstraszniejszej*

z wojen, doświadczonych boleśnie przez dwa systemy totalitarne napisano i powiedziano wiele. Żadne słowa nie oddadzą jednak ich wyjątkowo dramatycznych losów: bólu po stracie matki i ojca, nagłego wypędzenia z domu rodzinnego, tułaczki, głodu, zagubienia i strachu (s. 11). Przytoczona myśl oddaje w sposób syntetyczny istotę świadomie wyrządzonej krzywdy tysiącom najmłodszych, bezbronnych Polaków, skazanych na poniewierkę i tułacze życie.

Druga, niewielka, ale bardzo znacząca część publikacji obejmuje wygłoszone podczas konferencji przemówienia czterech ambasadorów: Republiki Południowej Afryki, Iranu, Meksyku i Nowej Zelandii – państw, które bezinteresownie, z pobudek czysto humanitarnych, udzieliły schronienia, opieki, wsparcia moralnego, a także materialnego, znękanym przebytymi trudami dzieciom polskim i ich opiekunom, w okresie drugiej wojny światowej. Wystąpienia ambasadorów, reprezentantów państw – dobroczyńców tchnęły ciepłem i sympatią do młodych, często małych uchodźców. Zaś ambasador Philip Griffiths w swoim przemówieniu stwierdził, że dzieci w Nowej Zelandii *zyskały bezpieczny i przyjazny dom, lecz mój dom także na tym skorzystał. Wśród przybyłych jest wielu znamienitych obywateli, którzy swym życiem dowiedli wielkiej siły, odwagi i umiejętności przystosowania się z powodzeniem do nieznanych wcześniej warunków* (s. 22). Istotnie bowiem tak było – dla znacznej liczby tych młodych ludzi kraje, które ich przygarnęły, jak sądzono początkowo tylko do zakończenia wojny, stały się ich drugimi ojczyznami, w których zdobyli wykształcenie, uzyskali pracę, założyli rodziny. Zjawisko opieki nad polskimi dziećmi przez inne państwa w czasie drugiej wojny światowej miało szerszy charakter. Szkoda więc, że w publikacji nie ukazały się wypowiedzi przedstawicieli innych państw (w tym byłych dominiów brytyjskich), które wniosły duży wkład w udzielanie pomocy młodym tułaczom, mającym szczęście wydostać się z *niehumanitarnej ziemi*, np. Indii, krajów afrykańskich, gdzie przebywało najwięcej polskich dzieci (wymienionych w zamieszczonym w niniejszej książce referacie J. Wróbla), nie mówiąc już o samej Wielkiej Brytanii. Dobrze byłoby, aby w kolejnym wydaniu, co nie wątpię nastąpi, tej wartościowej publikacji IPN-u postulat niniejszy został uwzględniony.

Trzecia część książki zawiera siedem referatów dotyczących różnych aspektów problematyki losów polskich dzieci zesłanych w odległe rejony Związku Sowieckiego. Rozważania te otwiera obszernie udokumentowane, napisane ze znanstwem opracowanie Albina Głowackiego, dotyczące deportacji dzieci i młodzieży w latach 1940–1941. Autor na podstawie długoletnich badań, prowadzonych głównie w archiwach rosyjskich, stwierdza, że najmłodsi Polacy znaleźli się wśród ogółu deportowanych na *zasadzie zbiorowej odpowiedzialności*. Podaje ich dokładne liczby i procenty na zesłaniu w pierwszym i drugim kwartale 1941 roku. Zauważa, że w kolejnych miesiącach przymusowego pobytu w Związku Sowieckim liczba deportowanych młodych ludzi ulegała zmniejszeniu. Ubywało również dorosłych. Profesor Głowacki wnikliwie naświetla szereg kwestii dotyczących życia codziennego małych zesłańców, ich wyczerpującej pracy fizycznej, walki o przetrwanie, nieustannej groźby głodu, braku elementarnej higieny i szerzenia się chorób. Szczególnie interesująca jest tabela przedstawiająca realizację obowiązku szkolnego przez dzieci polskie w szkołach sowieckich 1 października 1941 roku. Wynika z niej, że spośród 46 560 dzieci przesiedleńców naukę pobierało 28881, to jest 62,0% ogólnego stanu. Trafne są również uwagi na temat kwestii dążenia młodego pokolenia do nauki religii, prowadzenia indoktrynacji treści nauczania i założeń wychowawczych szkół sowieckich, do których dzieci polskie uczęszczały niechętnie.

Następny referat, autorstwa Piotra Życieńskiego, ukazuje fenomen działalności polskiej szkoły w Bolszoi Bukoni założonej przez Stanisława Błońskiego, doświadczanego nauczyciela i przedwojennego inspektora szkolnego w obwodzie tarnopolskim. Zaprezentowana została w nim, oraz w dołączonych aneksach, atmosfera pracy placówki oświatowej (szkoła powszechna i klasa gimnazjalna), niezależnej od obowiązującego systemu szkolnego w warunkach sowieckich. Przedstawiona odwaga i poświęcenie oraz niebywała troska nauczycieli zesłańców o należyte wychowanie dzieci polskich w ekstremalnie ciężkich warunkach budzi najwyższy szacunek dla ich postawy. Artykuł odznacza się dużymi walorami pedagogicznymi, a swoją unikalnością poszerza wiedzę o historii polskiego szkolnictwa.

Z kolei Piotr Szubarczyk przedstawił wielce interesującą refleksję na temat akcji wywożenia dzieci polskich ze Związku Sowieckiego przez wicekonsula polskiego w Bombaju – Tadeusza Lisieckiego. Umiejętnie połączył w swym referacie sentymalny wątek jego życia osobistego z ogromnym zaangażowaniem w ocalenie deportowanych młodych ludzi. Przytoczone za wicekonsulem przykłady uratowania dzieci nie tylko wywołują wzruszenie, ale i refleksję na temat sposobu ich traktowania. Świadczy o tym *sierociniec* w Kaganie pod Bucharą, zorganizowany w opuszczonym chlewie, czy też opowieść o natrafieniu w jednym z kołchozów, jak pisał T. Lisiecki, na *dwoje dzieci – szkielety w wieku około półtora roku. Poza imieniem własnym i nieco polskiej paplaniny, nic nie wiedziały. Co to „tatuś”, nie mogły zrozumieć, a mamusia „posta”!* Dokąd? Nie wiadomo. Wielu tu ludzi umarło, pewnie wśród nich i mamusia tych dzieci. Tyle tylko dowiedzieliśmy się, że byli to Kryś i Krzyś (Krysia i Krzysztof) [...] Gdy już mogły stać na nogach o własnych siłach, stawiała ta para naprzeciw siebie przy krześle, które służyło jako stół. W pośrodku talerz z jajecznicą. Każde miało łyżeczkę, ale nabierając, pakowało nie sobie, ale drugiemu... Krzyś nigdy sam nie jadł, zawsze wszystko dzielił z Krzysią. Stąd ostrożny wniosek, że to rodzeństwo. Pojechali transportem do Nowej Zelandii (cyt. za P. Szubarczykiem, s. 59).

Na szczególną uwagę zasługuje obszerne opracowanie zamieszczone przez współredaktora publikacji – Janusza Wróbla. Autor przedstawił na podstawie rozległej kwerendy archiwalnej, przeprowadzonej w kraju, Wielkiej Brytanii i kilku innych państwach położonych na różnych kontynentach, problematykę losów dzieci polskich po opuszczeniu terytorium Związku Sowieckiego. Przede wszystkim podjął interesującą próbę ukazania mechanizmów ich rozmieszczenia najpierw w Iranie, a później w innych krajach położonych w różnych częściach świata. Podkreślił zaangażowanie Brytyjczyków, Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, rządu RP na uchodźstwie, a także poselstwa i konsulatu polskiego w Teheranie oraz wielu Irańczyków w sprawę wyżywienia i zakwaterowania dużej liczby Polaków na terenie Iranu. Naświetlił niektóre zagadnienia dotyczące rozlokowania młodych Polaków w Afryce.

Słusznie J. Wróbel w sposób szeroki przedstawił kwestię pobytu młodocianych uchodźców polskich w Indiach. Zwrócił uwagę na dużą wobec nich życzliwość ze strony władz i znaczących mieszkańców tego subkontynentu. W sposób interesujący ukazał działania, w tym inicjatywy gen. W. Sikorskiego, podejmowane na rzecz przyjęcia polskich uchodźców przez władze Meksyku. Trafnie zrelacjonował przybycie dzieci polskich, w tym wielu sierot, wraz z opiekunami do Nowej Zelandii. W swoich rozważaniach zatrzymał się również na rozmieszczeniu młodzieży polskiej w Libanie. Podjął nietatwą próbę ukazania, przynajmniej w zarysach, losów młodych uchodźców po

zakończeniu drugiej wojny światowej. Zwrócił uwagę na ich obawy związane z powrotem do ojczystego kraju znajdującego się w strefie wpływów Związku Sowieckiego. Bardzo trafnie ukazał trudną sytuację często już pełnoletnich, młodych ludzi, którzy zdecydowali się, przeważnie ze względów rodzinnych, na zamieszkanie w Polsce. Niejednokrotnie stanowili oni bowiem przedmiot zainteresowań Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, co niosło za sobą szereg uciążliwych konsekwencji.

J. Wróbel nie ustrzegł się jednak w swoim opracowaniu pewnej nieścisłości. Wymieniając Józefa Hallera (s. 80), nazwał go ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Otóż generał kierował w tym czasie w rządzie W. Sikorskiego Urzędem Oświaty i Spraw Szkolnych, zwanym często Urzędem Wychowania Narodowego. Wówczas Ministerstwa WRiOP w ogóle nie było. Zostało ono utworzone dopiero 14 lipca 1943 roku w rządzie S. Mikołajczyka, a na jego czele stanął ksiądz prałat Zygmunt Kaczyński.

Interesującą tematykę podjęła w recenzowanej publikacji Justyna Chłap-Nowakowa. Autorka z dużym zapałem dokonała przeglądu poezji rozwijającej się w środowisku dzieci i młodzieży polskiej, znajdującej się w różnych częściach świata. Swoje rozważania na ten temat rozpoczęła od kompetentnej charakterystyki polskiej działalności wydawniczej na Bliskim Wschodzie, a zwłaszcza w Palestynie. Zaznaczyła w niej rolę Łukasza Kurdybachy w publikowaniu na szeroką skalę podręczników szkolnych oraz wydawaniu *Szkolnej Biblioteczki na Wschodzie* zawierającej utwory polskich klasyków literatury. J. Chłap-Nowakowa scharakteryzowała rozwijającą się w prasę młodzieżową na Bliskim i Środkowym Wschodzie, w Afryce, Indiach, Meksyku, we Włoszech i innych państwach Europy. Przytoczyła nazwiska autorów dość licznych tekstów literackich. Nadmieniła, że w pismach redagowanych przez młodzież niejednokrotnie zamieszczali swoje utwory nauczyciele. Zwróciła uwagę na największe młode talenty literackie, wymieniając je z nazwiska. Podjęła próbę określenia głównych nurtów poezji dziecięcej i młodzieżowej, a także analizy treści niektórych utworów poetyckich. Słowem, przybliżyła czytelnikowi frapujące zjawisko literackie (połączone z elementami publicystyki społecznej), występujące wśród młodego pokolenia Polaków, żyjącego w niecodziennych warunkach na obczyźnie.

Wiele refleksji wzbudza referat ojca Łucjana Królikowskiego poświęcony odysei dzieci z sierocińca w Tengeru, oparty na jego własnych wspomnieniach, ogłoszonych już wcześniej w wymienionej wyżej książce. Autor nawiązuje do atmosfery panującej w tej placówce opiekuńczo-wychowawczej, pełnej patriotyzmu i religijności, przygotowującej dzieci oraz młodzież do powrotu do ukochanej ojczyzny. Następnie przedstawia uwarunkowania podjęcia decyzji o wyjeździe 150 dzieci z kontynentu afrykańskiego, ale nie do zniewolonej Polski, lecz do Kanady. Ukazuje dramaturgię przejazdu sierocińca z Tengeru przez Włochy i Niemcy, a następnie koncentruje uwagę na pobycie młodych Polaków w Kanadzie. Dzięki opiece Kościoła katolickiego w tym kraju, a zwłaszcza arcybiskupa Montrealu – J. Charbonneau, dzieci przybyłe z Afryki do Kanady znalazły godziwe warunki do dalszego rozwoju i wejścia w okres dorosłego, samodzielnego życia. Autor wspomina więź utrzymującą się między poszczególnymi wychowankami sierocińca, jak również swoje bliskie kontakty z nimi, gdy już przebywali w różnych szkołach, placówkach oświatowych, a potem usamodzielnili się w przybranej ojczyźnie. Świadczy o tym chociażby skierowany do niego, zawierający wyrazy tęsknoty, fragment listu: *Szkoda, że Ksiądz jest „Króliczkiem”, a nie ptaszkiem. Gdyby był na przykład skowronkiem, to*

by do nas przyleciał i odwiedził. Przyniósłby nam ze świata ciekawe nowinki o naszych kolegach i koleżankach z sierocińca. Proszę nam zrobić miłą niespodziankę (s. 145). Bliskie kontakty dzieci z sierocińca w Tengeru, rozproszonych po całych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanadzie, przetrwały do dziś.

Analizowany rozdział zamyka tekst Marka Gałęzowskiego poświęcony kwestii upamiętnienia miejsc pobytu i martyrologii Polaków na terenie niektórych byłych republik azjatyckich Związku Sowieckiego. Autor podkreśla, że PRL nie podejmowała działań zmierzających do uczczenia pamięci polskich obywateli, którzy, już po zwolnieniu z więzień i łagrów, zmarli w tym rejonie świata z powodu nabytych chorób oraz bardzo trudnych warunków życia. Podaje, że dopiero Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz władze niepodległej Polski w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku wystąpiły z szeregiem inicjatyw mających na celu zewidencjonowanie, uporządkowanie oraz wyremontowanie bądź odtworzenie cmentarzy oraz innych miejsc (w rejonach koncentracji i przemarszu armii generała Władysława Andersa), gdzie spoczywają Polacy. Autor informuje również o nekropoliach polskich, brytyjskich i żydowskich w Iranie, na których pochowani zostali Polacy zmarli (po opuszczeniu Związku Sowieckiego) wskutek wcześniejszego wycieńczenia i nabytych chorób. Miejsca te znajdowały się pod opieką polskiego uchodźstwa. Pewne inicjatywy w zakresie opieki nad niektórymi cmentarzami polskimi w Iranie przejawiała Ambasada PRL w Iranie. Poruszony przez M. Gałęzowskiego problem jest niezwykle ważny i wymaga stałej troski ze strony społeczeństwa oraz władz Polski. Dobrze się stało, że zagadnienie to, przedstawione w sposób jasny i syntetyczny, zostało podjęte właśnie w tej publikacji.

Szczególnie interesująca jest część książki obejmująca dziewięć wspomnień osób, które w okresie dzieciństwa były deportowane w głąb Związku Sowieckiego. Osiem zamieszczonych relacji spisanych zostało przez osoby, które pozostały na obczyźnie, a jedna przez człowieka, który zdecydował się powrócić do Polski. Treść tych interesujących wspomnień jest bardzo pouczająca. Wszystkie przedstawiają dramatyczne chwile deportacji i egzystencję na zesłaniu, a następnie życie na uchodźstwie. Redaktorzy tomu wybrali relacje ludzi wybitnych, którym szczególnie powiodło się pod względem zawodowym, materialnym i społecznym. Należy się tylko z tego cieszyć i gratulować im, że osiągnęli sukces. Wydaje się jednak, że w tak pięknej publikacji, o tak wysokiej randze i znaczeniu oraz wymowie społecznej, powinno być zamieszczone więcej relacji byłych młodych zesłańców z życiorysami ludzi uosabiającymi ich większość przeciętnych losów na obczyźnie i ewentualnie w kraju. Wzór do naśladowania był. Tak bowiem uczyniono w wymienionej wyżej publikacji pod redakcją S. Manterysa, przedstawiającej szeroką paletę dróg życiowych dzieci polskich wywiezionych do Nowej Zelandii. Kwestia ta posiada pewne uzasadnienie również i w tym, że u części byłych dzieci pobyt w Związku Sowieckim spowodował znaczny uszczerbek na zdrowiu, co wpłynęło na ich rozwój zawodowy, a w dalszej konsekwencji na poziom życia, a często, jak twierdzi ojciec Łucjan Królikowski, i na jego długość. Przykładem mogą być tu właśnie dzieci z sierocińca w Tengeru. Spośród 150 osób, które opuściły Afrykę, do 2007 roku nie żyło już 48.

Ostatnia część publikacji zawiera 17 dokumentów archiwalnych z zakresu omawianej problematyki. Pomysł ich opublikowania należy uznać za cenny – ukazują one bowiem pełne nędzy i głodu życie Polaków w Związku Sowieckim, przedstawiają starania władz polskich na uchodźstwie w sprawie rozmieszczenia zesłańców w różnych miejscach świata i kulisy przejazdu dzieci z Tengeru do Kanady, czy też stosunek władz

bezpieczeństwa do osób powracających z zagranicy do Polski. Bez wątpienia pomagają one lepiej zrozumieć treść zamieszczonych referatów i wprowadzają czytelnika w klimat tamtych lat. To ostatnie zadanie dobrze wypełniają fragmenty pamiętnika Wandy Barbary Bik.

Na uwagę zasługuje zgromadzona na końcu publikacji ikonografia. Pozytywnie trzeba ocenić jej staranną szatę graficzną, a zwłaszcza okładkę, która swoim wyglądem wprowadza czytelnika w zarys problematyki i wywołuje określoną refleksję.

Reasumując, należy stwierdzić, że recenzowana pozycja zasługuje na wysokie uznanie. Podejmuje, w miarę wszechstronny sposób, wydarzenia bardzo bolesne dla naszego narodu i nadal niezbyt znane szerszej opinii publicznej. Zarówno zorganizowana konferencja naukowa, jak i książka pod redakcją J. Wróbla i J. Żelazko stanowią hołd złożony pamięci wszystkim umęczonym dzieciom polskim, którym odebrano dzieciństwo, a częstokroć i pozbawiono życia. Publikacja niniejsza powinna stanowić lekturę studentów pedagogiki i historii i znajdować się we wszystkich większych bibliotekach oraz w księgozbiorach szkolnych.

WITOLD CHMIELEWSKI
Piotrków Trybunalski

WYSTAWA – KORCZAK I JEGO DZIEŁO

Dnia 9 lutego 2009 roku Instytut Pamięci Narodowej otworzył wystawę poświęconą *Polskim dzieciom, młodzieży i szkołom na tułaczach szlakach w latach 1939–1948*, która trafiła do Muzeum Wojska w Białymstoku.

Natomiast w dniach od 4 do 29 marca 2009 roku Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie zorganizowała wystawę pod tytułem *Korczak i jego dzieło*. Głównym jej celem było przypomnienie postaci Janusza Korczaka, wybitnego pedagoga, lekarza, społecznika, pisarza i publicysty oraz chęć zapoznania zwiedzających z kolejami życia tego wielkiego humanisty, który w 1942 roku w Treblince oddał życie za swoje idee pedagogiczne. Inspiratorzy wystawy starali się pokazać, że portret autentycznego człowieka można *malować językiem muzyki, poezji, plastyki – obrazem, rysunkiem*.

Na wystawie zaprezentowano ponad 100 dzieł znanych malarzy, grafików i ilustratorów, m.in.: Juliana Bohdanowicza, Krystyny Lipki-Sztarbałło, Franciszka Maśluszczaka, Bogusława Orlińskiego, Zuzanny Orlińskiej, Janusza Stannego, Rafała Strenta, Józefa Wilkononia, Zdzisława Witwickiego, Agnieszki Żelewskiej. Ich prace powstały w większości podczas warsztatów organizowanych przez Sanatorium im. Janusza Korczaka w Krasnobrodzie, w czerwcu 2006 roku. Wystawie towarzyszył również album zawierający 61 ilustracji opatrzonej fragmentami tekstów Janusza Korczaka. Najwięcej miejsca przeznaczono w nim na rysunki do *Króla Maciusia Pierwszego* z 1922 roku, wykonane przez: Waldemara Andrzejewskiego, Juliana Bohdanowicza, Marcina Bruchnalskiego, Aleksandrę Kucharską-Cybuch, Halinę Kuźnicką, Bartłomieja Kuźnickiego, Jerzego Srokowskiego i Józefa Wilkononia, ukazujące okoliczności objęcia tronu, reformatorskie rządy młodego króla, podróż do Afryki i chęć poznania świata czarnoskórych dzieci.

Następnie 6 obrazów poświęcono *Kajtusiu Czarodziejowi* z 1934 roku. Zostały one wykonane przez Tomasza Borowskiego, Inez Krupińską, Krystynę Lipkę-Sztarbałło, Leszka Ołdaka, Zuzannę Orlińską oraz Halinę Zakrzewską-Zaleską i przedstawiały rozmarzonego chłopca, który przemienia się w czarodzieja zmieniającego świat na lepsze dzięki wielu różnym i twórczym pomysłom.

Natomiast tylko cztery ilustracje dotyczyły dzieła *Jak kochać dziecko* z 1920 roku i przedstawiały refleksje Korczaka nad poszczególnymi okresami rozwojowymi dziecka i związane z nimi dylematy rodzicielskie. Jolanta Kolar uwydatniła refleksje Korczaka dotyczące codziennej i wyczerpującej pielęgnacji dzieci, jak i satysfakcji i dumy rodzicielskiej, podkreślając, jak ważny jest ten wczesny okres ludzkiej egzystencji, jak istotne jest odpowiednie przeżycie tego czasu i jak wielki wpływ ma on na późniejsze funkcjonowanie

człowieka. Z kolei Wojciech Kołyszko doskonale uchwycił i przedstawił prawa dziecka, podkreślając jego potrzeby psychiczne. Portret zadumanego Korczaka pragnącego, aby *nauczyć rozumieć i kochać cudownie, pełne życia i olśniewających niespodzianek, twórcze „nie wiem” współczesnej wiedzy w stosunku do dziecka* ukazał Mieczysław Wasilewski.

Pozostałe, pojedyncze obrazy, grafiki, akwarele nawiązywały do takich utworów Janusza Korczaka, jak: *Dziecko salonu, Król Maciuś na bezludnej wyspie, Pożegnanie wychowanków opuszczających dom sierot, Kiedy znów będę mały, Bankructwo małego Dżeka, Feralny tydzień* oraz zamykający wystawę *Pamiętnik*. Przewija się w nich tematyka osamotnienia dziecka, nieładu duchowego, wrogiego stosunku do otoczenia, niesprawiedliwości, ale także radość, miłość, pracowitość, uczciwość i przejawy szczerości.

Przewodnicząca Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka, Jadwiga Bińczyska, zachęcając do zwiedzania wystawy, stwierdziła, że jest duża grupa osób w kraju i na świecie, która nadal styka się z Korczakiem poprzez Jego dzieła i książki o Nim. Ta grupa stanowi o sile ruchu korczakowskiego, który zachowuje pamięć o Starym Doktorze i który stara się wprowadzić w życie jego idee. W ten sposób realizowane jest pragnienie Korczaka, który pod koniec życia pisał: *nie siebie pragnę zachować, ale myśl moją*. W swoim wystąpieniu wielokrotnie podkreślała, iż pozostaje jeszcze grupa osób, które zetkną się z portretem Korczaka, z jego pomnikiem, obrazem, rysunkiem. I to zetknięcie zaowocować może pytaniem: kim jest ten Człowiek, którego tak wielu chciało uwiecznić, który tak wielu zainspirował do twórczości, jakich wartości jest On symbolem? I te pytania mogą skierować myślenie nad systemem – tak rzadkich dzisiaj, a równocześnie cennych i potrzebnych wartości, jak rozumna miłość do dziecka, uznawanie jego prawa do szacunku, umiejętność rozmowy z dzieckiem, wsłuchiwanie się w jego potrzeby, tolerancji, docenianie roli sztuki przebaczenia, wiary w dobro – mimo wszystko – mimo panoszącego się zła, jak podkreślanie poczucia odpowiedzialności dorosłych za kształt świata, w którym dziecko się wychowuje. Wszystkie te wartości znaleźć można w życiu i dziełach Korczaka. Myślenie o nich i wcielanie ich w życie może mieć bardzo duże, społeczne i kulturowe znaczenie, może zmienić smak, koloryt naszej współczesnej, szarej egzystencji. Dlatego tak ważnym wydarzeniem jest wystawa i okolicznościowy album zawierające rysunki zainspirowane życiem i dziełem Janusza Korczaka oraz lekturą jego książek. Zbiór rysunków o Korczaku, z ducha korczakowskiego wyrosłych, pokazuje, jakie może być bogactwo własnych myśli i przeżyć artystycznych.

Otwarcu wystawy towarzyszył program słowno-muzyczny w wykonaniu: Wojciecha Namiotko – recytacje, Tomasza Lipskiego i Tomasza Dobiesa – rytm, członków stowarzyszenia „Jeden Świat” oraz muzyków zespołu „Ikenga Drummers”.

Zaproszeni goście przechodzili kolejno od obrazu do obrazu pod przewodnictwem aktora Wojciecha Namiotko czytającego odpowiedni dla danej ilustracji tekst Korczaka. Tło muzyczne stanowiły utwory w wykonaniu Tomasza Lipskiego i Tomasza Dobiesa na własnoręcznie wykonanych perkusjonaliach. Uczestnikami wystawy byli nie tylko ludzie zajmujący się ideami pedagogicznymi J. Korczaka, ale także publicyści, pisarze, artyści, historycy, a przede wszystkim adresaci dzieł Starego Doktora – dzieci i młodzież. Wystawa ciesząca się wielką popularnością, dla wielu z pewnością stała się inspiracją do odczytania dzieł Korczaka na nowo. Poprzez swoje utwory mogła nauczyć współczesnego odbiorcę – widza patrzeć i widzieć, śledzić i rozumieć najdrobniejsze nawet odruchy i reakcje dzieci, odczytywać ich sens.

MARIUSZ BRODNICKI
Gdańsk

MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM: *BISKUP LUBELSKI MARIAN LEON FULMAN – PEDAGOG TRUDNYCH LAT, LUBLIN, 13 STYCZNIA 2009 ROKU*

Jednym z najwybitniejszych biskupów polskich w okresie międzywojennym był ordynariusz lubelski Marian Leon Fulman. Był pierwszym biskupem konsekrowanym w Polsce niepodległej. Jako kapłan, a następnie biskup opublikował dużą ilość książek, artykułów o treści religijno-moralnej, a także instrukcji, odezw i listów pasterskich. Dzisiejszego badacza jego działalności duszpasterskiej i spuścizny piśmienniczej uderza obszerność tematyki którą się zajmował. Tym bardziej że wiele jego przemyśleń i wskazań duszpasterskich, mimo upływu lat i zmian kontekstu społeczno-politycznego, nie straciło ze swej aktualności. W celu ocalenia od zapomnienia i pogłębienia tej spuścizny w dniu 13 stycznia 2009 r. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II zorganizowano międzynarodowe sympozjum: *Biskup Lubelski Marian Leon Fulman – pedagog trudnych lat*. Jego organizatorami były: Katedra Pedagogiki Porównawczej, Instytut Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II we współpracy z Wydziałem Pedagogicznym Akademii Humanistycznej im. A. Gieysztora w Puławach oraz Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Seminarium otworzył arcybiskup lubelski prof. dr hab. Józef Życiński, który ukazał osobę biskupa Fulmana jako wielkiego realizatora pozytywistycznych haseł pracy od podstaw i pracy organicznej oraz patriotę broniącego w czasach zaborów polską młodzież przed rusyfikacją. Dla podniesienia ducha swoich diecezjan, w dniu 1 września 1939 r. na placu katedralnym w Lublinie, odprawił mszę św. w intencji Ojczyzny zaatakowanej przez Niemców. Również wojewoda lubelski Genowefa Tokarska zwróciła uwagę na patriotyzm biskupa Fulmana, którego przejawem był m.in. fakt, że w czasie nawały bolszewickiej w 1920 r. nie opuścił Lublina i wydał polecenie duchownym, by pozostali na swych placówkach duszpasterskich. Wojewoda jako rzecz godną podkreślenia uznała łączenie przez biskupa działalności duszpasterskiej z działalnością społeczną-kulturalną oraz podkreślanie roli świeckich w Kościele. Główny organizator sympozjum, ks. prof. KUL dr hab. Edward Walewander, uzasadniając wybór tematyki sympozjum, stwierdził, że inspiracją do jego zorganizowania było ukazanie osoby i działalności bpa Fulmana jako wzoru godnego naśladowania w dzisiejszych, niełatwych dla Kościoła i ojczyzny, czasach.

Pierwszej części sympozjum przewodniczył ks. prof. KUL dr hab. Marian Nowak. W swoim wystąpieniu prof. dr hab. Barbara Jedynak (UMCS) omówiła myśl pedagogiczną lat 1918–1939, która była przemilczana albo bagatelizowana w czasach

PRL-u. Tymczasem jej owoce trwają do dzisiaj w postaci setek wybitnych opracowań z zakresu pedagogiki, zwłaszcza dydaktyki. W tamtym okresie mocno akcentowano rolę rodziny, a problematyka dziecięca i pedagogiczna była podejmowana także przez pisarzy. Oświatą i szkolnictwem byli żywo zainteresowani także politycy, w tym także marszałek Józef Piłsudski. Był szacunek, a nawet powszechna miłość do nauczycielstwa i szkolnictwa. Godna podkreślenia jest także demokratyczność oświaty, umożliwiająca uzyskiwanie wykształcenia przez dzieci chłopskie, czego przykładem jest „profesor ze Żrebiec” na Zamojszczyźnie – ks. prof. Czesław Stanisław Bartnik, autor znakomitego pamiętnika *Mistyka wsi*. W okresie międzywojennym było wielu znakomitych nauczycieli, którzy umieli nauczać w duchu wielokulturowości, uczyli pięknej polszczyzny, zakorzeniali uczniów w tradycji poprzez gawędę i czytanki oraz formowali ich w duchu patriotycznym. Wtedy właśnie został ukształtowany etos nauczyciela. Z pedagogów tamtego czasu należy wymienić takie nazwiska jak: Grzegorzewska, Szuman, Łempicki, Dobrowolski i wielu innych. Do najwybitniejszych postaci tamtego okresu prelegentka zaliczyła także bpa Leona Mariana Fulmana.

Dr Manfred Wolf z Münster (RFN) ukazał działalność antyhitlerowską biskupa kardynała Klemensa Augusta von Galena oraz relacje między niemieckim episkopatem a Watykanem podczas drugiej wojny światowej. August von Galen został mianowany biskupem Münsteru w 1933 r. Należał do zdecydowanych przeciwników narodowego socjalizmu, który dążył do zniszczenia chrześcijaństwa także z przesłanek rasistowskich, jego korzenie widząc w tradycji żydowskiej. Wbrew zachowawczej polityce większości episkopatu Niemiec, popieranej częściowo przez Watykan, bp. Galen publikował na łamach oficjalnego organu swojej diecezji opracowania ukazujące zafałszowanie ideologii rasistowskiej propagowanej przez hitlerizm. W swoich listach pasterskich, m.in. z 26 marca 1934 r., potępiał założenia nowoczesnego pogaństwa i zredukowanie chrześcijaństwa do rangi religii niewolników. W kazaniu wygłoszonym w dniu 6 września 1936 r., powołując się na powszechne prawa człowieka, ukazał podstawy prawne do przeciwstawiania się nieprawomocnemu reżimowi. Biskup Galen jako jedyny biskup Rzeszy Niemieckiej ogłosił w piśmie diecezjalnym antyfaszystowską encyklikę Piusa XI *Mit brennender Sorge* z dnia 14 marca 1937 r. W 1941 r. wygłosił kazania piętnujące władze za zajęcie klasztorów, bezprawie w Niemczech oraz propagowaną przez nazizm eutanazję. Władze III Rzeszy rozważały możliwość uwięzienia biskupa, a nawet powieszenie go na wieży jednego z kościołów. Odstąpiły jednak od tego zamiaru, nie chcąc przysparzać Kościołowi męczennika, który mógłby mobilizować przeciwko nim katolików. Po zakończeniu wojny nieugięty biskup został ogłoszony kardynałem. Zmarł 22 marca 1946 r. Papież Jan Paweł II modlił się przy jego grobie w podczas swej wizyty w Münster w 1987 r. Jego następcą beatyfikował go w dniu 9 października 2005 r.

Natomiast prof. dr hab. Mieczysław Wieliczko (UMCS) omówił kontekst historyczny losów biskupa M. L. Fulmana w czasie drugiej wojny światowej. Prelegent ukazał działania wojenne na Lubelszczyźnie oraz wrogą wobec Kościoła i całego narodu politykę okupacyjnych władz niemieckich. Jednym z jej przejawów była rewizja przeprowadzona w lubelskiej Kurii Diecezjalnej, na strychu której Niemcy znaleźli prawdopodobnie podrzuconą przez siebie broń. Biskup Fulman został uwięziony i na mocy wyroku z dnia 26 listopada 1939 r. skazany na karę śmierci, która została zamieniona na obóz koncentracyjny w Oranienburgu. Z obozu został zwolniony w 1940 r. i był internowany w Nowym Sączu. Stamtąd, poprzez swoich bliskich współpracowników, rządził diecezją. Udzielał również potajemnie święceń diakońskich i kapłańskich klerykom tajnego seminarium

duchowego, które funkcjonowało w Krężnicy koło Lublina. Do swojej diecezji powrócił w lutym 1945 r. Zmarł 18 grudnia 1945 r.

Ks. prof. dr hab. Edward Walewander ukazał życie i dzieło bpa M. L. Fulmana. Późniejszy biskup lubelski urodził się 27 marca 1866 r. w Starym Mieście koło Konina. Studiował we Włocławku, a następnie w Akademii Duchownej w Petersburgu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1889 r. W latach 1890–1895 był wykładowcą w seminarium duchownym we Włocławku oraz katechetą gimnazjalnym. Za działalność patriotyczną w 1892 r. został pozbawiony prawa nauczania, a w 1895 r. osadzony w więzieniu na Pawiaku, a następnie skazany na 5 lat zsyłki do Niżnego Nowogrodu, z której po roku został zwolniony. Pracując jako rektor kościoła w Piotrkowie Trybunalskim, a następnie jako proboszcz m.in. kościoła św. Zygmunta w Częstochowie, stosował nowoczesne metody pracy duszpasterskiej oraz był mocno zaangażowany w działalność społeczną, zwłaszcza na niwie charytatywnej. W dniu 17 listopada 1918 r. został konsekrowany na biskupa lubelskiego. Za istotne zadanie Kościoła uważał wychowanie dzieci i młodzieży. Podkreślał wartość duszpasterstwa stanowego, zwłaszcza inteligencji i robotników. Przywiązywał wielką wagę do wykorzystania książki i prasy katolickiej jako ważnego narzędzia pracy duszpasterskiej. Wielką troską biskupa było zwiększenie sieci parafialnej. W związku z tym erygował 7 dekanatów oraz 86 parafii.

Drugiej części sympozjum przewodniczył ks. prof. dr hab. Stanisław Kowalczyk z KUL. W swoim referacie ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk, rektor KUL, ukazał sylwetkę bpa Fulmana jako współtwórcy i pierwszego Wielkiego Kanclerza KUL. Myśl założenia uniwersytetu katolickiego powstała już na konferencji biskupów warszawskich w dniach 26–27 lipca 1918 r. Oficjalne założenie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego nastąpiło w dniu 9 grudnia 1918 r. Jego opiekunem był metropolita warszawski, który delegował biskupa Fulmana do pieczy nad nim. Biskup Lubelski od 1925 r. był kanclerzem uczelni, a od 1932 r. nosił miano Wielkiego Kanclerza. Na mocy statutów uczelni z 1930 r. jego obowiązkiem było czuwanie nad prawomyślnością przekazywanej wiedzy teologiczno-moralnej oraz przyjmowanie przysięgi od rektora. Jako opiekun uczelni biskup Fulman zatroskany był o jej status materialny, stąd przyczynił się do założenia Towarzystwa Przyjaciół KUL, którego jednym z celów było materialne wspieranie uczelni. Przygotował też list Episkopatu do wiernych w sprawie KUL. Czuwał nad wyborem kolejnych rektorów tej uczelni oraz dbał o odpowiednie uposażenie profesorów. Wspólnota akademicka doceniła wkład biskupa w rozwój uczelni. W dniu 4 maja 1939 r. Rada Wydziału Teologicznego nadała mu doktorat honorowy za opiekę nad KUL. W dniu 29 lutego 1945 r. biskupowi uroczyście wręczono księgę pamiątkową. Po powrocie z wygnania biskup zajął się znowu sprawami materialnymi uczelni. Papież Pius XII w liście skierowanym do niego podkreślał jego olbrzymi wkład w jej rozwój.

Ks. dr hab. Stanisław Dubiel (KUL) ukazał zasługi bpa M. L. Fulmana w tworzeniu prawa diecezjalnego. Po objęciu rządów nad diecezją, jednym najważniejszych zadań biskupa było wprowadzenie norm Kodeksu Prawa Kanonicznego promulgowanego w 1917 r. Poza tym musiał zorganizować życie religijne diecezji, które zostało osłabione przez rozbiory, działania wojenne oraz wrogą wobec Kościoła propagandę. W związku z tym biskup wydał szereg norm prawnych dotyczących sprawowania Eucharystii, nabożeństw paraliturgicznych oraz poszczególnych sakramentów. Ustanawiał też normy prawa administracyjnego oraz regulował sprawy majątkowe parafii. Dbal o odpowiednie kształcenie duchownych. Wielkim osiągnięciem biskupa Fulmana była organizacja w 1928 r. I Synodu Diecezji Lubelskiej który w 218 statutach regulował całość jej życia.

Prelegent wykazał profetyczny charakter ogłoszonego przez biskupa prawa partykularnego, które nie tylko regulowało aktualne problemy funkcjonowania Kościoła lubelskiego, ale daleko wybiegało w przyszłość oraz miało wydźwięk pastoralny, zachęcając m.in. duszpasterzy do duszpasterstwa poza murami świątyni.

Następny referat wygłoszony przez ks. dra Piotra Petryka (KUL) ukazał liturgię w rozumieniu bpa Fulmana. Przyszły biskup lubelski jako kapłan wykładał liturgikę w seminarium we Włocławku, stąd był rozmiłowany w liturgii i posiadał na jej temat dużą wiedzę. W wydawanych na jej temat dokumentach regulował takie sprawy jak treść kazań, w których zalecał poruszanie spraw społecznych. Widząc zagrożenie ze strony komunizmu, nakazał duchownym czytanie wiernym w czasie mszy św. encykliki Piusa XI *Divini Redemptoris*. Przywiązywał szczególną wagę do odpowiedniego sprawowania liturgii, stąd zwracał m.in. uwagę na dobór odpowiednich pieśni. Biskup w liturgii widział źródło i szczyt życia chrześcijańskiego, stąd zachęcał duchownych do głoszenia kazań na odpowiednim poziomie i językiem zrozumiałym dla wiernych, opartych o teksty biblijne i patrystyczne. Zachęcał duszpasterzy do odpowiedniego przygotowania dzieci do Pierwszej Komunii Świętej oraz do uroczystej jej oprawy. Niejako uwieńczeniem jego wrażliwości eucharystycznej była organizacja w dniach 8–9 IX 1934 r. diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego w Chełmie. Z jego inspiracji w 1931 r. zostało erygowane Koło Kaznodziejskie, którego zadaniem było prowadzenie misji i rekolekcji. W 1933 r. koło liczyło 53 księży. Biskup podkreślał rolę kultu świętych, zwłaszcza polskich, oraz sanktuariów w religijno-moralnej formacji wiernych. Przykładał wielką wagę do nauczania religii, którą mogły prowadzić także odpowiednio do tego przygotowane osoby świeckie.

W ostatnim referacie sympozjum ks. prof. dr hab. Edward Walewander omówił znaczenie działalności M. L. Fulmana dla współczesnej pedagogiki. Referent wskazał na trwałe wartości przesłania pedagogicznego biskupa akcentujące potrzebę samowychowania i samokształcenia. W koncepcji bpa Fulmana wychowanie powinno kształtować człowieka dążącego do zbawienia, pożytecznego dla Kościoła i ojczyzny. Stąd też biskup mocno podkreślał konieczność wychowania moralnego. Zwracał uwagę inteligencji na obowiązki w stosunku do ludu. Podsumowując działalność wielkiego biskupa, prelegent nazwał go *chrześcijańskim pozytywistą* realizującym w wolnej ojczyźnie myśl pedagogiczną wypracowaną przez pozytywistów.

Po wygłoszonych referatach odbyła się ożywiona dyskusja w której głos zabrał m.in. arcybiskup senior Bolesław Pylak, który osobiście znał bpa Fulmana oraz ks. Józef Bieńkowski, który w dniu 30 stycznia 1944 r. otrzymał z jego rąk święcenia kapłańskie. Podsumowania sympozjum dokonali: prof. dr hab. Kalina Bartnicka – dziekan Wydziału Pedagogicznego Akademii Humanistycznej im. A. Gieysztora w Puławach, która była współorganizatorem konferencji, oraz prof. KUL dr hab. Alina Rynio – dyrektor Instytutu Pedagogiki KUL i ks. prof. KUL dr hab. Marian Nowak – prodziekan Wydziału Nauk Społecznych KUL. Sympozjum wzbudziło duże zainteresowanie w środowisku akademickim Lublina. Uczestniczyło w nim wielu pracowników naukowych KUL, UMCS i innych uczelni. Niewątpliwie przyczyniło się do upowszechnienia myśli pedagogicznej bpa Fulmana oraz lepszego zrozumienia pedagogiki i pedagogii dwudziestolecia międzywojennego, także dzięki licznym enuncjacom mass medialnym.

KS. CZESŁAW GALEK
Zamość

Czasopismo ***Przegląd Historyczno-Oświatowy*** jest kwartalnikiem wydawanym w 2 edycjach (po 2 numery w każdej).

Aby zamówić prenumeratę roczną, należy wpłacić kwotę **24,00 zł** na konto Wydawnictwa: **PKO BP S.A. I O/Kielce Nr 87 1020 2629 0000 9502 0144 9172** [podając dokładne dane (imię, nazwisko, adres) odbiorcy w rubryce: nazwa zleceniodawcy oraz tytuł i rocznik czasopisma w rubryce: tytułem] lub zgłosić do działu handlowego (tel. 041 366 07 01, 041 346 21 81, tel./faks 041 346 21 80, e-mail: handel@wydped.com.pl) prośbę o wystawienie faktury do zapłaty na zamawianą publikację. Po otrzymaniu wpłaty wydawnictwo prześle fakturę VAT, a poszczególne numery czasopisma sukcesywnie po ich ukazaniu się (edycja I, tj. numery 1–2, ukazuje się w czerwcu, edycja II, tj. numery 3–4, ukazuje się w grudniu każdego roku).

Istnieje również możliwość zakupu czasopism za zaliczeniem pocztowym. Koszty przesyłki (do 0,5 kg – 10 zł, do 1 kg – 12 zł, powyżej 1 kg – 14 zł) ponosi odbiorca.

Koszty przesyłki zamówień w formie przedpłaty pokrywa Wydawnictwo.

Zapraszamy do prenumeraty!

Dysponujemy jeszcze numerami 1–2 i 3–4 z rocznika 2008 w cenie 12,00 zł.

Sposoby zamawiania prenumeraty kwartalnika „Przegląd Historyczno-Oświatowy” przez „RUCH” S.A.

Prenumerata krajowa:

Przez „RUCH” S.A. – wpłaty na prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania. Termin przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową do 5. dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres rozpoczęcia prenumeraty.

infolinia 0-804-200-600
www.ruch.com.pl

Prenumerata opłacana w złotych ze zleceniem wysyłki za granicę:

Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33,
tel. **+48 (0)22 53-28-823** – prenumerata płatna w walucie obcej,
tel. **0-22 53-28-816, 53-28-819** – prenumerata płatna w PLN;
nr faksu **0-22 53-28-734**.

Prenumerata opłacana w PLN:

- przelewem na konto w banku: PEKAO S.A. IV O/Warszawa,
68 1240 1053 1111 0000 0443 0494
- lub w kasie Oddziału.

Dokonując wpłaty za prenumeratę w banku czy też w urzędzie pocztowym, należy podać:

- nazwę naszej firmy,
- nazwę banku,
- numer konta,
- czytelny, pełny adres odbiorcy za granicą,
- zamawiany tytuł,
- okres prenumeraty,
- rodzaj wysyłki (pocztą priorytetową czy ekonomiczną).

Warunkiem rozpoczęcia wysyłki prenumeraty jest dokonanie wpłaty na nasze konto.

Prenumerata opłacana w dewizach przez odbiorcę z zagranicy:

- przelew na nasze konto w banku
SWIFT banku: PKOPPLPWXXX
w USD – PEKAO S.A. IV O/W-wa IBAN PL54124010531787000004430508
w EUR – PEKAO S.A. IV O/W-wa IBAN PL46124010531978000004430511

Po dokonaniu przelewu prosimy o przesłanie kserokopii polecenia przelewu z podaniem adresu i tytułu na nr faksu **+48 (0)22 532-87-31**.

- czek wystawiony na firmę „RUCH SA OKDP” i przestany, razem z zamówieniem, listem poleconym na nasz wyżej podany adres
- karty kredytowe VISA i MASTERCARD – płatność przez <http://www.ruch.nor.pl>

